

# Wiersze

# Brzasku

*Nie złamię trzciny nadłamanej,  
Nie wzruszę wiary nadwątlonej.  
Wyrwaniem błędu się nie splamię,  
Gdy prawdy zawiera choćby znamię;  
Nie doprowadzę do pozbawienia  
Tarczy, chroniącej od zwątpienia.*

COPYRIGHT

## POŚWIĘCONE

### DOMOWNIKOM WIARY

*Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie  
do wiary waszej cnotę ( odwagę ), a do cnoty umiejętność;  
a do umiejętności powściągliwość ( samokontrolę ),  
a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości  
pobożność, a do pobożności braterską życzliwość,  
a do braterskiej życzliwości*

*ŁASKE ( MIŁOŚĆ ):*

*Albowiem,  
gdy to będzie przy was,  
a obficie będzie, nie próżnymi, ani  
niepożytecznymi wystawi was w znajomości  
Pana naszego Jezusa Chrystusa – 2 Piotra 1: 5-8.*

## WIELKIE PRAWDY (1)

Za wielkie prawdy więcej zapłacić trzeba,  
Niż za te, wśród których człowiek żyje codziennie,  
Które bez trudu przychodzą w dostatku chleba,  
Które wiatr rzuca przed siebie, przede mnie.

Dla wielkich prawd wiele trzeba poświęcić.  
Przypadek nie wskaże nam drogi ni senne marzenia.  
Posiądą je ci tylko, co w boju nieugięci,  
Co ślady burz i wichrów przeciwnych noszą uderzenia.

Gdy kiedyś wśród starć i trudów, w żalu srogim  
W moc zbrojne cię ramię Boże dosięgnie  
I serca rolę przeorze, co leży odłogiem,  
Ukryte prawdy ziarno zobaczy światłoienne.

Nie w karczmie przy chlebie i winie  
Ni wśród brylantów w złoto wprawionych,  
Nie w głośnych salonach, night-clubach, kasynie  
Ani nie w blasku królewskiej korony.

Nie w sektach różne głoszących wyznania,  
Nie w niecnym przetargach kościoła ze światem,  
Nie znajdzie się skarbu prawdy pięknego w łopianach  
I nie zachwyci jej flagi wdzięcznym łopotem.

Bo prawda z ziemi uprawnej wyrasta jak zboże  
I trud nagradza cierpliwy, gorliwość i wiarę.  
Tych, co szukają, tych chętnie wspomóżę  
Swym skarbem moznym i wiecznym bogactwa darem.

## SŁOWO PRAWDY (2)

Słowo Prawdy witrażom cennym podobne,  
Choć z zewnątrz widziane niezbyt nadobne,  
Wyraźnych konturów nasz wzrok nie odbiera,  
To jednak od wewnątrz wzniosłości nabiera.  
A kto się napawać chce cudnym widokiem  
Przez portal, po schodach dojść musi do okien.  
Święte drzwi Prawdy katedry są niskie  
I ten tylko wejdzie, kto przede wszystkim  
W głębszej to zrobi pokorze. A patrząc z bliska,  
Ujrzy, jak kolor niebiańskim światłem rozbłyska.  
Ręce się wzniosą na ten wzór wspaniały  
W ekstazie podziwu, miłości i chwały!

## NIE USTAWAJ (3)

Buduj, ma duszo, pałace wysokie

I szybko, jak rok mknie za rokiem,  
Opuszczaj niskie sklepienia przeszłości.  
Niech każda nowa budowla starą przewyższa we wspaniałości,  
Niech jej wysokość o nieba świadczy bliskości.  
Aż wreszcie wolnym się staniem,  
Gdy ciasna skorupa na brzegu morza życia zostanie.

#### SŁOWO BOŻE (4)

O, jakże Słowo Boże precudne!  
Prawdziwą mądrość na kartach swych mieści.  
Choćby je czytać od rana do nocy,  
Nigdy nie straci swej wielkiej mądrości.  
Każdy wers cenny, każda obietnica.  
Ludzie, gdy zechcą, żyć mogą bezpiecznie.  
Choć świat ten przeminie, zamieni się w nicość,  
To Słowo Boże trwać będzie wiecznie.

O, jakże Słowo Boże precudne!  
To lampa wiodąca nas w stronę Boga.  
Zawiesił to światło nasz dobry Ojciec,  
Byśmy widzieli, którądy droga.  
On sądy ma czyste i doskonałe,  
Jego przestrogi prowadzą bezpiecznie,  
Choć świat ten przeminie, zmieni się cały,  
To Słowo Boże trwać będzie wiecznie.

O, jakże Słowo Boże precudne!  
W nim nasze zbawienie jedynie.  
Mówi nam ono o sprawach trudnych,  
O naszym grzechu i naszej winie.  
Mówi o Zbawcy, na krzyż wskazuje,  
Skąd przebaczenie czerpiemy bezpiecznie.  
I chociaż światu się koniec gotuje,  
To Słowo Boże trwać będzie wiecznie.

#### JAK CZYTASZ? (5)

Łuk. 10:16

Przeczytać księgę, *Biblię* zwaną, to jedno,  
Czytać i czynić, to trafić w sedno.  
Można ją czytać, przyjemność mając na względzie,  
Można z nadzieją, że Prawdę zdobędziesz.

Lektura *Biblii* jest nieraz nauką czytania,  
Bez pasji poznawczej, jej treści badania.  
W tygodniu raz jeden ją czyta niektóry,  
Bo trzeba, lecz w niej nie szuka pomocy z góry.

Czytając *Biblię*, niektórzy nie dbają,

Jak ją czytają lub gdzie czytać mają.  
Inni szukają w *Biblii* po swojemu,  
Jak żyli ludzie tysiące lat temu.

Jedni czytają, aby wzrastać w sławie,  
W dyskusjach by zabrzmieć od innych ciekawiej,  
Drudzy, widząc sąsiadów zajętych *Biblii* czytaniem,  
Sprawdzić chcą, ile czasu takie zabiera zadanie.

Część ludzi ją czyta, bo cudów łakoma:  
Jak Iwa Dawid zabił, niedźwiedzia pokonał.  
Niektórzy do księgi tej zaglądają,  
Gdyż innych ksiązek w swym domu nie mają.

Niektórzy, nie mając powodu żadnego,  
Czytają tę Księgę z przypadku czystego  
I choć z uwagą czytają niezwykłą,  
Zbiór myśli sprzecznych widzą w niej tylko.

Niejeden przez ojca czyta okulary  
I widzi rzecz tak, jak widział ojciec stary.  
Niektórzy za Scotta, Campbella idą wykładem,  
Myśląc, że z nich pomylić nie mógł się żaden.

Niektórzy swych wierzeń podstawy szukają.  
Ci mało pojmują, choć dużo czytają.  
I każdy wers przez nich użyty jest śmiało,  
Gdy w zgodzie zostaje z nauką ich całą.

Jedni czytają, by miłość poznać Bożą,  
Inni odmienny obraz Boga tworzą.  
Wielu czytając, tak mi się zdaje,  
Miał z *Biblii* czerpać, jej nauki daje.

## OBIETNICA ZWIĄZANA PRZYSIĘGĄ – EWANGELIA (6)

1 Moj. 22:16-18; Gal. 3:8,16,29

Z Pisma to wiemy i z jego tonu,

- 2 Tym. 3:16; Jana 17:17

Że mądrość ludzi i prawa Zakonu

- 1 Kor. 1:19; Iz. 5:21; Rzym. 3:20

Nie mają mocy człowieka zbawić,

- Dz.Ap. 13:39; Rzym. 10:4; Żyd. 7:19

Wyrwać z przekleństwa, z grobu wybawić.

- Gal. 3:21; 2:16,21

Że ludzi zbawia wiara w moc krzyża,

- Rzym. 10:9; Dz.Ap. 16:31; Żyd. 11:6

Gdy doń z miłością człowiek się zbliża.

- Rzym. 10:13-15; 1 Kor. 1:21; Jana 3:16-18; 1 Tym. 2:3-6  
Zbawienna wiara pochodzi z Słowa,  
- Rzym. 10:17; Filip. 2:16  
Które przez Zbawcę dał nam Jehowa.  
- 2 Kor. 5:19; 1 Tym. 2:3-6

Wszyscy, co pragną zbawienia w wierze,  
- Jana 20:31; Żyd. 5:9  
Dzięki Chrystusa je znajdą ofierze.  
- Mar. 10:30; Rzym. 5:10  
Zbawienie bowiem darmo jest dane  
- Tyt. 2:11  
Tym, którzy będą podążać za Panem.  
- Rzym. 2:16; Jana 3:18

Ci, co wesołą przyjmą nowinę,  
- Jana 3:16; Mar. 10:30; Rzym. 6:23  
Życ będą. Zginą, gdy wzgardzą Synem.  
- Dz.Ap. 3:23; Żyd. 10:26; Rzym. 6:23  
Bo jedna droga do życia jest dana:  
- Dz.Ap. 4:12; Jana 10:1,7,9; 14:6  
To Chrystus Zbawiciel i Słowo Pana.  
- Tyt. 2:13,14; Gal. 3:13; 1 Piotra 1:18,19

Niebiosa są Twoje, wielki Panie,  
- Ps. 115:16; Iz. 45:18  
Ziemia dla ludzi wiecznym mieszkaniem.  
- Ps. 37:29; Mat. 6:10  
Żli dzierżą berło tej ziemskiej dziedziny,  
- Dan. 2; 2 Tym. 3:13; Iz. 60:2  
Od złota przechodząc do nędznej gliny.  
- Dan. 2:31-34

Lecz świat wnet będzie błogosławiony  
- 1 Moj. 12:3; 22:18; Ps. 72:17; Obj. 15:4  
I światłem tej prawdy oświecony.  
- Jana 1:4,7,9; 8:12  
Bóg wybrał ze świata lud swego imienia  
- Dz.Ap. 15:14; Ps. 45:10,11  
Wierny i zdolny do władzy pełnienia.  
- 2 Tym.2:12; Obj. 3:21; 5:9,10; 14:1-5

Śpiący w Chrystusie pierwsi powstaną.  
- 1 Kor. 15:23,52; 1 Tes. 4:16  
Pan szybko przemieni tych, co zostaną.  
- 1 Tes .4:17; Mar. 13:27; Jana 14:3  
Bo przyjdzie na ziemię jeszcze raz drugi,  
- Zach. 14:4,5; 1 Tes. 3:13; Judy 14  
By rządzić ludzkością ze swymi sługi.  
- Mat. 25:31,32; Łuk. 1:32,33; Iz. 2:2,3; 9:6,7

I doskonale Abrahama nasienie

- 1 Kor. 12:27; Kol. 1:18; 1 Moj. 22:18

Pokojem będzie napępniać ziemię.

- Gal. 3:8,16,29; Łuk. 2:10,14

Znajdą się wierni u boku Pana

- 1 Tes. 4: 17

Jako małżonka umiłowana.

- Jana 3:29; Ps. 45:13,14; Rzym. 8:17; Obj. 21:9

Wszystkim złym władcom Pan kres położy.

- Ps. 10; Obj. 2:26,27; Jer. 25:29,33

Zniknie mniemanie, że to władcy Boży.

- 1 Kor. 15:24; Filip. 2:10

Jak plewy zniknie ich pycha i chwała,

- Dan. 2:35,44

Rząd będzie Chrystusa – Głowy i Ciała.

- Dan. 7:27; Ps. 22:27,28; Łuk. 22:29,30; 19:17,19

Gdy On przemówi, by ziemia wydała

- Iz. 26:19,21; Oz. 13:14; Obj. 20:4

Wszystkich, co w grobach tak długo trzymała,

- Jana 5:28; 1 Kor. 15:22

Żyj – powie jednym, drugim naprawi,

- 1 Kor. 15:25,28; Ps. 110:1; Efez. 1:10

Nic na tej ziemi złego nie zostawi.

- Obj. 22:3; 21:4,5

Te czasy odnowy, gruntownej przemiany

- Dz.Ap. 3:19, 21; Mat. 24:33

Już wkrótce nadejdą wraz z naszym Panem.

- Mat. 28:18; Jana 11:25; Kol. 3:3,4; Obj. 22:17

On wyrok zdejmie, pobłogosławi,

- Ps. 104:30; Iz. 25:6-9; Obj. 22:17

Ziemię w raj zmieni i ludzkość zbawi.

- Iz. 35; 51:11; 55:10-13; Ezech. 36:35

Przeminą wtedy smutek i łkanie,

- Ps. 30:5; 1 Kor. 15:26; Obj. 21:4

Świat się pokoju zajmie smakowaniem.

- Zach. 9:10; Iz. 2:4

Ludzkość zrozumie za rządów Pana,

- Ps. 22:28; Iz. 11:9; 45:23; Dz.Ap. 15:16,17

Że On jest Królem, a ona poddana.

- Ps. 22:27

Wszystkie narody oddadzą cześć Panu,

- Ps. 67:4-7; 86:9; Obj. 15:4

Hymny i pieśni będą śpiewane,

- Obj. 5:13; Ps. 102:15; Iz. 29:18-24



Łaska znów błysnie dla Izraela,  
- Rzym. 11:26; Jer. 32:40  
Kiedy w zabitym ujrzy Zbawiciela.  
- Zach. 12:10; Dz.Ap. 2:23,36

Gorzko żałować będą swojej winy,  
- Ezech. 36:31; 16:61,63  
Za Króla Go przyjmą ojcowie i syny.  
- Iz. 25:9; Mat. 23:39; Łuk. 3:15  
On im przywróci, co do nich należy,  
- Ezech. 36:24; 37:21; Jer. 32:37  
Z grzechów oczyści wierzących szczerze.  
- Jer. 31:33,34; Ezech. 36:33; Rzym. 11:27

Jeruzalem, Pana mając za wodza,  
- Dz.Ap. 15:15,16; Zach. 6:12,13; Iz. 40:1-11; 33:20-24  
Radość da ziemi zmęczonej srodze.  
- Iz. 52:9,10; 65:18,19; Ps. 48:2  
Z niego żywota woda popłynie  
- Zach. 14:8; Joela 3:18; Obj. 22:1  
I z drzew dających życie zasłynie.  
- Ezech. 47:1,12; Obj. 22:1,2

Gdy już przekleństwa nie będzie wcale,  
- Obj. 22:3  
Dolne się miasto połączy z tym w chwale.  
- Obj. 21:10-27; Dan. 2:35,44  
Każdy cześć odda Bogu od siebie,  
- 4 Moj. 14:21; Obj. 5:12  
Wola zaś Jego będzie na ziemi jako jest w niebie.  
- Mat. 6:10

## KOŚCIÓŁ PRAWDZIWY (7)

Raz w dzień świąteczny o świcie zbłądziłem.  
O pomoc pielgrzyma pewnego prosiłem:  
*Powiedz – pytałem – przez jakie iść niwy,  
By znaleźć ten jeden kościół prawdziwy?*  
On odrzekł: *Świat cały przeszukasz dokoła,  
A nigdzie nie znajdziesz takiego kościoła.  
Ten bluszcz, co po murach opactwa się wije,  
To pozór, fałsz on największy tam kryje.*  
Bojąc się, czy mnie mój pielgrzym nie zwodzi,  
Krzyknąłem: *Thum ludzi tam przecież wchodzi.*  
*Gdy prawdziwego – rzekł – szukasz kościoła,  
Nie thumów szukaj, lecz garstki zgoła.*  
Wokół chrzcielnicy moc ludzi się tłoczy,  
Znak krzyża czynią i wznoszą swe oczy.  
*Krzyż ten tak lekki – mój pielgrzym zawołał -  
Brwi marszcząc każdy go strząsnąć zdoła!*

*To nie krzyż Zbawcy, Chrystusa Pana,  
Na którym zawisł, by umrzeć za nas.  
Wchodzimy, drzwi stały otworem od rana,  
Widzimy ludzi, są na kolanach.  
Promienie słoneczne blask świec przyćmiły,  
Jakby je panny głupie zgasiły.  
Figury świętych tak jasne, tak białe,  
Jak w oczach Boga ich szaty wspaniałe.  
Witraże ślą na dół promienie nadobne,  
Drabinie ze snu Jakuba podobne.  
Mój pielgrzym powiódł wzrokiem dokoła  
I czoło marszcząc z naganą zawołał:  
Bóg wyrzekł słowa, zna je oświecony:  
Nie mieszkam w świątyniach przez ludzi zrobionych.*

## II

Szliśmy wśród paproci, wśród drzew mokrych od rosy,  
Przemokło nam odzienie i przemokły włosy.  
Do jakiegoś kościoła nas drogi przywiodły,  
Z krzyżem na kopule, nie rzymskiej był modły.  
Przetarliśmy szyby zdobne w pajęczyny  
I modły ujrzeliśmy wznoszone w świątyni.  
*Czyż jest wdzięczniejsza – zapytał niewinnie –  
Ślana z klęczników modlitwa od innej?  
Czy wodą z misy tej pokropienie  
Grzechów, choć małych, da odpuszczenie?  
Czy język znający smak chleba i wina  
Prawdziwszy od innych? – głos słyszę pielgrzyma.*  
I wtedy właśnie na gałązce klonu  
Usiadły dwie wilgi, dobyły swych tonów,  
A złoto poniżej ich gardziołek wdzięcznych  
Rozlało się rzeką dźwięków stutysięcznych.  
Psalm zaś odbijał się echem z kościoła,  
Falował wibrując na zewnątrz dokoła.  
*Chóry te – rzekłem – w harmonii trwają,  
Obydwa Panu chwałę oddają.  
Ptaki – rzekł pielgrzym – tę pieśń śpiewają,  
Iż nuty grzechu i zła nie znają.  
Hymn zaś z kościoła to coś innego,  
Jest pieśnią winy i grzechu ludzkiego.*  
Umilkły wilgi, umilkły organy  
I przy mównicy duchowny stanął.  
Pielgrzym mi zaraz szepnął do ucha:  
*Chodźmy! Nie warto nam tego słuchać.  
Błędów nie widzę – rzekłem – w kazaniu.  
O śmierci uczy, o zmartwychwstaniu.  
Obie nauki prawdziwe, zdrowe,  
Choć przyznać trzeba wcale nie nowe.*  
Rzekł pielgrzym: *Walczy z wiatrakami,*

*Ze złem, co żywe było przed wiekami,  
Lecz fraz woalką zasłania nam oczy,  
By grzechu nie widzieć, co dzisiaj świat toczy.  
Wracaliśmy ludzkie mijając grobowce,  
Wrzosem porośłe, różą, jałowcem.  
W kamieniach wyryte widziałem imiona  
I śmierci rodzaj, jaką kto skonał.  
W grobach leżały męczonych kości,  
Których kołem łamano niegdyś bez litości,  
Których palono dla świadectwa Pana,  
Z których garstka popiołu została zebrana.  
A śmierć ich teraz pobudza, porusza  
I do wysiłków, do służby zmusza.  
Kiedyśmy obok tych mogił chodzili,  
Rzekł pielgrzym: *Ci upragnioną koronę zdobyli,  
Lecz stracić ją może, patrząc w wiek ponury,  
Kto na stosie jej szuka, na kole tortury.  
Stos i koło pył przykrył i ciężki, i stary,  
Bóg na życie dziś patrzy, doń przykłada miary.**

### III

Minęliśmy smukłe, wysokie topole,  
Co cień długi kładły na łąkę, na pole.  
Dom spotkań się zjawił przed oczy naszymi,  
Zniszczony jesieni deszczem i mrozem zimy.  
Ludzie w nim prości i czyści zrzeszeni  
Mniemali, że oni i nikt poza nimi.  
Nie zakłócali też ciszy sami  
Ni modły głośnymi, ani pieśniami.  
Każdy całując palec ów Boży,  
Myślał, że Bożej łaski przysporzy.  
*Czy kościół prawdziwy? - spytałem wreszcie.  
To sekta tylko. Sektom nie wierzcie,  
Które w swej pysze drzwi zamknąć są w stanie  
Przed tobą, świętymi, a nawet przed Panem.  
Pismo nam mówi, że nieba bramy  
Tak we dnie, jak w nocy otwarte mamy.  
Czyż, aby dostać się można do nieba,  
Kościoła lub sekty klucz nosić potrzeba?*

### IV

W dal wiódł nas gościniec, biegnący przed nami  
Ku wiązom arkadom ponad głowami.  
Wtem kościół dojrzałem, wyglądał wspaniale,  
Jak śnieg był biały, z iglicą, na skale.  
Tam, gdzie przez morze rzuceni pielgrzymi,  
Schronienie znaleźli przed wieki dawnymi.  
Bez słowa zzułem moje sandały,  
Na świętej ziemi me nogi stały.

I okrzyk wzniosłem: *Wreszcie ujrzałem  
Kościół, którego od dawna szukałem!*  
Lecz pielgrzym mruknął: *Nie bądź dziecinny.*  
*Wszak nie jest on lepszy ni gorszy od innych.*

V

Szliśmy kościoły mijając z daleka  
Blżej natury ciekawej dla człeka.  
Wiewiórki przybiegły, by nas zobaczyć,  
Bóg słodkim tchnieniem las przykryć raczył.  
W wątpliwość wszelkie wierzenia podałem,  
Gdzie fałsz, gdzie prawda uparcie szukałem.  
Najpierw spytałem o Augustyna:  
*Czy błędy głosił? – tu słowa pielgrzyma:  
Czy może człowiek objąć swym wzrokiem  
Niebo rozległe, niebo wysokie?  
Obszar – odrzekłem – zbyt wielki się zdaje.  
Lecz prawdy większy – pielgrzym dodaje.  
I choć Augustyn padł na kolana,  
Ujrzał jak mała cząstka mu znana;  
Choć Luter szukał sercem swym całym,  
Część tylko uchwycił jej mocy i chwały;  
Choć Kalwin otworzył swą duszę szeroko,  
Nie objął całości, nie wniknął głęboko.  
Lecz trójka owa i jej podobni,  
Co ja widziałem, widzieć nie mogli.*  
Gdy mówił, zachwyt ogarnął mą duszę,  
Mówiącą zawsze: *Ja poznać muszę.*  
Na święte pielgrzyma spojrzałem oblicze.  
*Kim jesteś? Powiedz! – nie mówię, lecz krzyczę.*  
Wspaniałość jednak tej chwili nadana  
Sprawiła, żem poznał, iż jest to twarz Pana.  
Strach mnie ogarnął, bo grzeszny byłem.  
W kurzu klęknąłem i tak się modliłem  
*O Chryste, Panie! Pomóż, gdy wołam,  
Do prawdziwego zaprowadź kościoła.*  
On odrzekł, a człowiek tak mówić nie zdoła:  
*Nikt znaleźć nie może takiego kościoła.  
Odtąd, gdy szukasz, kościoła nie szukaj,  
Lecz jego Głowy i tak nauczaj!*  
Potem już zniknął sprzed moich oczu.  
Mnie światłem prawdy swojej otoczył.

KOŚCIÓŁ NOMINALNY (8)

Szły świat i kościół od siebie z dala,  
A czas upływał, jak rzeki fala.  
Śpiewał świat swoją piosenkę frywolną,  
Kościół pieśń nucił cichą, dostojną.

*Chodź! Podaj rękę! – rzekł świat zuchwały-  
Wiele tu doznasz wzruszeń wspaniałych.  
Lecz kościół schował swą rękę śnieżną  
I odrzekł poważnie: Ja ciebie nie znam.  
Ręki ci nie dam, nie pójdę z tobą,  
Twa droga zła jest, to śmierci droga.  
Do tego jeszcze dodał stroskany:  
Panu mojemu chcę być poddany.*

*Chodź! Tylko chwilę – kusił świat dalej –  
Nie musisz daleko, tylko kawałek.  
Przyjemna droga wędrówki mojej,  
Słońce śle zawsze promienie swoje.  
Nie to, co twoja: stroma, ciernista,  
Moja szeroka, równa i czysta,  
Wyłana trawy i kwiatów kobiercem,  
A twoja bólem i łzami, nic więcej.  
Nad moją zawsze błękitne jest niebo  
I nie borykam się z żadną potrzebą.  
Ciemne jest zawsze niebo nad tobą,  
Twa dola zawsze z niedolą obok.  
Droga twa wąska jest niesłuchanie,  
Moja szeroka, przestronnie na niej.  
Dość miejsca na niej dla mnie, dla ciebie,  
Byśmy dążyli razem przed siebie.*

Kościół nieśmiało do świata się zbliżył,  
Dłoń śnieżną podał i głowę zniżył.  
Świat chwycił skwapliwie rękę przecudną  
I cicho zaczął mowę obłudną:  
*Suknia twa, Pani, zbyt prosta się zdaje,  
Noś perły na sobie, które ci daję.  
Weź szaty jedwabne dla kształtów ozdoby,  
Włóż diament we włosy, najlepszej jest próby.*  
I spojrzął kościół na skromne swe szaty,  
Potem na świata strój przebogaty,  
Wstydem się splonił przed światem hardym,  
Bojąc się jego uśmiechów pogardy.  
*Chyba masz rację, stroje swe zmienię.  
Ceniłem je kiedyś, teraz nie cenię.*  
Zrzucił więc białe i czyste szaty  
Dla świata szat pięknych i przebogatych.  
Dał świat satyny, jedwabie lśniące,  
Diamenty i perły, i róże pachnące.  
A włosy, które na czoło spadały,  
W tysiące loków się pięknie skręcały.

*Twój dom zbyt prosty – świat orzekł dumnie.  
Zbuduję ci taki, jak widzisz u mnie.  
Brukselskie dywany, z koronek zasłony*

*I meble najlepsze z najlepiej zrobionych.*  
Jak rzekł, tak zrobił, i piękne mieszkanie  
Było gotowe specjalnie dla niej.  
Kościoła mieszkały w nim syny i córki  
Lśniąc od klejnotów, złota, purpury.  
Bogate targi, pokazy próżności  
I świat z dziećmi swymi często tu gościł.  
W miejscu, co niegdyś modłom służyło  
Śmiech pusty i muzykę słyszeć już było.  
Były tam ławy miętko wyścielone  
Dla pysznych, bogatych tylko przeznaczone,  
Podczas gdy nędzni, ubogo odziani  
Na stanie obok byli skazani.

*Zbyt wiele im dajesz – powiedział świat zimno.*  
*Ty robisz więcej niż robić powinnaś.*  
*Bo jeśli nawet nie mają odzienia,*  
*Czy to są twoje, czy ich zmartwienia?*  
*Idź, weź pieniądze, kup szaty kosztowne,*  
*Kup konie wspaniałe, powozy gustowne.*  
*Nie widzą me dzieci nic poza nimi.*  
*Chcesz miłość ich zdobyć, uczyni je swymi.*  
*Postępuj tą tylko, co one drogą,*  
*One cię po niej prowadzić mogą.*

Kościół więc pasy swej sakwy ściągnie,  
Przed światem głowę swą schyli skromnie,  
Ze sztucznym uśmiechem mówi: *Tak panie,*  
*Niech zadość twojej woli się stanie.*  
Odtąd kościoła i świata synowie  
Podobni w uczynkach, w sercu i w słowie.  
Mistrz tylko, który hen mieszka w niebie,  
Mógł ich bezbłędnie odróżnić od siebie.  
Kościół się kiedyś wygodnie rozsiadłszy,  
Rzekł: *Jestem bogaty, będę bogatszy.*  
*Nic mi nie trzeba, nic robić nie muszę,*  
*Ucztami i tańcem cieszę swą duszę.*  
Świat, słysząc te słowa, w kułak się zaśmiał  
I tak na stronie sprawę wyjaśniał:  
*Kościół ten piękny i prawy runął.*  
*Wstyd sobie przynosi tą pychę i dumą.*

Wtem anioł przybył z ziemskiego padołu  
I imię przed Bogiem wyszeptał kościoła,  
I hymny głośnie zachwyty ustały,  
Twarze się wstydu rumieńcem oblały.  
Usłyszał kościół głos słany do niego  
Z tronu w niebiosach od Boga samego:  
*Znam twe uczynki, wiem, że mówiłeś:*  
*Jestem bogaty, choć takim nie byłeś.*

*Nie wiesz, żeś nagi, ubogi, żeś niczym,  
Że jesteś wstrętny przed moim obliczem.  
Więc cię wyrzucę, wymażę z księgi,  
Boś nie dochował złożonej przysięgi.*

#### NIE CZYNÓW NASZYCH...(9)

Nie czynów naszych szuka Pan,  
Choćby najbardziej sprawiedliwych,  
Lecz szuka w nich naszej miłości,  
Ukrytej z świętą troską tam,  
Gdzie serce czynów jest sprawiedliwości.

Miłość jest ową rzeczą bezcenną,  
Wśród naszych skarbów znaleźć się musi.  
Pan bowiem oceni daru woń przyjemną  
I wartość danego Mu złota miarą miłości,  
Którą opisać jest rzeczą daremną.

#### OPOWIEDZ MI O MISTRZU (10)

Opowiedz mi o Mistrzu!  
Wieczorem, gdy siedzę strudzony,  
Gdy dzień już w ciemność zapada  
Wieczoru blaskiem zakończony,  
Tą wielką promienną chwałą,  
Która przenika z zachodu.  
A serce me biedne się zmęczyło,  
Do odpoczynku szuka powodu.

Opowiedz mi o Mistrzu!  
O wzgórzach, które przemierzał samotnie,  
Kiedy deszcz Jego krwi i łez spadał  
W Judei kurz, gdy był przechodniem.  
Moich włosów dostojna siwizna  
Oznacza smutną podróż jedynie:  
Przede mną leży dzika stromizna  
A za mną ciemność w górzystej krainie.

Opowiedz mi o Mistrzu!  
O złu, które darmo przebacza,  
O sercu czułym, które posiada,  
I o miłości, którą nas otacza.  
Albowiem serce moje strudzone  
Niedolą i życiem w pokusach,  
Błędami, których się jawnie naucza,  
Złą wolą i walką z tym, co niesłuszne.

Lecz wiem, że każde zmartwienie,  
Ból każdy, co mnie dotyka,

Boskiego Mistrza to także cierpienie,  
W które, znając dobrze, On głęboko wnika.  
Dawną o Mistrzu mi mów historię,  
Co w rany balsamem się wlewa,  
A moje serce już będzie spokojne,  
Choć rana w nim ciężka nabrzmiwa.

#### NASZ MISTRZ (11)

Nie baśń to stara ani mit dawny,  
Nie bardów sen ani wizja proroków,  
Nie fakt wywiedziony przez mędrców sprawnych  
Z lat niepamięci, przeszłości mroków.

Jest On pomocą słodką i czułą,  
Nie mniej obecną niż dawniej, realną.  
Wiara ma nadal swą Górę Oliwną,  
A Galileę miłość ofiarna.

Cudowna moc Jego zbawiennej szaty  
Przy naszych bywa łożach boleści.  
Pana się dotknąć staramy zatem,  
By znowu być bliżej doskonałości.

O, drogi Zbawco nas wszystkich, Panie!  
Boży Chrystusie błogosławiony.  
Twój wpływ nam znany, Twoje słyszemy wołanie,  
Twój wzór jest dla nas niezastąpiony.

Choć słuch nasz słaby i wzrok nas myli,  
Choć każdy Cię chwali tak, jak jest w stanie,  
Choćbyśmy dobrze lub źle widzieli,  
Tyś Światłem, Prawdą i Drogą, Panie.

Nasz Przyjacielu, Mistrzu i Bracie,  
Jak mamy Ci służyć, Panie na niebie?  
Nie w nazwie, formie się kochasz ni szacie.  
My naśladować winniśmy Ciebie!

Ty posłuszeństwa chcesz, nie ofiary,  
Czyny zaś głośniej mówią niż słowa.  
W prostej ufności są nasze filary,  
Które stracono przy czczych rozmowach.

#### CHRYSTUS – WSZYSTKO WE WSZYSTKIM (12)

W Chrystusie zupełność się mieści wszelaka,  
Co dla grzesznego potrzebna człowieka.  
W nim pokój znajdą ciężko zranieni,  
Smutek skruszonych w radość się zmieni.



I miłość znajdą, z której przebaczenie,  
I łaskę troski leczącą i drzenie,  
Współczucie, w którym się serce rozplywa,  
I prawdę, co radość wieczną odkrywa.  
Szczęśliwy, kto w służbie u Niego kroczy,  
Bo ci, którzy łask Jego szukają, pomocy,  
Ci głos Jego znają, są w Jego schronieniu.  
Ich śmiech i radość w Jego imieniu,  
Bo ich wyzwolił z grzechów skażenia.  
Wszystko im daje w celu zbawienia:  
W potrzebie jest skarbem, ostoją w niedoli,  
Gdy słabi – siłą, świtem w melancholii,  
Samotnym – gościem, wśród wrogów – obroną,  
Spoczynkiem po boju, w czas burzy ochroną,  
W niewoli – wolnością, ulgą w cierpieniu,  
Chwałą i zyskiem w każdym życia mgnienu.

### NIECH WĄTPLIWOŚCI NAS NIE PRZYGNIAJĄ (13)

Często wątpimy,  
Lękając się, że grzech nas pokona,  
Ponieważ tyle pokus wokół widzimy,  
Ponieważ odwaga nasza nadwątlona.

I tak wzdychamy,  
Czyż to możliwe, że znamy Pana,  
Czy z Panem naprawdę społeczność mamy,  
Czy moc Jego słowa przez nas odczuwana?

Czy życie marne  
To preludium do wieczności wspaniałej?  
Czy daremnie nie walczę i czy słuszne myśli czarne,  
Że upaść muszę, nim zwycięzcą zostanę?

Serce wąpiące!  
Czy ty kiedyś zmądrzejesz jeszcze?  
W sobie i wokół pomocy szukające,  
A przecież wystarczy oczy w górę wznieść wreszcie

I zniknie zwątpienie.  
Rzeczy ziemskie nie powiedzą ci, jak żyć.  
Nie w sobie trzeba szukać nadziei, o nie!  
Do Chrystusa po pomoc i pociechę idź!

Chrystus Opoką  
Mocną, prawdziwą, wypróbowaną.  
Nie wąż, nie poddawaj się burzy mrokom.  
Którzy na Nim budują, w dobrym pozostaną.

Chrystus Przyjacielem.

On zna twe słabości, On da ci męstwo.  
Ufaj w Jego imieniu, a osiągniesz wiele,  
On zakończy konflikty i da ci zwycięstwo.

Chrystus Pokojem.  
Uwolni cię od wyroku i plam.  
W białej szacie sprawiedliwości swojej  
Przedstawi cię Bogu, który pochwali cię Sam.

Chrystus wszystkim dla Ciebie.  
Zapomnij o sobie, w Nim odpoczywaj bezpiecznie;  
Wejdiesz, cokolwiek by się stało,  
W pałacu błogosławionych będziesz żyć wiecznie.

#### TYLKO JEZUS (14)

Tylko Jezus! Gdy w cieniu bywamy  
Chmury ciemnej i zimnej.  
Kiedy trwamy w miłości, ufamy,  
Pan z nami, my z Panem .  
Wszystko zakryte, choć nas tak blisko,  
I *Tylko Jezus!* – to nasze wszystko.

Tylko Jezus! Kiedy już w chwale,  
Kiedy już wszystkie znikną cienie,  
Widząc jak pięknie wygląda, wspaniale,  
Zadowoleni z Niego jedynie,  
Tam odkupionych rzesza nas stanie  
I *Tylko Jezus!* – nasze śpiewanie.

#### CHRYSTUS W NAS (15)

Ż y j ą c y C h r y s t u s, cudownie zrodzony,  
Ponurymi chodził ścieżkami ziemi,  
Promieniejąc światłem, swoją świętością  
W głąb nocy grzechu, walcząc z ciemnością.

U m i e r a j ą c y C h r y s t u s, krew Jego cenna  
To pieczęć pokoju z Bogiem bezcenna.  
Wypełnia duszę najwspanialszą miłością  
I przygotowaną w górze wspólną radością.

C h r y s t u s w y w y ż s z o n y, wszystko dokonane,  
Świat odkupiony, zwycięstwo odniesione.  
Z anielskich zastępów mnóstwem wspaniałym  
Zaśpiewamy radosną pieśń zbawienia i chwały.

Ż y j ą c y C h r y s t u s potrzebny nam do istnienia,  
M i ł u j ą c y duszom udziela posilenia,  
U m i e r a j ą c y C h r y s t u s naszym odkupieniem,

Z m a r t w y c h w s t a ł y C h r y s t u s dla nas wyzwoleniem.

Chrystus w nas to nasza wielka potrzeba,  
Życ z Bogiem z dala od grzechu, a blisko nieba.  
Chrystus, którego miłość nasze serca napelni,  
Podbije wolę naszą, która Jego wolę spełni.

SKORO DO CHRYSTUSA ... (16)

Skoro do Chrystusa należymy,  
Czym wstyd lub straty, jakie ponosimy?  
Korona chwały będzie błyszcząca,  
Gdy doniesiemy nasz krzyż do końca.

CHRYSTUS – NASZ NAUCZYCIEL ! (17)

Pozwól się uczyć, o duszo znudzona; (Ps. 27:11)  
Niech dotyk Jego ręki uzdrowienia dokona; (Ijoba 5:18)  
Pokojem Jego w sercu bądź uspokojona. (Kol. 3:15)  
Pozwól, aby cię uczył!

Pozwól, aby On sprawiedliwości ścieżkami (Ps. 23:3)  
Wiódł cię przez życie ze swymi błogosławieństwami; (Ps. 67:7)  
Niech chroni cię przed smutkiem i utrapieniami. (Ps.107:13)  
Pozwól, aby cię uczył.

Pozwól, aby obrócił na cię oko swoje; (Ps. 32:8)  
Ręka Jego niech zaspokoi potrzeby twoje; (Filip. 4:19)  
Niech nasyci dobrem domu twego pokoje. (Ps.65: 5)  
Pozwól, aby cię uczył.

Pozwól, aby Jego Słowo cię uświęcało; (Jana 17:17)  
A doświadczenie ognistego pieca oczyszczało; (1 Piotra 1:7)  
By twoje serce już tylko Jemu ufało. (Marka 6:50)  
Pozwól, aby cię uczył.

Pozwól Mu serce twoje próbować; (Ps. 66:10)  
Grzech każdy znaleźć, który tam chowasz; (Ps. 139:23)  
A światło chwalebne niech błysnie od nowa. (2 Kor. 4:6)  
Pozwól, aby cię uczył.

Pozwól niech Pasterz cię darzy pokarmem;  
Niech mocno cię wiedzie Jego wierne ramię; (Iz. 40:11)  
On bowiem trzciny słabej nie dołamię. (Iz. 42:3)  
Pozwól, aby cię uczył.

Pozwól, by w smutku nocy dał ci śpiewanie; (Ijoba 35:10)  
A ciemności w światłość wielkie przemienienie; (Iz. 42:16)  
I ducha prawego w tobie odnowienie. (Ps. 51:12)  
Pozwól, aby cię uczył.

Pozwól, aby on ochraniał cię w niepokoju; (Ps. 27:5; 31:21)  
Niech przy boku swym cię chowa podczas boju; (2 Moj. 33:21 )  
Wielbić Pana zawsze powinnością Twoją. (Iz. 61:3)  
Pozwól, aby cię uczył.

#### NIE JA, LECZ CHRYSSTUS (18)

Nie ja, lecz Chrystus, niech będzie czczony, kochany i wywyższany;  
Nie ja, lecz Chrystus, niech będzie widziany, poznany i słyszany ;  
Nie ja, lecz Chrystus, w każdym spojrzeniu moim i w tym, co robię,  
Nie ja, lecz Chrystus, w każdej mej myśli i w każdym słowie.

Nie ja, lecz Chrystus czule smutki ukoi dręczące;  
Nie ja, lecz Chrystus pocieszy, gdy jesteśmy we łzach.  
Nie ja, lecz Chrystus podnosi i niesie brzemień męczące;  
Nie ja, lecz Chrystus odpędza obawy, ucisza strach.

Nie ja, lecz Chrystus w powolnym, cichym znoju;  
Nie ja, lecz Chrystus w pokornym, pilnym boju.  
Chrystus, tylko Chrystus! Bez pokazów, bez znaków na niebie;  
Chrystus, nikt tylko Chrystus! gromadzi będących w potrzebie.

Chrystus, tylko Chrystus, już niedługo w zasięgu wzroku;  
Doskonała chwała przewyższająca wszystko.  
Chrystus, tylko Chrystus każde spełni życzenie;  
Chrystus, tylko Chrystus, to dla mnie wszystko we wszystkim.

#### ZAWSZE DO JEZUSA (19)

Ja zawsze do Jezusa,  
Gdy kłopot albo znój.  
W Nim schraniać się wciąż muszę,  
Bo w Nim spoczynek mój.  
Przedstawiam Mu swe prośby,  
Przynoszę smutki moje.  
A gdy me usta mówią,  
On ulgę sercu daje.

Kiedy jestem ponury  
I we łzach cały tonę,  
Odpędza ciemne chmury,  
Obawy gna na stronę.  
Słabości me rozumie,  
Wie, co mi grozi, jak pomóc.  
On zbroję mi szykuje,  
Bym grzech mógł pewnie przemóc.

Gdy zimni i niewierni,  
Co wierni i czuli byli,

Swym sercem pełnym cierni  
Przyjaciół swych zdradzili,  
Ja zwracam się do Tego,  
Co przyjaźń wieczną zna.  
Znalazłem ją u Niego,  
Niech wiecznie, wiernie trwa.

Ja zawsze do Jezusa.  
Gdzie, kiedy, nie jest ważne.  
To Jego wszędzie szukam.  
Mam pewność, że Go znajdę.  
Gdy radość i gdy smutek,  
Potrzeba, gdy dosięgnie,  
Ja dążę do Jezusa.  
On da mi pocieszenie.

#### USTAWICZNA POMOC (20)

Chociaż dzień ten tak ponury,  
Bóg w jasny zmienić go może.  
Ufaj Panu Bogu, który  
Pieśń ci przyśle w nocnej porze.

Chociaż ścieżka jest ukryta,  
Bóg wskaże nam gdzie droga,  
Gdy szukamy przewodnika,  
Gdy modlimy się do Boga.

Choć krzyż ciąży niesłuchanie,  
Wciąż czujemy przy swym boku  
Wielkie z nami odczuwanie,  
Pomoc Pana na każdym kroku.

Chociaż serce me złamane,  
Chrystus może je uleczyć.  
Serce na Kalwarii dane  
Lud swój pragnie ciągle cieszyć.

Chociaż życie szare, smutne,  
Choć nadziei w nim brakuje,  
Bóg napełni je swym światłem,  
Odpocznienie wnet poczujesz.

Choć grzech dręczy oraz smutek,  
Chociaż troska i utrata,  
Wszystko zanieś do Jezusa,  
U stóp zostaw Zbawcy Świata.

O cóż prosić, Panie, mamy?  
(Obiecałeś, nie zawiedziesz)

Tyś schronieniem przed burzami,  
Tyś pomocą w każdej biedzie,

Naszym Zbawcą, Przyjacielem,  
Naszą częstką tu i w niebie.  
Ojciec dał nam Syna Swego ,  
Wszystko darmo dał od Siebie.

#### ON LECZY MOJĄ DUSZĘ (21)

Często zmęczony jestem smutkiem  
I walką z grzechem umęczony.  
Z bojaźnią myślę o mym jutrze,  
Czy mi nie będzie wstęp wzbroniony  
Do odpoczynku wspaniałego,  
Zapewnionego w Mieście Boga,  
Gdzie nie przeniknie już nic złego,  
Gdzie już nie wkroczy ani cień wroga.

Lecz kiedy bój mój jest najsroższy,  
Gdy chmury ciemne trwożą duszę,  
Twój Kubek Panie jest najśodszy,  
Więc go wypijam: zdrów być muszę.  
Z nieprzebranego źródła zbawienia  
Boskie najczystsze wody piję.  
W sercu tryumfu czuję brzmienia,  
Dreszcz mnie przenika - czuję, że żyję.

Nie inna ręka, Mistrzu, lecz Twoja  
Może pocieszyć, podnieść na duchu,  
Gdy nieszczęść dotyk jest częstką moją  
I gmatwa drogę, przeszkadza w ruchu.  
Żadne spojrzenie, inne niż Twoje,  
Nie da nam światła, gdy noc nadchodzi.  
Gdy człowiek sprawdził już siły swoje,  
Bezradny widzi, że sam zawodzi.

Twa pomoc, Panie, zawsze najbliższa  
I nie ma innej z żadnej strony.  
Słowo Twe dla nas stanowi wszystko,  
Panie, na krzyżu swym rozciągniony.  
I zawsze, gdy się na burzę zbiera,  
Spieszę do Ojca, szukam schronienia,  
Za pośrednika Syna wybieram,  
Wtedy strach znika, ustają drżenia.

On duszę leczy, ja wielbię Tego,  
Którego miłość olejkiem, koroną.  
On duszę leczy, więc śpiewam Jemu  
Pieśń tę dla Niego tylko stworzoną.

Często zmęczony będąc smutkiem  
I walką z grzechem umęczony  
Z utęsknieniem wyglądam poranka,  
Gdy każdy już będzie uwolniony.

JEZUS (22)

Ni wiatru powiew łagodny wśród sosen,  
Ni śpiew skowronka radosny o świcie,  
Ni szmer strumyków, co w cieniu płyną,  
Ni deszczu dźwięki pośród nocy  
Nie brzmią przyjemniej niż Jego imię.

I żadna sztuka przedstawić nie zdoła tak wdzięcznie,  
A ręka mistrza nie stworzy miłszego uśmiechu  
Ani nie odda potęgi czystego spojrzenia owego  
I płótno żadne światłości tak świętej nie znało,  
Jak ta, której obraz w sercu chowam.

Czasem przyjaciel zawiedzie w potrzebie,  
Z serc czułych i miłych też chłodem powieje,  
Najbliżsi nie słyszą smutnego wołania,  
W wesołym tłumie samotny żyję  
I tylko Jezus zrozumieć mnie może.

Niech wpada w ucho muzyka Twego imienia  
I niech ten dźwięk najśłodszy trwa,  
I niech Twój obraz w mym sercu jaśnieje,  
Bym patrząc nań, stawał się Tobie podobny.  
Niech Twa obecność się nigdy nie kończy.  
Mój Jezu, przychodź i panuj w mym sercu na wieki.

JEDEN JEST TYLKO (23)

Ps.73: 25

Jednemu tylko możemy bezpiecznie  
Wszystkie swe myśli powierzyć.  
Jeden też tylko, jeden bezsprzecznie  
Głębię smutku naszego zmierzy.

Jeden jest tylko, którego współczucie,  
Jak rosa pada na serca zranione.  
Jeden też tylko, który nie rzuci,  
Choćbyś przez wszystkich był porzucony.

Jeden jest tylko, gdy nie ma nikogo,  
Kto otarłby łzę w twoim oku.  
Jeden też tylko, co strach słabego  
Uleczy i ranę w sercu głęboką.

Jeden jest tylko, który rozumie  
I wszystkie nasze uczucia przenika.  
Jeden też tylko każdy błąd umie  
Dostrzec i każdy problem rozwikłać.

Jeden jest tylko, który podtrzyma  
I łaski w każdej potrzebie udzieli,  
By nas nad miarę smutek nie zginał  
I żyć bez skazy byśmy umieli.

O, błogi Jezu, w przyjaźni stały!  
Wnieście nad nami w opiece swe ramię.  
Póki jesteśmy w tym świecie zuchwałym,  
Zło jego i wina niech nas nie złamie.

#### OFIARUJĘ CI PANIE (24)

Wszystkie serca uderzenia – są Twoje,  
Twoje też ludzkie sprawy moje,  
Wszelka radość i cierpienia,  
Woli przejaw każdy i myślenia.

Boże mój błogosławiony!

Wszelki strach mój i nadzieję,  
Każdy uśmiech i westchnienie,  
Każdy hymn i pieśni me,

*Laudamus Te.*

Weź je wszystkie, święty Panie,  
Zwiąż je sznurem tajnym Twym.  
Niech dla chwały Twej się stanie, to żem żył.

O uwielbiony!

Niech Twe Słowo je pomnoży,  
Wzmocnij, poświęć, Panie, ożyw

W doskonałej Swej miłości,

W której Tyś niedościgniony!

#### PRAWDZIWE PIĘKNO (25)

Piękne są ręce, których nie trudzi,  
Dzieło szlachetnych i wiernych ludzi,  
Któremu służą cały dzień długi.  
Piękne są twarze, na których widać,  
Że w duchu radość, nic ująć nic przydać,  
Nieważne, twarz Greka czy Żyda.  
Prawdziwe piękno, Bogu przyjemne,  
To dusze prawe, dusze bezcenne.

#### MOJA OFIARA (26)

Na Twoim ołtarzu leży, Boski Panie,



Przyjm przez Jezusa dziś mój skromny dar.  
Klejnotów nie mam na dekorowanie  
Ni rzeczy cennych w myśl światowych miar.  
Jednak Ci przynoszę w mojej drżącej dłoni  
Tę wolę swoją, co zda się być mała.  
Ty Panie jedynie, tylko Ty wiesz o niej,  
Że to jest wszystko, co tutaj posiadam.

Może w niej ujrzeć spojrzenie Twe bystre  
Skrytą uczuć walkę i wizje rozkoszy,  
Co mam, czym jestem, czym mogę zaistnieć,  
Głębłą miłości, szczerą nadziei, bezmiar tęsknoty.  
Stłumiona westchnieniem, łzami skąpana,  
Schwytana w uścisk, bez piękna żadnego,  
Spod Twego podnóżka, gdzie leży poddana,  
Płynie modlitwa: *Dziej się wola Jego.*

Weź ją, o Panie, nim stracę odwagę.  
Uczyn ją własną, złącz ją ze Swoją,  
Bym nigdy już nie mówił: *Ja chcę.*  
Gdy serce zawiedzie, Tyś moją ostoją.  
Zmienioną, czystą – podobną Twojej,  
Uczyn mą wolę w swojej miłości,  
Bym już jej nie czuł jako swojej,  
Ale doznawał z Twoją jedności.

#### WYDAJE MI SIĘ... (27)

Wydaje mi się, dziś wiem już o tym,  
Iż ból i próba, smutek i troska  
Przez dłoń niewidzialną dzierzonym są dłutem,  
Czyniącym wspaniałą naszą postać.

#### PANIE, OTO SIEBIE PRZYNOSZĘ (28)

Panie, oto dzisiaj siebie przynoszę,  
To wszystko, co może ofiarą mą być,  
I tylko to jedno mam w sercu pragnienie,  
By odtąd dla Ciebie już zawsze żyć.

Twoją tylko wolę chcę czynić,  
Wstyd i stratę potrafię znieść,  
Wszystko zniosę, jeśli pozwolisz,  
Imieniu Twemu oddawać cześć.

Odtąd dla Ciebie wszystkie me siły  
W codziennej służbie chcę zużyć,  
Me ręce, nogi, siły, me usta,  
Jak zechcesz, Panie, tak będę Ci służyć.

Panie, jedną modlitwę wciąż mam,  
Że Ty większą miarę łaski mi dasz,  
Bym wiarą za Tobą mógł kroczyć wciąż,  
Aż ujrzę w końcu twoją twarz.

#### KOMU SŁUŻYĆ BĘDZIECIE? (29)

Jana 19:12,13

Przyjaciółmi cezara czy raczej Jezusa?  
Oto jest ważne na dziś pytanie.  
Przyjaciele cezara! Przyjaciele Jezusa!  
Niech każdy bez zwłoki na swym miejscu stanie.  
Kto ludzkie na względzie mieć będzie zakazy,  
Przyjaźń cezara sobie zaskarbi.  
Kto nakaz Ojca wypełnić się waży,  
Pogardy zazna, żyć będzie w hańbie.

Przyjaciele cezara! Przyjaciele Jezusa!  
Podnieście swe głowy, swój wybór pokażcie.  
Nikt służyć dwóm panom nie zmusza  
Ni wrogich sztandarów trzymać na maszcie.  
Dla nas Jezus jest drogocenny,  
Dla Niego każdy wszystko poświęci.  
Uśmiech Jezusa jest bardziej cenny  
Od pochwał świata, jego pamięci.

Wolni od cezara , przyjaciele Jezusa!  
W szeregu stańcie, nic się nie bójcie!  
Miłość najlepiej wzrasta w pokusach.  
Pan jest już blisko, odważnie stójcie!  
Idźcie wciąż dalej, wyznając to Imię,  
Korony wijąc Jemu na skroń.  
A ręce Jego niezłomne w czynie  
Wzniesione po to, by zbawczą dać dłoń.

Byliśmy dotąd w mocy cezara,  
Dziś przyjaźń nasza do Pana należy.  
Czyż zadowoli nas przyjaźń rywala,  
Gdy Oblubieniec w dalekiej rubieży ?  
Nie! Dzięki łasce Pana oddamy  
Cezara sprawy, cezara troskom.  
Dla Boga naszego natomiast mamy  
Modlitwę, chwałę i cześć synowską.

#### KAŻDEGO MIEJSCA W DUSZY...(30)

Każdego miejsca w duszy strzeż,  
Nie zostaw żadnej w niej słabości.  
Weź każdą z zalet, łaski bierz  
I nadaj im kształt całości.

## CENA NAŚLADOWNICTWA (31)

Łuk. 9: 23

Czy będziecie mymi uczniami? Rozważcie sami.  
Czy stać was ból znosić i próby, moimi iść śladami?  
Czy przyjemności chcecie rzucić, chwałę, sławę  
I dla imienia mego chwały żyć, dla mojej sprawy?

Czy potraficie się odwrócić od uciech świata, jego mody?  
Jak pielgrzym, jak przechodzień żyć, ponosić szkody?  
W pogardzie mając skarby ziemi, żyć dla drugiego?  
Czy potraficie iść za bezdomnym, drogami jego?

Czy potraficie w sercu swoim dla ludzi znaleźć przebaczenie?  
Czy potraficie bez protestu swe znosić pohańbienie?  
Czy potraficie prosić Boga, by pomógł temu przy pokucie,  
Kto cieszył się z upadków waszych, nie dawał od nich uciec?

Gdy usłyszycie, że przyszedłem, czy każdy z was powstanie?  
Czy w waszych oczach wnet rozbłyśnie waszego serca granie?  
Czy potraficie wyjść naprzeciw, nie licząc się z kosztami,  
Mimo iż do Mnie przyjść możecie, miotani mórz falami?

A gdy zawołam was, kochani, czy opuścicie znany  
Swój dom rodzinny, przyjaciół kochanych?  
Czy obietnicę pamiętając moją  
Jesteście gotowi od nich z dala na śmierć swoją?

Tak, krzyż weźmiemy i z wiarą pójdziemy za Tobą.  
Będziemy znosić, Twoi uczniowie, Twą hańbę srogą.  
Błogosławiony Zbawco, odwagi nam daj, prosimy,  
Że obiecaną miarę łaski dasz, głęboko Ci wierzymy.

## BOSKIE POWOŁANIE (32)

Dziś, jutro, nieustannie,  
W noce ponure, bez gwiazd wysoko,  
Nie pytaj: Daleko? Nie pytaj: Dokąd?  
Radując się mimo bólu, który łamie,  
Weź swój krzyż  
I naśladowuj Mnie!

Nie obiecuję bogactwa, beztroski,  
Sławy, długich dni, uznania, przyjemności,  
Gdyż mają więcej niż się wydaje próżności.  
Jeśli więc możesz porzucić te sprawy dla Boskich,  
Weź swój krzyż  
I naśladowuj Mnie!

Doskonały pokój obiecać ci mogę,  
Ten słodki pokój, trwający w trudach dzielnie,  
Wieczną miłość i życie trwające wiecznie,  
I odpocznienie, gdy skończysz drogę,  
    Weź więc swój krzyż  
    I naśladowaj Mnie!

Jarzmo Moje łatwe – włóż je.  
Brzemie Moje lekkie – weź je.  
Kto idzie za Mną otrzyma koronę.  
Krzyż dziś niesiony decyduje o niej,  
    Weź więc swój krzyż  
    I naśladowaj mnie!

### ODWAGI, SPIESZCIE NAPRZÓD! (33)

Zmęczeni! I cóż z tego?  
Czy wasz pomysł na życie to łoże wygodne,  
Płatki róż i zefirki przyjemnie chłodne?  
Dalejże, chodźcie, pracujcie póki się dziś nazywa.  
Odwagi – powstańcie, idźcie swą drogą, ona was wzywa.

Samotni! I cóż z tego?  
Niektórzy widocznie muszą samotni być,  
Nie wszyscy mogą serce dać, by z drugim żyć.  
Nie wszyscy mogą wzruszeń i rozczarowań wiele znieść.  
Pracować można i samemu, trzeba tylko tego chcieć.

Ciemno! Tak! I cóż z tego?  
Czy z powodu marzeń słońce nie zajdzie?  
Gdy jest lęk o drogę, odwaga ją znajdzie.  
Nauczcie się też wreszcie kroczyć wiarą, nie widzeniem,  
A wasze kroki znajdą wtedy właściwe prowadzenie.

Ciężko! Tak, lecz cóż z tego?  
Czyż myślicie, że życie to czas wakacji  
Bez lekcji, zobowiązań – czas miłych akcji?  
Idźcie, wykonajcie zadanie – dla was śmierć lub zwycięstwo.  
Musicie się uczyć – rozwijajcie cierpliwość i męstwo.

### ZUPEŁNE POŚWIĘCENIE (34)

O, święty związku z Umysłem Wspaniałym!  
Szczęście bez granic Ty tylko możesz dać.  
Szczęśliwy, gdy Perłę znajdzie wytrwały,  
Ginąc dla świata, dla Pana będzie trwać.

Tak więc, gdy zmarły me ludzkie nadzieje,  
Stracony na zawsze dla innych prócz Ciebie.  
Szczęśliwy nad śmiercią już nie boleję,

Znalazłszy życie u Pana w niebie.

Lekcji krzyża uczymy się z radością.  
Śladami Pana staramy się kroczyć należycie.  
Dla nas obecne sprawy nicością,  
Niszcząc swoje *ja* znajdujemy życie.

#### PRZEMIANA (35)

Dnia pewnego do domu garncarza wstąpiłem,  
Jak gliniane naczynia formuje patrzyłem  
I otrzymałem lekcję, naukę wspaniałą,  
Widząc, co z gliną w rękach garncarza się działo.

Była łamana, ugniatana, wałkowana,  
Uplastyczniana, by mogła być formowana.  
Jakże podobny człowiek do gliny w swej biedzie,  
Gdy Boża ręka ku doskonałości go wiedzie.

Własne JA zdeptane być musi, jak ziemski pył,  
Nim człowiek będzie gotowy, by z Panem żył.  
Nieważny koszt – wszystko na ołtarzu złożone,  
Pycha i samowola muszą być porzucone.

Spójrzmy! Czyż ten wspaniały wazon powstający,  
Pełen wdzięku i piękna, wzrok przyciągający,  
Nie był nędzną gliną? Tak, to niezwykła zmiana,  
Sprawiona przez garncarza, cudowna przemiana.

Ni śladu ziemi, ni tworzywa śladu, gliny,  
To pieca trawiące płomienie je wypaliły.  
Garncarza talent zdumiewający – Jemu chwała,  
W Jego rękach przemiana ta się dokonała.

Tak jest z duszami w rękach Boga spokojnymi,  
Przed mocą Jego się nie opierającymi,  
Które formowane, by skarb trzymać z ochotą,  
Nędzna glina przemieniana w najczystsze złoto.

#### ARMIA GEDEONA (36)

Policzcie miecze, które przybyły.  
Panie, tysiące do boju gotowe.  
Słuchajcie, wśród nich także się skryły  
Serca i ręce, co nie są gotowe.  
Jeśli więc komu nie płonie dusza,  
Niech namiot bierze, do domu rusza.

Policzcie miecze, które zostały.  
Panie, ich setki gotowe do drogi.

I tak zbyt wielu, by się ziściły  
Plany zwycięstwa nad naszym wrogiem.  
Do brzegu prowadź ich w tej chwili,  
Aby wód Mara się napili.

Panie, nieliczne nasze szeregi.  
Zastępów wroga siła straszy.  
Cóż sprawić mogą naszych zabiegi?  
Gdy dotrze głos mój do uszu waszych,  
Zadmijcie w trąby! Wznieście pochodnie!  
Wróg zniknie z oczu wam niezawodnie.

### OCZYSZCZANIE (37)

Mal. 3:3

Jak dobrze wiedzieć, że kto próbuje  
Srebro, przy ogniu siedzi na straży  
I ogniem próbkę swoją traktuje.  
Gdy jednak zbyt mocno ogień się żarzy,  
Mający zniszczyć domieszki zbędne,  
Strawić też może metale bezcenne.

Dobrze pomyśleć, że On wie,  
Ile to srebro jeszcze znieść może.  
Czy podgrzać, czy też nie  
I z ognia o jakiej wyjąć porze.  
Gdy uzna, że gotowe wszystko,  
To doprowadzi do połysku.

Błogosławieni, którzy wiedzą,  
Że On nie rzuci grudki rudy,  
Nim nie zobaczy, nie dowiedzie,  
Że sukces wieńczy Jego trudy,  
Że srebra tego blask wspaniałą  
Odbije obraz Jego chwały.

Lecz jakże wiele prochu ziemskiego,  
Ciemnych reliktyw złóż kopalnianych,  
Oglądać musi oko Jego.  
Jak długo trwać ma oczyszczanie,  
Nim w srebrze znaleźć Mu się zdarzy  
Pierwsze zarysy swojej twarzy.

O Panie, co przy tyglu siedzisz,  
By Swą wypełnić obietnicę.  
Gdy te działania okiem śledzisz,  
Oczyszczasz to, co było niczym.  
Niechaj Twe dzieło wieki lśni całe  
I odzwierciedla Twe piękno wspaniałe.

## WĄSKA DROGA (38)

Mat. 7:14

O, Dobry Panie, droga tak ciemna,  
Nic na niej prawie zobaczyć nie mogę.  
Tak, dziecię, wiem – będę twym światłem.

Ja ci pomogę!

O, Drogi Panie, samotna ta droga  
I nie wiem, gdzie są moi przyjaciele?  
O, dziecię moje, pamiętaj, że inna ich droga,  
Że dzieli mnie od nich tak wiele.

O, Drogi Mistrzu, wciąż tracę siły.  
Już ledwo na swych nogach stoję.  
Nie ufaj, dziecię, w swoje siły,  
Pójdź , chwyć się ręki mojej.

Ja szedłem już kiedyś tą drogą,  
Która w ciemności przed tobą się kryje.  
Znam każdy jej skrawek i każdą trwogę.  
Czy teraz z ufnością twe serce bije?

Tak, Panie, choć obca, samotna i ciemna  
Ta droga okazać się może,  
Ja będę silny, bo Ty będziesz ze mną,  
Ty przewodnikiem i Ty pomożesz.

## PIELGRZYM (39)

Wciąż naprzód! Przez krainę wroga  
Ja idę w szacie pielgrzyma,  
Lecz stanąć tutaj nie mogę,  
By odpoczynek otrzymać.  
I schylić się też nie mogę,  
By zerwać kwiat kolorowy,  
Ani ochłodzić się wodą  
W upalny czas południowy.

A jednak na piersi mojej  
Nieziemskiej piękności kwiaty:  
Wieczny spokój lilii białej,  
Róża miłości, me szaty  
Zdobne w kwiaty wiary niebieskie  
I nadziei złote, pnące,  
Gdy idę po mojej ścieżce,  
W kolorach tęczy kwitnące.

Zawsze też noszę swą zbroję,  
Wróg czai się nawet w nocy

I czasem trochę się boję,  
Gdyż nie mam tutaj pomocy.  
Na żadnej z ziemskich miłości  
Wesprzeć się przecież nie mogę,  
Lecz mój Pan pełen litości  
Jest ze mną, toruje mi drogę.

Przykrą jawi się droga  
Zwyczajnym ludzkim oczom,  
Co widzą jedynie ciernie,  
Które wzdłuż ścieżki się wznoszą.  
Nie widzą płatków miłości,  
Nie czują ciepła słońca,  
Ni pastwisk miękkiej zieloności,  
Po których Pan wiedzie do końca.

Nie widzą jasnej chwały,  
Płynącej wiecznie z góry,  
Gdyż krok pielgrzyma skrywały  
Dokładnie ciemne chmury.  
Pieśni też słyszeć nie mogą,  
Co dobrze pielgrzymom jest znaną,  
Łączącej się z pieśnią aniołów  
Przed tronem złotym śpiewaną.

Pielgrzym te śliczne kwiaty  
Wciąż na swej piersi nosi,  
A miłość, jak ptak skrzydlaty,  
Ku Tobie, Panie, mnie wznosi.  
To z ust mych popłynie Twa pieśń  
Jakby najśłodsza muzyka,  
Me oczy rozjaśni Twa cześć,  
Bo wszystko się w Tobie zamyka.

#### SAMOTNA DROGA (40)

Ps. 107:1-9; 1 Kor. 2:11; Przyp.Sal. 14:10

Jest w ludzkich sercach jakaś tajemnica.  
Nawet, gdy jesteśmy otoczeni tymi,  
Których kochamy i którzy nas kochają,  
To jednak, od czasu do czasu doznajemy  
Uczucia całkowitego osamotnienia.  
Przyjaciół nie rozumie naszej gorzkości  
I obca mu jest także nasza radość.  
*Nie ma nikogo, kto mógłby mnie zrozumieć,  
I nikogo, kto czułby to wszystko, co ja.*  
Każdy z nas, raz na jakiś czas, tak właśnie woła,  
Gdyż wszyscy wędrujemy *samotną drogą*.  
Bez względu na to, co i gdzie nas spotyka.



Każde serce, będąc nawet dla siebie tajemnicą,  
Musi wieść wewnętrzne samotne życie.

Ijoba 7:17; Mat. 10:37

Czy chciałbyś wiedzieć, dlaczego tak się dzieje?  
Jest tak, ponieważ Pan pragnie naszej miłości  
I w każdym sercu życzy sobie być *pierwszym*.  
Tylko on posiada tajny klucz, którym otwiera  
*Wszystkie* komnaty serca, błogosławiąc  
*Doskonałym* zrozumieniem i świętym pokojem  
Każdą samotną duszę, przychodzącą do *Niego*.  
Kiedy czujemy się tak bardzo samotni,  
Głos Jezusowy mówi nam: *Przyjdź do mnie*.  
I zawsze, kiedy jesteśmy niezrozumiani,  
Słysząc wołanie, abyśmy *raz jeszcze* przyszedli,  
Bo tylko Chrystus *zadowoli* samotną duszę,  
A ci, którzy chodzą z nim każdego dnia,  
Nigdy nie będą mieć *samotnej drogi*.

Iz. 48:16; Ps. 34:22

A kiedy słabniesz pod ciężkim krzyżem  
I mówisz: *nie mogę sam nieść tego ciężaru*,  
Masz rację. Chrystus umyślnie uczynił  
Go tak ciężkim, abyś zwrócił się do *Niego*.  
Gorzki żal, którego *nikt nie rozumie*,  
Zawiera sekretną wiadomość od Króla,  
Abyś ty przyszedł do *Niego jeszcze raz*.  
Mąż Bolesci dobrze to wszystko rozumie,  
We *wszystkim* wypróbowany może czuć z Tobą.  
Niemożliwe, abyś przychodził zbyt często i blisko,  
Syn Boży jest bowiem nieograniczony w łasce,  
Jego obecność pociechą dla wzdychającej duszy;  
A ci, którzy chodzą z nim każdego dnia,  
Nigdy nie będą mieć *samotnej drogi*.

## BÓG ZNA (41)

To Bóg, nie ja, te drogi zna,  
Którymi iść mi dane.  
Zanim z ciemności w światłość dnia  
Wyprowadzony zostanę.  
A skoro Pan me widzi drogi,  
Ja iść bez żadnej mogę trwogi.

Nie ja, Bóg wie, jak słodkie brzmienie  
Z hałasu powstanie tego,  
Z dźwięków, które są cierpieniem  
Dla duszy mojej, jej zmysłu każdego.  
Ja zgrzyt tylko słyszę, lecz wiem, że przez Pana  
Harmonia głęboka, czysta jest słyszana.

Bóg wie, nie ja, On wie, dlaczego,

Gdy łąk zielonych pragnę ja,  
On daje coś innego  
I po skalistych ścieżkach gna.  
Lecz ufam Panu, Jego woli,  
On wie, co lepsze, choć to czasem boli.

Choć nie znam pełni Jego planu,  
Lecz Miłość Jego dobrze znam.  
Daję więc rękę memu Panu,  
Niech wiedzie mnie do światła sam.  
Z Jego rozkazem dusza gna.  
Ja nie znam końca, lecz Bóg go zna.

#### WŁAŚCIWA BYŁA DROGA (42)

Po ciemności jasność,  
Po stracie zysk,  
Z cierpienia siła,  
Przed koroną krzyż.  
Po goryczy słodycz,  
Z tęsknoty pieśń,  
Z wędrówki do domu,  
Po płaczu śmiech.

Po siewach zbiory,  
Po deszczu słońce,  
Po tajemnicy odkrycie,  
Po bólu wytchnienie,  
Po smutku radość,  
Po wybuchu cisza,  
Po pracy odpoczynek.  
Wreszcie słodka chwila.

Po oddaleniu zbliżenie,  
Po mrokach nocy świtanie,  
Po samotności miłość,  
Po śmierci zmartwychwstanie,  
Po długim życiu w udręce  
Wreszcie wspaniałe szczęście!  
Właściwa była droga,  
Która do tego wiodła!

#### ON MNIE PROWADZI (43)

Czy na pastwiska zielone? Nie zawsze! O, nie!  
Ten, który wie lepiej w dobroci swej wiedzie mnie  
Nużącymi drogami, gdzie kładą się cienie.  
Tam, poza ciepły, miękki i jasny blask słońca,  
Poza blask słońca, gdzie ciemność zdaje się bez końca,  
Gdzie omdleć ze strachu mogłaby ma dusza drżąca,

Gdyby nie to, iż czuję, że On rękę mą trzyma.  
Bez względu więc na to, jaka wokół kraina,  
Panu ufam, choć czasem brak mi zrozumienia.

Do wód spokojnych? Nie zawsze tam, czasami nie!  
Nieraz potężne burze groźnie huczą wokół mnie,  
A nad głową moją wielkie fale kłębią się.  
Gdy sztorm bije najgłośniej – wtedy Mistrza wzywam,  
O pomoc go proszę – On na głos mój przybywa  
I mówi: *Jestem z Tobą, spokoju nabywaj.*  
Poprzez dziką burzę słyszę, jak mówi do mnie z czułością:  
*Doskonały dzień leży poza tą ciemnością,*  
*Poprowadzę kroki twe ścieżką życia z radością.*

Czy na szczytach wzgórz wysokich i jasnych mieszkam,  
Czy w ciemnych cienistych dolinach przebywam sam,  
Nie ma to żadnego znaczenia – bo On jest tam.  
A co więcej, gdziekolwiek droga mnie prowadzi,  
On nie zostawi mnie bez wsparcia i zawsze doradzi.  
Daje mi swą dłoń, która ma moc mnie poprowadzić.  
Zatem gdzie mnie skieruje, bezpiecznie iść mogę,  
A kiedyś pojmę, dowiem się w przyszłości błogiej,  
Dlaczego kierował mnie na tę właśnie drogę.

#### PIEŚŃ DO CHRZTU (44)

O, Synu Boży, wielce umiłowany,  
Bądź wśród nas każdego dnia, o to prosimy.  
Chcielibyśmy w posłuszeństwo być odziani,  
Kiedy wąską ścieżką za Tobą kroczymy.

Kto daje, zyskuje, znajduje, kto traci,  
Ten, kto umiera dla Ciebie, Panie, będzie żyć.  
Ucz nas tego prawa, natchnij umysły Twych dzieci,  
Aby z kielicha Twego wraz z Tobą mogły pić.

Panie, kropla po kropli Twe usta bezgrzeszne  
Gorzką zawartość kielicha sączyły.  
Ty spijałeś zgryzoty największe,  
By grzesznego świata zmienić stan niemiły.

Śmierć całowała Twe stopy na brzegu Jordanu  
I na górze Kalwarii obie ręce Twe,  
Tyś jej władcą, nasze serca mówią: Hołd Panu!  
Twój majestat wspaniały – uwielbiamy Cię.

Ochrzczij nas w Twoją śmierć, Panie,  
I jeśli można chcielibyśmy wybrani być  
Jako dziedzice, jako królewscy kapłani,  
Jako synowie mieć z Tobą dział i z Tobą żyć.

## ODEJŚĆ CZY ZOSTAĆ (45)

Odejść czy zostać – szukamy w życiu miejsca swego,  
Lecz gdy to sami czynimy, brak szczęścia pełnego.  
Gdy decyzję zostawiamy w rękach Boga,  
Czy zostajemy, czy odchodzimy radosna to droga.

## JEDEN BOCHEN CHLEBA (46)

1 Kor. 10:17

Świtem, gdy świat cały we śnie pogrążony,  
Wśród zbóż dojrzałych stoję, jak w środku jeziora.  
Leniwo kłos zrywam, rozcieram na dłoni  
I dziwnych wspomnień nastaje pora:  
Obrazy dawne, oddalone szybko migają przed oczyma;  
Widzę stare klepisko, na którym zboże cepem młócone.  
Tu scena się zmienia, jestem we młynie,  
Gdzie między górnym i dolnym kamieniem,  
Ziarno swą postać na inną zmienia:  
Mąka powstaje - efekt mielenia.  
Znów obraz inny: do mąki wodę i sól dodają,  
Wnet chleb powstaje, który do pieca ludzie wkładają.

I gdy tak patrzę, myśl wznosi się moja  
Do członków Jego ciała, co jak ziarna złote,  
Z dumy odarci i bez sławy stoją.  
Niby w żarnach przez życia zmienne koleje,  
Bez względu na stan i na pochodzenie  
Mieleni bywają, by w tym nowym stanie,  
Oczyszczeni solą, wodą Słowa ożywieni  
W jeden bochen wszyscy byli zespoleni.

Pijmy zatem z kielicha, od Pana go mamy,  
Cieszymy się, gdy ciało Jego spożywamy.  
Nie dziwmy się potrzebie tej ognistej mocy,  
Kiedy podobieństwo zdobyć Głowy mamy.  
Jesteśmy łamani, światu ku pomocy!

## AŻ ON PRZYJDZIE (47)

*Aż On przyjdzie* – niech słowa te brzmiały  
Na strunach, które wdzięcznie drżą.  
Niech krótka ta chwila czekania  
W ich świetle złotym jest widziana.  
Pomyślmy też, jak niebo i jak dom  
Trwają bez słów: *Aż przyjdzie On*.

Gdy nasi kochani, zaznawszy strudzenia,  
Wchodzą do swego w górze odpocznienia,

To czyż ta biedna wielka ziemia  
Mrokiem zasłania radość istnienia?  
Cicho! Niech wszelki szept ucichnie;  
Będzie tak: *Aż On przyjdzie.*

Chmury, konflikty, znamy ich skutek,  
Czyż jeden mniej możemy mieć smutek?  
Lecz wszystkie straszne męki krzyża,  
Wszystko, co gubi świat i co poniża,  
Jak śmierć, ciemność i groby wszędzie  
Szepczą nam tylko: *Aż On przybędzie.*

Patrzcie: uczta miłości krąg poszerza,  
Wino pić i chlebem się łamać wielu zamierza.  
Słodkie wspomnienia – lecz Pan zawoła:  
Do niebiańskiego czas zasiąść stołu;  
Niektórzy z ziemi, inni zaś z nieba,  
By ucisk ustał: *Jemu przyjść trzeba.*

#### DLACZEGO CZEKASZ? (48)

Któż, biedna owieczko, tak ci nakazał  
Zmęczonej poza stadem stać, gdy ciało drżące?  
Któż na tak ostre zimno cię skazał,  
Całe twe serce obejmujące?  
Któż każe ci czekać, trwać w niepewności,  
W niewiedzy, co spotkać cię może,  
Kiedy samotnie klęczysz w ciemności,  
Czekając, aż cię otoczą blaski i zorze  
Miłości, wiary, a światło i ciepło ich promieni  
Ciemność i chłód ducha twego zupełnie odmieni?

Na cuda takie któż każe czekać ci?  
Bóg w Słowie *przyjdź* mówi do ciebie,  
Czuły Pasterz szeroko otwiera drzwi,  
Miłością swoją powiedzie cię do siebie.  
Dlaczego masz czekać? Wszak wieki temu,  
Owieczko cicha, Pasterz za ciebie zapłacił.  
Należysz do niego, przyjrzyj się Jemu,  
Miłości, której jeszcze nie możesz zobaczyć.  
Naucz się ufać, zrozum, że darów miarą  
Jest widzieć nie wzrokiem, lecz widzieć wiarą.

Czy wciąż na mocniejsze chcesz czekać wrażenia?  
Czy nadal mówisz: ufałabym, lecz nadziei brak,  
Wiara ma słaba, a bez jej wzbudzenia  
Trudno o spokój, więc muszę wciąż stać?  
W niepewności chcesz trwać, zamiast Panu swemu  
Uwierzyć, który prosi i tłumaczy  
Abyś nie sobie ufała, ale właśnie Jemu,

Abyś do Niego szybko przyjść raczyła.  
Poznawaj wolę Jego wieczorem oraz z rana  
I czyń ją, a resztę zostaw w rękach Pana.

#### UFAJ W PANU (49)

Ps. 52:8,9

Powierz siebie Jezusowi,  
Gdyś świadomy grzechu swego,  
Tego wielkiego ciężaru  
I potężnej mocy jego.  
Wtedy jest pora, aby za tobą  
Mówiła ofiara Chrystusa.  
Wtedy jest czas, by śpiewać całym sobą  
*Za mnie wylana krew Jezusa.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Gdy twa wiara źle się miewa,  
I nie możesz zwrócić się tam,  
Gdzie najbardziej ci potrzeba.  
Wtedy jest pora na dostrzeganie,  
Że to On pierwszy przyszedł do ciebie;  
Wtedy jest czas na pieśni śpiewanie:  
*Uleczył mnie Jezus, który jest w niebie.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy do grzechu jesteś kuszony  
Złym słowem, spojrzeniem gniewnym  
Lub w swych myślach rozgoryczony.  
Wtedy jest pora na twe życzenie,  
By się za ciebie Pan w walce stawił.  
Wtedy jest czas na twe śpiewanie:  
*Pan mój na pewno mnie wybawi.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy troski masz dzień w dzień,  
A z drobnostek wszystkich twoich  
Spływa smutku wielki cień.  
Wtedy jest pora, aby uchwycić  
Mistrza chodzącego po morzu dłonie,  
Wtedy jest pora, aby zanucić:  
*On tylko może mnie darzyć pokojem.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy prawdy zrozumieć nie możesz,  
Gdy błędem, walką jest zasłaniana  
I trudno dostrzec w niej światło Boże.  
Wtedy jest pora, aby się zwrócić  
Do Pana, by drogę swoją prostował.  
Wtedy jest czas, aby zanucić:

*Pan światłem, będzie mną kierował.*

Powierz siebie Jezusowi  
W jasne i szczęśliwe dni,  
Gdy w radości swojej trwasz,  
Kiedy czyny twe chwalone.  
Wtedy właśnie czas się skryć,  
Ukryć w cieniu skrzydeł Jego.  
Wtedy wzniosła pieśń czas wznieść:  
*Królowi królów, chwała cześć.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Gdy ból twój bardzo uciążliwy,  
Gdy głowa, ręce omdlewają  
I dalszy trud jest niemożliwy.  
Wtedy jest pora, by wreszcie spocząć  
Na piersi ukochanego Mistrza.  
Wtedy jest czas, aby pieśń zacząć:  
*W Zbawcy spoczynek i w Zbawcy cisza.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy ból szarpie, a w próbie musisz zostać  
I do modlitwy sił ci brak,  
Jedyną myślą, jak próbie sprostać.  
Wtedy jest pora na odpocznienie  
W tej doskonałej Pańskiej miłości;  
Wtedy jest czas na zaśpiewanie:  
*On myśli o mnie i o mnie się troszczy.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy nadejdą dni twej słabości,  
Kiedy potrafisz trwać jedynie  
W całkowitej swej bezradności.  
Wtedy jest pora, by udowodnić,  
Że w tobie Jego wielka siła.  
Wtedy jest czas, aby zaśpiewać:  
*Wystarcza mi Jego łaska miła.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy cię troska przepelnia  
O tych, których nasza nadzieja  
Błogosławiona nie napelnia.  
Wtedy jest pora na zaufanie,  
Że Pan twój do siebie ich przywiedzie.  
Wtedy jest czas na zaśpiewanie,  
*Że Pan miłuje ich oraz ciebie.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy twoi bliscy odchodzą,  
Kiedy życie wydaje się samotne

I tylko ciemności drogą twą chodzą.  
Wtedy jest pora, aby się oddać  
Bez reszty Bożej wspaniałej woli.  
Wtedy jest czas, aby zaśpiewać:  
*Zbawcę mam również podczas niedoli.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy cię serce i ciało zawodzi  
I otrzymujesz powołanie,  
By ciemną doliną śmierci chodzić.  
Wtedy jest pora na powiedzenie,  
Nie zaznam strachu, chociaż tu ciemno.  
Wtedy jest czas na pieśń bezcenną:  
*Wierzę Ci, Panie, że jesteś ze mną.*

Powierz siebie Jezusowi,  
Kiedy duch twój pragnie stąd uciec,  
Uwolnić się od ziemskiego cienia,  
Do doskonałej dążąc światłości.  
Wtedy zawołania nadchodzi pora :  
*Chrystus zrobił dla mnie wszystko!*  
Wtedy właśnie zaśpiewać się godzi:  
*Chrystus daje zwycięstwo!*

#### UFAJ MU BARDZIEJ (50)

Zachowaj zupełny spokój, skoro trzyma cię  
Twego Ojca dłoń  
I pamiętaj, gdy powstrzymuje cię ćwiczące ramię,  
To też jest On.  
Wiedz również, że miłość Jego w całej pełni  
Miarę twojej słabości wypełni.  
A gdy boleśnie doświadcza On twego ducha,  
Ty bardziej Mu ufaj.

Bez ograniczeń, bez narzekania, śpiesz  
Złożyć w Jego ręce  
Sprawy wszystkie, których nie rozumiesz,  
Nie trzeba nic więcej.  
A gdy świat uzna cię za szaleńca i z pogardą  
Odrąci, na wiarę twą patrząc z litością i wzgardą,  
Spraw, aby dusza twa pełna była spokoju  
I trwaj w pokoju.

Jeśli myślisz, jak dziecko, że sam dasz sobie  
Radę w potrzebie  
I jak dziecko dłoń wyciągniętą ku tobie  
Odsuwasz od siebie,  
Wkrótce odwaga twoja w strach się zamieni  
A siła, która jest w tobie w słabość przemieni,



Lecz gdy otoczysz się Jego miłością, poczujesz,  
Że On tobą kieruje.

Dlatego też, cokolwiek w życiu cię spotka  
We dniu czy w nocy,  
Miłość Jego będzie ci we wszystkim  
Ku pomocy.  
Z zadowoleniem przyjmij koronę smutku,  
Z wdzięcznością noś ją dla dobrego skutku.  
Z przyjemnością poddaj się woli Jego  
I ciesz się z pokoju Pańskiego.

Tym, którzy są Jego, Zbawca niezmiennie  
Udzieli dość siły.  
Duszy udręczonej, walczącej codziennie  
Da pokój miły.  
Dobry Pasterz na najsłabsze owce w stadzie  
Najczulej swą opiekuńczą rękę kładzie.  
Jak? Kiedy? Nie pytaj Go wcale,  
W holdzie trwaj stale.

#### NASZ ŁUK OBIETNICY (51)

Wspaniała tęcza w górze nad nami  
Ziemi dotyka barwnymi pasami.  
Jest tam błękit miłości, złoto radości  
I nadzieja o barwie szmaragdowej zieloności.  
A po obu ich stronach nasilenie intensywności,  
Purpura bólu i fiolet żałości.  
Czy umiałbyś wśród tych barw wspaniałych  
Jedne przyjmując, a inne odrzucić nie niszcząc ich chwały?  
Czy wierzysz, że mogłyby twe oczy namaszczone  
Śledzić ich linie i zgłębiać niebiosa niezgłębione?  
Tam, gdzie nie tracąc barw jaśniejącej chwały,  
Twój Zbawca tworzy kolorowy pas ten cały.  
Bądź pewien, że bez względu na to, jakie barwy  
Przybierze ten pas wielobarwny,  
Wszystkie są potrzebne, tworząc całość,  
Aby Jego miłość utkać mogła wspaniałą doskonałość.

#### KORZYSTAJ Z WZORU (52)

Przyjmijmy do serc naukę, żadnej z nią równać nie można,  
Od tkaczy gobelinów, którzy po drugiej są stronie morza.  
Wzór wisi nad ich głowami, oni go z troską badają,  
I zręcznie pracując palcami, wzroku od wzoru nie odrywają.

Istnieje taka opowieść o pracowitym tkaczu,  
Który, gdy pracuje, owoców nie widzi swej pracy,  
A kiedy tkać przestanie, tkaninę może odwrócić,

I widzi w swe dzieło wpisane to, czego się nauczył.

A widok tego piękna zapłata jest za pracę.  
Wśród arcydzieł mrozu piękniejszych nie zobaczę.  
A potem mistrz pochwali, zapłatę przyniesie w złocie,  
Lecz szczęścia w sercu tkacza on sam tylko może dociec.

Lata człowieka to Boże krosna spuszczone z wysoka,  
Na których tkamy, aż nić się skończy człowieka,  
I każdy własny los swój tka na ślepo, ale pewnie,  
I choć owoców nie widzi swej pracy, tkać musi dzielnie.

Niechaj żaden tkacz się nie boi, szukając wzoru w górze,  
Niech patrzy prosto w niebo, gdzie wzór, który mu służy.  
Jeżeli zawsze oblicze Zbawcy masz przed oczyma,  
To trud twój słodszy będzie od miodu, praca właściwa.

Gdy dziełu kres nastąpi i ujrzysz, co z drugiej jest strony,  
Usłyszysz głos Mistrza, który powie: *Dobrze zrobione!*  
Gdy dla Bożego wzoru poświęcisz własną wolę,  
Bóg da ci nie monetę, lecz upragnioną koronę.

#### O MAŁOWIERNI (53)

O małowierni, dlaczego lękacie się o wszystko?  
Burza nie ma żadnej mocy, gdy jestem blisko.  
Czyż to nie mym rozkazom są posłuszne fale?  
Chodźcie! Dajcie rękę, będę ją trzymał stale.  
A zatem, dlaczego się lękacie?

O małowierni, dlaczego tak bardzo wątpicie?  
Czyż anioł mój nie otacza was należycie?  
Czyż nie wiecie, że co Ojciec obiecał, to się spełni,  
Tak, jak spełniło się mnie, gdym ofiary dopełnił?  
A zatem, dlaczego wątpicie?

O małowierni, czego się tak strasznie obawiacie?  
Czyż wróble nie są syte, a lilie w pięknej szacie?  
Nie dbajcie o świat! Czyż jego nienawiść może was dziwić,  
Jeśli mnie wcześniej tak samo nienawidził?  
A zatem, dlaczego się obawiacie?

O małowierni, dlaczego się cofacie?  
I stojąc nad brzegiem rzeki się wzdragacie?  
Czy prócz szumu fal nie słyszycie mego – *Przyjdź* – nad rzeką?  
A zatem nie jesteście od domu daleko!  
Dlaczego więc mielibyście się cofać?

#### ŁÓDŹ MOJA NIESIONA ... (54)

Łódź moja niesiona do brzegu Boskim tchnieniem,  
Nie moim, lecz Jego wiedziona ramieniem.

#### DOSKONAŁA UFNOŚĆ (55)

Błogosławiony pokój doskonałej ufności  
W Tobie, mój miłościwy Boże,  
Niezachwiana ma wiara, żadnych wątpliwości,  
Ty najlepiej drogę wybrać mi możesz.

Najlepiej, choć wszystkie me plany padają,  
Najlepiej, choć zaznam marszu trudnego,  
Najlepiej, choć moje zasoby skromne bywają.  
W Tobie mam jednak dość wszystkiego.

Najlepiej, chociaż siły i zdrowie utracę,  
Choć me życie męczące się stanie,  
Choć rzeczy danych innym ja nie zobaczę,  
Nie moja wola, lecz Twoja, Panie.

A choć przychodzą rozczarowania  
I one są dobre w potrzebie,  
Bym doznał ze światem pełnego rozstania  
I przyprowadzony był do Ciebie.

Błogosławiony pokój doskonałej ufności,  
Co się odwraca od złości wszelkich,  
Która we wszystkim widzi rękę Twej miłości,  
W wydarzeniach małych i wielkich,

Która słyszy Twój głos, ojcowskiej głos miłości,  
Kierujący ku najlepszemu.  
Błogosławiony pokój doskonałej ufności  
To odpocznienie sercu memu.

#### GDYBYM MÓGŁ WIEDZIEĆ (56)

O, gdybym tylko na pewno mógł wiedzieć,  
Że to, jak mi się w tym życiu wiedzie,  
Widziane jest Pana okiem czujnym:  
I ból mój ostry, i stan zmęczenia,  
I zgiełk, i walka, i zniechęcenia,  
I zwykłe troski mego istnienia.  
O, jakże byłbym wtedy spokojny.

I często myślę, czy Pan ma swój udział  
We wszystkich troskach nas małych ludzi?  
Czy Ten, co Królem jest nad królami,  
Który kieruje poprzez przestrzenie  
Każdą planetą i słońca promieniem,

Może się zdobyć na takie znizenie,  
By dary dać nam, zająć się nami?

Wydaje mi się, jestem pewien tego,  
Że nawet ból być może źródłem szczęścia mego.  
Mógłbym już cierpień pożądać prawie.  
Stłumić zaś lęki myśl mi pomoże  
O lepszej przyszłości, o chwale Bożej,  
O tym, że Chrystus mnie zawsze wspomůže,  
Że to, co słyszałem, ujrzę na jawie.

Me serce, Boże, już wątpić nie będzie,  
Że zawsze opieką mnie darzysz i wszędzie.  
Od Ciebie, Panie, zależy mój los,  
Bo miłość, która krzyża doznała,  
Nie taka, by mnie opuścić miała,  
Lecz zawsze czeka, zawsze czekała,  
By każdą się z moich podzielić trosk.

#### PRZYPROWADZENIE STADA DO DOMU (57)

Przez pastwisk równinę,  
Przez ścieżki dzikie otoczone skałą,  
Przez łąki zielone i nagą pustynię  
Stadko do domu zdążało.

Męcząca i kręta  
To była droga, z wieloma siłłami,  
Ciemna od deszczu, to znów radosna  
Kwieciem i lata zapachami.

Nareszcie stadko bezpieczne,  
Gromadząc się cicho w owczarni czeka,  
Od deszczu i wiatru chronione  
Żadnego zła się już nie lęka.

Przez życia ścieżki ciemne,  
Gdzie aniołowie się źli błakają,  
Poprzez noce i dni nieprzyjemne  
Chrystusowe owce zdążają.

Pan je wiedzie bezpiecznie  
Do swej owczarni błogosławionej,  
Bez lęku i w miłości serdecznej  
Wszystkich należących do niej.

O Królu nasz, Pasterzu,  
Ręce Twe udzielają schronienia,  
Do Ciebie królestwo i moc należy,  
Ty wiedziesz nas do odpocznienia.

## MOCNA I SŁODKA MEGO OJCA TROSKA (58)

1 Piotra 5: 7

Mocna i słodka mego Ojca troska.  
Słowa te jak muzyka, jak w powietrzu piosnka,  
To na szept mej modlitwy odpowiedź Boska:  
On troszczy się o ciebie.

Myśl ta niesie ze sobą zdziwienie wielkie,  
Gdy troski me wszystkie właściwie niewielkie.  
Do tej prawdy Ignie wiara i uczucie wszelkie:  
On troszczy się o mnie.

Zachowaj mnie, Boże, na zawsze w swej miłości,  
Ojcie drogi, który czuwasz z wysokości,  
Pozwól mi się cieszyć z Twojej łaskowości  
I Twej troski o mnie.

Nie odrzucaj mnie z powodu grzechu mego,  
Lecz czyń ze mnie człowieka prawego  
I naucz, jak zdobyć dar uśmiechu Twego,  
Który troszczysz się o mnie.

I nadal w złocistej letniej porze,  
A także w wietrze, w śnieżycy na dworze  
Miłuj mnie zawsze, mój najdroższy Boże,  
I daj odczuć Twą troskę o mnie.

Ja troski swe odrzucę, na bok je odłożę  
I jak ciężkie brzemię z pleców swoich złożę.  
U stóp Twych w modlitwie z pokorą położę  
I zaufam Tobie.

Nic nie może zranić mnie, obce mi cienie,  
Żadne też zło nie dotknie mych bliskich i mnie,  
Skoro Ty z Boską czułością tak nieustannie  
Troszczysz się o mnie.

## PAN JEST PASTERZEM MOIM (59)

Pan jest Pasterzem moim, posila mnie,  
Nie grozi mi już żaden głód.  
Do zielonych pastwisk prowadzi mnie  
I do cichych strumieni wód.

To On, gdy zło chce mi zaszkodzić,  
Ratuje wśród przeciwności,  
Dla imienia swego mnie prowadzi  
Ścieżkami sprawiedliwości.

Laska Jego i kij odwagi dodaje,  
Gdy doliną śmierci iść trzeba.  
Pan mój przy mnie zawsze zostaje,  
Nie boję się zła żadnego.

Pokarm mi daje wystarczający  
Wśród nieprzyjaciół mych,  
Na głowę olej namaszczaający  
I kielich mój szczęścia pełny.

Dobroć Pana mnie nie opuści,  
Jego łaska będzie mną kierować.  
Do domu swego Pan mnie wpuści,  
Bym mógł w nim wiecznie egzystować.

#### MIEJ WIARĘ W BOGA (60)

Gdy wieją wichry sztormowe,  
Bałwany o brzeg uderzają,  
Gdy fale ucisku złowrogie  
Duszę twą dręczą, osaczają,  
Miej wiarę w Boga,  
Włada na wysokościach.  
Tak, zaufaj Mu,  
On pełen jest miłości.

Gdy droga trudna, cierń na niej panuje,  
Niebezpieczeństwo czyha wszędzie,  
A nieprzyjaciół twój planuje,  
Jak w gniewie cię skruszy, zdobędzie.  
Miej wiarę w Boga,  
W opiekę Pana swego.  
On cię zachowa  
Od sidła złego.

Gdy oczy ciemne od płaczu  
A serce smutek przepelnia  
Za kochanymi śpiącymi już  
W grobach, które cisza wypełnia.  
Miej wiarę w Boga,  
Umarli powstaną.  
Spotkają się ze Zbawcą,  
Z niebios Panem.

Gdy przepelnia cię pragnienie,  
Aby noc minęła wreszcie.  
Gdyś zmęczony jest czekaniem,  
A świt nie nadchodzi jeszcze.  
Miej wiarę w Boga.

On ostoją, źródłem ufności.  
Wkrótce już nadejdzie  
Ten dzień doskonałości.

Czy nadzieję masz, modlisz się  
I czekasz na obecność Pana?  
Czy czekasz na Królestwo,  
W którym nagroda będzie dana?  
Miej wiarę w Boga,  
Widać już Króla obecność.  
Chwała Jego wkrótce  
Okazywana będzie przez wieczność.

#### ODWAGI, DUSZO MA! (61)

Oby nic cię nie drażniło, nie martwiło  
Ani zbytnio rozżaliło.  
Znoś niedolę.

Właściwe jest każde Boże zarządzenie,  
Naucz się znajdować w nim zadowolenie,  
Jego wolę.

Czemuż oczy twe miałby przesłonić smutku cień  
Lub troska o jutrzejszy dzień,  
Serce moje?

Z troską najszczerzą On na wszystko patrzy,  
Otrzymasz swój dział, bo On zaznaczy  
Miejsce twoje.

Bądź niewzruszony, porzuć wahanie,  
O ziemskie zaszczyty porzuć staranie.  
Odpoczywaj.

Ty wiesz, że wola Boża na ziemi i w niebie  
Dla wszystkich stworzeń – przeto i dla ciebie  
Najlepsza bywa.

#### TO NIC, OJCZE (62)

Kiedy życiowe lekcje będą za nami,  
A słońce i gwiazdy znikną w mroku,  
Sprawy, którymi obecnie pogardzamy  
I te, na które patrzymy ze łzą w oku,  
Wyłonią się nam z mroku nocy,  
Jak gwiazdy świecące w ciemności.  
Okaże się, że Boży plan był niesieniem pomocy.  
A to, co niemiłe, oznaką miłości.

Zrozumiemy, że płacz i wzdychania  
Były po prostu dla naszego dobra,  
Że Bóg nie zawsze wysłuchał naszego wołania,  
Gdyż Jego mądrość sięgała drogi końca.  
Jak roztropni rodzice na zbyt wiele słodczy  
Nie mogą pozwolić dziecku swemu,  
Bóg dozwala, abyśmy pili z czary goryczy,  
Gdyż wie, że to służy dobru naszemu.

Gdy pijąc wino życia, piołun znajdujemy w czaszy,  
Nie cofajmy się, pijmy do dna, czara musi być pusta.  
Bądźmy pewni, że ręce mądrzejsze od naszych  
Dozwoliły, aby tę właśnie porcję wypili nasze usta.  
A gdy najdroższych naszych śmierć w objęcia bierze  
I twarzy ich nie poruszy już żaden nasz pocałunek,  
Nie myśl, że winien Ojciec miły, lecz złóż Mu w ofierze  
Z wdzięcznym posłuszeństwem swój wszelki frasunek.

Wkrótce dowiesz się, że przedłużenie istnienia  
Nie zawsze najśłodszym darem, choć miłe.  
Z całunem śmierci, z wydaniem ostatniego tchnienia  
Przychodzi nagroda zesłana przez Bożą miłość.  
Gdybyśmy tylko mogli Prawdy otworzyć bramy,  
Stanąc w nich i ujrzeć wszystkie plany Boże,  
Moglibyśmy wtedy zrozumieć to, z czym się zmagamy,  
I posiadać klucz, który tajemnice życia odkryć pomoże.

Jeśli nie dziś, to kiedyś będzie twe serce zadowolone.  
Plany Boże są bowiem jak lilie białe i czyste.  
Nie wolno przed czasem płatków rozchylać stulonych.  
Niech czas odsłoni ich złote kielichy wszystkie.  
A gdy cierpliwie dążąc kraj posiadziemy,  
Gdzie zmęczenie minie, kraj spoczynku upragnionego,  
Wtedy wyraźnie poznamy, zrozumiemy i krzykniemy  
Głośno: Bóg wiedział najlepiej! Pan zbawienia mego!

#### KTO ODSUNIE KAMIENI? (63)

Niewypowiedziany chłód przenikał powietrze  
W ten szary poranek, długie stulecia temu,  
Gdy wąskimi uliczkami miasta, powoli  
Swoją drogą na Kalwarię szły dwie kobiety.  
Słodkawy aromat niesionych przez nie ziół mówił  
O smutnej sprawie, która je wiodła do grobu  
Tego, którego miłowały. Gdy były blisko miejsca,  
Gdzie złożony został błogosławiony Pan,  
Nagły strach przeszył ich miłujące serca.

Grób, bowiem, do którego szły, wykuty był w skale,  
A wejście do niego zastawiał ogromny głaz



Opieczętowany znakiem władzy Piłata.  
Kobiety poczuły swą słabość i w udręce  
Płakały: *O, któż nam odsunie ten wielki kamień?*  
Wiara ich jednak odważnie rosla, przyspieszyły  
I oto spójrzcie! Zastały tam z niebios Anioła.  
On to właśnie odsunął kamień i siedział na nim.

Podobnie z nami: pełni zapału usiłujemy  
Służyć Panu, lecz strach przygnębia nasze serca,  
Gdyż wydaje nam się, że nie damy rady  
I w wielkiej rozpacz, znając swoje słabości,  
Wołamy: *Któż nam odsunie ten wielki kamień?*  
Lecz gdy z wiarą i odwagą idziemy naprzód,  
Odkrywamy, że Anioł z niebios był tu wcześniej  
I oto spójrzcie! Kamień jest już odsunięty!

#### WZDŁUŻ I W POPRZEK (64)

Drogi Panie, ucieka od Twojej wola moja,  
A kierunek jej biegu jakże odmienny  
I trudno mi mówić: *Niech się dzieje wola Twoja*  
Każdego dnia, który jest nieprzyjemnie ciemny!  
Moje serce jednak pragnie czynić Twoją wolę  
I być posłusznym Twemu Słowu w sposób niezmienny.

Moja wola pragnie czasami kwiaty zbierać,  
Twoja dokonuje w mej ręce ich zniszczenia;  
Moja pragnie słonecznych godzin życia teraz,  
Twoja prowadzi mnie przez krainę cienia  
I wiele dni upływa w moim życiu w sposób,  
Na który brak mi zrozumienia.

Coraz bardziej jednak wypełnia mnie zrozumienie czyste,  
Że mimo niepowodzeń, strat i różnych zawiłości  
Wola Twa biegnąca w poprzek mojej, to oczywiste,  
Musi się przeciąć z moją w jej codzienności.  
I tak się dzieje: Twoja wola spokojnie przecina  
Moją dumę, mrzonki i niedoskonałości.

Dostrzegam też, że jeśli równoległe do Twojej  
Moja wola dnia każdego pokornie biegnie,  
Wszystkie rzeczy na niebie i ziemi są moje  
I nic nie przecina mej woli biegnącej do Ciebie.  
Bo Ty, Panie, jesteś we mnie, a ja w Tobie,  
Twoja wola moją jest i niech tak będzie!

#### O, DUSZO MOJA (65)

O, duszo moja, spokój ci pozwoli  
Oddać się Bogu z nadzieją,

We wszystkim poddać się Jego woli,  
Siły twe pod różgą niech nie mdleją.

O, duszo moja, tyś porcją gliny  
W Mistrza naszego rękę.  
Niech cię kształtuje każdej godziny,  
Oczyszcza, dodaje wdzięku.

O, duszo moja, tylko ufaj i wierz,  
Kosztów nie licz, złóż je na stronę  
I ciągle walcz, swe siły zbierz  
A Bóg żywota da ci koronę.

#### NIE WIDZĘ, LECZ WIERZĘ (66)

Ciężkie chmury wiszą nad moją drogą  
I nie widzę nic, o nie,  
Ale wierzę, że przez tę ciemność  
Bóg przeprowadzi mnie.  
Jak słodko trzymać moją rękę w Jego,  
Kiedy ciemność wszędzie panuje,  
Zamknąć przekrwione, zmęczone oczy  
I za nim iść, gdzie On pokieruje.  
A On przez wiele ciemnych ścieżek prowadzi  
Me zmęczone stopy.

Zdążam więc po wielu ścieżkach cierpień i łez,  
Lecz słodki to znój,  
Ponieważ wiem, że Pan blisko mnie:  
Bóg mój, Przewodnik mój.  
Kiedy On mnie prowadzi,  
Idę zadowolony całkowicie  
I nie musi świecić oczom moim.  
Niepotrzebne mi światło,  
Bo gdy się opieram na Jego ramieniu,  
Nie mogę upaść.

#### AMEN (67)

Nie mogę powiedzieć,  
Że obciążony troskami w codziennej życia biedzie  
Cieszę się, chociaż to boli,  
Ale mogę powiedzieć,  
Że pójdę wyboistą drogą, którą Pan mnie powiedzie,  
Jeśli Jego to zadowoli.

Nie umiem odczuwać,  
Że wszystko dobrze, gdy chmury będą się nasuwać  
I słońca będzie zaciemnianie,  
Ponieważ jednak wiem,

Że Bóg nasz żyje i kocha, zawsze mówię:  
*Twoja wola, Panie.*

Nie potrafię mówić też  
Głosem radosnym, gdy oczy pełne łez  
Pokazują mój smutek,  
Lecz przecież mówić zdołam  
O łasce cierpienia, któremu cicho podołam,  
Aż osiągnę wymarzony skutek.

Nie rozumiem też wcale,  
Dlaczego Bóg na pewne sprawy dozwala stale,  
Będąc przecież Miłością.  
Potrafię jednak dojrzeć,  
Choć nieraz niewyraźnie, nad sobą ujrzeć  
Jego prawicę z ufnością.

Nie muszę powstrzymywać gorących łez,  
Ale muszę oddalić wzdychanie:  
*Przecież mogło tak trwać.*  
Muszę też próbować uspokoić  
Rosnące szemranie i słodkiej Bożej woli  
Stanowcze, *Amen*, dać.

NAWET SMUTEK ... (68)

Nawet smutek jaśniej pod dotykiem nieba,  
Świecąc uniesień promieniem.  
By jasne światy zobaczyć, ciemności potrzeba.  
Przeszkadza w tym dzienne słońca świecenie.

ALCHEMIA MIŁOŚCI (69)

Miłość to z naszych nalewanie  
W bliźnich puchary,  
To codzienne z praw rezygnowanie,  
By dla innych dary,  
To pójście ścieżką kamienistą  
Każdego nowego dnia,  
Aby dla innych wygodną, czystą  
Była wybrana droga ta.  
Nie ślepa jest miłość i umie na świat  
Spoglądać też innych oczyma.  
I nigdy nie spyta: Czy muszę dać?  
Zapyta raczej: Kto nie ma?  
I smutek miłość w sercu swym skryje,  
By każdy śpiewać mógł,  
Chce innym ulżyć, choć w trudach żyje,  
I skrzydła im przypiąć do nóg.  
Czy miłość taka, Bracie,

Obecna w twojej duszy?  
O! – W święte zmieni imię twe,  
Gdy dotrzesz, dokąd żeś wyruszył.

### MIŁOŚĆ ... (70)

Miłość! W czasie życiowych burz nasze schronienie.  
Służba! Inspiracja gorących serc, życia tchnienie.  
Związek dwu w jedno złączonych na wysokości,  
Bo miłość jest właśnie służbą w doskonałości.  
Blask gwiazd drży i migoce na nieba pustyni,  
Miłość pustynię życia w piękny ogród zmieni,  
Gdzie ból i radość łagodnie duszy śpiewają:  
Bóg miłością w ludziach, gdy o drugich dbają.

### MIŁUJĄCE POSŁUSZEŃSTWO (71)

Mogę nie rozumieć, dlaczego chmury zasłaniają słońce,  
Ale potrafię ufać i mówię: *Bądź wola Twa!* To słowa kojące.  
Nie wiem, dlaczego Pan uważa, aby zamknąć przede mną każde służby drzwi,  
Raduję się jednak, że wola ma sposobom Jego się nie sprzeciwi.  
Nieraz myśl, że Ojciec uznaje coś za słuszne, zmusza do zastanowienia.  
Zdumiewa mnie też, dlaczego usuwa z mej piersi, miejsca schronienia  
Ten cenny klejnot, który umieścił tam swą dłoń, lecz to tylko przez moment  
I znów cieszę się, czując, że potrafię odpowiedzieć Mu – Amen.

Nie zawsze dokładnie rozumiem lekcję, której nauczyć się powinienem,  
Ale w każdej godzinie staram się zająć świętego kadzidła paleniem.  
Nie wiem, dlaczego słodycz kielicha zamienić się musi w gorycz,  
Lecz kiedy do ust go podnoszę i przez łyżę wciąż patrzę w górę  
*Na zbyt dobrego, by ranić i by się mylić zbyt mądrego*  
Jestem pewien, że błogie dary znajdę na dnie kielicha opróżnionego.

A zatem doświadczaj mnie, Mistrzu, i nie przestawaj, nawet kiedy płaczę,  
Wszak dopiero, gdy dłuto rzeźbiarza sięgnie głęboko, piękno marmuru zobaczę.  
Tak, Panie, niechaj niebo będzie chmurami zakryte, jeśli tak uzna Twa wola dobra.  
Zabierz z mych ramion ten klejnot cenny, który raczyła mi dać miłość Twa szczodra.  
Nieważne, słodycz czy gorycz wypełnia mój kielich, ważne, że jest to Twą wolą, Panie.  
Ja silniej chwycę Twą dłoń moją i nawet w płomieniach mocne będzie jej trzymanie.  
A choćbyś mnie miał i zabić w Tobie będę ufał, będę Cię chwalić w dzień i w nocy  
I każdy ciężar do Twych stóp przyniosę, i każdą pieśń poniosę w mocy.

### JEGO DROGA JEST NAJLEPSZA (72)

Nigdy nie wiem, dlaczego  
Dotyka mnie losu niedola,  
Lecz wiem, że na pewno  
Taka jest Ojca wola.  
Niezrozumiałą mnie wiedzie drogą,  
Wiem jednak, że mądre są plany Boga.

Me życie do mnie tylko należy.  
Mnie radość sprawiają dary,  
Które mi Stwórca raczy odmierzyć  
Według swej Boskiej, nie ludzkiej miary.  
A jeśli dar jakiś z miłości zabierze,  
Trudno, jest Jego, tak właśnie wierzę.

Ja jestem tylko dzieckiem Jego  
I trwać potrafię mocno w ufności,  
Wierząc, że Bóg jest sprawiedliwy  
I mnie zachowa w swej miłości.  
W Jego miłości zawsze bezpiecznie,  
Bowiem Pan czyni to, co najlepsze.

### POZWÓLMY JEDYNIE ... (73)

Trzeba, aby Ojciec czynił, co zechce, a nam przy Nim stać,  
Trzeba rozumieć, że On jest Prawdą i spokojnie trwać.  
Musisz każdej godziny iść, jak On chce prowadzić ciebie,  
Musisz korzystać z sił danej chwili w każdej potrzebie.  
Trzeba Ojcu po prostu ufać, a każdy dzień będzie,  
Bez względu, co się wydarzy, cichym, jasnym szczęściem.

Trzeba słuchać, co mówi do nas poprzez swoje Słowo,  
I czuć, by dobrze słyszeć każdego dnia na nowo.  
Trzeba mówić Mu wszystko, przedstawiać każde zdarzenie,  
Także o tym, co wywołało w nas wielkie zdziwienie.  
Trzeba słuchać i natychmiast stanąć, gdy głos nie dociera.  
To wszystko! Cieszymy się z lekcji, jaka w tym się zawiera.

Trzeba po prostu ufać i o kierownictwo prosić,  
Ćwiczenia przyjąć i zgodnie z Jego wolą je znosić.  
Trzeba przyjąć zysk albo stratę, co On nam ześle,  
Radość albo cierpienie, co On nam dać zechce.  
Ten, który cię ukształtował dla swej chwały nie chybia celu,  
Będzie kształtował twoje dziś i ciąg dalszy dni wielu.

Tylko daj Mu swoje sprawy małe, większe, dalekie i bliskie,  
To, czego nie możesz zrozumieć, co boli, sprawy wszystkie.  
Pozwól wziąć Mu troski, które ciążą ci tak boleśnie,  
A ujrzysz, że zmieniają się one w błogosławieństwo właśnie!  
To wszystko! Droga dana ci przez Tego, który jest miłością.  
Oto sekret obiecanego dnia: odpoczynek ze szczęśliwością.

### ZAPEWNIENIE (74)

Być może nie będzie naszym udziałem  
Błogosławiona świadomość grzechów przebaczenia;  
Być może nie usłyszymy głosu mówiącego,

Że mamy prawo do słodkiego w niebie odpocznienia.

Być może nie ujrzymy światła na drodze  
Z powodu słońca w południe jasno świecącego,  
Lecz promienie jego objawić mogą imiona nasze  
Na liście odkupionych przez Pomazańca Pańskiego.

Owa słodka świadomość nie przyjdzie do nas,  
Kiedy jest świetnie i dobrze się mamy,  
Nie w blasku chwały przechodzi się do żywota,  
Przez Chrystusa będącego drzwiami.

Lecz jak zima przemienia się w wiosnę,  
A drzewa niepostrzeżenie wypuszczają liście,  
Tak do nas może przyjść impuls życia,  
Od Boga dla żałujących za grzechy rzeczywiście.

Jeśli tylko chcemy i jesteśmy zdecydowani  
Iść za Jezusem i być naśladowcami Jego,  
Jeśli bez względu na to, czy w szczęściu, czy w biedzie  
Nasze serca trzymają się Ukrzyżowanego.

Jeśli nie wstydzimy się przy Nim stać,  
Jeśli trwanie w Jego służbie naszym upodobaniem,  
Jeśli słodczą godziną sekretnej modlitwy,  
Chwila rozmowy z naszym ukochanym Panem,

Jeśli drogi nam czas, gdy Jego *własnych* spotykamy,  
To, mimo iż być może nigdy nie będziemy tymi,  
Których udziałem zdobycie szczytu, dotarcie najwyżej,  
To jednak i dla nas obietnica: *Oni będą moimi*.

#### NIEWIDZIALNI ANIOŁOWIE (75)

Ps. 34:7; Ps. 91:11; Żyd. 1:14

Często, gdy siły twe biegiem i walką osłabione,  
A serce ciężarem napięć życiowych wyniszczone,  
Drogi nie widzisz i pokusom poddany zostajesz,  
Smutku, lęku i obaw w codziennych kłopotach doznajesz,  
Proszę, ufaj Temu, który wie wszystko, Bogu samemu.  
On kazał cię strzec aniołowi swemu niewidzialnemu.  
Tak, kazał cię strzec aniołowi swemu niewidzialnemu.

Czujny bądź, trzeźwy! Przeciwnik nie śpi, on ciągle próbuje,  
Jak by zwieść nas. Kłamstwami swymi na zniszczenie skazuje.  
Chciałby nas przesiać, skusić, chciałby nas usidlić, zdobyć,  
Śledzi krok każdy, kiedy wąską drogą próbujemy chodzić.  
Wszystko to znamy, Jehowie ufamy, przy Jego boku  
Aniołowie niewidzialni strzegą nas na każdym kroku.  
Tak, aniołowie niewidzialni dla ludzkiego wzroku.

Jest ktoś, kto zna wszystkie twoje słabości, upadki i łzy,  
Twoje brzemie, smutek, lęk i obawy, od których serce drży.  
Pewien bądź, że krzyk twego serca zawsze dotrze do Niego.  
On to właśnie twoją ścieżkę kształtuje dnia każdego.  
Czyż nie okazał ci w smutkach i nieszczęściu swej mocy  
Poprzez aniołów, którzy pilnie strzegą cię w dzień i w nocy,  
Chociaż nie mogą ich wcale ujrzeć twoje ludzkie oczy?

O, uwierz mi, gdy rozpoznania ten wielki dzień nadejdzie  
I jasny blask chwały Ojca tronu dla nas wszystkich wzejdzie,  
On powie, dlaczego taka właśnie była nasza droga,  
Przez potknięcia, lęki i winy prowadząca do Boga.  
Wtedy też niewidzialnych aniołów, stróżów naszych spostrzeżemy  
I działanie władzy objawionej w mocy zrozumiemy.  
Tak, wraz z aniołami stróżami Zbawcę dostrzeżemy  
I w wiecznej światłości Boga naszego, Pana nieba i ziemi.

#### ON MA PIECZĘ O WAS (76)

1 Piotra 5:7

Co to znaczy? Czy coś dla Niego znaczy,  
Że moje noce są długie, a dni pełne rozpacz?  
Czyż dotykają Go niepowodzenia, mnie otaczające,  
Wybielające włosy i serce zasmucające?  
Wokół Jego tronu panuje spokój bezpieczny,  
Słysząc radosne brzmienie psalmów wiecznych.  
Panuje tam szczęście, żadnym konfliktem niezmacone.  
Czyż On może troszczyć się o me życie utrudzone?

A jednak pragnę podczas życia na tym smutnym świecie,  
Aby On roztoczył nade mną swoją pieczę.  
Kiedy światła gasną i po ścieżce kroczę w ciemności,  
Gdy siły giną, a przyjaciele opuścili w słabości,  
Gdy miłość i muzyka, które dawniej cieszyły,  
Teraz w samotności i ciszy mnie pozostawiły  
I pieśń życia zamienia się w modlitwę ze łzami,  
Wtedy me serce woła do Boga, opiekuj się nami!

Gdy ciemności otaczają mnie przez całe dni,  
A duch mój pod ciężarem wstydu i zła słabnie,  
Kiedy nie czynię dobrze i świadomości tego głębia  
Strach wielki i obawę w moim sercu pogłębia,  
A pędzący świat zbyt jest zajęty, aby mną się zająć,  
Aby udzielić mi pomocy, losem moim się przejąć,  
Wtedy tęsknię za Zbawicielem – i żyjąc na tym świecie  
Pytam, czy Bóg wszechświata roztoczy nade mną pieczę?

Tak, to wspaniała historia miłości wiecznej.  
Każde dziecko drogie temu sercu w górze jest bezpieczne.

On walczy za mnie, gdy nie mam sił, gdy nie jestem w stanie,  
On w mroczną długą noc daje mi swe pocieszenie,  
On jest mocen wszystko uczynić, On dźwiga brzemię,  
On ucisza westchnienie i pieśń wzbudza, która w nas drzemie,  
On też smutek poniesie, który przygniata nas na tym świecie,  
On miłuje i wybacza, ponieważ sprawuje pieczę.

Niech każdy powie: raz jeszcze otuchy nabiorę,  
Nie jesteśmy samotni w tę naszą smutku i bólu porę.  
Nasz Ojciec zniża się ze swego tronu w górze z czułością,  
Aby ukoić nas i pomóc nam swoją miłością.  
On nie porzuci nas, gdy burza szaleje, niszcząc wszystko.  
Wtedy też jesteśmy bezpieczni, gdyż on jest blisko.  
Czyż możemy się martwić, żyjąc na tym świecie?  
Miejmy pokój, gdyż On dzieli nasze smutki – Pan ma pieczę!

### MOJA UFNOŚĆ W NIM (77)

Nie zawsze widzę drogę, która mnie wiedzie  
Na wysokości.  
Czasami zapominam, że to On prowadzi  
Ręką miłości.  
Wiem jednak, że droga ta do kraju Emanuela  
Zaprowadzi mnie  
I kiedy dojdę do życia kresu, będę mieć wiedzę  
I zrozumienie.

Nie zawsze umiem znaleźć dalszy kurs,  
Płynąc łodzią moją,  
Lecz spoglądając wstecz widzę dokładnie tor,  
Po którym płynęła Twoją  
Oświetlona, Boże, miłością. Zatem  
Płynę naprzód z ufnością,  
Wierząc, że ten, kto przy sterze stoi, zna trasę  
I wiedzie z miłością.

Nie zawsze umiem dostrzec wszystkie szczegóły planu,  
Który On ma dla życia mego.  
Często odgłosy uderzeń młota i walki codziennej, zgiełk  
Wysiłku podejmowanego  
Wprawiają mnie w zakłopotanie i zapominam,  
Że On na wszystko ma baczenie,  
I że na wszystkie szczegóły Jego planu dla mnie  
Jest w moim życiu przyzwolenie.

Nie zawsze potrafię zrozumieć każdą  
Mistrza zasadę.  
Nie zawsze w twardej życia szkole z każdym  
Zadaniem daję sobie radę,  
Lecz kiedy On pomaga, wszystkie te trudne



Problemy rozwiązać jestem w stanie.  
A kiedy czegoś nie rozumiem, to mówię:  
Twoja wola, Panie!

#### PRZEPEŁNIONY CHRYSTUSEM (78)

Jezu mój i Panie, Ty jesteś moim życiem,  
Ty jesteś siłą w walce, w pracy odpoczynkiem.  
Twoja miłość, Panie, moją miłość do Ciebie rodzi.  
Ona przepelnia mnie, całkiem na mnie przechodzi.

Długo walczyłem, nim zrozumiałem,  
Że próżna walka, daremne życie całe,  
Gdyż własnymi siłami daru się nie chwyci,  
Którym tylko Chrystus może mnie zaszczyścić.

Modliłem się, w modlitwie bardzo mocowałem.  
Moje ja było mocne, choć nad nim pracowałem.  
Nigdy odpoczynku, pokoju czy radości  
Ani wiary, nadziei czy wzrostu w miłości.

Próżny mój wysiłek, poznawszy swe słabości  
Do Pana się zwracam w każdej mej trudności.  
Zadowolony widzę, że Jego pełnia cała,  
Przeze mnie nie kupiona, moją jednak się stała.

Niebiański życia sekret wreszcie objawiony,  
Wielki dar i żywot w Chrystusie zapewniony.  
Próbujemy i upadamy, prosimy i On daje,  
W Jego odpoczynku duch nasz żyje i pozostaje.

O spokojne odpocznienie – Boski żywocie!  
Ja nie jestem w stanie sam do Ciebie dotrzeć.  
Dzisiaj więc oddaję Tobie serce me  
I proszę, abyś w swej miłości nappełnił sobą mnie.

#### CZY TO DLA MNIE? (79)

Czy to dla mnie, Zbawco drogi,  
Twoja chwała, odpocznienie?  
Dla biednego, skromnego sługi  
Wielkie Twe błogosławienie?

Czy dla mnie oglądanie Ciebie  
W Twojej wspaniałej chwale,  
Oglądanie w bezgranicznym zachwycie  
Oblicza Twego już stale?

Czy dla mnie słuchanie głosu Twego,  
Ukochanego głosu miłości,

Słodkiej muzyki jego,  
Budzącej we mnie uczucie radości?

I najprawdziwsze zadowolenie  
Serce me wielkim napelnia spokojem,  
Rodząc w nim wielkie marzenie,  
Że Ciebie oglądać, to przyszłość moja.

Oglądać Cię w Twojej piękności,  
Oglądać Ciebie twarzą w twarz,  
Oglądać Cię w Twej doskonałości,  
Gdy spocząć w swych objęciach dasz.

#### W JEGO CUDOWNĄ ŚWIATŁOŚĆ (80)

Z nieszczęść, rozpaczy i zniszczenia,  
Z walki, porażki, przerażenia,  
Z żalu i wstydu, z brzemion wszelkich,  
Z różnych form zła, strasznych i wielkich,  
Z winy mej, losu przestępczego,  
Ze strachu, z mroku ponurego

W spokój, ulgę i przebaczenie,  
W dziedzictwo z innymi, w błogosławienie,  
W sprawiedliwość, w pokoju stałość,  
W wyzwolenia pełnię, w doskonałość,  
W pokrzepienie niczym niezmacone,  
W radości wieczne, nieskażone.

Wspaniała miłość to przygotowała,  
Wspaniała praca, która wyzwalała,  
Wspaniały grunt, na który wstąpiłem,  
Wspaniały dom i czułość, której doświadczyłem.

Ze strachu z samotności płynącego,  
Z samolubstwa nieustającego,  
Z nieczułości serca i własnej woli,  
Z pragnień, których nie sposób zadowolić,  
Z żalu, z wściekłości, z wielkiego zmagania  
Z sobą i tym, co życia przeżywaniem,

W Bożą chwałę i Jego światłość,  
W oczyszczenie krwią Pana, w świętość,  
W objęcia, pocałunek i ramiona Jego,  
W krajobraz szczęścia wielkiego,  
W ciche, spokojne przebywanie,  
W psalmów i pieśni śpiewanie.

Wspaniała świętość, do światła prowadząca!  
Wspaniała łaska, wszystko sprzed oczu usuwająca!

Wspaniała mądrość, wskazująca drogę,  
Wspaniała moc, której nic nie przemoże.

#### WIERZ W DOBRE SPRAWY BOŻE (81)

Jeśli w czas burzy myślisz, że władca tego  
Oceanu spiętrzonego, rozszalałego  
Zasnął, ugnij kolana, nakłoń ducha twego  
I wierz w dobre dzieła Boże.

Gdy mimo starań spotkasz trudności,  
By nic srebrną znaleźć wspaniałej miłości  
W miękkiej tkaninie życia, w jej delikatności,  
Wciąż wierz w dobre dzieła Boże.

Gdyby nawet serce two było uderzone  
I od tego zostało boleśnie zranione,  
Choć gorzkie łzy popłyną i oczy załzawione,  
Wierz w dobre dzieła Boże.

Prawda - nie zawsze możesz, nie zawsze umiesz,  
Nie zawsze działania rąk Ojca rozumiesz,  
Lecz ufność zachowaj w twych rozterek tłumie  
I wierz w dobre dzieła Boże.

On ciebie kocha, zaufaj tej prawdziwej miłości,  
Doświadczonej, niezmiennej w wierności.  
I cokolwiek by się stało, pozostań w swej ufności.  
Wierz w dobre dzieła Boże.

#### NOSZENIE BOŻYCH BRZEMION (82)

Długo mój ciężar męczący dźwigałem  
I drogą trudną idąc myślałem:  
Dlaczego przyjaciół mój bez brzemienia?  
Ja, wciąż zmuszany do krzyża niesienia  
Na ramionach moich złożonego,  
Kroczyłem drogą życia trudnego.  
Lecz słuchaj dalej, Pan dnia pewnego  
Drugi krzyż włożył na mnie słabego,  
Słaby więc, drżący i zrozpaczony  
Wołałem: Tak bardzo jestem zmęczony.  
Mówiłem Panu: Brak mi wytchnienia.  
Nie mam już sił do brzemion niesienia.  
Błagałem, spójrz na niego i na mnie, Panie,  
Dwóch takich brzemion nie jestem w stanie.  
Odpowiedzi brak – krzyżem włożonym  
Do ziemi jestem aż przygnięciony,  
Wyczerpany więc i utrudzony,  
Panie, wołam: Jestem zrozpaczony.

Jaki grzech popełniłem? Czy niewierny byłem?  
Czym na ten ciężar utrapiony zasłużyłem,  
Niesiony przeze mnie wbrew mojej woli  
I wbrew mej woli włożony? I słyszę, powoli  
Głos Mistrza dochodzący: *Dziecię me,  
Tej lekcji nie zrozumiałeś jeszcze.  
Wszak brzemię, które tak długo dźwigasz,  
Sił ma ci dodać i wiary przydać,  
I przysposobić do wytrwałości,  
Byś mógł nieść drugie dla mnie w miłości.  
Brat twój, przyjaciel, zbyt słaby jeszcze,  
Więc ciężkich brzemion mu nie umieszczę...  
Tylko dla silnych Boże brzemiona,  
A sił nabierzesz, gdy słabość pokonasz.  
Nowe brzemiona świadczą tym razem,  
Że sił masz więcej, jesteś mocarzem.  
Od tamtej chwili już się nie zżymam,  
Że do mnie należy krzyż, który trzymam.  
I podczas modlitw proszę usilnie,  
Bym godnie go nosił i bardzo pilnie!*

#### UFNOŚĆ (83)

*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*

Dziecko moje ukochane, słuchaj teraz mnie,  
Daj odpowiedź szczerą, gdy zapytam cię.  
Widzę cienie niewolące duszę twą,  
Wiara twa słaba nie pozwala, bym spieszył z łaską mą.

Pragniesz, abym z mocą mą nieustannie był przy tobie,  
Lecz czy dałeś mojej władzy, tak bez reszty siebie?  
Czy pozwolisz się prowadzić bez obawy Moją drogą  
I czy posłuszeństwo będzie na niej twą ozdobą?

Choć wydaje ci się czasem, że daleko jest od ciebie,  
Że cię tutaj zostawiłem, tam daleko będąc w niebie,  
Czy nie bacząc na to wszystko, będziesz wierzył temu,  
Że naprawdę czynię wszystko, co posłuży dobru twemu?

Gdy obdarzać będę innych, a ciebie pomijać,  
Ciebie cieniem, innych blaskiem swym spowijać,  
Czy w to nadal będziesz wierzył, że ja kocham ciebie  
I bez względu na zdarzenia mojej woli poddasz siebie?

Gdy pomyślisz, że nie czynię twoim prośbom zadość,  
Gdy wrogowie się ucieszą, widząc twoją słabość,  
Czy potrafisz przetrwać próbę bez mojej pomocy?  
Czy potrafisz w mocy Słowa pokój mieć i w nocy?

Jeśli każda twa odpowiedź słowo *tak* zawiera twoje,

To na zawsze będziesz wśród nazwanych: *dzieci moje*.  
Przyjmę cię chętnie do dzieci mych grona,  
Ujrzysz Mą chwałę i twoją będzie obiecana korona.

#### MÓJ HYMN (84)

Nie wiem na pewno, lecz Bóg to wie,  
Do czego me serce uparcie tak Ignie.  
Wiem, że On dobry i że uprzejmy  
I to On znajdzie ten sposób pewny,  
Aby mi pomóc i zaprowadzić mnie,  
Tam gdzie me serce wrywa się.

Cel leży blisko, w zasięgu ręki,  
Wygląda drogo i słodkie ma wdzięki.  
Panie mój, Ciebie o radę proszę,  
Czy słusznie tego pragnę i koszty ponoszę?  
Milczenie i uśmiech na twarzy Pana,  
A w sercu moim słabość rozlana,  
Gdy patrzę na tę wartość bezcenną,  
Daleko leżącą, a przecież przede mną.

Teraz, mój Panie, u stóp składam Twoich  
To, co najdroższe spośród pragnień moich.  
Nie będę tego szukał, odrzucę tęsknoty,  
Nie będę, jak dotąd, wciąż myślał o tym.  
Będę też ciężko pracować, Panie,  
Poczekam - niech Twoja wola się stanie.  
Aż do swych stóp zawołasz mnie,  
Bym wziąć mógł to, do czego me serce tak Ignie.

#### OTO MOJA WOLA WOBEC CIEBIE (85)

Tylko usłyszeć Mistrza słowa:  
Oto moja wola wobec ciebie.  
I w ciemność nocy płynie mowa:  
Oto Jego wola wobec mnie.

Tylko na wąskiej drodze trwać,  
Mimo że czasem będzie bolało,  
Tylko iść za Nim każdego dnia,  
A wszystko dobrze będzie się działo.

Tylko cierpienie znosić z radością,  
Które każdego dnia mi zsyła.  
Tylko wstyd znieść z cierpliwością  
I ufać Mu, w Nim moja siła.

Tylko usłyszeć, gdy dzień się ciągnie:  
Oto moja wola wobec ciebie,

A gdy poznam Jego wolę wobec mnie,  
Wtedy moja wiara i miłość wzrośnie.

Tylko usłyszeć, gdy prace się skończyły:  
Oto moja wola wobec ciebie,  
Wiara, cierpliwość i miłość zwyciężyły,  
Zasiądź na tronie – oto nagroda w niebie.

#### W MOIM IMIENIU (86)

Było nas dwóch lub trzech w podróży  
Do miejsca, gdzie modły składano,  
Wpadliśmy w objęcia szalejącej burzy,  
Lecz nikt nie baczył wcale na nią.  
Wzniosły się nasze pochwalne pieśni  
I najgorętsze płynęły modlitwy,  
Sam Mistrz był z nami tam obecny  
I chlebem żywota karmił obficie.

Na twarzach naszych gościł wyraz  
Miłości, wolności, zadowolenia.  
Jego dotknięcie każdy z nas odczuł  
I słów: *Chodź do mnie!* – miał dar słyszenia.  
Nikt z nas nie widział, jak dotknął klamki,  
Nie otworzyły drzwi żadne ręce.  
Pokój w sercach znakiem Jego obecności.  
Czy wypadało prosić o więcej?

Każdy z nas poczuł uwolnienie od grzechu,  
Chrystus nas kupił: wszystkich i każdego.  
I trosk zdjęliśmy swoich wielkie brzemie,  
Głos powołania słysząc niebiańskiego.  
Ducha ogarnął pokój błogi,  
Z jaspisowego spłynął on morza  
I dodał sił na dni dalszej drogi,  
Które opatrność udzieli nam Boża.

Malutka garstka nas tam była,  
W miejscu, gdzie żeśmy się modlili.  
Na zewnątrz walka się toczyła,  
Lecz Pan był z nami tamtej chwili.  
Przyszedł, by spełnić przyrzeczenie,  
Że tam, gdzie są umiłowani,  
On da nam radość, pocieszenie,  
Gdzie dwóch lub trzech – On będzie z nami.

#### KRÓTKA ROZMOWA Z JEZUSEM (87)

Krótką rozmowa z Jezusem,  
A jakże wyglądzają wyboistą drogę!

Po prostu pomaga mi iść, gdy wydaje się,  
Że ciężaru dłużej już nieść nie mogę.  
Gdy smutek kruszy serce moje,  
A oczy łzami są zalane,  
Nic tak nie może mnie pocieszyć,  
Jak choćby krótka rozmowa z Panem.

Mówię Mu, że jestem zmęczony,  
Że odpoczynku potrzebuję.  
Nadal jednak czekam na rozkazy,  
Gdyż Jego droga najlepsza – tak czuję.  
Jego obietnica na duchu podnosi wspaniale  
Pośród trosk, które niesie życie moje.  
On mówi: Przyjdę wkrótce i w chwale  
Skończę trud i zmagania twoje.

O, tego właśnie oczekuję,  
Wspaniale zobaczyć oblicze Jego  
I nie boję się powiedzieć,  
Że wiem, iż On też pragnie tego.  
Dał przecież na okup swe życie,  
Aby uczynić mnie swoją własnością,  
I nigdy nie zapomni o swej obietnicy,  
Wobec tych, których obdarzył miłością.

Droga do tej krainy, która jeszcze w oddali,  
Jest nieraz trudna i bezlitosna,  
Lecz choćby krótka rozmowa z Jezusem  
Już wiele razy pomoc mi niosła.  
Im bardziej Go poznaję  
I łaski Jego mam możliwość doznać,  
Tym silniej jeszcze pragnę,  
By coraz lepiej Pana poznać.

#### TAJEMNICA JEGO OBECNOŚCI (88)

W tajemniczej obecności Pana  
Z rozkoszą kryję swą duszę;  
Jakże droga Słowa Pańskiego lekcja mi dana,  
Której u boku Jezusa się uczę.  
Ziemskie troski mogą udręczyć,  
Ale nigdy nie załamią mnie.  
A gdy szatan nadchodzi, by nęcić,  
W tajemniczej obecności Pańskiej skryję się.

Gdy ma dusza omdlewa z pragnienia,  
Szukam wtedy cienia skrzydeł Jego.  
Przyjemnego tam doznaję schronienia  
Przy chłodnej wodzie źródła czystego  
I mój Zbawca odpoczywa obok niego.

Jakże miłą społeczność z sobą mamy.  
Nie umiałbym jednak powtórzyć tego,  
Co On mówi, gdy tak się spotykamy.

Jedno wiem, że gdy Mu powiem, On wysłucha  
O mych zwątpieniach, zgryzotach, lękach.  
O! Jak cierpliwie i pilnie umie słuchać,  
Pociesza serce i trzyma mnie w swych rękach.  
Lecz nie sądz, że nigdy mnie nie gani.  
O! jakimż byłby przyjacielem,  
Gdyby nigdy nie powiedział mi,  
O mych wadach, których we mnie wiele.

Myślisz, że mógłbym Go kochać  
Równie mocno, całym sercem i nic mniej,  
Gdyby jasno i szczerze nie okazywał  
Niezadowolenia swego z mych słów i myśli złej?  
Nie! On jest wierny, usposobiony życzliwie  
I to skłania mnie do większej wciąż ufności.  
Pewien jestem, że On kocha prawdziwie,  
Choć czasem doświadczam boleśnie codzienności.

Czy i ty chciałbyś poznać słodycz sekretu  
Tajemniczej Pańskiej obecności?  
Idź zatem i schroń się w cieniu Jego;  
Będzie to nagrodą twą udzieloną z miłości.  
Jeśli kiedykolwiek opuścisz ciszę  
Tego miejsca spotkań szczęśliwego,  
Musisz nieść obraz, który w sobie wypiszesz,  
Zbawiciela i Mistrza swego.

### ŚMIERTELNIE ZRANIONY (89)

Gdy spać się kładę  
Niewielką troskę mam  
O to, gdzie się obudzę,  
Czy tu jeszcze, czy tam?

Głowa ma ciężka  
Pragnie odpoczynku  
Na kochającej piersi,  
Bez pytań, frasunku.

Nie mam chęci, odwagi  
Ani sił – minęło wszystko.  
Nie chcę już nic robić,  
Chcę by koniec był blisko.

Praca prawie skończona,  
Całe zadanie moje:



Dać cierpliwemu Bogu  
Cierpliwe serce swoje.

I sztandar Jego trzymać,  
Choć cały pociemniały,  
Gdyż on mnie poprowadzi,  
Z nim pójdę aż do chwały.

Znużony, bez korony,  
Lecz silny, aby trud znosić,  
I wcale nie wołam, Panie:  
Jak długo jeszcze? Już dosyć!

PAN Z TOBĄ... (90)

*Pan z tobą* – oto błogosławieństwo przychodzi  
W blasku wspaniałym gwiazdy, co błyska:  
Z radością wstaje, wśród cierpień się rodzi,  
Tchnie echem słodczy z daleka i z bliska.

*Pan z tobą* – gdy cienie wciąż trwożą,  
Dowód daje swej mocy, spokoju.  
Gdy ciemność się wzmacnia i lęki się mnożą,  
*Pan z tobą* – z czułością wspaniałą Swoją.

PANIE, DAJ MI TO (91)

Łuk. 11:13

Ojcze niebiański! Ty rzekłeś, Boże,  
O darze najdroższym, jaki być może.  
Każdy go darmo otrzyma, w to wierzę,  
Dzięki Synowi Twemu i Jego ofierze.  
Przez wzgląd na Chrystusa, proszę, daj mi go.

Proszę, przecież Jezus powiedział,  
Że ojciec nie odmówi swym dzieciom chleba.  
Z pewnością, Boże, Ty więcej nam dasz,  
Gdyż dar wspaniały, dar życia masz.  
Przez wzgląd na Chrystusa, proszę, daj mi go.

Nie widzę, a chciałbym posiadać dobry wzrok.  
Jestem w ciemności, lecz w światłość postawić chcę krok.  
Pragnę się modlić, ale jak? – wciąż nie wiem tego.  
Udziel mi, Panie, Ducha swego Świętego.  
Przez wzgląd na Chrystusa, proszę, daj mi go.

Skoro tak rzekłeś, wierzę Ci, Panie,  
Że kto poprosi, ten dar Twój dostanie.  
Skoro tak rzekłeś, to jest prawdziwe,  
I to wystarczy, aby być żywym.

Przez wzgląd na Chrystusa, proszę, daj mi go.

Przychodzę zatem z potrzebami swymi,  
A są one, Ojcze, naprawdę wielkimi,  
I mówię teraz, czerpiąc siłę z Słowa Twego:  
Niechaj prawdziwa okaże się dziś moc Jego.

Przez wzgląd na Chrystusa, proszę, daj mi to.

#### MODLITWA POŚWIĘCONYCH (92)

Panie nasz, języków ognia nie pragniemy  
Ani uzdrawiania tajemniczej mocy,  
Lecz sił do głoszenia Ewangelii chcemy,  
Balsamu na rany, które grzech w ludziach toczy.

Natchnij nas, Panie, by blask Twej jasności  
Oświecił cuda wszystkie owej karty,  
Gdzie jest ukryte źródło Twej mądrości,  
Tak bardzo potrzebnej młodszym i starszym.

Pomóż nam, Panie, w zgłębianiu tematów świętych,  
Mówieniu o nich z miłością, językiem żarliwym,  
Jak wtedy, gdy słów Twych niepojętych  
Tłum zgromadzony słuchał w zachwycie prawdziwym.

Udziel nam wiary, która głębinę wzburzone  
Pokona, jeżeli Twój głos ją poprowadzi,  
Oraz zapału, który gór szczyty wzniesione  
Zdobędzie, by wędrowca do domu zaprowadzić.

Obdarz siłą, dobry Zbawco, i w mocy swojej  
Błogosławiony oświeć nasze serca, a my  
Przemienieni na jasne wyobrażenie Twoje,  
Będziemy nauczać, miłować i żyć, tak jak Ty.

#### ŻYCIE DLA JEZUSA (93)

Żyję dla Jezusa dnia każdego,  
Idąc tą, którą On wiedzie drogą.  
Sam nie czynię wyboru żadnego:  
Pełnię Jego wolę – to wszystko, co mogę.

#### PANIE, POZWÓL POROZMAWIAĆ Z TOBĄ (94)

Panie, pozwól o wszystkim porozmawiać z Tobą;  
Co robię, czego pragnę – przed Twą rzec osobą.  
Niech się przekonam o Twoim współczuciu i mocy,  
O Twym pilnym czuwaniu we dnie i w nocy.  
A gdy rady potrzeba, pozwól prosić o nią,  
Chociaż różne przyczyny mnie do tego skłonią.

Niech się błahe nie zdadzą me prośby niesione,  
Ty dostrzegasz i wróbla skrzydełko zranione.  
Niech zbyt przyziemne nie zdadzą się Tobie,  
Który wiesz, ile włosów jest na mojej głowie.  
I przez wąskie otwory wrogowie strzelają,  
A od iskry małej wielkie płomienie powstają.  
Gdy kłopoty się jawią w moich rozliczeniach,  
Ty troski oddalasz, smutek w radość zmieniasz.  
Gdy ci, których kocham, są powodem troski,  
Ty nieść brzemień pomagasz na swój sposób Boski.  
Bardziej niż Twa wola, tajemnicze Słowa,  
Głos Twój pokój wzbudza w mym sercu od nowa.  
Wszystko bowiem, co teraz trudno pojąć, Panie,  
Tam w niebiańskiej krainie jawnym się już stanie.  
Gdy boleję nad grzechem, który mnie otoczył,  
Czy nad siłę pokusa, co mój pokój toczy,  
Staw się miłosiernym, o Panie, kapłanem;  
Wyznam winy i wolny pójdę za swym Panem.  
Gdy słabość, choroby albo wyczerpanie  
Owładną Twe dzieło, me ziemskie mieszkanie,  
Ty tylko potrafisz, nie szczędząc strapienia,  
Strunę fałszywą nastroić poprzez doświadczenia.  
Czy nauczysz mnie, Panie, co mam dać od siebie  
Tym, którzy w mniejszej są łasce u Ciebie?  
Ty potrafisz tak zrządzić, iż ja w moim stanie  
Będę dawcą chętnym, jakim Tyś jest, Panie.  
Gdy znów misja ma budzi jakieś wątpliwości,  
Ty je znasz i znasz też moje możliwości.  
Wskaż mi drogę właściwą, mój dobry Panie,  
Wybierz sług i przyjaciół, niech każdy przy mnie stanie.  
Książki też zostawiam wyborowi Twemu;  
Niech mnie uczą, niech służą wzmocnieniu mojemu.  
Chciałbym nie przerywać mej z Tobą rozmowy  
I, co powiesz, przyjąć być zawsze gotowym.  
W mej ziemskiej wędrówce, w mym pielgrzymowaniu  
Pragnę każdą wątpliwość zanieść memu Panu.  
Skoro jesteś chętny, by się do mnie zniżyć,  
Jak najlepszy przyjaciel serce swe przybliżyć,  
Pozwól mi, o Panie, bym doświadczył tego,  
Że mam w Tobie z przyjaciół najdoskonalszego.

W RĘKACH TWOICH... (95)

Ps. 31:16

Ojcze, wiem, że jest mi wydzielone  
Życie moje całe,  
I nie boję się zmian w nim oglądać,  
Wielkie są czy małe,  
Ale proszę, Panie, aby rozum mój  
Tobie gotów był dać chwałę.

Proszę też o miłość pełną wdzięczności,  
O ciągle mądre czuwanie,  
By przyjąć zadowolonych z radością,  
By otrzeć łzy płaczącym, Panie.  
I o serce proszę sobą niezajęte,  
By drugim nieść bólu uśmierzenie.

Woli niecierpliwej nie pragnę,  
Niosącej życia rozchwianie,  
Szukającej przede wszystkim wielkich spraw,  
Patrzącej tylko na tajemniczy rozwiązanie.  
Chcę, abys czynił ze mną, jak z dzieckiem,  
Kierując tam, dokąd mam iść, Panie.

Proszę Cię o siłę na każdy dzień,  
Nikommu, kto prosi, odmówione nie będzie.  
Proszę o rozum, który o życie stara się przysze,  
Który miejsce przy Tobie, Panie, zdobędzie.  
Zadowolę się maleńkim miejscem,  
Jeśli tylko Ty uwielbiony przy mnie będziesz.

#### JAKIEGO PRZYJACIELA MAMY W JEZUSIE (96)

Mała dziecina pewnego dnia zaśpiewała:  
*W Jezusie mamy wspaniałego przyjaciela,*  
A matka zmęczona trudami dnia słuchała  
Dziecięcej pieśni, tak pełnej wesela.

Życie tej kobiecie zdawało się ciemne,  
Jej serce smutne było od ciągłych trosk,  
*Jezus znosi grzechy i smutki nieprzyjemne,*  
Słodko wciąż dźwięczał dziecięcy głos.

Śpiewając dziecina na Zbawcę wskazała,  
Zdolnego naszą każdą zgryzotę nieść,  
A ta, która smutna tej pieśni słuchała,  
Takiego pomocnika pragnęła właśnie mieć.

Grzech i smutek były ciężkim brzemieniem,  
Które ta dusza zmęczona dźwigała,  
Lecz maleńka dziecina swej pieśni brzmieniem  
*Zanieś je Panu w modlitwie* – nakazywała.

Kobieta, słów tych słuchając z ufnością,  
Do Pana się zwraca stroskana,  
Chrystusa prosi, by brzemię jej niósł z miłością,  
Gdyż Jego tylko uznaje za Pana.

Jezus był dla niej ucieczką jedyną,

On tylko troskę mógł wziąć jej i grzech  
I błogosławił matce dzieciny,  
Gdy dotarł do Niego modlitwy jej szept.

Dziecina szczęśliwa nadal śpiewała,  
Nie wiedząc wcale, że udział swój ma  
W cudownym dziele Pana Chwał,  
Który przez nią pokój w serce matki wlał.

#### UŻYJ MNIE, PANIE! (97)

Panie, mów do mnie, bym i ja mógł mówić,  
Bym głosu Twego stał się żywym echem.  
Pozwól, jak Ty szukać, gdy ktoś się zgubi,  
Błądzący, samotny, związany grzechem.

Prowadź mnie, Panie, bym i ja dobrze wiódł,  
Kroczące niepewnie, z wahaniem nogi.  
I nakarm mnie, Panie, bym karmić mógł  
Twą słodką manną głodnych i ubogich.

Wzmocnij mnie, Panie, abym gdy stoję  
Mocno na skale osadzony,  
Mógł dłoń pomocną podać swoją,  
Zmagającym się z morzem wzburzonym.

Naucz mnie, bym mógł uczyć, Panie  
O rzeczach cennych, których Tyś udzielił;  
Uskrzydł słowa, aby były w stanie  
Do głębin serc ludzkich dotrzeć wielu.

Daj mi też Twego słodkiego pokoju,  
Abym z kojącą mógł wyrzec siłą  
Słowo przez dobroć przysłane Twoją,  
By dla zmęczonych pomocą było.

Napełnij mnie, Panie, do końca sobą,  
Aż z brzegów serca wylewać się będzie  
Płomienna myśl, płonące słowo,  
Chwałę miłości Twej głosząc wszędzie.

Użyj mnie, Panie, nawet mnie,  
Na Twoją tylko zdam się wolę.  
Aż ujrzę twarz Twą, ujrzę Cię,  
Aż radość i chwałę Twą podzielę!

#### NIC NIE MOGĘ UCZYNIĆ ... (98)

Nic nie mogę uczynić bez Ciebie,  
Nie umiem bez Ciebie być,

Nie mam sił ni dobroci w sercu,  
Nie potrafię też mądrze żyć.

Lecz Ty, Zbawco umiłowany, któryś  
Wszystkim we wszystkim dla mnie,  
Moją słabość w siłę zamieniasz,  
Mocne w Tobie moje oparcie.

#### MOJA MODLITWA (99)

Panie, gdy kłopot mam,  
Pomoc daj sam.  
Noc jest dla Ciebie jak dzień,  
Ciemność światła cień.  
Dotknąć się tego lękam,  
Czego nie zna ma ręka.  
Ona niezdarna, drżąca,  
Coś zniszczyć mogąca,  
Twoja, błędów nie czyniąca.

Panie, wątpliwość, gdy mam,  
Wyjaśnij sam.  
Ty, któryś twórcą dróg,  
Wskaż dobrą dla nóg.  
Daj mądrość, aby wiedzieć,  
Która bezpiecznie powiedzie.  
Daj biednym oczom dzień,  
Bym dostrzegł, co cieszy Cię.  
Zwątpienia oddal cień.

#### NIE WIEM ... (100)

Nie wiem, radość czy smutek przyniesie  
Droga, co w dal nieznaną ucieka sprzed oczu.  
Nie znam chmur czarnych, co przyszłość skryły  
Ni kwiatów, co mogą na drogi wyrosnąć poboczu.  
Jest jednak mój stały towarzysz podróży,  
Co radość mą dzieli i losu znosi niedolę.  
On ukojeniem, pociechą duszy.  
On też zna drogę, którą wybiorę.

#### PRAGNIENIE PIELGRZYMA (101)

Twój Boskiej ozdoby jedynie pragnę,  
Którą Ty tylko darować możesz.  
Szaty mieć chciałbym lśniące, ładne,  
Od innych różniące Twe dzieci, Boże.

Bardzo też pragnę, mój Zbawco dobry,  
Aby się trochę przybliżyć do Ciebie,

Aby do Ciebie być trochę podobnym,  
Mój Panie, który przebywasz w niebie.

Pragnę należeć do Ciebie, Panie,  
Móc nieść Twą pieczęć na swoim czole,  
Mieć nowe imię przez Ciebie dane,  
Jeżeli taka będzie Twa wola.

Pragnę na wieki w Tobie trwać, Panie,  
Owoce przynieść, woli Twej słuchać.  
Ty masz o gałąź słabą staranie,  
Co siły traci, lecz nie straci ducha.

Pragnę byś, Panie, potargał, gdy trzeba,  
Me silne więzy z ziemskimi sprawami,  
Gdy cenię je bardziej niż dary nieba,  
Z uporem dążąc do nich czasami.

Pragnę, by słowa moje i czyny,  
Choć skromne zgoła mam możliwości,  
Zaświadczyć mogły, że skarb mój jedyny  
W niebie, gdzie również serce me gości.

Pragnę iść naprzód po mojej drodze,  
Bez chwili przerwy i bez wytchnienia,  
Nie bać się trudów i niepowodzeń,  
Bo namiot mój krótki ma czas istnienia.

Na koniec, Panie, stwierdzam niezbitcie,  
Że wielbić Ciebie będę do końca,  
A potem spokojnie oddam swe życie  
I to jest moja modlitwa gorąca.

#### MÓDL SIĘ I CZUWAJ (102)

Chrześcijaninie, nie szukaj spoczynku,  
Zbawca łaskawy pomoc ci podsuwa:  
*Jesteś wśród wrogów, chcą pojedynków,  
Módl się i czuwaj.*

Łączą szeregi moce i zwierzchności,  
Wróg niebezpiecznie się do ciebie przysuwa.  
Strzeż wszystkich swych godzin, bądź pełen pilności,  
*Módl się i czuwaj.*

Otocz się wspaniałą niebiańską zbroją,  
Noś ją zawsze, dniem i nocą na siebie wsuwaj,  
On złośnik urządza zasadzkę swoją,  
*Módl się i czuwaj.*

Słuchaj Pana! Najważniejsza Jego mowa.  
Chcesz być Mu posłusznym, więc słuchaj.  
Noś zawsze w sercu Jego mądre słowa:  
*Módl się i czuwaj.*

Czuwaj, jak gdyby tylko od tego  
Zależało twoje dziś i pomocy wzywaj,  
Módl się, byś pomoc otrzymał od Niego,  
*Módl się i czuwaj.*

#### PROWADŹ MNIE (103)

Nie proszę, aby życie me stało się, Panie,  
Drogą przyjemną.  
Nie proszę, byś mi ujął, cokolwiek się stanie,  
Niesionych brzemion.  
Nie proszę, aby pod moimi nogami  
Zawsze były kwiaty,  
Gdyż znam jad, poznałem się też z truciznami  
Rzeczy w słodycz bogatych.  
O jedno tylko teraz, drogi Panie, błagam:  
Prowadź prosto wśród ciemności,  
Choć serce krwawi i z sił opadam,  
Przez pokój do światłości.

Nie proszę, abym mógł chodzić, drogi Panie  
W świetle, w jasności.  
Daj tylko promień pokoju Twego, by wiódł mnie  
Bez lęklivosti.  
Nie proszę też o zrozumienie krzyża mego,  
Ujrzenie drogi,  
Lecz chciałbym w ciemności czuć moc ramienia Twego,  
By za Tobą szły nogi.  
Radość jest jak dzień niespokojny, pokój Boży  
Jest jak cicha noc.  
Prowadź mnie do doskonałości, którą tworzysz,  
Ku światłu przez pokoju moc.

#### OJCZE, PODAJ MI RĘKĘ (104)

Droga jest ciemna, mój Ojcze! Chmura za chmurą  
Gromadzi się nisko nad moją głową i ponuro  
Grzmoty huczą na niebie. Popatrz, oto mękę  
Przerażenia znoszę! Ojcze, podaj mi rękę.  
Prowadź mnie, Panie, przez mrok,  
Niech do domu bezpiecznie swój krok  
Kieruje dziecię Twe.

Droga długa, mój Ojcze! A moje jestestwo  
Pragnie odpocząć w ciszy, mym celem Królestwo;



Więc w wędrówce przez ten świat, co rodzi udrękę,  
Spraw, bym nie pobłądził. Ojcze, podaj mi rękę.  
Szybko i prosto – Ty Sam  
Poprowadź mnie, Panie, do niebios bram,  
Zaprowadź dziecię Twe.

Droga nierówna, mój Ojcze! Ciernie tej drogi  
Ranią mnie. Znużone, zranione me nogi  
Krwawy na drodze zostawiają ślad, lecz ja nie chcę stać.  
Rozkaz Twój, Ojcze: Naprzód! Racz mi zatem rękę dać  
I sam w odpocznienie wieczne,  
Błogosławione i bezpieczne  
Poprowadź dziecię Twe.

Oto natłok spraw, mój Ojcze! Mam wiele wątpliwości.  
Czeka mnie tyle niebezpieczeństw i mnóstwo niepewności.  
Nieprzyjaciele uciski zsyłają. Nie mogę stać  
Ni sam naprzód iść. Ach, Ojcze, racz rękę mi dać  
I przez ten tłum stale  
Prowadź bezpiecznie coraz dalej,  
Poprowadź dziecię Twe.

#### WŁAŚNIE DZISIAJ (105)

Panie, o jutro i potrzeby jego modłów nie zanoszę;  
Dziś od grzechu zachowaj, o dziś tylko proszę.  
Pozwól pilnie pracować, modlić się właściwie;  
Pozwól dziś dobre czyny i słowa zachować szczęśliwie.  
W posłuszeństwie, nie swej woli słuchać chcę, lecz Ciebie;  
Pozwól bym już dziś w ofierze umiał złożyć siebie.  
Nie daj mi wyrzec złego ni zbędnego słowa;  
Pozwól dziś na ustach Twą pieczęć zachować.  
O jutro więc i potrzeby jego modłów nie zanoszę,  
Dziś mnie prowadź i zachowaj, Panie, o dziś tylko proszę.

#### UKAŹ MI SIEBIE (106)

Ukaż mi Siebie – ukaż na mgnienie  
Obraz Swej Boskiej piękności,  
A myśl każda i każde marzenie  
Twojej dotyczyć będzie miłości.  
W ciemności zgasną światła inne  
I zbledną wszystkie inne chwały.  
Ziemskich zaś rzeczy wartość i cena,  
Dziecinne niskie się będą zdawały.

Ukaż mi Siebie, a krzyż najcięższy  
Wyda się lekkim brzemieniem,  
Zysk zawsze będzie nad straty większy,  
Spokój przyniesie każde cierpienie.

I lekkim krokiem przejdę przez życie,  
Co krótkie zda się, jak oka mgnienie.  
Aż wreszcie odpocznę należycie,  
Złożywszy z pleców swoje brzemię.

#### NIEUSTANNIE SIĘ MÓDLICIE (107)

Wciąż bez odpowiedzi, choć modlitwę mówią twe usta  
W udreće serca tak wiele już lat.  
Czyż wiara twa słabnie, czy nadzieja znika,  
Czy myślisz, że łzy z oczu płynące, daremnie ujrzały świat?  
Nie mów, że Ojciec modlitwy twej nie usłyszał,  
Otrzymasz odpowiedź, może jutro, może dzisiaj...

Odpowiedzi wciąż brak? A przecież, gdy po raz pierwszy  
Przed tronem Ojca prośbę serca przedstawiłeś,  
Wydawało się, że nie możesz czekać ani dnia.  
Serce twe tak niespokojne było.  
Lata mijają, lecz nie trać nadziei, Bóg to słyszał  
I na pewno otrzymasz odpowiedź, może jutro, może dzisiaj...

Odpowiedzi wciąż brak? Nie myśl, że jesteś niezauważony,  
Wiecznie trwają obietnice Boże.  
Dla Niego nasze dni czy lata podobnie długie.  
Pański rozkaz: Miej wiarę w Boga. On ci pomoże.  
Trzymaj się mocno, jak Jakub anioła, Bóg na pewno usłyszał  
I przyniesie ci błogosławieństwo – może jutro, może dzisiaj...

Czy wciąż odpowiedzi brak? Nie mów, że nie masz odpowiedzi,  
Być może przeznaczona ci praca nie jest zakończona jeszcze.  
Zaczął się wszystko, gdy wysłałeś pierwszą modlitwę.  
Pamiętaj, że Bóg, co rozpoczął, to i zakończy wreszcie.  
Ty tylko nieustannie pal kadzidło, módl się, aby Bóg usłyszał.  
Bądź pewien, że chwała będzie zesłana, może jutro, może dzisiaj...

Odpowiedzi wciąż brak? Wiara nie pozostaje bez odpowiedzi.  
Jej stopy tak mocno zakorzenione w skale,  
Wśród najsroższych burz stoi niewzruszona,  
Nie drży, groźnych grzmotów nie boi się wcale.  
Ona wie, że Wszechmocny modlitwę jej słyszał  
I woła do niej: Czekaj, odpowiem, może jutro, a może jeszcze dzisiaj...

#### SPOŁECZNOŚĆ Z OJCEM (108)

Często, gdy w modlitwie samotnie oczekuję,  
Klęcząc przed mego Ojca tronem,  
Nie potrafię wyrazić tego, co czuję,  
I pragnienia me nieujawnione.

Ze skruszonym sercem i głową pochyloną nisko

Wspieram się na Jego piersi, nie mówiąc, co czuję,  
I tylko łzy moje płyną, jestem blisko.  
W ten sposób wyznaję, jak bardzo Go miłuję.

Nie proszę o żadne zalety czy łaski,  
Pragnę jedynie, by wola się działa Ojca mego,  
Bym stał się czystym odbiciem, blaskiem,  
Podobieństwem Syna Jego.

A kiedy On się uśmiecha i mnie przytula,  
Święty duch Jego z wysokości  
Duszę mą całą pokojem otula  
I serce me staje się pełne miłości.

A choć twarz Swą przede mną skrywa,  
Dusza ma pragnie tylko Jego woli,  
Tylko w Nim i przy Nim odpoczywa  
I chce, by przy sercu Swym być jej pozwolił.

#### MODLITWA WIECZORNA (109)

Ojcze, dzień ustępuje nocy,  
Umęczony siebie przynoszę.  
Okryj mnie, potrzebuję pomocy,  
Cieniem Twego skrzydła, proszę.

Oczyść mnie, Panie, z grzechu płam,  
Przebacz winy dnia minionego.  
Przychodzę, bo pragnienie mam:  
Uczyń ze mnie człowieka prawego.

Zetrzyj ślady smutku z mojej twarzy,  
Przytul do swej piersi miłującej.  
Daj siłę na to, co jutro się zdarzy  
I odpocznienie pokój niosące.

#### NIECH PAN CIĘ BŁOGOSŁAWI I STRZEŻE (110)

4 Moj. 6:24

Niech Pan cię błogosławi!  
Jak ma błogosławić?  
Zadowoleniem nieprzemijającym;  
Bogactwem wiecznie trwającym;  
Słońcem bez końca świecącym.  
Tak niech ci błogosławi.

I niechaj cię strzeże!  
Jak ma cię strzec?  
Skrzydeł okrywających cieniem;  
Miłością, która przed złem schronieniem,

I mocą, która chwały zapewnieniem.  
Tak niechaj cię strzeże.

#### BĄDŹ WOLA TWOJA (111)

Panie mój, niech się dzieje wola Twoja, nie moja.  
Cokolwiek miłość Twoja dla mnie uczyni,  
Czy powiedzie wzdłuż morza, czy przez piaski pustyni,  
Bądź wola Twoja.

O, niech się dzieje we mnie wola Twoja,  
Czy będzie to dla mnie dzieło *źniwa*,  
W cichości cierpienia, czy praca na innych niwach,  
Bądź wola Twoja.

Ojcie mój, niech się dzieje wola Twoja.  
Chwalić Cię będę, jeśli słodycz w kielichu moim,  
Lecz jeśli gorycz, nie cofnę się przed wyborem Twoim,  
Bądź wola Twoja.

Już zawsze niech się dzieje wola Twoja.  
Nie będę wybierać, zostawię to w ręku Boga,  
Nieważne, krótka czy długa ma droga,  
Bądź wola Twoja.

#### MODLITWA (112)

Niebiański Ojcie, Święty Panie!  
Niechaj Twa wola w nas się stanie,  
By serca nasze Tobie poddane,  
A drogi własne nie były szukane.  
Miłujący Zbawco, będziemy  
Do Ciebie podobni, żyć chcemy  
Wolni od pychy i własnych pragnień,  
Będąc trawieni świętym ogniem.

Jezu, Mistrzu! My chcemy znosić  
Cierpienia Twe, gorąco prosić:  
Pomóż nam Ciebie naśladować,  
Krzyż, chociaż ciężki, nieść próbować.  
Boską napelnij nas miłością,  
Duchem i z niebios Twą mądrością,  
Abyśmy wciąż cierpliwie trwali  
I w obietnicach Twych ufali.

Broń swoich świętych, dobry Panie!  
Gdy czuwasz, nic złego im się nie stanie,  
Z dniem każdym zwiększaj ich wiarę w boju  
I w doskonałym zachowaj pokoju.

Pocieszaj, wzmacniaj, kieruj, błogosław,  
Prowadź przez puszcę, samych nie zostaw.  
A kiedy czas Twój właściwy nadejdzie,  
Zbierz ich – niech każdy w domu się znajdzie.

#### MODLITWA O DOSKONAŁĄ MIŁOŚĆ (113)

Boże, oto jest prośba ma:  
Niech poznam miłość i niech ona trwa,  
Bez względu na to, co się stanie.  
A jeśli muszę, by nagrodę zdobyć  
Przez smutek przejść, w bólu i trudzie być,  
Przejdę, aż do śmierci będę tak żyć!  
Amen! Idę, Panie!

Uciśniony i szlifowany, tak,  
O to proszę! Pobłogosław  
Moje oczekiwanie.  
Czyż serce dumne może być zmienione,  
Jeżeli nie jest różgą ćwicone?  
Niech miłosierdziem Twym otoczone,  
Jednością się stanie!

Tobie kłaniam się pokornie  
I proszę, byś już teraz wobec mnie  
Rozpoczął dzieło swe,  
Bo wszystko, czego pragnę, chcę,  
To osiągnąć doskonałość, pełnię,  
By Wielki Rafinator czyszcząc mnie,  
Był tam, gdzie serce me.

#### MISTRZU, MÓW! (114)

Mistrzu, mów! Sługa Twój słucha,  
Tęskniąc za słowem Twym łaskawie danym,  
Tęskniąc za Twym głosem podnoszącym ducha.  
Mistrzu, niech on będzie teraz słyszany.  
Słucham Cię zatem, Panie,  
Jakie jest Twoje dla mnie przesłanie?

Chociaż w mym sercu często rozbrzmiewają  
Inne głosy niż Twój, obce, niechciane,  
Które się głośnym echem odbijają  
O przybytku Twojego ścianę,  
Proszę, niech padną Twe upragnione słowa!  
Mistrzu, mów! Ja milczenie zachowam.

Mistrzu, mów! Ja nie zwątpię w Ciebie.  
Ty prowadzisz mnie po ścieżkach życia.  
Zbawco, Pasterzu, Ty w każdej potrzebie

Ze mną, bez Ciebie ja jestem niczym.  
Wciąż potrzebuję światła pełniejszego,  
Głębi miłości i widzenia wyraźnego.

Na *świadectwie wiernych* polegając,  
W przekaz Twej Ewangelii ufając  
I przy zapisanej obietnicy trwając,  
W życiu i śmierci w Tobie nadzieję mając,  
Wciąż jeszcze proszę o więcej litości,  
Abym mógł czerpać z Twej wielkiej miłości.

Mistrzu, mów! Proszę, przygotuj mnie,  
Abym mógł Twój głos słysząc codziennie,  
Z posłuszeństwem i zadowoleniem, niezachwianie  
Naśladować każde słowo Twe cenne.  
A zatem słucham Cię, Panie.  
Mów, Mistrzu, wciąż mów do mnie!

#### HYMN WALDENSÓW (115)

Usłysz, Ojcze, usłysz Twoje omdlałe, uciśnione stadko,  
Które ze skalnej do Ciebie pustyni woła gromadką,  
Podczas gdy ci, którzy zgładzić próbują Twe dzieci,  
Błuźnią i pod dachem żyją, co od złota świeci,  
A szerokie, bogate pola o przyjemnej woni,  
Które karmią grona i zboża kołyszą, też należą do nich.

Lecz lepsze to górskie surowe pustkowia  
I życie dzikie w grozie, którą ktoś wypowie,  
I nocne czuwanie, w dzień w strachu ucieczka  
Od klęczenia wraz z nimi o wiele jest lepsza,  
Od bezbożnego ich rytuałom się oddawania,  
Których Twe święte prawo ludziom zabrania.

Masz, Panie, władzę nad grzmotem, ziemia to czuje,  
Gdy dotknięta Twą ręką w górę podskakuje.  
Ty sam naród rzucasz przeciw narodowi,  
Potem świat ten wracasz znów ku pokojowi.  
O, dotknij Twych wrogów serca kamiennego,  
Morderców żon naszych i potomstwa naszego.

Wszakże Twój wzrok zagniewany, o potężny Boże,  
Odkryty i straszny ziemią wstrząsnąć może.  
Wtedy moc grzechu kapłanów plugawa upadnie,  
A jej bałwochwalstwa wszystkie zginą snadnie.  
Wywyższysz uciskanych i strudzonych w znoju,  
A święci Twoi zbawieni mieszkać będą w pokoju.

#### BOSKIE KIEROWNICTWO (116)

Panie, kiedy staram się najlepiej, jak umiem,  
A jednak próżno się mocuję,  
Kiedy widzę wokół straty i nie rozumiem,  
Dlaczego nie zyskuję;

Kiedy życie moje toczy się inaczej,  
Niż w planach było,  
I niepowodzeń doznaję w nim raczej,  
Choć w zgodzie ze Słowem się toczyło;

Kiedy nadzieję, na której mam odwagę się oprzeć,  
Raz po raz mi odbierasz,  
Kiedy kłosa z pól, na które mogę patrzeć,  
Zabraniasz mi zbierać;

Kiedy wspaniałe perspektywy roztaczasz  
Przed oczami moimi  
I potem murem z każdej strony je otaczasz  
Oraz górami wielkimi,

Których wiara nie jest w stanie przenieść ani obejść,  
Wtedy, mój najdroższy Panie,  
Proszę, przybliź się do mnie, przybliź i dowiedz,  
Że wierne Słowa zapisanie,

Że we wszystkich sprawach życia wszystko obracasz  
Dla dobra dzieci twych, Panie,  
Że radość będzie tam, gdzie wcześniej ból i praca,  
Gdy tylko będzie to rozumiane.

Wiem o tym, a mimo to serce się ociągające  
Połowicznie tylko wierzy, ufa,  
Kiedy cierpię, kiedy siły me słabnące,  
Kiedy ból, kiedy smutek ducha.

Napełnij mnie wtedy zadowoleniem pełnym,  
Wiarą w Ciebie, Panie.  
Spraw, abym w służbie Twojej zawsze chęci był pełny  
I służyć bez zapłaty był w stanie,

Abym na ziemi zysku niebiańskiego  
Szukał jedynie,  
Dla dobra innych, nie dla siebie samego,  
W trudzie, w bólu godzinie.

A gdy przygniotą mnie upadki, chwilowy brak męstwa,  
Daj odpoczynek bezpieczny,  
Przypomnij nadzieję na koronę zwycięstwa  
W błogosławieństwie wiecznym.

Nie chcę, Panie, oglądać się na to, co było,  
Wzrokiem tęsknym, rozmarzonym,  
Nie chcę też, aby przez to, co w życiu mi dane było,  
Być tutaj pocieszonym.

Mewa lotem zmęczona ma swój ratunek  
Na wzburzonej fali,  
Nie boi się sztormu ni głębin, obcy jej frasunek,  
Z ufnością siada, gdyż wie, że to ją ocali.

W głębi Twej dłoni, Panie, bezpieczne  
Gniazdo się tworzy,  
Mimo iż nie wszystko rozumiem,  
Spraw, bym w nim znalazł odpoczynek Boży.

#### BŁOGOSŁAW BOŻE (117)

Słowami modlitwy chcę przesłać życzenie  
Serca mego tobie, przyjacielu miły,  
Byś wiedział, czyś w bliskiej, czy dalekiej stronie,  
Że myśli me będą ci towarzyszyły.

Nie znam słów lepszych, mowa moja najszczerza,  
Nie znam zwrotu, który przyjemność większą dać może,  
Nie znam, nigdy nie słyszałem pieśni ni wiersza  
Słodszych od życzeń mych dla ciebie – błogosław Boże.

Błogosław Boże – w słowach tych życzenie zawarte  
Radości wszelkiej, jaką życie może nas obdarzyć,  
Bo czyż radość może wypełniać życia kartę,  
Jeśli Bóg nie będzie nam błogosławić ?

Błogosław Boże – sekret słów tych chcę do ciebie wyprawić,  
Byś w ciemną noc łzą żalu gardła nie dławiał.  
Smutek przecież nie może bólu ci sprawić,  
Skoro to sposób, by Bóg ci błogosławił.

#### GODZINA PRÓBY (118) ( Efez.6:10-18 )

Już pokuszenia godzina nadeszła,  
Na Kościół próby przyszedł czas.  
Niebo już chmura zasłania złowieszczą,  
Świadcząc, że burza jest blisko nas.

Bój prawdy z błędem wciąż się nasila,  
Wróg zewsząd dąży, napiera okrutnie,  
Cień się wydłuża, dzień krótszy, co chwila,  
Przechwałki świata wznoszą się butnie.



A ciała tych, którzy w szeregu walczyli,  
Oszczepem wroga zostały przebite  
Lub strzałą serce łucznicy przebili;  
*Przyłbica* i *tarcza* kurzem okryte.

I ramię straciło do *miecza* zwinność,  
*Napiersnik* zsunął się z miejsca swego,  
*Przyłbica* przestała swą pełnię powinnoś,  
Od nieprzyjaciół wielu poległo.

O, drodzy bracia w Chrystusie! Żołnierze!  
Obleczcie się w *Bożą zbroję* na nowo;  
Bądźcie lojalni i służcie szczerze,  
Słuchajcie Pana, bo On jest *Głową*.

Noc szybko nadchodzi, godzina została.  
Nie czas, by wąpić, drzeć z przerażenia.  
Wódz do nas *naprzód* głośno zawołał,  
Już czas zwycięstwa, czas wybawienia.

Niech sztandar prawdy powiewa wysoko.  
Nikt takiej dotąd chorągwi nie miewał.  
Przez rzeź wciąż idziemy, zbrukani posoką,  
By pieśń zwycięstwa później zaśpiewać.

I chociaż całe ciało zmęczone,  
Nie poddawajmy się nigdy w boju.  
Wódz nasz pomoże zdobyć koronę  
I do wiecznego wprowadzi pokoju.

Wkrótce się walka zakończy i spory,  
A słowa Boga zabrzmią na niebie.  
Czy na wołanie odpowiesz skory,  
Gdy po imieniu zawoła ciebie?

O, Boże drogi, Ojciec nasz, Panie!  
W gorących modłach do Ciebie wołamy.  
Bój jest śmiertelny, wróg nie ustanie,  
W Tobie nadzieję zwycięstwa mamy.

A Ty, który wiodłeś nas bez ustanku,  
Wspierać nas będziesz, aż zwyciężymy.  
Gdy noc przeminie, to w świetle poranka  
*Dobrze zrobione* - z Twych ust usłyszemy.

#### ARMIA GEDEONA (119)

Powstań armio, armio Gedeona!  
Niech ten, kto się boi, zawraca.  
Jehowa pragnie tych, którzy płoną,

Którym nie straszna ni walka, ni praca.

Dziesięć tysięcy! To ciągle zbyt wielu.  
Raz jeszcze armię Pan próbie poddaje.  
Sprawdzi, czyś wierny jest przyjacielu,  
Czy swej miłości najwięcej dajesz?

Wy, którzyście wierność Mu przysięgali,  
Baczenie, Pan teraz was wypróbuje,  
By się przekonać, czy jesteście stali,  
Jak wodę prawdy z was każdy traktuje.

Dobrze więc, bracie, napoju swego strzeż,  
By w nim nie było brudu żadnego.  
Pochodnię, dzban swój i trąbę weź,  
Niech każdy miejsca pilnuje swego.

Twój miecz jest *mieczem ducha* Pańskiego,  
Pochodnia światłem Pańskiego Słowa,  
Dzban twój symbolem naczynia ziemskiego,  
Stłucz go, gdy dojdzie cię Pańska mowa.

Pochodnia twoja, czy zapalona ?  
Czy trąba daje głos pewny?  
Wkrótce miecz Pański i Gedeona  
Współ pomiesza szyk wroga bitewny.

Pewne jest bowiem nasze zwycięstwo  
I pokój wielki, który Pan da nam.  
Stójmy więc pełni wierności i męstwa,  
Bitwa nie do nas należy, lecz Pana!

IDŹMY NAPRZÓD (120)  
Żydów 13:13

Milczący, jak ludzie w pochodzie uroczystym,  
Przepasani, jak wędrujący po pustyni,  
Przechodzimy przez szeroką świata bramę  
I od wszystkich jego spraw się odwracamy.  
Tylko do przodu idziemy, choć wąska to droga,  
Wiedzie nas jednak do życia, do Boga.

Nie możemy zostać, stanąć, nie staniemy,  
Boimy się sideł na drodze, lecz idziemy,  
Odrzucamy ciężar grzechu, wzbudzamy męstwo,  
Zdecydowani, by odnieść zwycięstwo.  
Znamy niebezpieczeństwo, znamy przeszkody,  
Lecz oczy nasze widzą wspaniałość nagrody.

Cóż z tego, że ciąży nam tak bardzo zmęczenie?

Jeszcze tylko trochę i znajdziemy odpocznienie.  
Bijące serce, także rozpalona głowa  
Ochłoną wkrótce, uspokoją się od nowa.  
Noc prawie przeminęła, poranek już bliski,  
Wspaniały poranek, bezchmurny, piękny, czysty.

Oby nas żadna chwila nie rozleniwiała,  
Z chrześcijańskiego trudu płynie nasza siła.  
Żadnego cofania przed walką decydującą,  
Żadnych myśli, że ona zbyt wyczerpującą,  
Żadnego miłowania życia wygodnego  
I żadnych przyjemności dla siebie samego.

Żadnego smutku z powodu utraty sławy,  
Żadnej też przed obmową imienia obawy,  
Żadnego lęku z powodu pogardy świata,  
Żadnych pragnień, by tym samym innym odpłacać,  
Żadne zło nie może popchnąć do nienawiści  
Duszy z sercem pełnym współczującej miłości.

Żadnych westchnień za radościami pozostawionymi,  
Czy przyjemnościami w czasie rozwianymi,  
Żadnego, by Sodomę ujrzeć, odwracania  
I żadnego z wieży Babel głosów słuchania,  
Żadnego wylewania za Egiptem łez  
I żadnego pragnienia, by z wód Nilu napić się też.

Jeszcze tylko chwila, jeszcze trochę, dojdziemy  
Do nagrody, korony, do domu przyjdziemy.  
Jeszcze jeden rok, może mniej, a może więcej  
I przejdziemy przez pustynię, przez to trudne miejsce.  
Zakończy się nasz trud, odpoczynek rozpocznij,  
Bitwa już skończona, tryumf się zacznij.

Nie żałujmy drogi, choć na niej trud i cień,  
Jej kresem jest bowiem wiecznie trwający dzień.  
Nie cofajmy się przed burzami gwałtownymi  
Tylko momentami ciszy rozdzielanymi.  
Mile witajmy każde słońce zachodzące  
I świtu promienie, radość zwiastujące.

#### NAWET PRZEZ NIEMIŁE HAŁASY ... (121)

Nawet przez niemiłe hałasy dnia naszego  
Słychać ciche odgłosy preludium słodkiego.  
A przez chmury wątpliwości i przerażenia  
Przedziera się jasne światło uspokojenia.

#### NIE USTAWAJ W WALCE (122)

Nie ustawaj w walce: zwycięzcą, kto stale próbuje,  
O nagrodę walczy – leniwym ona nie dana.  
Jedynie walczący jej smaku skosztuje,  
Pracą zdobyć ją trzeba, nie przyjdzie sama.

Idź w górę, nie stawaj, gdyż tylko wytrwali  
Na szczyt dotarli, choć trudna to droga.  
A bojaźliwi, lękliwi ze zbocza spadali,  
Szczytu nie zdobyli, porażka ich sroga.

Nie trać nadziei, gdy słońce za chmurą,  
Chmura odpłynie kiedyś swą drogą.  
Znów szlak rozbłyśnie idących w górę,  
Skąd morze i widoki podziwiać mogą.

Nie ustawaj, po nagrodę idź śmiało,  
Patrz w przyszłość odważnie, a znikną przeszkody,  
Bo dla tych jedynie, którym się udało  
Na Boga patrzeć, nie na siebie, zwycięstwo i nagrody.

#### BĄDŹ CZUJNY (123)

Nie zwlekaj tedy, gdyś z Bożych ludzi,  
Zrzuć ciężar wszelki, który cię trudzi,  
Bądź mądry, odważny, odrzuć grzech, ziemski brud,  
Byś z Oblubieńcem, gdzie pragniesz, wejść mógł.  
Czuwaj i módl się!

Słuchajcie, przyszedłem – zawołał głos znany.  
On wzywa do domu, który obiecany.  
On każe wznieść się ponad doliny,  
By spotkać w górze królewskie drużyny.  
Możesz to uczynić!

Tłum nieprzyjaciół z bliska, z daleka,  
Świat grzeszny za tobą, przed tobą grób czeka.  
Uciec nie możesz, masz wroga pokonać,  
Nim słońce twoje spoczynku dokona.  
Musisz więc walczyć!

Włóż swoją zbroję, z wrogiem się potykaj,  
Niebiańskim mieczem uderz w przeciwnika.  
Idź naprzód ciągle, gorliwie tocz boje,  
Aż słowa usłyszysz:  
Zwycięstwo jest twoje!

#### POLICZ OTRZYMANE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA (124)

Nie licz strat, gdy dzień umyka,  
Nie pisz ich do pamiętnika,

Ale zyski, choćby małe,  
Licz codziennie i wytrwale:

Każde słodkie, wdzięczne słowo,  
Każdą prawdę miłą, nową,  
Każdy czuły ton, spojrzenie,  
Każde dobre doniesienie,

Każde zadanie uczciwie spełnione,  
Każde zwycięstwo twe odniesione.  
Gromadź i zliczaj zyski swe wszystkie,  
Jak żebrak czyni ze swym dobytkiem.

Gdy myśli przykre lub gorzkie słowa  
Gorzkość zrodziły, co w sercu się chowa,  
Gdy człowiek cię napadł wrogi  
Albo, gdy zawiódł przyjaciel drogi,

Jeżeli kłamstwo lub ludzka nieczułość,  
Smutek zrodziły w sercu i żalność,  
Zapisy dnia tego wymaż.  
Błąd, gdy ślad jeden choćby zatrzymasz.

Nie zapisuj żadnej troski.  
Krzyż i strata – wyrok Boski.  
W pamiętniku swoim zapisz,  
Co za dobre uznać raczysz.

Niechaj wszystko, co złe, minie.  
Ty zaś w każdym swoim czynie  
Radość mnoż, co nie zaginie.  
Sumę zysków wnet dostaniesz,  
Jeśli z wiarą liczysz na nie.

Już niedługo deszcz i chmury  
Miejsce zrobią światłu z góry.  
Już niedługo mroźnej zimy,  
Kwiecie róży wnet ujrzymy.

Już niedługo a przy tobie  
Nikt nie będzie żył w żałobie,  
Bowiem miłość krzyż ozłoci,  
Wieczność wszystko wynagrodzi.

NIEZŁOMNY, NIEPORUSZONY (125)

Swą rolę grać, wspaniale grać,  
Nieznany być nikomu  
I spokój swój od Boga brać,  
Zawdzięczać tylko Jemu.

Nie wkładać serca w sprawy mdłe,  
Aby do wielkich być gotowym,  
I wciąż poświęcać życie swe,  
Aby koronę wziąć na głowę.

By nie zmuszała marszczyć brwi  
Od zwykłych inna troska,  
By z twarzy twojej sekret znikł,  
Aby czytelna była, prosta.  
By krzyż codzienny wsparty był  
Gorliwym twym działaniem,  
Ukryty dla współbliźnich twych,  
Przez ciebie odczuwanym.

By w trudach, których nie ceni nikt,  
Życia zobaczyć przemijanie,  
By każdy dzień, który znikł,  
Z bliźniaczym dał spotkanie.  
O czynach wzniosłych słuchać pieśni,  
Szacunek znaleźć dla nich.  
I poczuć, że życia twego treść:  
Ofiary wdzięczne sprawowanie.

I nie zakładać żadnej maski,  
Choć miłe udawanie.  
Nie zauważą inni jej,  
Czyż twoje ma uznanie?  
Radośnie zagrać, właśnie tak,  
Że mi tak na tym nie zależy,  
Lecz sercu swemu powiedzieć,  
Jak mało znieść się mierzy.

Trudna ta ścieżka do wybrania,  
Trud, który ciężko dzielić.  
Przez ludzką pychę odrzucane  
Próby, któreśmy tam podjęli.  
Lecz skoro wiemy: niska brama  
Do niebiańskiego szczęścia wiedzie,  
Więc jakże inne ma być nam dane  
Niż życie to nasze w biedzie!

### BĄDŹ SILNE! (126)

Trwaj serce moje i bądź silne,  
Nie omdlewaj, gdy troski nadchodzą.  
Zło wokół ciebie uczy cię pilnie,  
Którą do domu iść drogą.  
Tak wielu tutaj obciążonych,  
Trudzących się blisko, przy twym boku.  
Pomagaj im, zachęcaj znużonych,

Kryjąc swój ból na każdym kroku.  
Cóż z tego, że próby ciężkie się zdają?  
Bóg widzi twą siłę, patrząc swym okiem.  
Strome, wyboiste ścieżki zapraszają  
Na pastwiska zielone i szerokie.

Kochaj serce moje i bądź silne.  
Nie żyj tylko dla siebie samego,  
Czynienie dobra innym to zadanie pilne,  
W nim odnajdziesz pełnię życia swego.  
Staraj się, by nikt przy tobie nie głodował.  
Dostrzeż smutne serce i pocieszaj je,  
A gdy sprawiedliwość dystans chce zachować,  
Ty z miłosierdziem swym przybliżaj się.  
Słowa miłości, prawda i pomocne dłonie  
Zdobyły więcej dusz dla nieba  
Niż różne wyznania i ich pomieszanie  
Dawane przez duchownych, trzeba czy nie trzeba.

Za każdy smutek, radość otrzymasz,  
Za każdy trud, odpocznienie.  
Miej nadzieję, kochaj, znoś długo – wytrzymasz.  
Bóg wie wszystko i czyni najlepiej.  
Miej nadzieję serce moje i bądź silne,  
Nie patrz na ciemne strony życia,  
Bogate, promienne dni nadejdą  
Zaraz po tych trudnych do przeżycia.  
Niechaj nadzieje jak letnie zorze  
Osuszą płynące z oczu łzy  
I niechaj cenne obietnice Boże  
Rozproszą niepokojące obawy.

### WYTRWAŁOŚĆ (127)

Odważnie poddaj próbie ducha swego,  
Nie zbaczaj z drogi raz wybranej.  
Bojaźliwi z dystansem podejną do tego,  
Strachliwi się skrzywią, lecz ty zostaniesz.

Nie zważaj na obelg rzucanie  
Ni na nikczemność, złośliwość pogardy,  
Bo w końcu twoim zwycięstwo się stanie,  
Gdyż byłeś wytrwały, byłeś twardy.

### DYSCYPLINA (128)

Dyscyplina Twa uderza nas, Panie,  
Szybko i mocno. Dźwięczy kowadło – nasze życie  
W rytm uderzeń młota Twej kary. Jego użycie

Rozgrzewa żelazo – żaru tego nie jesteśmy w stanie  
Opisać, jest ogromny, przenikający. Twórczo, Boże Wielki,  
Nie szzczędzaj nam razów w swym dalekosiężnym planie,  
Uderzeń kształtujących nasz charakter, Panie,  
I ognia, który sprawia, że czujemy dotyk Twój wszelki,  
Jeśli wola Twoja taka, uderzaj, zgadzamy się, chociaż boli.  
Bo tylko Ty możesz wypróbować moc charakteru naszego  
I orzec, czy wypełnić możemy cele planu Twego.  
Czy uczynimy wszystko, aby życie poddane było Twej woli?  
Lecz niechaj ten ból doświadczeń ognistych,  
Przez nas, Panie, przeżywanych,  
Będzie źródłem światła i ciepła, wokół rozsiewanych,  
Będzie deszczem radosnym iskier złocistych,  
Aby twarde serca zmiękczyć, roztopić, zimne rozpalić,  
A bezduszne, aby coś poczuły, by się dowiedziały,  
Że dyscyplina Twa potrzebna, aby zrozumiały,  
Że kara lepsza niż beztroska, która nas od Ciebie może oddalić.

#### CO ZROBIŁBY JEZUS? (129)

Gdy poranek zmienia barwy nieba  
I ptaki znów podejmują koncert swój,  
Obym zaczął dzień pytaniem, które dać trzeba:  
Co zrobiłby Jezus, Pan mój?

Gdy codzienne obowiązki wykonuję  
W trudzie rok za rokiem, znosząc znój  
Pragnieniem mym pytanie, które formułuję:  
Co zrobiłby Jezus, Pan mój?

Gdy wróg moje serce mami,  
Nasuwając myśli i słowa fałszywe,  
Obym nie zachwycił się jego sztuczkami.  
Co zrobiłby Jezus? Oto pytanie właściwe.

Niezliczone łaski z wysokości  
Ścielą się na ścieżce mojej dzień po dniu.  
Ojcze, pragnę dowieść mej miłości  
I pytam, co zrobiłby Jezus, gdyby był tu?

Niechaj miłość Twa, Boże, rozwesela  
I mego serca czyni napełnienie,  
A gdy kroczę śladami Zbawiciela,  
Co zrobiłby Jezus? Pytam niestrudzenie.

#### GDYBYŚMY MIELI TYLKO DZIEŃ (130)

Winniśmy godziny wypełnić sprawami najśłodszymi,  
Gdyby przed nami tylko jeden dzień był.  
Winniśmy pić wodę ze źródeł, które najczystszyimi,



Gdy idziemy w górę, wzbijając pył.  
Winniśmy kochać miłością całego życia w ciągu godziny,  
Jeśli tych godzin mamy niewiele.  
Winniśmy spać, nie, aby śnić, lecz by z siłami nowymi  
Działać i żyć śmielej.

Winniśmy wystawiać naszą wolę krnąbrną, znużoną  
Na światło, nie trzymać jej w mroku.  
Winniśmy na niebiańskie wzgórza uwagę mieć zwróconą,  
Jeśli są w zasięgu naszego wzroku.  
Winniśmy uciszyć pomruk niezadowolenia  
Z życiowej porażki, ze znoju.  
Winniśmy przyjmować, co dobry Bóg zesłać nam raczy,  
W całkowitym spokoju.

Nie powinniśmy marnować ani chwili na zdławiony żal,  
Gdyby pozostał nam tylko dzień do życia końca,  
Gdyby to, o czym chcemy zapomnieć i co pamiętać, w dal  
Odeszło wraz z zachodem jasnego słońca.  
Powinniśmy uwolnić się od *ja* własnego,  
Aby pracować i modlić się bez końca,  
Aby stać się spełnieniem pragnień Ojca naszego,  
Gdyby dzień jeden tylko pozostał do życia końca.

#### W CZASIE POTRZEBY (131)

Gdy pójdę przez targowisko gwarne, ruchliwe  
I znajdę tam czyjeś serce mdlejące, tkliwe,  
Które przez wypowiedziane, współczujące słowo  
Mogłoby zacząć swe życie na nowo,  
Panie, pomóż mi wypowiedzieć je w porę.

A gdy spotkam kogoś na ciernistej drodze,  
Umęczonego ciężarem smutku srodze,  
Z którym łzy swoje mógłbym dzielić  
I w ten sposób ciężar ten rozłożyć, rozdzielić.  
Panie, pomóż mi uronić je w porę.

A jeśli trochę słodkiego olejku cennego  
Zapagnę wylać na zmęczone *stopy Jego*,  
By przynieść im ulgę i odpoczynek,  
Niech ręka ma, proszę, wykona ten uczynek.  
Panie, pomóż mi wykonać go w porę.

#### GDYBYŚMY TYLKO ROZUMIELI (132)

Gdybyśmy mogli odsunąć zasłony,  
Otaczające życie każdego,  
Zobaczyć nagie serce i ducha,  
Poznać, co bodźcem działania naszego,

Często, że jest lepsze uznalibyśmy,  
Czystsze, niż sądzymy,  
I bardziej się wzajemnie miłwalibyśmy.  
Gdybyśmy tylko rozumieli.

Gdybyśmy mogli sądzić czyny, znając motywy,  
Zobaczyć, co dobre, co złe,  
Często umielibyśmy miłować grzesznika,  
Cały czas jednak nienawidząc grzech.  
Gdybyśmy mogli rozpoznać siły,  
Chcące zniszczyć naszą uczciwość,  
Osądziłibyśmy wzajemne błędy  
Wyposażeni w dobroć i cierpliwość.

Gdybyśmy znali wszystkie troski, próby  
I ciężar poniesionych na próżno wysiłków,  
A także smak gorzkich rozczarowań  
I świadomość mieli strat oraz zysków,  
Zastanawiam się, czy ta powierzchowna szorstkość  
Zupełnie taką samą by nam się wydawała?  
Czy spieszylibyśmy z pomocą, choć teraz utrudniamy,  
I czy świadomość tego współczucie by wywołała?

Cóż, osądzamy się nawzajem surowo,  
Nie znając niczyjego wnętrza,  
Nie myśląc o tym, że krynica czynów  
U swego źródła mniej mętna,  
Nie widząc pośród zła otaczającego  
Złotych ziaren dobra świadczonego.  
Na pewno byśmy się bardziej miłować umieli,  
Gdybyśmy tylko to wszystko rozumieli.

#### KAMIENIE OBRAŻENIA CZY KAMIENIE PODNIESIENIA (133)

Zostałem dzisiaj boleśnie doświadczony, bardzo boleśnie, drogi Panie,  
Chmura zawisła nad moją głową, światła słonecznego przysłanianie,  
Z sercem ciężkim, w szarości i zimnie mego dnia trwanie.  
Usiłuję być szczery, żyć wiernie i Ciebie, Panie, staram się zadowolić,  
Szukam niebiańskiej mądrości w tym, z czym muszę się tutaj mozolić,  
Myślę jednak, czy nie zasmuciłem Ciebie i czy Ty, Panie, na to byś dozwolił?  
Pielgrzymujący tą samą drogą zranił mnie, Panie, głęboko,  
Ból ten straszny jeszcze czuję, a celu jego nie widzi me oko.  
Panie, czy będzie to dla mnie kamieniem upadku, czy podniesienia wysoko?

Ból intensywny niespotykane duszą mą dzisiaj targnął,  
Smutek gorzki, bardzo głęboki dopadł mnie i ogarnął,  
Łzy płyną, a sił już nie mam, by płakać, żal zbyt wielki w me serce wtargnął.  
Chylę się pod ciężarem smutku tego oniemiały, oszołomiony,  
Serce w piersi ciąży jak ołów, goryczą i bólem jestem przepełniony,  
Zdaje się, że to więcej niż unieść mogę, lecz ku Panu umysł mój zwrócony.

Ojcze, odezwij się, proszę, strzałami leżę przeszyty, które są ostre, zatrute,  
Czuję Twą rękę, Panie, i myślę, czy próba ta od Ciebie i jaki będzie jej skutek?  
Kamieniem upadku czy podniesienia, czym stanie się ten mój obecny smutek?

Dzisiaj otrzymałem błogosławieństwo, w duszy radość niewypowiedziana,  
Stopy chętnie idą po drodze zadowolenia, która przede mną otwierana,  
Jakże jestem błogosławiony, taka wspaniała odmiana.  
Przez długie lata droga moja była ciemna i szedłem nią w samotności.  
Mój Pan jednak przyniósł mi dar, gdy wokół pełno smutku, posępności.  
Teraz na tej ponurej drodze znajduję kwiaty szczęścia, miłości.  
Wiem, drogi Panie, że dobrodziejstwo, które miłość Twoja okazała,  
Może odmienić me serce, proszę, aby dusza ma od Ciebie się nie odsuwała.  
Kamień upadku czy podniesienia? Co tym razem? Potknięcie czy chwała?

Jakże ważne pytanie! Od odpowiedzi zależy szczęście wiekuiste.  
Drzę cały, czy będę jak złoto czyszczony i czy życie me będzie uznane jako czyste?  
Radości i smutki mogą mnie uratować, pomóc, ale i zniszczyć, to oczywiste.  
Czas ucieka, żniwo się już kończy, chwalebny koniec blisko!  
Mistrzu, czyż jeszcze teraz mogę stracić nagrodę, która tak droga, stracić wszystko?  
Czy pragnące Cię słuchać uszy mogą być przytępione przez życia targowisko?  
Czy dam się zwieść pieśniom syreny, gdy ucho odbiera dźwięki nieba?  
O, prowadź mnie, Panie, i spraw, bym czuwał i czynił tylko tak, jak trzeba,  
Z Tobą się cieszył i cierpiał dla Ciebie – tego mi właśnie potrzeba.

Lecz jestem słaby, Mistrzu, proszę wstrząśnij duszą mą całą,  
Udziel mi łaski i sił dodaj, bym pełnił wolę Twą doskonałą,  
By w radości i kłopotach dusza ma w posłuszeństwie była wytrwałą.  
Wszechmocny Panie, do Ciebie się uciekam, znikąd pomocy i w nikim oparcia.  
Modłę się i błagam: udziel w potrzebie memu sercu wsparcia,  
Niech płonie świętym ogniem i obdarz miłością, która drogą do Ciebie dotarcia.  
Słyszę, jak do mnie mówisz, wyciągam ręce, niech głos Twój mnie przemieni.  
W każdej z Twych opatrności, w każdym z napotkanych przeze mnie kamieni  
Widzę Twą miłość, która wszystko w ból lub radość wedle potrzeb mych zmieni.

#### W OBECNOŚCI KRÓLA (134)

Gdybyśmy zawsze pamiętali, że wszystko,  
Co robimy, w Króla robimy obecności  
I gdybyśmy zawsze czuli, że On jest blisko,  
Ileż by to nam przydało godności.

Gdybyśmy zawsze pamiętać chcieli,  
Że myśl każda znana Królowi naszemu.  
Z jaką dbałością traktować byśmy ją musieli  
I jakie błogosławieństwa zawdzięczalibyśmy temu.

A jeśli czyjeś słowo sprawiłoby nam ból,  
Wiara nasza czułaby, wiedziała,  
Że usłyszał je również nasz Król,  
Więc wkrótce rana uleczoną by została.

Jeśli pieśń życia sprawia ci trudności  
A na drodze zamiast światła coraz większy cień,  
Przybliź się do Króla, stań w Jego bliskości,  
Zobaczysz, że noc przemieni się w dzień.

#### SĄ PRAWDY WIELKIE (135)

Są prawdy wielkie, co lśniące wznoszą namioty  
Poza naszymi murami, choć ledwie widziane  
O szarym świecie, lecz będą znane,  
Gdy światła jasność dzień sprawi złoty.

#### DOBRCZE KORZYSTAJ Z CZASU (136)

Korzystaj z czasu, by świętym się stać. Często rozmawiaj z Panem.  
Karm się Jego Słowem i ciesz się z Nim mieszkaniem.  
Przyjaźnij się z dziećmi Bożymi, bierz zawsze w opiekę słabego  
I nigdy nie zapominaj błogosławieństwa Pańskiego.

Korzystaj z czasu, by świętym się stać. Świat pędzi szybko niesłychanie.  
Znajdź czas na sekretne przebywanie tylko z Panem  
I patrząc na Jezusa próbuj takim jak On się stać,  
Aby inni dostrzegli w tobie Jego podobieństwa ślad.

Korzystaj z czasu, by świętym się stać. Pozwól Panu przewodnikiem zostać  
I nie wybiegaj przed Niego, cokolwiek mogłoby cię spotkać.  
W radości czy smutku zawsze za Panem idź  
I patrząc na Jezusa wciąż ufaj Jego Słowu, a będziesz mógł żyć.

Korzystaj z czasu, by świętym się stać. Zachowaj spokój duszy,  
Gdy każda myśl i każda pobudka pod Pana kontrolą, nic go nie naruszy.  
I tak, do źródła miłości przez ducha będąc prowadzony  
Wkrótce do służby w górze będziesz przysposobiony.

#### NIE SĄDŹ PO POZORACH (137)

Nie sądz: intencji umysłu cudzego nie znasz.  
Nie wiesz, co czuje serce człowieka drugiego.  
Co swym okiem jako płamę postrzegasz,  
Może się okazać w blasku światła Bożego  
Blizną, okaleczeniem z walki wyniesionym,  
W której ty mógłbyś polec lub być osłabionym.

Nie sądz: wygląd, mina niepokojąca twój wzrok  
Mogą być dowodem walki przedsięwziętej,  
W której dusza ta bierze udział, co krok.  
Walki wewnętrznej z wrogiem mocnym podjętej.  
Spojrzenie jego starłoby z oblicza uśmiech, który masz,  
I rzuciłoby cię drżącego na twarz.

Nie sądź: czyjś upadek, który potępiać się ośmielasz,  
Może wynikać z wypuszczenia anioła ręki,  
Który może jednak pomóc się pozbierać,  
Wyprostować i znowu do marszu być prędkim,  
Ziemiom rzeczom mniej ufać, mniej się przypatrywać,  
Może też wreszcie nauczyć, jak skrzydeł używać.

Nie sądź też zagubionych! Patrz i czekaj,  
Nie z pogardą, lecz z nadzieją pełną współczucia szczerego.  
Na głębię otchłani w życiu nie narzekaj.  
Ona może być miarą wielkości bólu człowieczego,  
Oznaką miłości i chwały, które mogą podnieść  
I w dniach przyszłych duszę do Boga przywieść.

#### ZROBIĘ WSZYSTKO, CO MOGĘ (138)

Pewnie nie dla mnie wielkie czyny  
Ni dzieła wspaniałe ludziom znane,  
Lecz w trudzie codziennym, każdej godziny,  
Zrobię, co mogę, co jest mi dane.

Nie będę pewnie słynnym malarzem  
Ni rzeźb nie stworzę świata znanych,  
Starać się jednak nie przestanę, to się nie zdarzy,  
Zrobię, co mogę, co jest mi dane.

Nie znajdziesz w księgach mego imienia.  
Ślad jego na stronie życia zwykłego.  
Jednak zostawię ślad swego istnienia,  
Ślad moich działań, starania mego.

Nie dla mnie piękność i wspaniałość,  
Raczej ostrożne są me działania,  
Bym nie utracił, co Bóg w miłości  
Dał mi do ręki, do wykonania.

#### NIE SZCZĘDŹ UPRZEJMYCH SŁÓW (139)

Nie trzeba wiele, by miłe słowa  
W wędrówce naszej ciągle stosować.  
One to czynią zmęczonych i słabych  
Silnymi w walce, pełnymi odwagi.  
Czy są jedynie fraszką dla ciebie?  
Czy deszczem dla ziemi i słońcem na niebie?  
Nigdy uprzejme nie zginą słowa  
I żadna na próżno nie wyjdzie mowa.

Gdy życie wiele trosk nam przynosi  
I ciężar brzemion niesionych podnosi,

Tym którzy z tobą wytrwale kroczą,  
Że kochasz, powiedz, powiedz ochoczo.  
Co sobie może tak mało cenisz,  
Dla innych się w siłę magiczną zmieni.  
A mocy tej sprawią blaski radosne,  
Że serca zakwitną, jak kwiaty na wiosnę.

Przez życie zatem dążąc do celu,  
Słów miłych, życzliwych używaj wielu.  
Niech lśnią, jak słońca jasne promienie,  
Gdy dni pochmurne, gdy nocy cienie.  
Nie szczędź, mój bracie, słów miłych tym,  
Co z tobą wędrują po świecie złym.  
A jeśli swych bliźnich prawdziwie miłujesz,  
Już teraz im powiedz, co do nich czujesz.

#### TYLKO (140)

Tylko słowo do Mistrza  
Z miłością, cicho powiedziane,  
Jedno słowo w ciszy,  
A jednak Mistrz je słyszy  
I serca słabnące są posilane.

Tylko spokojne napomnienie  
Pełne smutku, łagodności,  
Jedno głębokie spojrzenie,  
A u mocarza serca drżenie  
I idzie płakać w samotności.

Małe czyny poświęcenia  
Chętnie, z radością wykonane  
To nic wielkiego:  
Oto myślenie świata dumnego.  
A jednak dusze dla Chrystusa pozyskane.

*Tylko* – lecz Jezus patrzy  
Nieustannie, z czułością  
Na ziemię, na ludzi  
I widzi tych, których dla Niego praca nie trudzi,  
I miłość ich ukoronuje swą miłością.

#### ŚCIEŻKA SŁUGI W DZIEŃ ODRZUCENIA (141)

Sługo Chrystusa, stój mocno, choć wzgardzony przez ludzi,  
Którzy niewiele znają i mało miłują Pana.  
Nie przestawaj ostrzegać, niech nic cię nie trudzi,  
Pocieszaj i nauczaj, ufaj, a nagroda będzie ci dana.  
Jeszcze tylko kilka chwil cierpienia i nadejdzie  
Odpocznienie słodkie, a ból serca przejdzie.

Módl się o łaskę, gdyż łaski potrzeba ci wiele.  
Jeśli ludzie z twej pracy szydzą – cóż więcej mogą?  
Ślad zmęczonych stóp Chrystusa na ścieżce twej się ściele.  
Gdy ciernie cię ranią, wiedz, że Jego też, gdy szedł tą drogą.  
Pracuj, choć chmury gromadzą się nad głową umęczoną.  
On miejsce twej służby zamieni w ziemię błogosławioną.

Gdy przyjaciele wyrzucą imię twe z serca swego  
Jako coś niepotrzebnego, odważ się i w tej chwili  
Mistrzowi to powiedz, idź do Niego,  
Gdy trzymał się dla przyjaciół, to samo zrobili.  
Jednak On służbę swą zaznaczał czynami doskonałymi,  
Ty często upadasz, a to droższym Go jeszcze czyni.

Unikaj samousprawiedliwienia, jeśli rację masz,  
Cóż zyskasz, zabierając z Bożej ręki sprawy swoje,  
Jeśli się mylisz, czego poza zaproszeniem szatana dokonasz,  
By jako przyjaciel stanął u boku w potrzebie twojej?  
Zostaw wszystko w rękach Boga, jeśli masz rację, On dowiedzie tego,  
Jeśli nie masz racji wybaczy, zatem zawsze idź do Niego.

Nie daj się zniewolić człowiekowi, pomyśl, jaka cena  
Zapłacona, abyś stał się poddanym Tego,  
Dla którego służyć jest doskonałą wolnością. Niechaj myśl ta cenna  
Na zawsze utwali się w sercu, a obowiązującym Cię będzie prawo Jego.  
Nikt, komu przyjdzie ci służyć na ziemi, nie może cię zniewolić,  
Jeśli mu Pan z niebios na to nie pozwoli.

Masz służyć wszystkim tym, którzy są Pana twego;  
Bracia w Chrystusie potrzebują pomocy, przez nich służysz Jemu.  
Najmniejszy z nich jest wciąż najdroższy sercu Jego.  
Służ najślabszemu, krwią Jego odkupionemu.  
Nie oddawaj jednak nikomu tego, co Jemu się słusznie należy,  
Temu, który imiona ludu nosi, któremu dobro ludu na sercu leży.

Bądź mądry, bądź czujny, podstępni ludzie otaczają  
Cię wokół, idź bardzo ostrożnie ścieżką swą.  
Oni tylko na twe potknięcie czekają.  
Nie smuć Mistrza, niech nie będzie winy w tobie, oni tego właśnie chcą.  
Niechaj w sidła, które na ciebie zastawili, wpadną sami,  
A Bóg sąd Swój sprawiedliwy ujawni.

Biednych nie odstępuj, oni Chrystusa wyobrażeniem.  
Jeśli oni cię pokochają, honorem to dla ciebie wielkim.  
Jeśli utracisz to, nic nie będzie właściwym odpłaceniem.  
Nawet, jeśli otoczysz się bogatym i mądrym – wszelkim.  
Mistrz twój wielokrotnie może minąć drzwi mieszkania twego,  
By cieszyć się bliskością z ubogimi, umiłowanymi Jego.

Czas jest krótki, nie otaczaj się dobrami ziemskimi.  
One cię obciążą i w dół pociągnąć mogą.  
Tobie wystarczy ma chleb powszedni, a o jutro troskami swymi  
Głowy nie trap, ono może nie nadejść, pójdzie bez ciebie swoją drogą.  
A ty przecież nie możesz teraz zginąć, gdy twój Pan jest już blisko,  
Jego opieka wystarczy ci za wszystko.

#### PODLEWANIE LILII (142)

Wśród lilii wspaniałych  
Mistrz w swym ogrodzie stał.  
Zasadził je własną ręką  
I czule o nie dbał.

Patrząc na ich płatki białe  
Czujnym okiem zauważył,  
Że kwiaty smutno przywiędły,  
A liście ich żar słońca sparzył.

Moje lilie pragną wody,  
Powiedział Mistrz z nieba:  
W co nabiorę jej dla nich,  
Główkom mdlejącym wody potrzeba.

U stóp Pana na ścieżce  
Puste, kruche i małe  
Leżało jakieś naczynie ziemskie,  
Zdawało się niedoskonałe.

Mistrz je z pyłu podniósł,  
W którym długo leżało,  
Uśmiechnął się i szepnął cicho:  
Dziś będziesz dla mnie pracowało.

Jedynie to ziemskie naczynie  
U stóp mych znajduję.  
Jest niewielkie, lecz puste  
I to wszystko, czego teraz potrzebuję.

Podszedł z nim do źródła,  
Napełnił je po brzegi.  
Jakże cieszyło się naczynie,  
W Mistrza sług wstępując szeregi.

Wylewał żywą wodę  
Na swe lilie wspaniałe,  
A gdy było już puste,  
Znów napełnił naczynie małe.

Podlewał omdlałe kwiaty



I znowu pięknie ożyły.  
Mistrz patrzył i cieszył się,  
Że nie na próżno wyęczał siły.

Jego ręka czerpała wodę,  
Kwiatom potrzebne było nawilżanie,  
Lecz ziemskiego użył naczynia,  
By strumieniem ożywczym spaść na nie.

Naczynie do siebie szepnęło,  
Gdy Pan je na bok odłożył:  
Pragnę leżeć na Jego drodze,  
Aby jeszcze kiedyś to przeżyć.

Chcę trzymać się blisko Mistrza,  
Naczyniem do pomocy zostać,  
By może pewnego dnia  
Nowe zadanie znów dostać.

#### BOHATERSTWO (143)

Trzeba wielkiej siły, by umysł odziedziczony  
Do obecnej służby dobrze był wyćwiczony,  
Aby nieść ciężar tych lat nieprzeliczonych,  
Nawyków i pomysłów tobie udzielonych,  
By to wszystko ręką jedną trzymać, kontrolować,  
A drugą słabe jeszcze postanowienia swe realizować!  
Trzeba wielkiej siły, aby życie swe prowadzić w zgodzie  
Z myślami nowymi, by nic nie mogło im przeszkodzić,  
Aby bezczynność odrzucić, która popchnąć może  
Na szlak zwyczajów starych i w nowych próbach nie pomoże.  
Tak łatwo można utonąć, łatwo też płynąć z prądem,  
A tak trudno żyć według twych nowych dążeń.

Trzeba wielkiej siły, aby żyć, gdzie dotąd żyłeś,  
Wśród ludzi, którzy myślą, że nie masz racji, że się myliłeś,  
Wśród tych, których kochasz i którzy ciebie kochają,  
A przecież aprobaty swej ci nie udzielają.  
Aby znieść to i jednak odnieść zwycięstwo,  
Żyjąc według swych wierzeń, potrzebne ci siła i męstwo,  
Lecz cóż innego męstwo oznacza, jeśli nie siłę wielką,  
Która stawia czoło bólowi i upora się z raną wszelką.  
To właśnie odwaga pozwoli ci podjąć walkę tak długą, jak życie,  
By umysłowi po przodkach otrzymanemu przeciwstawić się należycie,  
Pozwoli zaryzykować i samotnie wieść życie swoje  
Dobrowolnie schodząc z łatwych ścieżek, które wcześniej były twoje,  
I pozwoli znieść okrutny ból ranienia tych, których się kocha,  
Bowiem kiedy miłość spotyka prawdę, prawda musi dominować.

Lecz największa odwaga, jaką człowiek kiedykolwiek okazał,

To ośmielić się i samodzielny myśleniem wykazać.  
Ciemne są obszary czystej przestrzeni,  
Dopóki ich promień światła w jasne nie zmieni.  
Wspaniały jest słońca blask i błękit nieba,  
Lecz przez mgłę lub pył patrzeć na nie trzeba.  
A wielkie bogactwo mądrości, które tak cenimy,  
Lśni z mnóstwa rzeczy, także tych, o których nie wiemy.  
Lecz aby myśleć inaczej, w sposób nowy, trzeba odwagi desperata,  
Odwagi, która Kolumba zawiodła na krańce świata.  
Tak, myślenie wielkiej odwagi wymaga, przyznać musimy,  
Spróbować pójść za myślą - wielkiej wymaga od nas siły.

Trzeba wielkiej miłości, która serce człowieka rozpala  
Tak, że zgadza się ono żyć osobno, od innych z dala,  
Miłości, która nie jest płytka ani mała i nie dla jednego się trudzi,  
Nie dla dwóch, lecz potrafi objąć wszystkich ludzi.  
Miłość taka może nieraz zranić, jeśli konieczne, jeśli tak trzeba,  
Miłość ta potrafi uczucie z serca wyrzucić, choć ono krwawi, jeśli tak trzeba.  
Miłość taka potrafi również znieść utratę rodziny, przyjaciół i innych,  
A mimo to kochać do końca, żyć niezłomnie, być czynnym.  
Miłość taka nie musi pytań żadnych zadawać,  
Ona żyje poruszana palącą, odwieczną siłą – by dawać!  
Męstwo, siła i miłość – miłość, siła i męstwo  
Tworzą bohaterów wszechczasów, zapewniając im zwycięstwo.

#### WYSTARCZAJĄCA SIŁA (144)

Ach, nie pytaj, jak znieść zdołam  
Brzemię jutrzejszego dnia?  
Starczy troska, czy dziś podołam,  
Czy teraz ujdę mocy zła?  
Bo Bóg zawsze to nam da,  
Co niezbędnę każdego dnia.

#### CORAZ BLIŻEJ CELU (145)

Z płomiennymi oczyma, ciężko dysząc, nadbiegają  
Zawodnicy – każdy nerw i mięsień napięty.  
Popędzani tysiącem ogłuszających okrzyków:  
Dalej, dalej, do przodu! Kiedy jeden jest już bliski celu,  
Na moment odwraca głowę i spogląda z dumą za siebie,  
By sprawdzić, o ile wyprzedził pozostałych.  
Niestety, potyka się o jakiś kamień na torze,  
Potknąwszy się upada, zaraz powstaje – jest już jednak za późno.  
Ktoś inny wysuwa się do przodu z kroplami krwi na ustach  
I pękającym sercem! Ostatnie okrutne natężenie.  
Z nadludzkim wysiłkiem, wspaniały, pierwszy  
Wyskakuje w powietrze i spada w śmierć.  
Przekracza metę – jest zwycięzcą, lecz za jakąż  
Straszliwą cenę! Oddaje swoje życie, oddaje wszystko.

Kiedy rozmyślam nad tragedią owych dni,  
Gdy Grecja była ulubienicą świata, pytam:  
Czyż i ty nie uczestniczysz w wyścigu, w biegu  
Duszo moja, w zawodach o koronę żywota?  
Nagrodę możesz zdobyć jedynie oddając wszystko,  
Co posiadasz! Bądź więc mądra, czuwaj i módl się.  
Ani na chwilę nie odwracaj wzroku od wystawionego znaku  
W obawie, że uderzysz nogą o jakąś małą,  
Dobrze ukształtowaną prawdę, którą w swej pysze  
Przeoczyłaś, i w ten sposób potkniesz się, upadniesz i chociaż  
Podniesiesz się, będzie już za późno, by zwyciężyć!

Weź pod uwagę Tego, który poprzedził wszystkich – Chrystusa.  
Przywołaj też na myśl, będący wokół *obłok świadków*,  
Owych szlachetnych, z dawna wiernych  
I uwolnij się ma duszo od wszelkiego ciężaru.  
Przepasz twe biodra, wyprostuj ścieżki dla swych stóp,  
Głęboko odetchnij i zwyciężaj mocą Ducha  
I biegnij dalej z cierpliwym, cichym, wytrwałym zapalem!  
Prawie zwyciężyłaś, moja duszo! Duszo moja,  
Czyż aniołowie, zwierzchności lub moce,  
Wysokość lub głębokość, czy cokolwiek innego może cię odciągnąć  
Od celu, który jest tak blisko? O, tak! Jest blisko.  
Światłość chwały wypływa strumieniem przez przedzielającą zasłonę  
Mej wiary. Ciągle biegnij, jeszcze jeden wysiłek wspaniały, ostateczny  
I zdobędziesz w śmierci krwią okupioną koronę Miłości!

#### MÓJ TOWARZYSZ (146)

Zawsze jest przy mnie obecny,  
Nieznany mojemu oku,  
Lecz słyszy każde me słowo,  
Na każdym mnie widzi kroku.  
Bacznie śledzi, czy Prawda  
Sił memu życiu udziela.  
Patrzy, czy rośnie w mym sercu  
Obraz mojego Zbawiciela.  
Lecz czy me czyni Go cieszą?  
Czy słucha mych słów w radości?  
A może codziennie Go smucę  
Bolesnym brakiem miłości?  
Całym swym sercem pragnę  
Być bardziej podobny do Niego.  
Pomóż mi, Przyjacielu niewidzialny,  
Trzymać się wzoru Twego.

Mój Wódz idzie przede mną.  
Za Nim iść muszę blisko.  
On się okazał zwycięzcą

I ja zwyciężę to wszystko.  
Moje ja sprzeciwia się temu,  
Ognisty konflikt mamy,  
Zła moce doświadczają  
I szatan ze swymi sprzeciwami.  
Mój Wódz wydaje mi rozkaz:  
Nie ustępuj, druhu,  
Włóż niebiańską zbroję, miecz  
Chwyć Boży i trwaj w tym duchu.  
Gdyż tylko zwycięzcy – nikt inny -  
Zamieszkają w domu moim.  
Ach, naucz mnie, mój Wodzu potężny,  
Zwycięzać i żyć przy boku Twoim.

Mistrz mój, stojący obok,  
Na ziarno wskazuje dojrzałe.  
Sierp każe wziąć do ręki  
I łany zżąć wspaniałe.  
On nie przyjmie próżniaka ni lenia.  
Muszę zatem pracować dzielnie,  
By Prawdę, która mi dana,  
Innym przekazywać wiernie.  
O Królestwie niebiańskim mówić,  
O dobrach wspaniałych dla wszystkich  
I niebiańskiego słać Ojca,  
Dalekich o Nim uczyć i bliskich.  
Czyż jednak każdej nocy  
Z radością powiem, że wierny byłem,  
Żniwiarzu mój drogi,  
We wszystkim, na co Ty dozwoliłeś?

Pomoc moja jest blisko,  
Ćwiczony być muszę, sprawdzany,  
Jak kruszec złoty w czeluści pieca  
Muszę być również oczyszczany.  
Próby niosą z sobą cierpliwość,  
Nienawiść spotkać się musi z miłością,  
Wiara rośnie w mrokach ciemności,  
Tego, co w górze sięgając z radością.  
Muszę tylko wierzyć i ufać,  
Że moc i obecność Jego  
Pomóc mi może wśród najgłębszych cieni.  
Nie będę się zatem bał niczego,  
Choć cztery wiatry będą uwolnione  
I burze wokół huczeć nie przestaną,  
Z radością powitam chwalebny przywilej  
Umierania z mym drogim Panem.

PRAGNAŁEM SŁUŻYĆ MOJEMU MISTRZOWI (147)

Pragnąłem służyć memu Mistrzowi,  
Lecz odsunięto, niestety, mnie  
Od pracujących, pracować gotowych,  
Którzy na polu trudzili się.  
Było ich bardzo, bardzo niewielu,  
Więc pojąć wcale nie mogłem, że  
Mnie odsunięto, choć pracy wiele,  
Nie tak ja chciałem, na pewno nie.

Pragnąłem służyć memu Mistrzowi,  
Wiedziałem, wielkie przed ludem dzieło.  
Chętniej, z łatwością bym coś robił,  
Czekanie bardzo mnie trudziło.  
Było mi ciężko być bezczynnym,  
Gdy do mych uszu płynęła pieśń  
Tych, którzy żęli, chętni, czynni  
W pracy, do której serce się rwie.

Pragnąłem służyć memu Mistrzowi.  
O, ulubioną była mi ta myśl.  
Zawsze prosiłem, w myślach i w mowie,  
Gdy się modliłem wczoraj i dziś.  
A chwile słodkiej z Nim społeczności  
Były tak krótkie, jak okamgnienie,  
Bo częściej plan mój niż Jego gościł  
I serca mego był wypełnieniem.

Pragnąłem służyć memu Mistrzowi,  
On zaś na puste miejsce mnie wiódł.  
Tam spoczęliśmy po trudach drogi  
I tam swe oczy z moimi splótł.  
W tym wzroku była wymówka czuła,  
Która niepokój wzbudziła mój:  
Czy myślał, że mojej służby żałuję,  
Traktując ją jako daremny trud?

O, Mistrzu, ja pragnę Ci służyć,  
Choć coraz krótszy jest czas mój.  
Pozwól iść w pole, nie hamuj dłużej,  
Nie chcę spoczywać, nie straszny mi znój.  
Klęcząc u Pana stóp, błagalnie  
Spojrzałem na twarz Jego nade mną.  
Służba twa – rzekł do mnie spokojnie,  
Jest bez miłości twej daremną.

Pragnąłem służyć memu Mistrzowi,  
Myślałem, że Jego największą troską  
Jest mieć robotników czynnych, gotowych,  
Gdy zboże zżąć trzeba, które urosło.  
Lecz tam na samotnej tej pustyni,

Z dała od zgiełku i pośpiechu  
Bóg zrozumiałym mi uczynił,  
Gdzie pobłądziłem względem Niego.

Mój umysł służbą przepelniony,  
Bardzo odsunął się od Niego,  
A On ufności był spragniony,  
Jedności mego serca z Jego.  
Wtedy szukałem wybaczenia,  
A oczy moje zasły łzami.  
Choć więc swą służbę nadal cenię,  
Jemu jest pierwsze miejsce dane.

#### NIE TERAZ, MOJE DZIECIĘ (148)

Ojczy, pragnę objąć błogosławieństwem Twojej Prawdy wszystkie lądy i morza!  
I słucham: Jaka będzie odpowiedź Boża.  
A On czule, łagodnie, z miłością rzecze:  
Nie teraz, moje dziecię!

Ojczy, smutne mam serce, chcę pustynię porzucić, udziel pozwolenia!  
Iść pragnę, błogosławieństwem Twoim obdarzać wzdychające stworzenia!  
I słyszę, jak łagodnie rzecze:  
Nie teraz, moje dziecię!

Ojczy, pragnę być wolny, pozwól rozerwać cielesności okowy.  
Serce tłucze się w piersi i wzdycham, że jestem gotowy.  
A On głosem czułym i słodkim mi rzecze:  
Nie teraz, moje dziecię!

Ojczy, niech się dzieje wola Twoja – Tobie wszystko zostawiam w pokorze.  
Wiem, że co dla mnie jest najlepsze, tylko Ty wiedzieć możesz!  
I wreszcie słyszę, jak głosem cichym, łagodnym rzecze:  
Tak, teraz chodź, moje dziecię!

#### OBCIĄŻENI SŁUŻBĄ (149)

Chrystus nie zmusza do pracy nad siły,  
Która bez reszty pochłaniałaby nas.  
Nasze czekanie też jest dlań miłe,  
On je traktuje jak służby czas.

Niekiedy trzeba pilnej uwagi,  
By jakiś sekret powierzył nam,  
Bo w chwilach ciszy i powagi  
Na drugich serce otwierasz sam.

Czasem nas wielkie ogarnia zdziwienie,  
Że ograniczył Bóg przestrzeń nam,  
Gdzie *nie* dla pracy słyszymy codziennie,

A cierpieć i przetrwać mamy tam.

Cierpliwość Bóg kocha, żyjących w cichości,  
Tych od spraw małych, od odpoczynku,  
By także oni mogli w miłości  
Być Bogu przydatni w ich uczynkach.

Jak ci, co ze złem się biorą za bary  
I ścieżkę tworzą dla każdego,  
Bo Pan uległej, radosnej szuka wiary  
Bardziej, niż skrzętnej służby dla Niego.

Lecz On miłuje służbę prawdziwą,  
Która ze szczerej płynie miłości,  
A służba gnuśna, służba leniwa  
Nie sprawia Panu naszemu radości.

Starajcie się zatem czynić, co każe,  
Ciężko pracować, cierpieć wytrwale.  
Nieważne, jaką wam drogę wskaże,  
Ważne, by czynić wciąż Jego wolę.

#### KUBEK ZIMNEJ WODY (150)

Pan Żniwa szedł pewnego dnia  
Wśród pól pszenicy mocno się złoścący.  
Tam, gdzie ci, których posłał wcześniej o poranku,  
Żęli zboże w porze południa gorącej.  
Każdemu z nich miejsce dał o wschodzie słońca,  
Lecz kazał im pracować aż do dnia końca.

Oddalony od innych zbolałym głosem  
Mówił ten, co nie zżał kłosa jednego:  
Mistrz nie dał mi żadnej pracy. Przyszedłem,  
A On zostawił mnie tutaj nieprzydatnego.  
Żeńcy z pieśnią radości pójdą ku domom swoim,  
Lecz żaden ze zżętych dzisiaj snopów nie będzie moim.

Pan skargę tę usłyszał, zawołał go po imieniu:  
Dziecko drogie, dlaczego ręce twe się nudzą,  
Idź, napełnij kubek wodą ze strumienia  
I przynieś go tym, co się żęciem trudzą.  
Pobłogosławię twój trud, on zostanie  
W pamięci mojej jako dla mnie spełnione zadanie.

Była to służba niewielka, lecz wdzięczne serca  
Dziękowały za tę wodę zimną, czystą, błogą,  
A niektórzy, mdlejący z pragnienia i żaru,  
Z nową siłą podjęli pracę swą drogą.  
Wiele dusz zmęczonych spojrzało ku Niemu,

Odżyło, wzmocniło się dzięki kubkowi małemu.

#### CZEKANIE (151)

*Służą także ci, którzy stoją i czekają.* Spójrz na mnie,  
Drogi Panie! Stoję czujny, słucham pilnie, patrzę uważnie.  
Jeśli chciałbyś wysłać jakąś wiadomość łądem czy morzem,  
W nocy czy we dnie, mówię: Oto jestem, poślij mnie Boże.  
Lecz jeśli wybierzesz innego w wielkiej wszechwiedzy Swojej,  
Serce me odpowie niezłomnie: Niech się stanie zadość woli Twojej.  
Pozwól mi nauczyć się lekcji z Twego Słowa płynącej:  
By być cichym, pokornym, nie czynić z siebie osoby sięgającej  
Po to, co myślę, że moje, ze zbytnią pewnością siebie,  
Lecz czekać, aż objawisz Swą wolę, czuwać i modlić się do Pana w niebie.  
A gdy będę cierpliwy, czekać umiejący, trzymający się blisko Ciebie,  
Może, drogi Panie, pewnego wspaniałego dnia użyjesz mnie w potrzebie.

#### KTO UDZIELA, TEMU PRZYBYWA (152)

Gdy z dzbana ubywa, szczęścia brak,  
Idź, obdaruj bliźniego, brata.  
Starczy, by służyć tobie i jemu  
Jeszcze przez wszystkie długie lata.  
Boża miłość wypełni spiżarnię  
I nasypie pełno do garści twych,  
Skromny posiłek dla jednego,  
Królewską ucztą, gdy więcej głodnych.

Serce bowiem wzbogaca się dając,  
Zysk jego: być ziarnem żywym.  
Nasiona, marniejące w spichlerzu,  
Rozsiane stają się złotem prawdziwym.  
Czy kroki ciążą ci nieznośnie?  
Czy ciężkie i twarde tve brzemię?  
Pomóż bratu dźwigać jego ciężar,  
Bóg poniesie twój ciężar i ciebie.

Zdrętwiały, zmarznięty, zmęczony,  
Czyż uśniesz w górach, gdy droga wspólna  
Z innymi w śniegu? Natrzyj ich, rozgrzej,  
Korzyść z tego będzie obopólna!  
Gdyś udęczony walką z życiem,  
Wielu rannych widzisz wokół siebie,  
Wlewaj hojnie w ich rany swój balsam,  
A uleczy on również ciebie.

Czy twe serce samotną, pustą studnią?  
Tylko Bóg wypełni tę pustkę bez wody,  
Tylko to niewyczerpane Źródło  
Uciszy twe wszelkie tęsknoty.



Czy twe serce żywe, sił pełne?  
Czy zajęte sobą siły traci?  
Serce żyje tylko, kiedy kocha,  
Dzięki służbie w miłość się wzbogaci.

#### PRAGNIENIE MEGO SERCA (153)

Drogi Mistrzu, długo próbowałem  
Znaleźć choćby jedno pszenicy ziarno.  
Pragnieniem mego serca było,  
Choć jednego z prawdą związać, nie szukać darmo.

Być może nie możesz zaufać  
Twemu słudze w tej sprawie,  
Gdyż widzisz w mej piersi pychy ślad,  
Spraw niechaj z nią się rozprawię.

Ześlij zatem, proszę, Panie,  
Ucisku ogień, doświadczenie,  
Wypal brud, złoto czystym niech się stanie  
I spełnij serca mego pragnienie.

Być może ścieżką iść próbowałem,  
Której dla mnie nie wyznaczyłeś.  
Wybacz, proszę, że pomyślałem,  
Iż pracę tę dla mnie przeznaczyłeś.

Nie posiadam już własnej woli,  
Nie wybiorę miejsca, gdzie mam Ci służyć.  
Wszystko, co posiadam, dziś oddaję Tobie,  
Bowiem Ty właściwie możesz tego użyć.

Moje myśli, słowa, czyny  
Ogniem oczyść, drogi Panie.  
Wiem, że kiedy Ty to uczynisz,  
Pragnienie mego serca się stanie.

#### MALEŃKIE ŚWIATŁO (154)

Małeńkie światło jedynie niosła,  
Kiedy w drzwiach stanęła i w górę je podniosła:  
Małeńkie światło – iskierkę błyszczącą,  
A jednak ciemność rozświetlającą  
Promieniem radosnym, widocznym z oddali,  
Jak Gwiazda Polarna, co w górze się pali.

Małeńkie światło – wskazówki delikatne,  
Które na karty księgi padają niełatwe,  
Wizję ukrytą rozjaśniając, odkrywając  
Skarby bezcenne, wątpliwości rozwiewając,

Prowadzi ludzi do otwartych drzwi,  
Za którymi niezbadany krajobraz łśni.

Maleńkie światło, które rozproszyć może mrok  
Miejsca ponurego, w którym smutek, co krok,  
W którym ofiary swe dopada bieda, śmierci cień,  
W którym noc zdaje się dłuższa niż najdłuższy dzień,  
Gdzie nadmiarem zmartwień ludzkie serca obciążone,  
A źródła ich nadziei prawie zagaszone.

Położenie to bolesne muszą poznać ludzie,  
Wędrujący przez tę dolinę smutku w trudzie,  
Przerażeni, zniechęceni, błędzący,  
Zagubieni w gąszczu drogi, płaczący.  
A wszystko z braku światła, choćby maleńkiego,  
Które wskazałoby drogę nogom błędzącego.

I choć niewiele na tej drodze zrobić możemy,  
By drugim ludziom pomóc, mimo iż chcemy,  
To lepsza maleńka iskra życzliwości,  
Gdy droga życia ludzkiego wije się w ciemności,  
Niż gdyby ktoś miał wkroczyć na ścieżki zakazane  
Z braku światła, które przez nas nie było mu dane.

#### PRZYSTĄP (155)

Bracie, chrześcijaninie – przystąp  
Do dzieła, które cię wzywa,  
Do obietnic wspaniałych, gdzie prawdziwa  
Radość z wiary płynie.  
Dlaczego stoisz beczynnienie, gdy pola dojrzałe?

Smutnie oświadczasz, że nie wiesz,  
Jakie Bóg ma dla ciebie zadanie  
I którądy iść, by dbać o jego wypełnianie,  
Lecz jeśli dziś do dzieła przystąpisz,  
On wskaże ci, jak masz postąpić,  
I miejsce dla ciebie przygotowane.

A gdy snopy już będą zebrane,  
Możemy być pewni, że tego dnia szczęśliwego  
Chrystus zwróci się do siewców i żeńców, do każdego  
I powie: Wy, którzy jesteście spracowani,  
Którzy z gorliwością byliście oddani  
Błogosławionej Bożej pracy,

Wejdźcie, umiłowani, wejdźcie  
Do wielkiej chwały Pana swego,  
Do przygotowanego dla Was odpocznienia Jego.  
Nasz niebiański Oblubieniec w radości

Czekać będzie na nasze tryumfalne wejście  
W bramy nieśmiertelności.

#### SŁUŻBA (156)

Pragnienie służby przepelnia mą duszę,  
Lecz serce moje jest smutne, drogi Panie.  
Tak bardzo pragnę głosić prawdę, muszę,  
Gdyż szczęściem ona jest dla mnie.

Na żniwo czekają łany dojrzałe,  
Dzień się zakończył już prawie  
I wokół siebie widzę żeńców wysłanych  
Z misją świętą w tej właśnie sprawie.

Ty jednak złożyłeś moje ręce chętne  
W słabości na mej piersi, z niedolą.  
Szepnąłeś: Znam twe pragnienie namiętne,  
Lecz byś odpoczął moją jest wolą.

Samotnie o zmierzchu z Tobą się spotykam,  
Me serce biedne, drżące uspokajam.  
Skoro Ty drzwi mej służby zamykasz,  
Przed panującą Twą wolą się skłaniam.

Wiem, że mam słuchać. Posłusznym być sługą,  
Okazuje się często tą największą z prób.  
Panie, u Twych stóp leżałbym długo,  
Gdybym w ten sposób najlepiej służyć Ci mógł.

#### MÓJ JEDYNY TALENT (157)

W chusteczkę gładką i białą spowity,  
Przed wzrokiem śmiertelnych dobrze ukryty,  
Mój talent leży z dawna nabyty.

Czy mam go wydać? Czy puścić w obieg?  
Czy wydać zaraz? Czy trzymać sobie?  
Czy zrobię dobrze, gdy co chcę zrobić?

Ostrzegął mnie Ten, kto mi go dawał,  
Że to nie własność, lecz że dzierzawa  
I trzeba będzie sprawę z niej zdawać.

Że kiedyś powie – tego się boję:  
Oddaj, co wzięłeś, oddaj, co moje.  
Tak mówić będzie – Ja przed Nim stoję.

Wstyd mój i żal będą olbrzymie,  
Gdy moje skromne wyczyta imię

A ja nie oddam, com oddać winien.

Jedni swą sumę podwoją potem,  
Inni dziesięciokrotnie pomnożą kwotę  
I spłacą dług swój błyszczącym złotem.

Naucz mnie, Panie, proszę, co robić?  
Jak osiąść wiarę, jak prawdę zdobyć  
I jak ofiarę swoją odnowić?

Jeśli nie późno, oddaję Ci siebie.  
Pomóż, bym zrobić mógł coś dla Ciebie,  
Któryś był ze mną w każdej potrzebie.

#### CZAS JEST BLISKI (158)

Wstań, ma duszo, wstań, odkupuj czas,  
Siej nasiona lepszych czynów i myśli,  
Świeć innym, póki jeszcze światła blask,  
Gdyż czas... czas jest bliski.

Myśl o oczach, które w płaczu trwają,  
Praw Bożych nie widzą, patrząc nisko,  
Nieś im światło, niechaj radość mają,  
Gdyż czas... czas jest blisko.

Myśl o nogach, które bez kierunku dobrego  
W sidła nauk wpadają, gdzie błąd śliski,  
Nieś im nowinę zbawienia Bożego,  
Gdyż czas... czas jest bliski.

Czas jest bliski. Niechaj bratem będzie twe serce  
Potrzebującym twych czynów, słów, myśli,  
Potrzebującym sympatii, tym, co w poniewierce,  
Gdyż czas...czas jest bliski.

#### IDŹ, PRACUJ DALEJ (159)

Idź, pracuj dalej; bierz i udzielaj,  
Radością jest Ojca woli czynienie.  
Drogę Mistrza swego wiernie powielaj,  
Czyż nie dla sługi tą drogą kroczenie?

Idź, pracuj dalej, idź bez obawy,  
Strata na ziemi w niebiański zysk się zmieni,  
Choć rzadko dla ciebie ktoś tutaj łaskawy.  
Nic to - kiedy przez Mistrza jesteśmy chwaleni!

Idź, pracuj dalej; niech cię zadowoli,  
Że Pan będąc tutaj pochwali, obdarzy

Twe serce łaską według swej woli;  
Trud żaden daremny ci się nie przydarzy.

Ludzie ci znani tkwią dotąd w mroku.  
Nie wiedzą, co czeka za grobem.  
Weź więc pochodnię, wznies ją wysoko  
I rozświetl mrok, wiszący nad tym narodem.

Idź, pracuj dalej, choć słabe tve ręce,  
Chociaż się słaniasz, a dusza omdlała.  
Nagroda, którą dostaniesz w podzięce,  
Jest blisko – to Królestwo Pana i Jego chwała.

#### ZMIANA KRZYŻA (160)

Był to czas smutku, a serce moje  
Znużyło się sporem i ciągłym bojem,  
I tym, co w życiu uczyć mnie miało,  
Choć dobrą część życia wybrało.

I choć wiedziałem, że wąska droga  
To test mej wiary, miłości Boga,  
Być jednak pewnym nie byłem w stanie,  
Że zdołam wytrwać do końca na niej.

Bez wiary w moc Jego, przesyty zwątpieniem,  
Czy wiarą chodzimy, czy też widzeniem,  
Myśl pochwyliłem, zrodzoną z rozpaczy,  
Iż Bóg zbyt ciężki krzyż dać mi raczył,

Że cięższy być musi dany mi krzyż  
Od krzyży noszonych przez bliźnich mych.  
Ach, gdyby mi wybór był dozwolony,  
Już bym się nie bał utraty korony!

Milczenie wokół zapanowało,  
Cisza objęła naturę całą  
I cienie nocne, zwiastuny pokoju,  
I duch mój zasnął po ciężkim znoju.

Wtem jasność wielka z nieba błękitu  
Rozpromieniła wzrok mój z zachwyty.  
Na srebrnych skrzydłach wszędy anioły  
I balsam z muzyką zmieszany na poły.

Ten, co nad innych piękniejszy cały,  
Przed którym się wszystkie kolana kłaniały,  
Gdym drżący leżał w chwilę tę błogą,  
Powiedział do mnie: Jam jest tą drogą.

I wiódł mnie prosto w dal niezmierną,  
Gdzie pod miłości Jego zasłoną,  
Ujrzałem krzyże przeróżnej miary  
Większe i mniejsze niż krzyż mój stary.

I był tam jeden przepięknej roboty:  
Mały, ze złota, z cennymi klejnoty.  
Ach, pomyślałem, ten przyjmę z radością,  
Bo nosić go będzie można z łatwością.

Krzyż ów niewielki podniosłem z ochotą,  
Lecz mnie do ziemi przygniotło złoto.  
Przyjemnie w słońcu błyszcząły kamienie,  
Krzyż ten był jednak zbyt ciężkim brzemieniem.

Cóż, raz jeszcze szukałem spojrzeniem  
Krzyża, co serca ukoi cierpienie.  
Przeróżne krzyże i wybór trudny,  
Wtem wzrok się zatrzymał na krzyżu precudnym.

Rzeźbioną formę kwiaty zdołały,  
Piękno i gracja w nim razem były.  
Patrząc zdziwiony, bardzom się zdumiał,  
Że dotąd nikt piękna jego docenić nie umiał.

Ach, forma ta piękna to tylko złudzenie,  
Wkrótce poznałem, co znaczy cierpienie,  
Bo ciernie skrywał ów kwiat barwiony.  
Nie dla mnie krzyż ten, przyznałem zmartwiony.

Nie było takiego, choć wybór duży,  
Który by mógł mi dłużej posłużyć.  
Gdym ciężkie brzemiona odkładał zmęczony,  
Pan rzekł: Bez krzyża nie będzie korony.

Ku Panu podniosłem strudzone ręce,  
On precz iść kazał mojej udręce.  
Rzuć troskę – powiedział – wierz we mnie!  
Ma miłość da ci, czego szukasz daremnie.

Z jasnym spojrzeniem, z nowym zapalem  
Znowu dla siebie krzyża szukałem.  
Szedłem wciąż naprzód, nie schodząc z drogi,  
By traf mnie nie spotkał żaden złowrogi.

I tam na dla mnie stworzonej drodze,  
Słuchając pilnie i idąc w trwodze,  
Szybko znalazłem krzyż zwykłej wielkości,  
Na którym wyryto słowa miłości.

A kiedym wyznał, że ten wybrałem,  
Jasność niebiańską na krzyżu ujrzałem  
I gdy się schyliłem, by podnieść go pilnie,  
Poznałem – krzyż to mój stary, niemylnie.

O, jakże teraz wydał się inny!  
Już znałem wartość i już dziecinnych  
Nie mogłem dłużej pytań zadawać,  
Że mój od innych cięższy obstawać.

Jedno mam od tej chwili pragnienie,  
By Ten, kto zna mnie, dawał mi brzemię.  
Przyjmę, co da mi, i głowę skłonię.  
Jemu zaufam, bo On zna koniec.

### ROZCZAROWANIE (161)

Zawód nam Jego wybór przynosi  
I trzeba zmienić punkt widzenia,  
Bo co nam nasze cele znosi  
Jest dla naszego najlepsze istnienia,  
Gdyż Jego wybór błogosławiony,  
Choć czasem Pan działa skrycie.  
Dla Niego koniec już teraz wiadomy,  
A Jego mądrość zapewnia nam życie.

Zawód nam Jego wybór przynosi.  
Czyj wybór? Pana, co szczerze miłuje,  
Który nas zna, rozumie i znosi,  
Który miłość i wiarę naszą próbuje.  
On tak jak ojciec ziemski kochany  
Bardzo się cieszy, kiedy dostrzega,  
Że jest przez dziecko akceptowany,  
Które o rady jego zabiega.

Zawód nam Jego wybór przynosi,  
Lecz dobrych rzeczy nie zatrzyma.  
Zakazy zaś Jego, które nam głosi,  
Często największych skarbów przyczyną.  
On wie, że kiedy chybimy celu,  
Przybędzie nam w sercu ufności,  
A koniec spraw Bożych, przyjacielu,  
Mądrości dowodzi i sprawiedliwości.

Zawód nam Jego wybór przynosi,  
Lecz ja oddaję się Panu,  
Jak glina garncarza o kształt prosi,  
Oddaję się bez reszty Jego poczynaniom.  
Całe me życie w rękach Twoich, Panie.  
Niech każdy wybór należy do Ciebie.

Pozwól powiedzieć bez żalu: Niechaj się stanie,  
Wola Twa, Ojczy, na ziemi i w niebie.

#### DOSKONAŁOŚĆ PRZEZ CIERPIENIE (162)

Bóg nigdy nie zezwoliłby na ciemności,  
Gdyby wiedział, że możesz kroczyć w światłości.  
A ty nie trzymałbyś Jego ręki z całej mocy,  
Gdybyś szedł drogą prostą w dzień, nie w noc.  
Nie miałbyś też problemów, aby kroczyć wiarą,  
Gdybyś szedł za wzrokiem, drogą znaną.

To prawda, że On dozwala na udręki,  
Które znosić musi twe zmartwione serce,  
Że ma wiele bolesnych koron cierniowych  
Dla głowy twej umęczonej w poniewierce.  
On wie dobrze, że abyś osiągnął niebo,  
Musisz do niego iść przez cierpienie wielkie.

On zsyła te nieprzeniknione ciemności,  
Piec doświadczeń rozgrzany do czerwoności.  
Uwierz – to jedyna droga do społeczności  
Z Nim, aby znaleźć się w Jego nóg bliskości,  
Bo łatwo zejść można z tej właściwej drogi,  
Gdy życie rozkoszne, wokół spokój błogi.

Umieść zatem rękę w rękę Ojca twego,  
A idąc tak, śpiewaj, żebyś tylko zdołał.  
Pieśń twa, być może, natchnie otuchą tego,  
Kto stracił odwagę, by i on podołał.  
Choć usta twe zadrzą, to nic złego,  
Bóg wtedy właśnie będzie cię miłował.

#### PAMIĘĆ (163)

Kiedy się uczyć zaczynałem,  
Od łez miałem mokre oczy.  
Zapamiętać wszystko chciałem,  
Nic nie stracić, nie przeoczyć.  
Lecz gdy już słodycz, gorycz znam,  
Radość i smutek mnie spotkały,  
To nieraz płacząc wołam sam:  
Panie, spraw, bym rzec mógł: Zapomniałem!

#### ZASTANAWIAM SIĘ CZASEM (164)

Zastanawiam się czasem, czy mój Pan rzeczywiście wie  
O tych licznych, drobnych sprawach, raniących mnie.  
Zastanawiam się, czy On zna niepokoje mej duszy,  
Gdy burza wokół groźnie huczy, pokój mój chcąc wzruszyć.



Zastanawiam się, czy On słyszy me wzdychania w nocy,  
Czy widzi też mój smutek i moje łez pełne oczy?  
Zastanawiam się, czy On czuje moje ciężkie brzemię  
I czy Jego miłość jest ze mną w każdej potrzebie?

O nie! Uciszę niepokój, który we mnie wzbiera,  
Czytałem przecież, że On nasze łzy gromadzi, zbiera.  
Ten, który widzi i troszczy się o ptaka najmniejszego,  
Z pewnością, tak, z pewnością słyszy głos dziecka swego.  
Ten, który uciszył fale Galilejskiego Morza,  
Potrafi burzom życia nakazać spokój, choć wokół groza.  
Nie zastanawiam się już – jestem pewien, że mój Pan wie  
O tych licznych, drobnych sprawach, raniących mnie.

#### ZNIWECZENIE PLANÓW (165)

*Dni moje przeminęły; myśli moje rozerwane są, to jest, zamysły serca mego.*  
Ijoba 17:11

Plany me zniweczone,  
Niechaj tak będzie, Panie.  
Twą mądrością, miłością wiedzione  
Twych zamiarów spełnianie.  
Niech me biedne serce odczuje  
Twego planu blaski,  
Niechaj w życiu ślady znajduje  
Twej darmo danej łaski.

Plany me zniweczone,  
Niechaj tak będzie, Panie  
Wyższe są drogi Twoje,  
Ty wiesz, co się stanie.  
Sławię Cię, choć może się zdarzyć,  
Że przerwiesz zamiary moje,  
Lecz mogę już dziś zauważyć:  
Najlepsze są wola i zamiary Twoje.

#### TY WIESZ (166)

Mistrzu, ciesz się mną, że Ty znasz wszystkie  
Moje radości, smutki oraz ból skryty.  
Ciesz się, że ścieżka, którą idę, Tobie znana  
I że Ty krok mój możesz powstrzymać nienależyty.  
Miejsce mojej ręki w Twojej. O, proszę, trzymaj ją mocno  
I nie zwracaj uwagi na mój płacz, kiedy prośby me złe.  
Ty wiesz, kochający Panie, co dla mnie najlepsze,  
Wyrzuć z mego serca samowolę - tego chcę.

Panie, gdy ciernie wbijają się głęboko,  
A ja chciałbym płatków róży w ich miejsce,  
Pozwól mi pamiętać o Twojej czulej i czującej miłości

I o tym, że Twa mądrość zna me potrzeby najgłębsze.  
O, któż może wiedzieć, jak bardzo mogłyby zbłądzić nasze nogi,  
Mamy tak wielką skłonność, aby odsuwać się od Twego boku,  
Gdybyś nie otaczał nas swymi ramionami, pomagającymi  
Stadkiem owiec stać się posłusznych na każdym kroku.

Drogi Panie! Cieszę się, że wiesz wszystko,  
Życie me nie zawsze dowodzi tego, co wyznają usta,  
I dobrze wiem, że nikt poza Ojcem nie mógłby  
Błogosławić tak wielką łaską ofiary, która tak mała i krucha.  
Ty wiesz wszystko, Panie! Kołyską moją  
Cień Twych skrzydeł, w którym zasypiam codziennie.  
Nie z powodu dobra we mnie, lecz Twojej wielkiej miłości,  
Zachowujesz w pokoju dziecię Tve bezpieczne niezmiennie.

#### DOSKONAŁY POKÓJ BOŻY (167)

Pokój Boży jest rzece wspaniałej podobny,  
Zwycięża wszystko, do wzrostu sposobny.  
Choć doskonały, wciąż pełniej przyptywa,  
Choć doskonały, wciąż głębszy bywa.  
Serce trwających w Jehowie szczęśliwe  
I w myśl obietnicy pokoju zażywa.

Tych, którzy skryci są w Bożej dłoni,  
Zdrajca nie spotka i wróg nie dogoni  
I nie ogarnie ich fala zmartwienia  
Ani pośpiechu wielkiego tchnienia.  
Trwając w Jehowie masz radość prawdziwą  
I w myśl obietnicy pokoju zażywasz.

Radości, próby pochodzą z nieba.  
Słońcu miłości przypisać je trzeba.  
Jemu ufajmy, we wszystkim pomoże,  
Poznamy Go, jeśli ufamy w pokorze.  
Trwając w Jehowie masz radość prawdziwą  
I w myśl obietnicy pokoju zażywasz.

#### POZA CIENIE (168)

Dalej, w przód – poza ponure cienie  
Padające na drogę, towarzyszące mym nogom,  
Tam, gdzie mój dom, odpoczynek i ochrona,  
Gdzie żadne burze przerazić mnie nie mogą,

Mimo iż droga nierówna i wąska,  
Koniecznie krzyż trzeba nieść.  
Dalej w przód – noc się już kończy,  
Wkrótce świt przekaże rankowi tę wieść.

Z cichością poddając się Jego woli,  
Silny Jego miłością czuję się bezpiecznie.  
Jezus doradza: Przeczekać cienie,  
Dalej będzie już tylko lepiej.

Dalej w przód – o błoga pewność!  
Jak wielkie serca mego zachwycenie.  
Jestem pewien, że Go zobaczę  
Niedługo już, gdy znikną cienie.

Pozwól mi zachować siłę i cierpliwość,  
Ufając tam, gdzie nie mogę dotrzeć.  
Dalej w przód – poza wszelką ciemność;  
Wiara uśmiechniętą Bożą twarz może dostrzec.

Wciąż czekając, zawsze się modląc,  
Niech me serce napelni się śpiewem.  
Słodką obietnica dana mi przez Jezusa  
Brzmi: Dalej jest tylko lepiej.

#### KUSZONY I WYPRÓBOWANY (169)

Czas pokus i prób, gdy ktoś doświadczany,  
Ognistym, dotkliwym i gniewnym jest zwany.  
Lecz ogień ten daremny, gdyż Pan zachowa,  
Jehowa na wieki będzie panować.  
W czas pokus i prób masz Pana u boku,  
On cię zachowa od złego kroku.  
W czas pokus i prób u boku Ktoś twego.  
Nie próżna jest ufność dziecka Bożego.  
On broni i zbawia, do końca miłuje,  
Jak nasz przyjaciel Mistrz postępuje.  
W czas prób, cokolwiek dzieci Jego spotkają,  
Tajemne schronienie u Ojca wciąż mają.  
I w cieniu skrzydeł Króla wieczności  
Wciąż ufać mogą i śpiewać z radości.  
W czas pokus i prób Pan czuwać będzie,  
Twój Zbawca, Strażnik, Przewodnik przybędzie.  
Twa tarcza i miecz twój, bogaty to stan.  
Dość słudze, gdy będzie, jak jego Pan.  
W czas pokus i prób, gdy Zbawca umierał,  
Do cierpień lud Swój, do rządów wybierał.  
Jeśli więc niesiesz krzyż, nagrodzi koroną  
I chwałę na wieki będziesz miał zapewnioną.

#### DOTYK MISTRZA (170)

W cichej lutni jest muzyka uśpiona,  
Piękno kryje się w marmurze surowym.  
By muzykę obudzić i to piękno wydobyć,

Trzeba twórcy, aby mistrz dotknąć był gotowy.

Mistrz nasz wielki, prosimy o Twój dotyk.  
Nie pozwól, aby muzyka, która w nas drzemie, umarła.  
Wielki rzeźbiarzu, pracuj dłutem, poleruj,  
Nie pozwól, aby wzór, forma Twa, która w nas jest, się zatarła.

Nie szczędź uderzeń. Czyń, co zechcesz!  
Nie pozwól na skazy, na złamanie.  
Przeprowadź swój zamysł do końca, byśmy  
Wyobrażeniem Twym byli, Boże nasz i Panie.

#### WYSTARCZAJĄCA ŁASKA (171)

Dźwigaj tylko ciężar dnia dzisiejszego.  
Niechaj jutro swe własne brzemie poniesie.  
Jeśli widzisz piękno nieba porannego,  
Po co martwić się, co ci noc przyniesie.

A jeśli niebo ciemne, jak wzburzone morze,  
Okryj się mocno swym płaszczem, peleryną,  
Mimo iż burza trwa, a nawet się wzmoże,  
Wiedz, że Bóg mocniejszy niż burze, które miną.

Niezachwiana wiara, nadzieja nieugięta  
Ufnie wszelkim trudom stawia swoje czoło.  
Krok za krokiem podróż podjęta  
Przybliża nas do kraju, gdzie spokój wokoło.

Mistrz nasz dla oczu niewidzialny,  
Przy boku naszym wciąż się trudzi,  
Daje nam pomoc maksymalną,  
W nocy nam służąc i w dzień długi.

Ni żal, ni ból, ani żaden smutek  
Nie umknie uwadze Pana naszego.  
I dziś, i jutro, zawsze opieki Jego skutek,  
To łaska wystarczająca tym, którzy są Jego.

Zatem dźwigaj brzemie z wielką radością  
I chętnie nieś swój codzienny krzyż.  
Nie licz żadnych obecnych strat, lecz z ufnością  
Otrzyj łzy i oczy swe podnieś wzwyż.

#### NASZE ŻYCIE TYM, CO Z NIM ZROBIMY (172)

Nasze życie jest pieśnią; Bóg pisze jej słowa,  
A my muzykę, tak jak nam się podoba.  
Pieśń daje radość, słodycz lub smutek,  
Zależnie, na jaką zagramy ją nutę.

My muzykę piszemy, bez względu na słowa,  
Rymy i rytmy, jakie zawiera ta mowa.  
Jeśli jest smutna, może być weselszą,  
Jeśli miła, możemy uczynić ją miłszą.

#### WIE OJCIEC WASZ, CZEGO POTRZEBUJECIE (173)

Mat. 6:8

Wie Ojciec nasz, czego potrzebujemy,  
Kiedy drogą krocymy w słońcu i gdy jest cień.  
Nigdy nie śpią oczy Jego miłości, wiemy,  
Że czuwa nad nami zawsze, nocą i w dzień.

On wie, że czasami, jak ziarno dojrzewające,  
Potrzebujemy blasku słońca jasnego.  
Wie, że są też nam cienie potrzebne, noc zwiastujące  
I przynoszące chwile spokoju cennego.

Czasami pycha z ochotą w nas rozwinięta  
Żagiel ambicji i dumnego spojrzenia.  
Ojciec wtedy wie, że póki to nie minie,  
Musi wieść nas doliną upokorzenia.

Czasami bierze nasze dłonie do pracy chętne  
I składa je nam na piersi w bezczynności,  
Odkłada na bok nasze prace niezbędne,  
Bo wie, że trzeba nam odpoczynku w cichości.

Czasami obdarza nas drugich obecnością,  
Czasami samotnością, pobytem na pustyni.  
On wie, co dla nas najlepsze i daje to z radością.  
Ach, jak słodko to czuć i być ufnymi.

Zostawmy zatem wszystko w Jego rękach,  
Pewność mając, że będzie, co powinno być.  
Ojciec wie o naszych potrzebach i udrękach,  
On swym dzieciom, pielgrzymom w drodze, pomaga żyć.

#### NIE MOJA, LECZ JEGO WOLA (174)

O, małowierny! Dlaczego się lękasz o wszystko?  
Czyżbyś zapomniał, że Jezus jest bardzo blisko?  
Czy myślisz, samotnie krok stawiam po kroku?  
Spójrz! Oto Pan umiłowany przy twym boku.

I więcej niż to – Pan trzyma cię ręką swoją  
I to On właśnie zaplanował próbę twoją.  
Tę właśnie potrzebę dostrzegło oko Boże,  
Chociaż ty jej nie dostrzegłeś, być może!

I jak miałbyś ją ujrzeć, jeśli nawet nie wiesz,  
Czy to, co cieszy serce, jest dobre dla ciebie.  
Może spełnienie twych planów da owoce małe  
Lub będzie znoszeniem bólu przez życie całe.

Czyś nie zauważył, patrząc na życie swoje,  
Że wola Boża, zwiększająca wysiłki twoje,  
Dostarcza słodczy, a pustki i goryczy  
Spełnienie twojej, nie cieszące niczym.

Wola Boża to pokój dla duszy, wielka ochrona,  
Przed złem istniejącym wspaniała obrona.  
To, co Bóg wybiera dla nas, nigdy nie zawiedzie  
Gdy kotwica za zasłoną, gdy wiara nas wiedzie.

#### PANIE JEZU ... (175)

Panie Jezu, bądź dla mnie miłością  
I żywą, jasną rzeczywistością!  
Bardziej widzialny dla oczu wiary,  
Niż wielkie morza, góry i skały.  
Droższy nad skarby całego świata  
I miłszy nad przyjaźń drogiego brata.

#### CIERPLIWOŚĆ (176)

Purpurowe grona muszą być rozgniecione,  
By wino z nich powstało słodkie, czerwone.  
Piec musi być bardzo rozpalony,  
By kruszec był należycie oczyszczony.  
Tarcza szlifierska ścierać musi okrutnie,  
Aby klejnot światło mógł wysłać w dal.  
Aby miecz jaśniał pełnym blaskiem,  
Polerować należy również stal.

Jakże więc ty owoce ducha  
Zdobyć chcesz, biedne serce moje?  
Czyż nie przez pokorne poddanie się ręce,  
Która rani, by szczęśliwe było życie twoje?  
Trwaj, zatem cierpliwie, póki ogień  
Nie strawi całego ziemskiego brudu.  
Nie możesz mieć nadziei otrzymania nagrody,  
Jeśli wzbranasz się krzyża i jego trudu.

#### MOGĘ MU UFAĆ (177)

Nie zdołam dojrzeć moim ludzkim wzrokiem,  
Dlaczego Bóg taką drogą prowadzi mnie po świecie.  
Wiem jednak, że On mówi: Idź za mną, moje dziecię.

I mogę Mu ufać.

Nie wiem, dlaczego czasami droga moja  
Tak bardzo ciasna i z przeszkodami.  
Wiem jednak, że Bóg może wieść i otwartymi drzwiami.  
I mogę Mu ufać.

Zdumiewam się często, gdy drżącą ręką  
Ziarno wrzucam w zaoraną ziemię.  
Jak Bóg w nim owoc dojrzały znajdzie?  
Lecz mogę Mu ufać.

Nie wiem też, dlaczego nagle burza  
Tak szaleje wokół mnie w swym gniewie.  
Wiem jedno: Bóg czuwa, jest ze mną w potrzebie.  
I ja mogę Mu ufać.

NIECH WAM NIE BĘDZIE RZECZĄ DZIWNĄ (178)  
1 Piotra 4:12

Nie dziwcie się, najmilsi,  
Że ogień okrutny was pali.  
Nie dziwcie się, ważne byście o Tym pamiętali,  
Który uznać was może za godnych uczestniczenia  
W bolesnych cierpieniach dla Jego imienia.  
Niech was też nie dziwi,  
Gdy ukochani z pogardą się od was odwracają  
I Prawdę, nowinę wspaniałą, odrzucają.  
Patrzcie na Tego, który wytrwał okazując wierność  
I w ten sposób zyskał nieśmiertelność.

Nie dziwcie się, najmilsi,  
Że czasami każde drzwi zamknięte się wydają,  
A waszym wysiłkom wszyscy się sprzeciwiają.  
Spokojnie w cierpliwości trwajcie,  
Aż Mistrz objawi swą wolę, czekajcie.  
Niech was też nie dziwi,  
Że wąska ścieżka węższą, ciemniejszą się staje.  
Wy wiernie podążajcie nią dalej,  
A wkrótce Mistrz powie: Dobrze się sprawiłeś,  
Wejdziesz, odpoczywaj, nagrodę zdobyłeś.

ŻYCIOWE BURZE MIJAJĄ (179)

Burza runęła mocnym podmuchem,  
Perlistą poranka strząsnęła rosę.  
Promieniem się później stała, dającym otuchę,  
A chmura ciemna zniknęła w niebiosach.

Wiem, że to na chwilę, że całkiem nie minie,

Że walka nieba z ziemią nie ustaje,  
Że sztorm się prędko nowy rozwinie,  
By zmącić spokój, który nastaje.

Ja jednak cieszę się tą burzą,  
Nie żebym kochał ją przewrotnie,  
Lecz wiem, że sztormy, nawet duże,  
Odchodzą od nas bezpowrotnie.

Jęk nasz więc żaden nie bywa daremny  
I już się nigdy nie powtórzy.  
Gdy raz został wydany przeze mnie,  
O jeden jęk zmniejszył cierpienia podróży.

Gdy słabnie smutek, radość się rodzi,  
Pociechę przynosi przeżycie zmartwienia.  
Nawet najbardziej cierpiących nagrodzi  
I ulgę przyniesie wcześniejsze niesienie brzemienia.

O jeden krzyż mniej mam do niesienia,  
Wczoraj niesiony nie do mnie należy,  
Dzisiejszy jutro nie ma znaczenia,  
A z przyszłym jutro należy się zmierzyć.

To, w co miniona przeszłość bogata,  
Przyszłości naszej zostało zabrane.  
Ubywa smutnych bagaży świata  
I fala zgryzoty rozbita zostanie.

Sztorm, który wczoraj tak wzburzył morze,  
Pod równą jego zniknął tonią.  
O jeden sztorm mniej, dobry Boże,  
Wnet niebo i ziemię odnowisz Swą dłonią.

#### PEWNEGO DNIA (180)

Pewnego dnia wątpliwości, tajemnice wszystkie  
Będą wyjaśnione,  
A czarne chmury nad głowami, dalekie i bliskie  
Będą rozproszone.

Pewnego dnia to, co zdaje się teraz karaniem,  
Cierpieniem lub stratą,  
Okaze się Bożym o nas staraniem, stanie się  
Naszym zyskiem, zapłatą.

Pewnego dnia odpoczną nasze stopy zmęczone  
W zadowoleniu miłym.  
Zrozumiemy, że życie było błogosławione  
Tym, co Bóg nam zsyłał.



I patrząc wstecz okiem jasnym, czystym  
Na życia bieg nietrwały,  
Przyjemnie zdziwieni ujrzymy przejrzysty  
Plan Boży doskonały.

A wiedząc, że droga przebyta, którą już znamy,  
Drogą była Boga samego,  
Wtedy i cele Jego mądre poznamy.  
Pewnego dnia, dnia pewnego.

#### ON ZNA (181)

On zna drogę, którą pójdę,  
Nieważne zatem, że ciemno  
I pełno trudnych przeszkód,  
Pomoc Jego łaski jest ze mną.

A gdyby powstrzymał swą miłość  
Słodką, drogą, która tak blisko,  
Pokornie muszę to przyjąć  
I u stóp Jego złożyć wszystko.

Słodka jest pewność, że On wie,  
Że troszczy się o mnie, za rękę trzyma  
I bezpiecznie prowadzi tam,  
Gdzie ta niebiańska jest kraina.

#### UFAJCIE (182)

Mat. 14:27

Kiedy na morzu życia dzikim  
Miotacie się, a niebo ciemne,  
Pan woła was z burzy okrzykiem:  
Ufajcie, oto ja, tu trwogi są daremne!

Choć szatan strzałami was ciemieży,  
Najmilsi, pomoc jest już blisko,  
Ufajcie Temu, który świat zwyciężył!  
Bądźcie pełni ufności – to wszystko.

W doświadczeń czarnej godzinie  
Pokonajcie zwątpienie i strach.  
Ufajcie mocy, która nie minie,  
Panu mówiącemu: Bez obaw, o tak!

Biegnijcie, nagroda obiecana,  
Wasz cel jest już bardzo blisko.  
Nie trwóźcie się, ujrzycie Pana,  
Tylko Mu ufajcie, to wszystko!

## PÓJDŹCIE DO MNIE (183)

Mat. 11:28,30

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście utrudzeni,  
Pójdźcie, a ja wam sprawię odpocznienie.  
Pójdźcie do mnie właśnie wy, obciążeni,  
Pójdźcie, oprzyjcie się na mej piersi, a zniknie zmęczenie.

Weźmijcie jarzmo moje wdzięczne  
I brzemię moje lekkie i uczcie się ode mnie:  
Serce moje jest ciche i pokorne,  
A Bożym oczom to zawsze przyjemne.

Przyjdźcie do mnie wy, których serca złamane,  
Pozwólcie smutki wasze nieść, zmartwieni.  
Bądźcie wierni, aż życie ustanie,  
A chwałą ze mną będziecie obdzieleni.

## O, MARNOTRAWNY, WRÓĆ (184)

Wróć, wróć! Prosi głos Ojca twego,  
Choć daleko odszedłeś, wołam cię, wróć!  
Szata podarta, stopy krwawią od marszu długiego,  
Głód cierpisz, serce omdlewa, cierpienia te skróć.  
Wróć do domu, tam powitanie na ciebie czeka,  
Nie błądź już dłużej w odległej krainie,  
Daj odpór złemu, on chce zwieść każdego człowieka  
I ciebie przed powrotem powstrzymać, mówiąc że miłość ma minie.

Wróć, wróć! Miłością Ojca twego zbyt długo pogardzałeś.  
Wbrew Jego woli i łasce czyniłeś,  
A przecież Jego dotyk leczy zaślepienie, które twym udziałem,  
On może w jasność zmienić ciemność, w której żyłeś.  
Wróć w łachmanach grzechem splamionych,  
Wróć z całą nędzą, strapieniem i potrzebami wszystkimi.  
Głos Ojca twego mówi o przebaczeniu upragnionym,  
Wracaj więc szybko! Do Zbawcy spiesz z winami twymi.

Wróć, wróć! Wszystko, co twoje, uległo zniszczeniu,  
Nie masz nic, aby dać, jedynie serce pełne znoju,  
Czyż za chlebem, który jadłeś nie trwasz w utęsknieniu,  
Za udziałem w wierze i ścieżkami Jego pokoju.  
Wróć! Dlaczego miałbyś opóźniać przebaczenie,  
Które Ojciec łaskawy w swym miłosierdziu chce ci dać?  
Wstań i idź! Zanim wątpliwości nakażą ci pragnień wyrzeczenie,  
I posiadanej tęsknoty za domem będziesz się wypierać.

Wróć, wróć! Zostaw świnie i głód, bądź gotowy  
Poszukać raz jeszcze obfitości domu twego.

Przestań plewy zbierać, rzuć trud ten bezwartościowy.  
Ojciec cię zaprasza do odpoczynienia swego.  
Wróć do jego pocałunków i błogosławieństw, w ramiona jego,  
Przyjmij szatę, sandały i pierścień bezcenny.  
Po wyznaniu winy twojej i grzechu twego  
Znaleziony przez Jezusa, zagubiony skarbie Króla cenny.

Wróć, wróć! Zastępy aniołów nad tobą pochylone  
Czekają, by ponieść wieść tego faktu radosnego  
I cieszyć się będą śpiewając, że to, co zginęło, odnalezione,  
Ci, którzy widzieli Zbawcę za ciebie umierającego.  
Wróć! On uleczy wszystkie twe niedoskonałości,  
Miłość darmo będzie ci dana i przebaczenie.  
Przyjdź, duszo zmęczona, odpocznij w Jego miłości.  
Dotąd martwa byłaś, teraz żyj nie tylko marzeniem.

#### MUZYKA ODPOCZNIENIA (185)

W oratoriach życia wspaniałych  
Bóg przerwy nam daje niespodzianie,  
Przerwy w pośpiechu, w trudach podejmowanych.  
Są one dla nas potrzebnymi próbami, Panie,  
Sprawdzającymi jak w nich wytrwamy,  
Czy stare i nowe nas kuszą przeżycia,  
Czy tekstu słuchając wytrwale czekamy,  
Aż nam wyjaśni zamysły Mistrza?  
Czy każdy z nas w Jego się liczy planie?

Każdy, choć w innej tonacji śpiewa,  
Ma miejsce swoje i swoje brzmienie.  
I chociaż głos każdy się wznosi do nieba,  
Odrębność swą traci, gdy w chórze ginie.  
Sztuka Boża pauzę przynosi czasem.  
I ten tylko, kto siebie zatraci, najlepiej  
Śpiewa, tego fraza najczystsza,  
Kto w śpiewie lub pauzie pamięta o tym,  
Że wieczną, wspaniałą jedynie woła Mistrza.

#### GŁOS W PÓLMROKU (186)

Siedziałam samotnie w półmroku  
Z duszą smutkowi poddaną,  
Z myślami, co były ponure i chore  
I z wiarą tak dziwnie splątaną.

Naprawiałam mały sweterek  
Dla dziecka, o które się troszcę z miłością.  
Nierównych kilka ściągów zrobiłam niechętnie  
Zmęczona codziennych naprawek ilością.

Lecz myśli moje zajęło tworzenie  
Dzieła, które pewnego dnia musi być podjęte.  
I tylko złoto, srebro i kamienie  
Drogie mają w nim być zamknięte.

A pamiętając o własnych wysiłkach,  
Skończyłam wreszcie moje skromne dzieło.  
I chociaż bardzo się starałam,  
Doskonałości nie osiągnęło.

Wszystko to tylko drwa, siano, słoma  
Stwierdziłam – wszystko to będzie spalone,  
Aby nieużyteczne owoce zdolności naszych  
Pewnego dnia mogły być przyniesione.

Tak bardzo pragnę Mu służyć.  
Mocno się staram, naprawdę próbuję,  
Lecz wiem, że z takim dziełem, jak moje,  
Na wieczność z Nim nie zasługuję.

Gdy odwróciłam tamten sweterek,  
By nic z rozdarcia w nim nie zostało,  
Wzrok mój dostrzegł dziwną łataninę,  
Coś, co ze splątanych nici powstało.

Me serce nagle drgnęło czułością  
I moje oczy coś przesłoniło.  
To była słodycz miłego przeczucia,  
Prostą mądrością od niego biło.

Kochane dziecko! Chciało mi pomóc,  
Wiedziałam, wszystko z siebie dało,  
Lecz ile błędów popełniło!  
Szary z niebieskim pomieszało.

A przecież można to zrozumieć.  
Czule przez łzy się uśmiechałam,  
Na wpół współczując memu dziecku  
Mocniej i cieplej o nim myślałam.

Wtem słodki głos przerwał tę ciszę.  
To Ty się, Panie, odezwałeś:  
Czy większą czułość masz dla maleństwa  
Niż ja dla ciebie? – Tak zapytałeś.

I rozumiałam, co Pan miał na myśli.  
Był przepelniony współczuciem, miłością  
I wiara moja uciekła do Niego,  
Jak gołębica frunąca z radością.

Bo pomyślałam: Gdy Mistrz budowniczy  
Sprawdzi, czy Jego świątynia gotowa,  
Czy będzie trzeba coś poprawić  
Albo zbudować coś od nowa?

Może, gdy spojrzy na me dzieło,  
W dłoniach unosząc je do światła,  
Spostrzegłszy błędy, niedoskonałość,  
Że coś w nim płacze się i gmatwa,

Poczuję to, co ja poczułam,  
I powie, co rzekłam z czułością:  
Kochane dziecko! Chciało mi pomóc,  
Tak się starało, kocha mnie z pewnością.

A to, że kocha tak prawdziwie  
W mych oczach dzieło czyni doskonałym.  
Z radością, chętnie pracowało,  
Nagrodzę darem je wspomniałym.

I tam, w tym gęstniejącym mroku  
Poczułam, że dłoń czyjąś trzymam,  
Że obejmuje mnie wielka miłość.  
Rozumem kroku jej nie dotrzymam.

Poznałam, przebiegł mnie słodki dreszcz,  
To była dłoń Błogosławionego.  
Podtrzyma i czule poprowadzi mnie  
Do pracy mej końca upragnionego.

Od chwili tej nie mam ponurych myśli  
I wiara moja nie jest już splątana,  
Mam serce mocne i spokojne  
Oczy zaś ufnie patrzą na Pana.

#### NA PUSTYNI (187)

Ucisz się, nie szemraj me serce biedne,  
Gdy Bóg ci zaznać da pustyni  
I twą samotność uzna za stan odpowiedni.  
Skoro kruki posłami uczynił,  
Aby sługę karmiły Jego,  
To czyż dla ciebie zrobi mniej niż dla niego?

Nie trap się także serce moje samotności dniami.  
Wszak On powiedział: *Nigdy was nie opuszczę,  
Nie będziecie sierotami.*  
Miej wiarę, że działania Mistrza słuszne,  
Że się przydatnym w Królestwie staniesz.  
Bądź posłuszny, a żalić się przestaniesz.

Cierpliwie przyjmuj Jego wolę.  
Spokojnie, mocno stój, pozwól Panu  
Dokończyć dzieła, które rozpoczął.  
Jeszcze chwilę, wkrótce przyjdzie, według planu,  
I powie do ciebie: *Dziecię moje,*  
*Iż wierne jesteś, wejdź w domu mego podwoje.*

#### KIEDYŚ ZROZUMIEMY (188)

Nie dziś, być może, lecz w przyszłości  
W tym kraju lepszym, gdy będziemy,  
Dlaczego smutek w życiu gościł,  
Na pewno kiedyś zrozumiemy.

Nici schwycimy pozrywane,  
Skończymy to, co tu zaczęte,  
Wykładnie z niebios będą dane,  
Wszystko poznamy, co niepojęte.

Dlaczego chmury, zamiast słońca,  
Wciąż plany nasze cieniem kryły?  
Dlaczego pieśni trzeba słuchać końca,  
Chociaż dopiero się zaczęły?

Dlaczego ciągle się wymyka  
To, czego bardzo wciąż pragniemy?  
Dlaczego marzeń nam ubywa?  
Pewnego dnia to zrozumiemy.

Bóg drogę zna i klucze trzyma,  
Prowadzi dłońmi niemylnymi,  
Gdzie płacz nie gości, smutku nie ma,  
Gdzie sprawy staną się jasnymi.

Bogu ufajmy dnia każdego,  
Nie bójmy się, gdyż On jest blisko.  
Choć ciemno, chwalmy tylko Jego,  
Kiedyś zrozumieć da nam wszystko.

#### ZUPEŁNY POKÓJ (189)

Zupełny pokój! Gdy w grzechu ziemia?  
Krew Jezusa lęk w pokój zmienia.

Zupełny pokój! Gdy człowiek gniew się?  
Czyń wolę Pana, spoczynek niesie.

Zupełny pokój! Gdy smutku rzeka?  
W Pańskich objęciach nas pokój czeka.

Zupełny pokój! Wśród mąk, cierpienia?  
Pan źródłem współczucia i pocieszenia.

Zupełny pokój! Gdy bliscy daleko?  
Wszyscy bezpieczni pod Pańską opieką.

Zupełny pokój! Gdy przyszłość nieznana?  
Jezusa znamy - na tronie Pana.

Zupełny pokój! Gdy śmierć się sroży?  
Pan śmierć zwyciężył i kres jej położy.

Już wkrótce koniec naszego znoju.  
Wnet niebiańskiego doznamy pokoju.

#### POCIESZENIE (190)

Gdy droga siły twe nadwyręza, umiłowany,  
Wzywaj mnie;  
Oczy kieruj na mnie, wzrok wytężaj, umiłowany,  
Naśladuj mnie;  
Ja cię nigdy nie opuszczę i nigdy nie zapomnę,  
Polegaj na mnie!

Gdy bolesne próby cię otoczą, umiłowany,  
Przyjdź do mnie;  
Godzin Kalwarii nie możesz zapomnieć, umiłowany,  
Myśl o mnie;  
A ja cię nigdy nie opuszczę i nie zapomnę,  
Miej zaufanie do mnie!

Kiedy noc ciemna staje się ciemniejsza, umiłowany,  
Wołaj mnie;  
Kiedy strumień chłodny chłodniejszy się staje, umiłowany,  
Przytul się do mnie;  
Ja cię nigdy nie opuszczę, lecz zabiorę cię  
Do domu, do mnie!

#### JAKBY PRZEZ OGIENIĄ (191)

Odczuwam czasami pragnienie gorące,  
By doskonałym już być duchowo,  
Lecz ciało żywe, wigorem tętniące  
Zdaje największą się być przeszkodą.

Tak silny bez przerwy opór stawia,  
Okrutną wojnę wręcz wiedzie czasami,  
Ze światem ducha wciąż się rozprawia,  
O który wielkie czynię staranie.

Niweczy mej duszy głębokie oddanie,  
Czasami nadzieję w zarodku dusi  
Ziemskich mych uczuć przywoływaniem,  
Aby ziemskimi sprawami mnie kusić.

I jakby dwóch było wrogów śmiertelnych  
We mnie na śmierć walczących i życie:  
Jeden dla celów wyższych, nieśmiertelnych,  
Drugi mamony zachwała użycie.

Znam ja tę walkę, bo we mnie się toczy,  
Kontroli ona pozbawia i siły.  
Jednak to Chrystus mój bój ochoczy  
W zwycięstwo zmieni, przybliży cel miły.

Gdy wśród nieśmiertelnych będziemy wpisani,  
Pewnie się wówczas przekonamy,  
Że nie przez uczynki, lecz postawami  
To miejsce wspaniałe dziś zdobywamy.

#### SŁODKI DZIEŃ ODPOCZYNKU (192)

Wiem, że dnia pewnego Pan przyjdzie  
I do domu mego skromnego wejdzie,  
Jego obecność rozjaśni nam życie,  
Jak kwiat piękny, jak róża w rozkwicie.

Głos Pański muzyką rozbrzmiewa w uszach,  
Do opuszczenia myśl złą i strach zmusza.  
Do piersi swojej Pan tulić mnie będzie,  
Z Nim pokój błogi dla mnie nadejdzie.

Wiem, Panie, że dnia tego mowa  
Twa miła będzie i słodkie usłyszę słowa:  
Dosyć, do domu chodź, dziecię moje,  
Pójdź, bo skończone już dzieło twoje.

Wstanę i pójdę z Tobą, dobry Boże,  
Przez kryształowe, piękne morze.  
Do brzegów dojdziemy tej szczęśliwości,  
W której zamieszkać w wielkiej radości.

#### WESPRZYJ SIĘ MOCNO (193)

Dziecię mej miłości, na mnie wesprzyj się mocno,  
Pozwól czuć ciężar twych kłopotów.  
Znam twoje brzemię, ukształtowałem  
Je własną ręką, odpowiednio dobrałem  
I zbyt dużego nie dałem ciężaru,



Tak by sił ci zbrakło od jego nadmiaru.  
Kładąc ten ciężar na barki twoje,  
Rzekłem, że blisko też będą moje,  
Że twoje brzemień moim się stanie,  
Że wspólne to będzie brzemienia trzymanie.  
Obejmę cię zatem ramieniem miłości  
I radzę byś złożył twój ciężar w całości.  
Nie bój się włożyć ciężaru na ramiona,  
Które podtrzymują świat. Podejdź bliżej,  
Musisz być blisko, bym mógł objąć twe troski,  
Abym czuł, że odpoczywasz na mej piersi. Zapytam:  
Czy mnie miłujesz? Wiem, że tak. Zatem nie wątp.  
Miłując mnie mocno wspieraj się na mnie.

#### JESZCZE TYLKO KRÓTKA CHWILA (194)

Jeszcze tylko krótką chwilę iść trzeba nogom umęczonym.  
Jeszcze tylko krótką chwilę czoło stawiać muszę burzom nasilonym.  
Jeszcze tylko krótką chwilę kroczyć muszę drogą cierniową.  
Jeszcze tylko krótka chwila i dnia doskonałego pójdziemy drogą nową.

Jeszcze tylko krótką chwilę trzeba prawdę dalej szerzyć.  
Jeszcze tylko krótką chwilę trzeba o Bogu świadczyć i wierzyć.  
Jeszcze tylko krótką chwilę, czas przecież tak szybko ucieka.  
Jeszcze tylko krótka chwila, a przeszłością się stanie smutków rzeka.

Jeszcze tylko krótka chwila, więc dążmy ku doskonałości.  
Jeszcze tylko krótka chwila i odpoczniemy w szczęśliwości.  
Jeszcze tylko krótka chwila. O, cóż to za słowa wspaniałe.  
Jeszcze tylko krótka chwila i szczęście nadejdzie doskonałe.

Jeszcze tylko krótka chwila, a śmierć i zło będą zniszczone.  
Jeszcze tylko krótka chwila, a ból i łzy w radość będą przemienione.  
Jeszcze tylko krótka chwila i będziemy nad kryształowym morzem.  
Jeszcze tylko krótka chwila i z Tobą zamieszkamy, Boże.

Jeszcze tylko krótka chwila. O, Panie, przyjdź Królestwo Twoje.  
Jeszcze tylko krótka chwila, lud Twój tęskni za wiecznym pokojem.  
Jeszcze tylko krótka chwila, niech to piękne miasto zobaczą me oczy.  
Jeszcze tylko krótka chwila, przyjdź i połóż koniec tej ciemnej nocy.

#### DLACZEGO MIAŁBYM SIĘ BAĆ? (195)

Kiedy burza cię otoczy i będzie żal  
Cichych, łagodnych dni, które umknęły w dal,  
Myśl ta pozwoli ci spokojnie trwać:  
Pan jest Królem! Dlaczego mam się bać?

Nawet kiedy burza tak groźnie szaleje,  
Gromadzą się chmury i wszystko ciemnieje,

Rękoma wiary tej myśli się chwyć:  
Pan Królem! Czego się bać? Będę żyć!

Pośród niespokojnie wzburzonych fal życia,  
Ponad niepokojem, wrzawą walki słyhać,  
Jak dzwony nadziei rozbrzmiewają:  
Pan Królem! Nie bój się – słodko grają!

Twoja łódź wiatrem i falami niesiona,  
Lecz jest ktoś, kto zbawienia dokona,  
On nam na pomoc przez morze śpieszy,  
Pokój zsyła. Pan Królem – to cieszy!

Tak, Jezus kroczy przez morze  
I podczas burzy do Ciebie też przyjść może.  
Ufaj, ciesz się i śpiewaj, chociaż z bólem.  
Pan uspokoi fale – On Królem!

On wyciągnie do ciebie w potrzebie rękę,  
Uwolni od strachu – nie będziesz żył lękiem.  
Pan Królem! A zatem w cieniu skrzydeł Jego  
Wyczekuj schronienia bezpiecznego.

#### NASZA BŁOGOSŁAWIONA NADZIEJA (196)

I cóż, jeśli to ziemskie, gliniane mieszkanie  
Ulegnie zburzeniu, zniszczeniu, ruinie,  
Jeśli nawet zdrowie, siła, życie przeminie,  
Chrystus mym życiem.

Cóż, jeśli nie spełnią się marzenia młodości,  
Światło nad moją głową skryje się w ciemności,  
Zgaśnie i już przez lata nie da jasności.  
Chrystus mym światłem.

I cóż, jeśli nadzieje umrą, szeleszcząc  
Jak suche liście, które jesień mi wieszczą,  
I cóż, jeśli gwiazdy znikną z nieba spadając.  
Chrystus mą nadzieją.

Cóż, jeśli burza, huragan wokół mnie stale,  
Jego głos uciszy burzę, uspokoi fale,  
Nie zmacą one spokoju mej duszy wcale.  
Chrystus mym pokojem.

I cóż, jeśli przyjaciele, którym miłości  
Tyle dałem, zmarli, leżą w grobach w cichości,  
Bryłami ziemi przygniecieni bez litości.  
Chrystus wiecznie żyje.

Cóż, jeśli na drodze pojawią się zawilości,  
Słowo Boże rozjaśni wszystkie niejasności.  
Z lampą tą idę nie bojąc się żadnych złości.  
Chrystus mą drogą.

I cóż, jeśli pogłębiają się ciemności,  
Nieprzyjaciele zmuszają do aktywności.  
Prawda Boża dostarcza spokoju i radości.  
Chrystus już obecny.

### O, BYĆ GOTOWYM (197)

O, być gotowym na śmierci nadejście.  
O, być gotowym na nasze do domu wejście.  
Żadnego trzymania się ziemi, żadnego tęsknego spojrzenia,  
Żadnej walki przy pożegnaniu, żadnego bolesnego zdumienia.  
Żadnego przykuwania się do jakiegokolwiek ziemskości  
I ciągnięcia za sobą pękających więzów miłości.

Żadnych cieni jasność zakrywających,  
Skrzydeł anioła do lotu się przygotowujących,  
Żadnej ułudy rozsiewającej mrok i przygnębienie  
Między jasną bramą niebios a ciemnym grobem ziemi.  
Lecz wspaniale, błogo i łagodnie przejść  
I z ciemnego zmierzchu świata w jasność dnia wejść.

I słyszeć muzykę anielskich harf,  
I poczuć uniesienie serafinów, ich zapal, żar.  
Wesprzeć się na Onym Najwyższym z ufnością  
I znaleźć się na wiecznym tronie z radością.  
O, być gotowym na śmierci nadejście.  
O, być gotowym na nasze do domu wejście.

### PEWNEGO SŁODKIEGO, RADOSNEGO DNIA (198)

Pewnego dnia, radosnego, błogiego dnia  
Staniemy się tacy jak nasz błogosławiony Pan  
I ujrzymy Go, jakim jest.  
Wkrótce przestaniemy wyęczać  
Nasze zmęczone oczy,  
Aby pochwycić, poza tym ziemskim  
Domem z ograniczającej nas gliny,  
Przebłysk niebiańskiej chwały,  
Promieniującej z Jego oblicza.

Pewnego dnia, pięknego, błogiego dnia  
Jego miłosierna dłoń  
Otrze nasze łzy, Jego delikatny  
Głos przejmie dreszczem nasze dusze

I pełni zachwytu  
Usłyszemy, jak Pan mówi:  
Dobrze, drogie serce, już dobrze,  
Moja radość jest twoją,  
Zdobyłeś koronę zwycięzcy.

Byłeś wierny,  
Dźwigałeś krzyż,  
Ciernie raniły ci stopy,  
Lecz teraz noc już minęła,  
Nadszedł dzień – jasny,  
Chwalebny dzień niekończącej się miłości.  
Czas próby dowiódł, że jesteś wierny,  
A zatem jesteś bezpieczny, umiłowany  
W domu swego Ojca!

O, chwalebny dniu, za tobą tęsknimy,  
Będziemy wierni, będziemy  
Nieść brzemiona podtrzymywani przez łaskę Boga  
W cichym poddaniu Jego świętej woli.  
Drogi Panie, wiarą podążamy tą wąską ścieżką,  
Trzymając się Twojej świętej ręki  
I czekamy ufając, że na pewno nastanie  
Ten dzień, ten drogi, błogi dzień.  
O, chwalebny dniu, nie daj na siebie czekać długo!

#### CZEKAJ NA PANA (199)

Kiedy nad drogą wiszą chmury,  
A dzień jest ciemny i ponury,  
Ty, choć pełen trwogi, trosk i znoju,  
Z rozpaczą w oczach, bez spokoju,  
Wciąż czekaj na Pana!

Kiedy zawiodą przyjaciele  
I upokorzeń masz tak wiele,  
Że nic cię już nie cieszy w życiu,  
Nadzieja nawet śpi w ukryciu,  
Wciąż czekaj na Pana!

A kiedy śmierć zapuka do drzwi  
I pełne smutnej boleści są dni,  
Choć lat przybywa i oczy słabsze  
Patrz na Chrystusa, ufaj mu zawsze  
I czekaj na Pana!

Chociaż masz troski, Słowu Pana wierz,  
W radości czy smutku, ufności strzeż.  
Pan cię obdarzy odwagą wielką,  
Serce twoje stanie się silną twierdzą,

Tylko czekaj na Pana!

NAJMILSI, WEJDŹCIE (200)

Wzniescie się, najmils, do Jego radości.  
Nadszedł dla was dzień bez znoju;  
Dzisiaj wieczorem Baranek swe święto obchodzi,  
Dzisiaj wieczorem na ucztę z Oblubienicą przychodzi,  
Dzisiaj małżeńską koronę na głowę włoży  
W górnym pokoju.

Wzniescie się, najmils, do waszej miłości.  
Oto dzień nad wszystkie dni;  
Dzisiaj wieczorem pieśń weselna będzie śpiewana,  
Dzisiaj wieczorem muzyka przez dziesięć tysięcy harf grana.  
Przez serca i języki chwała oddawana  
Barankowi.

Świąteczne lampy już w pełnym blasku  
We wspaniałej zaślubin sali,  
Ręką aniołów stół przygotowany,  
Ręką aniołów święty chleb rozkładany,  
Na stół złoty wykładany.  
Król wszystkich woła z oddali.

Wreszcie nadszedł długo odkładany  
Dzień zaślubin Baranka wspaniały,  
Goście na ucztę się już gromadzą  
W niebiańskim porządku wszystkich posadzą,  
Królewski tron się wznosi nad inne powagę.  
Jakże jasny orszak cały!

Nie będzie więcej smutku i wzdychania,  
Epoka cierpień i płaczu przeszła.  
Dzisiaj wieczorem zakończy się czekanie.  
Dzisiaj wieczorem szat weselnych wkładanie,  
Dzisiaj tylko chwała i radowanie.  
Wreszcie ta chwila nadeszła.

Sala jasnością niebiańską wypełniona;  
Wszędzie tutaj radość panuje.  
Aby mieć to na zawsze wchodzimy,  
Pieśń nie śpiewaną dotąd, wnosimy;  
Wory, które nosiliśmy, zrzucimy.  
Nad wszystkim miłość góruje.

Wzniescie się, najmils, żywot z Nim dzielcie,  
Skończyła się dni naszych śmiertelność.  
Śmierć wślawiła się czynami swymi,  
Lecz teraz okowy grobu rozerwanymi,

Ostatni stali się pierwszymi,  
Na zawsze, na wieczność.

Wzniescie się, najmilszy, chodźcie na ucztę;  
Ów dzień nadszedł, pospieszcie z obczyzny.  
Po trzykroć błogosławieni, których Baranek powołał,  
By udział mieli w niebiańskim święcie Kościoła  
W sali pałacu nowego Salem zawołał  
Ich do wiecznej ojczyzny.

#### ZMĘCZENI, POCZEKAJCIE JESZCZE TROCHĘ (201)

Poczekajcie trochę, jeszcze trochę, zmęczeni,  
Może lat, a może dni kilka się zdarzy.  
Cierpliwe czekanie was wzmocni i odmieni,  
A wszelkie opóźnienie wieczność zrównoważy.

O, wy cierpiący, dni smutku przetrwajcie,  
Zmęczonej duszy obfity przynieście plon.  
Jeśli uczniami Chrystusa jesteście, pamiętajcie,  
Jasny poranek i radość stokrotną zapewni wam On.

Czekajcie, niespokojni, ta nad wami chmura,  
Gromadząca nad głowami ponurość głęboką,  
Od Boga jest zesłana, On was nią otula,  
Jak swym płaszczem niebiańskim rozpostartym szeroko.

Cierpliwi bądźcie i pełni oddania; nieszczęście  
Każde zbliżyć was może do miłości Pana.  
I do Mistrza podobni będziecie coraz częściej,  
Który wie o wszystkim, który łaskę da nam.

Cierpliwi bądźcie i pełni oddania; wzmocnienie  
Na każdy krok w drodze męczącej dane.  
Za wszystko cześć niebiosom i dziękczynienie,  
Gdy noc okrutna dniowi doskonałemu ustąpi z rana.

Tak nastanie doskonały dzień Boga wiecznego,  
W którym cień żaden harmonii nie zakłóci,  
W tej wspaniałej krainie piękna doskonałego,  
Gdzie nic od Chrystusa już nas nie odwróci.

Czekaj więc, drogie serce, panuj nad smutkami,  
Bóg pokona wiatr każdy i każdą złą falę.  
A gdy podróż się skończy życia oceanami,  
Schronimy się w przystani, gdzie pokój trwa stale.

#### ZACHOWAĆ ODWAGĘ (202)

Pozwól odwagę zachować, ten świat bliski końca,

A chmury już wkrótce nie będą zakrywały słońca.  
Łzy zaś, co obecnie z moich oczu płyną,  
W radość się obróca, gdy grzech i zło przeminą.

Minie nawałnica niebem miotająca,  
Poranek bezchmurny nadejdzie jasnego pełen słońca  
I cień wkrótce ostatni na zawsze się schowa,  
Więc pozwól mi czuwać, czekać, odwagę zachować.

#### JESZCZE CHWILKA (203)

Jeszcze chwila, a skończy się nasze bojowanie,  
Jeszcze chwila, a otarte będą nasze łzy,  
Jeszcze chwila, a Twoja moc, Panie,  
Ciemność naszą zmieni w radosne dni.

Jeszcze chwila, a smutki i życia zawilość  
Należać będą do wspomnień przeszłości.  
Jeszcze chwila, a ta, która nas szukała, miłość,  
Zmieni nasz płacz w niebiańską pieśń radości.

Jeszcze chwila! Oto się już przybliża  
Jaśniejszy świt dnia chwalebного.  
Błogosławiony Zbawco, daj nam zrozumienie,  
Kieruj nami i prowadź do dnia nadchodzącego.

Jeszcze chwila! O, błogosławione oczekiwanie!  
O siłę prosimy, aby biec w cierpliwości.  
Już się przybliża nasze połączenie z Tobą, Panie,  
Nasze serca radośnie biją czekając tej przyszłości.

#### NARESZCIE SŁODKA HARMONIA (204)

Siedziałem samotnie przy organach,  
A dzień chylił się do swego końca,  
Na szyby szkarłatne kładły się promienie  
Zachodzącego dostojnie słońca.  
Próżnym trudem byłem umęczony,  
Serce wypełniał mi wielki smutek,  
Chciałem wyciszyć słodkimi go tony,  
Głosem tak miłych dla serca nutek.

Lecz ręce me były słabe i drżące,  
Palce niezdolne wyrazić pragnienie,  
By zagrać hymn stary, wspaniale brzmiący,  
Który napelniał mą duszę swym brzmieniem.  
Wśród trosk i zmartwień dnia długiego  
Marzyłem o tej pięknej chwili,  
Gdy znów dźwięk tonów hymnu tego  
Swym brzmieniem życie mi umili.

Popłynął jednak spod mych dłoni  
Sprzeczności dźwięk pełen, niedomówień,  
Lecz nie wiedziałem, jak z dźwięków toni  
Usunąć fałszywe, których nie rozumiem.  
Trudziłem się zatem w cierpliwym znoju,  
Aż zgasły ostatnie jasne promienie  
I purpurowe cienie wieczoru  
Zebrały się dnia w noc czyniąc przemienienie.

Wtem muzyk, mistrz jakiś, przy mnie stanął  
I hałaśliwych dotknął klawiszy.  
Słuchajcie! Jak pięknie, bez fałszu zagrał,  
Błąd w doskonałej rozplynął się ciszy.  
Słuchałem, jak wdzięcznie grają organy  
Melodię, której zagrać nie umiałem,  
Hymnu, co grał mi w uszach od rana,  
Który wypełniał mi duszę dzień cały.

W dół przez ciemną katedry niszę  
Popłynął strumień muzyki  
I w zacienionych naw wdarł się ciszę  
Leniwym echem wpełzł na świeczniki.  
Stałem w purpurowym zmierzchu,  
Słuchając znowu melodii tej grania,  
Nie nieporadnej, pełnej przeszkód,  
Lecz mistrzowskiego wykonania.

Czasami myślę, że to być może,  
Iż Mistrz u schyłku naszego żywota  
Weźmie z rąk naszych, dobry Boże,  
Ową muzykę, która dla nas kłopotem,  
I poprzez zgrzyty jej usłyszysz  
Melodię, choć tylko wpół zagrana,  
I w doskonałą muzykę ją zmieni,  
Gdyż część brakująca będzie dodana.

#### NIE WĄTP W NIEGO (205)

Czy walkę i ufność, bój i czekanie  
Bóg pobłogosławi?  
Prorocy, ojcowie, męczeni chrześcijanie  
Mówili: *Tak sprawi!*

Czy lękasz się nieraz, że Ojciec twój w niebie  
Zapomni ciebie?  
Choć chmury czasem zasłonią niebo,  
Ty nie wątp w Niego!

Bo zawsze ranek otwiera dzień nowy



I ulgę Bóg sprawia dobrymi słowy.  
Lepiej na Bogu polegać życie całe,  
Niż lęki przeżywać duże i małe.

#### Z CHWAŁY W CHWAŁĘ (206)

*Z chwały w chwałę* – dzięki Bogu, że słowa gwiazdziste  
Oświecają blaskiem naszą drogę do radości czystej.  
*Z chwały*, która przewyższa poznanie serca ludzkiego.  
Nasze: *napród, w górę* zacznie się u stóp tronu Bożego.

*Z chwały w chwałę* wspaniałości i światła jasnego,  
Muzyki, mocy i widzenia pełnego.  
*Z chwały w chwałę* poznania i miłości.  
Niewyobrażalna radość w górze zagości.

*Z chwały w chwałę*, która na wieki w uwielbieniu,  
W coraz większej radości i zadziwieniu.  
Idziemy z pola na pole, tam, gdzie prowadzi nas Oczyszciciel,  
On sam, cel naszej chwały, objawiony Odkupiciel.

Niechaj nasze serca trwają w najprawdziwszej radości,  
W oddawaniu miłującej czci, w obfitości.  
A patrząc na to, co niewidzialne, wieczne w niebiosach  
*Z chwały w chwałę*, Zbawco, pomóż nam temu sprostać.

#### OTO DZIEŃ SIĘ PRZYBLIŻYŁ (207)

Pielgrzymie biedny i bez sił, nie rzucaj drogi, bliski dzień!  
Strudzony jesteś, prawda, promień dnia rozproszy każdej chmury cień.  
    Wytrzymaj jeszcze, spoczynku czekaj,  
    Nie zaśnij strudzony tym, żeś nie zwlekał.  
Noc życia – marność, lecz oto, patrz: nadchodzi twój czekany dzień!  
Oddal od siebie srogi lęk, przeminie każdy ziemski cień.  
    Już wkrótce zdobędziesz szczyty wysokich gór.  
    Hymn radości i pokoju wzniesie świata chór.  
Radosna nadzieja – niech motto twe brzmi – bo bliski dzień!  
O, jakież łaski poznasz tam, więc raduj się, uśmiechaj się!  
    Przepasz swe biodra, sandały wiąż u nóg,  
    Choć droga trudna i ciemna, jej koniec uczci Bóg.

#### UKRYTY KRZYŻ (208)

Tłum widział, jak Mąż Bolesci niósł krzyż  
Z oliwnego drzewa, tłum nie wiedział jednak,  
Że pod spodem, przyciśnięty do serca niósł On ukryty krzyż,  
Ciemny, krwawiący ciężar grzechu i ludzkiej niedoli,  
Wynikający z wyroku za złamanie Bożego prawa,  
Wykończony cierniami pogardliwej i złośliwej nienawiści,  
Krzyż, który Odkupiciel świata znalazł na brzegu Jordanu

I nie odłożył aż doszedł na Kalwarię.

Często się wydawało, że Pan pragnął zwykłego wsparcia,  
Czyjegoś współczującego serca, z którym dzieliłby ten ciężki krzyż.  
Jeruzalem, Jeruzalem, gdybyś tylko wiedziało,  
Kiedy, w jakim czasie krzyż ten ciążył najbardziej sercu  
Twego Króla! O, powolni w wierze, o kamiennych  
Sercach, *wy nie pomożecie*. I Król poszedł swą drogą.  
Z ludzi nikogo nie było przy Nim. Samotnie  
Przeszedł przez prasę hańby i niedoli tego świata.

O, trzech wybrani, gdybyście choć wy czuwali z Nim przez jedną godzinę  
Tej okropnej nocy w ciemnym Getsemane,  
Moglibyście ulżyć trochę okrutnemu dźwiganiu tego krzyża,  
Gdybyście znali i dzielili z Nim ową bolesną niedolę.  
Niestety, oczy wasze zmęczone były i posnęłyście.  
Teraz *śpijcie już i odpoczywajcie* wszyscy zmęczeni,  
Gdyż skrzydło świętego anioła uczyniło lżejszym ten ukryty krzyż.  
Mistrz posilony, gotowy, aby go donieść do końca.

Który krzyż ciążył Mistrzowi bardziej w drodze na Kalwarię?  
Czy ten, który okrutni rzymscy żołnierze nałożyli  
Na Błogosławionego? O, nie, to właśnie ów niewidzialny  
Był tym, który przygiął Go do ziemi, który wydobył z pobladych ust  
Rozdzierający krzyk: *Boże mój, Boże mój, czemuś  
Mnie opuścił?* Zasłona świątyni rozerwana,  
Słońce pociemniało, *wykonało się*, cena zapłacona.  
Ukryty krzyż przebił to czułe, miłujące serce.

*Weź swój krzyż i naśladowaj mnie*, oto Mistrza słowa.  
O tak, Jego wierna Oblubienica musi dźwigać krzyż,  
Ów ukryty, uczyniony nie tylko ze zmiennych kolei życia,  
Chorób, bólu, strat i nędzy,  
Które są zewnętrznymi oznakami, cechującymi prawie wszystkich,  
Lecz postępując śladami Tego, który szedł  
Przed nami wąską ścieżką,  
Musimy czuć dotyk słabości świata, musimy nieść jego niedolę,  
Wyczerpujący ciężar grzechu, przekleństwa wynikającego ze złamania prawa.  
Dlatego idźmy prosto do Niego,  
Kładźmy życie w ofierze, zużywajmy się i bądźmy zużywani  
I przyciskając dany nam krzyż mocno do serca  
Spieszmy w kierunku Kalwarii, tam gdzie czeka nasz Oblubieniec,  
Aby wziąć od nas ten krzyż niedoli, a dać nam koronę radości.

KTOŚ TU, KTOŚ TAM (209)

Wśród wszystkich, których w życiu spotykamy,  
Jedynie ktoś tu i ktoś tam  
Ceni te lepsze rzeczy, żyjąc wśród ludzi.  
Człowiek najmocniej dba o siebie i tym się chlubi,

Że dla siebie śpiewa i dla siebie się trudi.  
Z wyjątkiem kogoś tu i kogoś tam.

Ziemia byłaby nieszczęsnym miejscem,  
Gdyby nie ktoś tu i ktoś tam  
Z sercem wypełnionym nie tylko sobą,  
W kim miłość do Boga jest jego ozdobą,  
Kto dziękczynne pienia niesie z sobą.  
A zdarza się ktoś taki to tu, to tam.

I taka jest mądra wola Pana,  
Aby znaleźć tego kogoś tu i kogoś tam,  
Kto policzywszy ziemskie zyski, jak śmieci je traktuje,  
Krzyż swój chrześcijański codziennie podejmuje  
I żadnej straty poniesionej nie żałuje.  
Bóg znajduje kogoś takiego to tu, to tam.

Nie szuka wielkich tłumów nasz Pan,  
Lecz jedynie kogoś tu i kogoś tam.  
Nie szuka On wielu, lecz drogie chce znaleźć kamienie,  
Tych którzy podejmą z Nim każde cierpienie,  
Zniosą dla Niego hańbę i wyrzeczenie,  
Lecz takich jest niewielu, ktoś tu i ktoś tam.

O, cóż za wspaniałe dzieło  
Dla tych, którzy niosą, to tu, to tam  
Pomoc w podnoszeniu rodu ludzkiego  
Starając się o usunięcie śladów grzechu każdego,  
O uczynienie z ziemi miejsca doskonałego,  
O napelnienie wszystkiego chwałą i tu, i tam.

GOŁĘBICA OBLUBIEŃCA (210)  
Pieśń Sal. 2:14

Oblubieniec mówi: Gołąbko moja!  
O kim myśli, do kogo przemówił?  
Duszo ma, czyż głowa twoja  
Wierzyć może, że do ciebie mówi?  
Głos pełen miłości Oblubieńca tego  
Ciebie gołąbką nazywa i ptaszyną Jego.

Gołębica jest łagodna i ufna,  
Czyż słuszne o mnie takie twierdzenie?  
Na próżno w sobie czegoś szukam,  
Co byłoby tego potwierdzeniem.  
A jednak dzięki miłości Zbawcy, o tak,  
Ty jesteś, duszo moja, jak ten ptak.

Myślę, duszo ma, że dostrzeżesz  
W tym słowie pieszczotliwym, przemiliwym

Powody, dla których Pan porównuje cię  
Z tym ptakiem bezbronnym i miłym,  
Powody miłości Oblubieńca do gołębiczy godne,  
Do gołębiczy Jego biednej, łagodnej.

Gołębica nie ma szponów ni żądeł,  
Ani innych do walki możliwości.  
Bezpieczeństwo jej zależne od skrzydeł,  
A zwycięstwo od ucieczki szybkości.  
Miłość Oblubieńca daje zapewnienie,  
Że dla gołębiczy swej ma schronienie.

Jak gołębica przed jastrzębiem  
Na skrzydłach swych ulatuje,  
Tak i ja w codziennej życia drodze  
Skrzydeł wiary potrzebuję,  
Aby mnie niosły, gdzie krzywdy nie ma i zła,  
Gdzie miłość Oblubieńca wiecznie trwa.

Duszo ma, mocy pozbawiona  
Na Kalwarię pospieszaj!  
Emanuel – twoja skała i obrona,  
Twoje podniesienie, tym się pocieszaj!  
Jeśli umieściła cię tam miłość Oblubieńca twego,  
Ne bój się zła, które spaść może na gołębicę Jego.

Duszo ma, w skale mająca schronienie,  
W skale, która Opoką wieków zwana,  
Gdy wokół powszechne przerażenie,  
Bądź odważna, strachu pozbawiona,  
Gdyż schronienie z miłości zbudowane  
Jest bezpiecznym ukryciem dla wybranki Pana.

O, gołąbko szczęśliwa, tak słaba, a przecież bezpieczna!  
Czy ja o podobieństwie do niej nie zapominam?  
Panie, pomóż mi charakter dobry osiągnąć i na wieczność  
Utrzymać, któryby gołębicę wszystkim przypominał:  
Czysty, łagodny, delikatny i pełen miłości.  
Spraw, Panie, bym gołębicą się stał pełną wdzięczności.

#### UCZYNIŁA, CO MOGŁA (211)

W domu Szymona trwała uczta, siedziano przy posiłku,  
Kiedy weszła ta kobieta i cicho w otwartych drzwiach stanęła,  
Przyciskając mocno do rozdygotanego serca alabastrowe naczynie  
Pełne bardzo kosztownego najczystszej nardu. Pełna skromności  
Lękała się ściągnąć na siebie ciekawe spojrzenia tych, którzy byli w pokoju,  
A przecież jej wielce umiłowany Przyjaciel, jej Mistrz i Pan był tam.  
Zadziwiająca intuicja podpowiedziała jej, że być może  
Jest to ostatnia, jedyna sposobność okazania Mu swej miłości.

Myślała o wszystkim, co dla niej uczynił, o tych świętych godzinach,  
Które spędziła w zachwyceniu u Jego nóg, zapominając o wszystkim innym,  
Aby tylko móc słuchać owych Słów Prawdy, Słów Żywota.  
Myślała o tej czarnej godzinie, gdy Łazarz leżał w grobie  
I jak Mistrz przemienił jej noc w dzień pełen radości.  
Jej piękną twarz oblał rumieniec, jej niewinne oczy zajaśniały wdzięcznością  
I szybkim, lekkim krokiem przemknęła przez zatłoczony pokój,  
Odważnie przyjęła rzucane jej pytające spojrzenia,  
Miłość bowiem znajdzie drogę nawet tam, gdzie lwy boją się stąpać.  
Drżącą ręką złamała pieczęć i wylała drogocenną zawartość na Zbawcę, na Jego stopy.  
Cały dom napełnił się słodką i wspaniałą wonią.  
Nie była w stanie nic powiedzieć – oddanie jej serca było zbyt głębokie.  
Jej łzy spadały cicho, a ona wzięła swą najpiękniejszą ozdobę,  
Długie, jedwabiste włosy i wytarła nimi święte stopy Pana.  
Nagle jakiś surowy głos przerwał tę wielką, złotą ciszę, mówiąc:  
Cóż za rozrzutność. Można to było sprzedać i nakarmić ubogich.  
Jeszcze niżej spuściła głowę, wydawało się jej, że to, co uczyniła niewielkim było darem  
Za tak wiele wspaniałej miłości, którą otrzymała.  
I znowu w pokoju dał się słyszeć czyjś głos, był to głos jej błogosławionego Pana,  
Który delikatnie położył rękę na jej włosach.  
Jakże zadrżało jej omdlałe serce, gdy usłyszała Jego słodkie słowa:  
Nie czynicie jej wyrzutów. Dobry zaprawdę uczynek zrobiła dla mnie.  
Wylawszy ten olejek, uczyniła, co mogła, przygotowując mnie ku pogrzebowi.  
A ten czyn jej miłości po wszystkie czasy opowiadany będzie.

Jakże często od chwili, gdy po raz pierwszy odczytałem historię tej świętej dawnych czasów,  
Moje własne, biedne serce płonęło gorącym, tęsknym i głębokim pragnieniem,  
Abym i ja mógł tak usłużyć memu Panu i Królowi:  
Największemu spośród dziesięciu tysięcy, Jedynemu najwspanialszemu!  
A teraz dowiedziałem się, że nie jest za późno, że nadal  
Mogę wylewać bezcenny olejek miłości na członków Jego Nóg!  
Drogi Panie, pomóż mi przełamać ofiarniczą ręką  
Pieczęć własnego ja i wylać nagromadzone wonie mego serca  
Na Twoje Nogi! O, pozwól mi spędzić dni i noce w trudzie,  
Abym mógł uchronić się od bezcelowego schodzenia z właściwej drogi  
I innym pomóc pozostać na wąskiej drodze, która wiedzie do światła i życia.  
O, pozwól mi złożyć w ich drżących dłoniach różę miłości,  
A na ich piersiach lilię czystego i świętego natchnienia!  
Drogi Mistrzu, pozwól mi uklęknąć z nimi w ciemnym Getsemane.  
O, pozwól mi stać odważnie i w cichości znosić szyderstwa  
I kpiny okrutnych, drwiących języków!  
Obym nigdy nie liczył się z żadnymi kosztami, nawet życiem.  
Obym nie myślał, że zbyt wielką ceną, by służyć, błogosławić i pocieszać Tve drogie Nogi.  
A gdy ostatnia kropla poświęcenia mego serca zostanie wylana,  
Pozwól mi usłyszeć, Panie, Twój słodki głos, mówiący: *Uczyniła, co mogła.*

## MÓJ PIĘKNY SEKRET (212)

Poznałem piękny sekret.  
Nie wiem jak ani gdzie,

Lecz wiem, że słodki i że cenny,  
Że prawdziwy jest i cieszy mnie.  
Bóg go daje tylko tym,  
Którzy pragną uczyć się.  
A odkąd go poznałem  
Życie me trudnym się stało,  
Wśród muzyki na drodze życia  
Coś zawsze mi krzyczało,  
Jakiś ukryty obcy ton,  
Który tę słodką niszczył całość.

Lecz harfę mego życia podniósł  
Ten, który moc znał jej strun,  
Bo harfę ową stworzył,  
I dobył z niej niezwykły ton,  
Gdy rękę doń przyłożył.  
Zmieniła się muzyka, bo zagrał On.

Nie było w niej fałszu ni wahania,  
Nie było płaczu, walk szerokich.  
Zdała się muzyka być zmieszana  
Z pieśnią radosną niebios wysokich,  
Bowiem przebita ręka Pana  
Miłości dobyła tonów głębokich.

Niech muzyka serca twego  
Pod ręką Mistrza uwolni się.  
Niechaj wyszepcze swój sekret tobie,  
Tak jak powierzył go kiedyś mnie:  
*Miłość moja, jaką do Ciebie mam,  
Jest wszystkim, co dla mnie liczy się.*

## RÓŻA (213)

W rękach delikatnie trzymam królową ogrodu – różę,  
Letni wiatr swym tchnieniem otacza tę damę w purpurze.  
Powietrze wieczoru nasycy się cudowną wonią,  
Gdy patrzę na tę cudną różę i dotykam jej dłonią.  
W labiryntach pamięci legenda się budzi zamglona,  
Kiedyś dawno, dawno temu pewien mędrzec, mówi ona,  
Podniósł grudkę ziemi pachnącą słodko, schylił nad nią twarz,  
Zachwycił się i zadał pytanie zdziwiony: Skąd ty masz  
Taki zapach, grudko ziemi? W czekaniu chwile się dłużą,  
Lecz odpowiedź przysła, spokojna i cicha: Mieszkałam z różą.

Historia ta nasuwa mi myśl, czy wszystkiemu podołam  
I trzymając płatki róży z głębi serca ku niebu wołam:  
*Piękna Różo Saronu, pozwól mieszkańcem być Twych włości,  
Blisko Ciebie, tak bym napelnił się wonią Twojej miłości.  
Proszę niech napelni mnie duch Twej pokory wspaniały,*

*By kto na życie me spojrzy wiedział, że ja znam Pana chwały.  
Oby błogi był mej pielgrzymki kres, trudy niech nie znużą  
I niech każdy świadczy dzień, że naprawdę mieszkam z Różą.*

#### SMUTEK (214)

Zlicz wszelkie nieszczęścia, te wielkie i małe,  
Jakie posłaniec ci zesłał Boży.  
Czyś przyjął je uprzejmie i przed nim się ukorzył?  
A gdy cień Jego przekroczył twój próg, czy pytałeś  
O pozwolenie, aby niebiańskie umyć Mu nogi?  
Postaw przed Nim, co masz w posiadaniu,  
I nie ulegnij przy tym złemu pożądaniu,  
Niech twej gościnności nie zniweczą wrogi.  
Niech żadna zgiełku ziemskiego fala  
Marmurowego nie zetrze pokoju twej duszy.  
Żal ma być radosny, poważny, ma uspokajać,  
Utwierdzać, oczyszczać, uwalniać, z miejsca ruszyć.  
I mocny, by zniszczyć kłopoty twe małe  
I rządzić myślami, które trwać będą stale.

#### CÓRKA PASTORA (215)

Raz w swym porannym kazaniu  
Pastor omówił grzech pierworodny,  
Mówił o gniewu Bożego wywołaniu,  
Że odtąd każdy kary był godny.

Że w myśl woli, ku radości Pana  
Każda dusza, wyjąwszy wybrane,  
Została na męki wieczne skazana  
I wszystkie tak odtąd będą traktowane.

Nigdy przez błędne wierzenie  
Dusza tak próbie nie była poddana  
I nigdy okrutne sprawy przedstawienie  
Tak wielu serc czułych nie zwiodło sług Pana.

A po bolesnym tym kazaniu  
Tego pięknego dnia pierwszego  
Ze swą córeczką szedł pastor małą  
Wśród kwiecica jabłoni majowego.

Wśród świeżych, bujnych łąk zielonych  
Ptaszek ukryty wznosił śpiew,  
A nad nim płatki pochylone  
Zwiesił rząd w sadzie kwitnących drzew.

Widząc tę chwałę, to piękno wokoło

Pastor uśmiechnął się wzruszony.  
Jak dobry Pan, to jego dzieło.  
Dar każdy, córeczko, przez Niego stworzony.

Popatrz, w tym kwiatku jabłoni,  
W tym fiołku kwitnącym w trawie  
Ukryty jest obraz, który znali Oni,  
Gdy w Rajskim Ogrodzie mieszkali łaskawie.

Córeczka na to odpowiedziała,  
Depcząc biel śnieżną i kwiaty różowe:  
Ojczy! To wszystko, choć tak wspaniałe,  
Wydaje się wstrętne, takie surowe.

Gdyby nie było Ogrodu Eden,  
Nigdy by grzechu nie było  
I gdyby kwiatek nie zakwitł żaden,  
Bożej miłości, by nam nie ubyło.

Cicho, dziecinko, rzekł ojciec stroskany,  
Nie nasze są Boga wyroki.  
Cel Jego działań ukryty, nieznany,  
Lecz wiemy, że dobre są Jego kroki.

A jeśli nawet z Jego woli  
Spotka nas dobro czy też zło,  
Światłość czy cień lub nas zaboli,  
My mamy czcić i kochać Go.

A ja się boję – odrzekła dziewczynka,  
Choć staram się Go miłować,  
Bardzo bym chciała, by ciebie przypominał,  
Aby kochając, czułości nie żałował.

Duchowny jęknął cicho,  
Gdy ujrzał córki wargi drżące  
I oczy wielkie i łez grochy  
I wzrok utkwiony, pytający.

Skłoniwszy głowę zamyśloną  
Rozważał słowa dziecka swego.  
Czyżby w poglądach był zagubiony?  
Czyżby Mistrzowi przyczynił złego?

Jakiemuż bóstwu okrutnemu  
Przypisał to Najświętsze Imię?  
Czyż wstyd przynosił Prawdziwemu,  
Choć z serca kochał i uczciwie?

Popatrzcie! Jak z piękna przyrody całej,



Z niebios nad sobą wspaniałości  
I z twarzy córeczki swej małej  
Pastor otrzymał lekcję miłości.

Odtąd nie straszny jak ciemne chmury  
Z Zakonu obraz i z Synaju,  
Lecz obraz Boga widział, w Chrystusie, który  
Jak róża sarońska zakwitł przy źródłu.

I tak jak kiedyś na stokach Horebu  
Jego obecność była znana  
Jako straszliwa siła i z niebios chwała,  
Która dobrocią bez granic się stała.

Od tamtej chwili już słyszano  
W modlitwach pastora czulszą nutę,  
Słów nienawiści nie spotykano,  
Żadne z nich jadem nie było zatrute.

Odtąd kazania modlitwie służyły,  
Oczy zaś ślepych wzrok odzyskały,  
Serca, co przedtem kamienne były,  
Pod wpływem słów dobrych miękkie się stały.

#### BÓG W NATURZE (216)

W górze rozległy firmament,  
Błękit, a nieraz atrament,  
Niebo pięknie jaśniejące,  
Swoją niezwykły początek głoszące.  
Niezmęczone Słońce dnia każdego  
Wskazuje na moc Stwórcy swego,  
Ogłaszając krainie każdej  
Dzieło ręki mocnej, wszechwładnej.

A kiedy wieczór na niebo wstępuje,  
Księżyc swą opowieść podejmuje  
I co noc ziemi zaśluchanej  
Przypomina historię jej powstania.  
Wszystkie gwiazdy, które nad nami płoną,  
I wszystkie planety opowieść tę chłoną.  
Przekazując ją dalej i dalej,  
Głoszą prawdę, która Boga chwali.

A chociaż w ciszy się toczą  
I z toru swego nigdy nie zboczą,  
Chociaż dźwięku ni głosu  
W orbitach ich nie znajdziesz odgłosu,  
Rozumne ucho wyłowić jest w stanie  
Ten śpiew chwalebny, sławiący Cię, Panie,

Który już zawsze słyszany będzie:  
Dłoń Boża wszystko stworzyła i wszędzie.

#### ZMARTWYCHWSTANIE (217)

Żałowałem róży, zwiędła jesienią.  
Myślałem: już nigdy nie wróci,  
Lecz znowu rozkwitła odziana zielenią,  
Blask słońca ją latem przywrócił.

Jej główka świeża wdziękiem promieniała  
Na tej samej, co wtedy łodydze.  
Poznałem ją po barwie, kształcie, jaki miała,  
Róża była ta sama – inna jednak, widzę.

Nie mogłem dostrzec w jej kwiecie  
Atomów tamtej róży, minionej  
Ni stwierdzić, które szczątki na świecie  
Ubrały ją w szaty tak cudnie zrobione.

Nie pytałem, czy obecne kształty  
Z tamtymi były jednakowe,  
Lecz żaden szczegół nie był zatarty,  
Tak bardzo dawnym podobne te nowe.

A gdy pomyślałem, że krzew różany  
Plan pąka miał nim wiosna przybyła,  
Nim pąk na świat został wydany,  
Pojąłem, że choć dwakroć, jedną różą była.

Albowiem piękno jej zmartwychwstania  
Nie w prochu skryte i w marności,  
Lecz w myślach Stwórcy przechowane,  
Uratowane od nicości.

Bo żaden wzorzec nie zaginie,  
Choć jako proch do ziemi wraca,  
On nie zniszczeje, nie przeminie,  
Narodzin pieczęci śmierć nie wytraca.

Dla każdej twarzy, która odchodzi,  
Bóg w sposób dla Siebie wiadomy,  
Posiada formę, z której kształt się rodzi,  
I zachowuje ją dla potomnych.

Choć z tego, co w proch się obróci,  
Nie sposób złożyć rzeczy minionych.  
Sandały to tylko, które pielgrzymi obuci  
Zdjęli, by dotknąć dróg uświęconych.

Gdziekolwiek, ktokolwiek wstanie do życia  
Z grobu ciemnego, w którym złożony,  
Wiedział będzie, że formy jest starej odbiciem,  
Że kwiat zwiędłej róży w nowy zmieniony.

#### ZBUDUJ NIEWIELKI PŁOT ... (218)

Zbuduj niewielki płot wokół dzisiaj  
I tam tylko przebywaj.  
I nie patrz przez sztachety,  
By cień ujrzeć jutrzejszego dnia.  
Zła przecież wystarczy na każdy dzień  
I smutku, który trwa.

#### W PAŃSKIM OGRODZIE (219)

Minionej nocy śniłem, że Mistrz przyszedł do mnie i rzekł łagodnie:  
*Umiłowany, odłóż na chwilę swój krzyż i chodź ze mną,  
Bowiem pragnę, abyś spoczął w moim ogrodzie.*  
A potem ujął mą drżącą rękę i poprowadził mnie przez ciemność  
Aż do miejsca, gdzie masywna brama zagroziła nam drogę.  
Była ona zamknięta, lecz otworzyła się na słodkie polecenie Mistrza.  
Weszliśmy, a cienie rozpięchły się przed Jego promiennym uśmiechem.  
O, zachwycające widzenie – oby można znaleźć słowa, by je opisać.  
Tysiące róż nęciło karmazynową barwą miłości,  
Wokół naszych stóp tuliły się fiołki w swym fioletowym żalu;  
Natomiast aksamitne bratki, odziane po królewsku rosły razem  
Ze ślicznymi, pnącymi się różowo-białymi groszkami,  
Przy nich lilie z doliny pochylały się w słodkiej pokorze,  
A wszędzie delikatna trawa – miękki i chłodny dywan.

Często podczas tej przechadzki ręka Mistrza pełna miłości  
Spoczywała na jakimś mdlejącym kwiatku, który natychmiast ożywał.  
W końcu doszliśmy tam, gdzie stała majestatyczna lilia.  
Jej śnieżna korona wznosiła się jak bicie srebrnych dzwonów,  
Jej kołysanie napępniało ogród słodkim i niezwykłym zapachem.  
Podeszliśmy bliżej i wtedy zobaczyłem – niestety – że tu i ówdzie  
Jakiś płatek był urwany i poczerniał, może od nagłego wiatru  
Lub piekącego żaru. Bardzo mnie zadziwił ten widok i zrodził pytanie,  
Które zamarło na ustach, gdyż nagle zerwała się burza  
Tak gwałtowna, że każdy kwiat w ogrodzie schylił swą główkę;  
A potem ulewa ognistych strzał, ciskanych przez ledwie widoczne cienie,  
Spoza zacienionych bluszczem murów ogrodu, spadła na lilie.  
W przestrachu przywarłem do mego Niebiańskiego Przewodnika.  
Burza trwała przez chwilę i usłyszałem słowa Mistrza:  
*Uspokój się i ucisz!* Nawałnica ustała i zapanowała cisza,  
Cudowne światło przygasało, ogród zniknął, a ja obudziłem się ze snu.

Mistrz nie powiedział mi tego, a jednak jestem prawie pewien,  
Iż ów wspaniały ogród z mych sennych marzeń był obrazem Jego *maluczkich*;

Pokazał mi, że On nigdy nie śpi, ani nie drzemie podczas sprawowania Swej opieki  
I wtedy przyszło mi na myśl: gdybym tak ja mógł w ogrodzie Pana wybrać miejsce,  
Czy byłbym podobny do róży? Och, nie! Nie chciałbym w swej gorliwości,  
Dowodząc czynami miłości Pana w sercu, zapomnieć o cierniach,  
Drogi Panie, i zranić Twej miłującej dłoni ! Być może chciałbym  
Stać się piękną i okazałą lilią i głosić wszędzie Twą błogosławioną Prawdę  
Czysto brzmiącym głosem. Och, nie, nie mógłbym znieść burz,  
Uderzających w głowę tych, których Ty wyniosłeś tak wysoko,  
Ponad bliźnich – czyniąc z nich widoczny cel dla strzał szatana!  
I gdy tak rozmyślałem po kolei o tych wspaniałych z ogrodu Pana,  
Krzyknąłem: *Mój dobry Panie, jeśli wolno mi wybrać, to pozwól mi  
Być miękką trawą, abym mógł przynieść odpoczynek i ukojenie Twym zmęczonym nogom,  
Miejscem skromnym, ale dającym bezpieczne schronienie przed wichrem i ognistą strzałą.  
Cóż za zaszczyt móc złożyć życie u Twych stóp!*

#### TRAGARZ NASZYCH BRZEMION (220)

Małe, lecz dotkliwe utrapienia,  
Czepiające się, drażniące ciernie.  
Dlaczego nie zanieść ich do Pomocnika,  
Który nigdy nie zawiódł i pomaga wiernie?  
Powiedzieć Mu o bólu serca,  
O przygniatających tęsknotach mówić,  
Powiedzieć o zawiedzionych nadziejach,  
Kiedy zupełnie nie wiemy, co robić.  
A potem zostawić całą naszą słabość  
Właśnie Jemu, silnemu nieziemsko  
I zapomnieć o brzemieniu,  
Lecz iść dalej, śpiewając zwycięsko.

#### POZA ZASŁONĄ (221)

Czujesz za niebem, za odpocznieniem tęsknotę?  
Czy droga tam zda się być długa?  
Podnieś swe oczy! Wciąż cieńsza zasłona,  
Która od chwał niezwykłych dzieli sługę.  
Wczoraj znowu odszedł ktoś drogi –  
Poza zasłonę – do odpocznienia.  
A gdy przechodził, błysk każdy z nas złowił,  
Bo chwała zachodu w miejscu zachodzenia.

Kolejne ogniwo przybyło w łańcuchu złotym,  
Który przyciąga nas wszystkich do Domu,  
I nić kolejna dodana do sznura  
Miłości, która drogę wskazuje każdemu.  
I tak kolejno święci Jego przemijają  
Z cienia idąc do niebios czystej światłości,  
Do radości, której dzięki Pana obecności doznają,  
I nie czują już więcej ziemskiej nocy ciemności.

Lecz jeszcze miłszego poza zasłoną,  
Która przejrzysta się staje prawie,  
Widzimy Mistrza, Pana naszego  
I pieśń o Jego nucimy sławie.  
Jesteśmy już blisko i tony prawie chwytamy  
Muzyki chórów, płynącej z nieba.  
Czyż jednej godziny nie poczekamy,  
Gdy nam do celu tak mało potrzeba?

Zatem nie idźmy tą drogą w żalobie,  
Niech serce lekkie, twarz z uśmiechami.  
Brzemiona wkrótce zrzucimy z siebie.  
Dlaczego smutek miałby być z nami?  
Gdy obłok świadków spogląda na nas,  
Bardzo ciekawych, co z nami,  
Czy zawiedziemy, czy wytrwamy? Pobudź serce, Panie,  
I spraw, byśmy walczyli ze zwątpieniami.

Spraw, Panie, byśmy widzieli jasno,  
Wznoś myśli nasze, niech będą w niebie,  
By ziemskie troski nie miały siły  
Od Twojej miłości odłączyć, od Ciebie.  
Gdy życia morze wciąż miota nami,  
Chroń przed skałami tę barkę małą,  
Sam, Panie, kieruj, sam stań za sterami,  
I poza zasłoną zakotwicz na stałe!

#### CZYNY, NIE SŁOWA (222)

Ci robią najmniej,  
Którzy najwięcej mówią,  
A ich dobre plany  
Są tym jedynie, czym się chlubią.  
Niechaj słów będzie niewiele.

Najwięcej robią ci,  
W których życiu gości  
Wypróbowana pieczęć  
Sprawiedliwości,  
Bowiem prawda nie w słowie, lecz w dziele.

#### ANIOŁ W GETSEMANE (223)

Była północ. Mąż Boleści, wzięwszy swych trzech wybranych,  
Szukał zmęczonym krokiem schronienia Getsemane,  
Aby się modlić. Dusza Jego, obciążona grzechem  
I niedolą całego świata, smutna była aż do śmierci.  
Cierpiał, a pot płynący po Jego twarzy był jak krew,  
Prosił ze łzami: *Boże mój i Ojcze, jeśli chcesz,*  
*Oddal ten kielich hańby i policzenie z przestępcami.*

*Jeśli można – jednak nie moja wola, lecz Twoja.*  
Jego myśli zwróciły się ku ofierze, a strach  
Ciężarem legł na sercu: Jeśli nie wypełni  
Każdej joty i kreski Zakonu, może zawieść.  
Rozumiał kapłański typ, wiedział, że wieczna śmierć czeka,  
Gdyby próbował przejść przez zasłonę niegodnie.  
Wieczna śmierć! Ogarnęła Go niewymowna udręka, że nie będzie mógł  
Już więcej zobaczyć Ojca, szukał trzech umiłowanych.  
Może mogliby wzmocnić omdlewające serce słowami  
Proroctwa. Niestety! Powieki ich były ciężkie – posnęli.  
Trzy razy ich szukał, trzy razy na próżno, a jednak wśród tego lęku  
Został usłyszany. Ojciec zesłał z niebios pocieszyciela,  
Aby dotknął czułą, wzmacniającą dłonią drogą, poświęconą głowę  
I wyszeptał słowa: *Ja, Pan, wezwałem cię w sprawiedliwości,  
Wezmę cię za rękę i podtrzymam cię, a nie upadniesz ani nie stracisz  
Odwagi. Patrz! Ty właśnie będziesz kapłanem i królem  
Podobnym Melchizedekowi, siedzącemu na tronie i dane ci będzie  
Ujrzeć trud twej duszy i będziesz zadowolony.*  
Jego serce jest wzmocnione, On wie, że wierne słowo Ojca nie mogłoby zawieść,  
Wie, że ono dokona tego, do czego było posłane.  
Powstał i od tej godziny na próbę i śmierć szedł w pokoju.  
A był to pokój zrodzony z doskonałej ufności pokładanej w Bogu.

Jakże często w ciągu długiej nocy obecnego ciemnego wieku  
*Maluczcy* Ojca klęczeli w smutnym Getsemane,  
Aby się modlić. Nawet teraz cienie ogrodu odbijają echo płaczu  
Wybranych Bożych: Jak długo, Panie, jak długo jeszcze nim ujrzymy  
Trud duszy naszej? Jak długo jeszcze, Panie, nim pomścisz  
Swych wybranych, którzy ciągle wołają do Ciebie ze łzami?

\* \* \*

Drogi Panie, użyj mnie jako tego Anioła w Getsemane!  
O, napełnij mnie Swym Świętym Duchem Bożej miłości!  
Spraw, abym był współczujący i mądry, aby każde cierpiące serce  
Mogło przyjść, nie na próżno szukając pocieszenia z Twego Słowa,  
A wzmocnione, pocieszone, mogło iść naprzód do więzienia lub na śmierć,  
Aby cierpliwie znosiło okrutne szyderstwa języka,  
Aby niosło krzyż aż do samego końca, a potem powiedziało:  
Dokonało się! I mając niezachwianą wiarę przeszło poza zasłonę!

ODWAGI! PORANEK ŚWITA! (224)

Chociaż noc będzie ciemna, posepniejąca,  
Choć droga będzie długa i męcząca,  
Dzień przyniesie ci światłość i pocieszenie,  
Wzniesź głowę, dziecię, bliskie już świtanie.

Chociaż oczy twe łzami się wypełniają,  
Spraw, niechaj pośród nocnych godzin czuwają.



Tak, chwalebnie jest prowadzić ten dobry bój,  
Ale przecież poza linią ognia, poniżej tych śnieżnych namiotów,  
Ostrzejszy konflikt szaleje dzień i noc;  
Drżące ręce, blade usta, rozgorączkowane oczy  
Walczą z zastępem śmiertelnych wrogów, ponurych olbrzymów,  
Z Rozczarowaniem, Zwątpieniem, Głęboką Rozpaczą;  
Przed ich ostrymi strzałami zdrzeć mogą nawet odważni.  
Oni też słyszą wezwanie i ochryple odpowiadają: *Panie, oto jestem!*  
Czynią wszystko, aby sięgnąć po miecze, stanąć na nogach,  
Lecz ponownie w bezsilnej słabości padają na posłanie  
Z głową w ogniu, z zachwianym umysłem, łzy bólu roniąc.  
Czasami odgłosy walki docierają poza szeregi  
Owych biednych zmęczonych uszu i wtedy widmo strachu  
Przemierza pokój i kładzie lodowatą dłoń na każdym sercu,  
Przywołując straszną myśl: *Kapitan, nasz Wódz, opuścił nas i zapomniał,*  
*A towarzysze nasi prą do przodu, zostawiając nas samych czekających na śmierć!*

Lecz to nie tak! Pan Bitew wielce litościwy  
Wysłał szybko skrzydłego posłańca i mówi do nas:  
*Choćby matce zdarzyło się zapomnieć o swym*  
*Niemowlęciu – Ja nie zapomnę!* I wtedy,  
Tak jak cisza po burzy przychodzi słodka i łagodny spokój,  
Który tym udreżonym sercom przynosi sen.

Ach, wtedy wy, prawdziwie wierni towarzysze z pierwszej linii ognia,  
Pamiętajcie, że ranni nadal należą do armii Bożej  
I wyślijcie im biało skrzydłego posłańca pocieszenia,  
Rozdawajcie róże miłości teraz, nie trzymajcie ich, aby położyć dopiero na wieko trumny.  
Jeden kwiat otrzymany teraz jest o wiele słodszy niż tysiące odłożonych na później.  
Znajdźcie czas, by wypowiedzieć miłe słowo, by uronić łzę współczucia,  
By wyszeptać modlitwę w czasie straży nocnej,  
A okażecie się więcej niż zwycięzcami dzięki mocy nieśmiertelnej miłości!

#### MISJA KOBIETY (227)

Prawa kobiet – jakież to prawa?  
Praca, modlitwa i miłość dawać;  
Prawo płaczącym nieść pocieszenie;  
Prawo czuwania, gdy inny drzemie;

Prawo otarcia łzy każdej;  
Prawo tłumienia rosnącej bojaźni;  
Prawo spędzania trosk z oblicza;  
Dawania otuchy w rozpaczycy człowieczej;

Prawo, by śledzić dech życia ostatni;  
Umierającym nieść uścisk bratni;  
Prawo, by wskazać, gdy wszystko zawodzi,  
Że spoza zasłony nadzieja przychodzi;



Prawo wracania z złej drogi zbłąkanych,  
Złą ścieżką idących – hańbie oddanych;  
I jeszcze prawo niesienia radości  
Tym, co w żałobie, co w samotności;

Prawo do tego, by dzieci małe  
Przywieść do Zbawcy, co życie dał całe;  
By dzięki miłości i skromnej pochwale  
W łasce, radości wzrastały wspaniale.

Ćwiczenie umysłu też kobiet prawem,  
Więc skłoń swe myśli ku godnym sprawom.  
Ćwicz umysł, nad ziemskie niech wzleci próżności  
I ku niebiańskiej niech dąży radości.

Prawo, by życie Zbawcy miłemu  
Oddać z radością, że właśnie Jemu;  
By twe domostwo wspaniale zdobyły:  
Słowa łagodne i uśmiech twój miły.

Takie to prawa! – Z nich więc właściwie  
Korzystaj, żyj świętym ich wpływem.  
A mając je, czyli masz mało?  
Więcej masz zadań, niż ci się zdało.

Takie to prawa! – Nie mów więc z żalem,  
Że misja kobiety przypadła ci w udziale.  
Rozwijaj talenty dane przez Boga,  
Na pewno cię za to spotka nagroda.

NIE SĄDŹ, ŻE ... (228)

Nie sądz, że ten najszczęśliwszy,  
Dla kogo zawsze los łaskawy,  
Gdyż, jeśli zwycięstwa łatwo przyszły,  
To umysł szlachetny nie nabędzie wprawy.

JEGO KROKI (229)

W szkarłatnych barwach świtu, w jasne południe,  
W bursztynowym blasku kończącym dzień,  
Ciemną nocą odzianą w blask księżyca cudnie  
Szukam Jego śladów, słucham kroków.

Na piaskach Galilei szukałem Jego kroków,  
Słyszałem je w świątyni i na drogach, które przemierzał,  
Gdy wyczerpany wspinał się chwiejnie po Kalwarii stoku  
I smutek w Jego krokach pobrzmiwał.

Spomiędzy cherubów, wzdłuż naw kościoła wspaniałych  
Poprzez tłum zadziwiony muzyka się przebija z mocą,  
Słysząc w niej Jego krok zwycięski, pełen chwały,  
Słysząc muzykę Jego zbliżających się kroków.

Nadchodzi obuty nie w srebro ani przepasany tkanym złotem,  
Nie w wonnościach ani kamieniach drogocennych,  
Lecz białoskrzydły, jaśniejący chwałą z góry Tabor i tym, co było potem.  
Nasłuchuję Jego kroków chwalebnych.

On nadchodzi ze swym zupełnym pokojem,  
Ze swym błogosławieństwem doskonałym, wiecznym.  
On nadchodzi przynosząc wyzwolenie, koniec ze znojem.  
Nasłuchuję Jego kroków bezpieczny.

### NASZ NIEBIAŃSKI DOM (230)

Dla małych dzieci *dom* to ukochane miejsce, gdzie jest matka,  
Gdzie każda rana znajdzie kojący pocałunek miłości,  
A małeńkie łkające serduszko znajdzie ukojenie na matczynej piersi.  
W późniejszych latach to drogie słowo *dom* budzi w nas ciepłe myśli  
O kochającej żonie, mężu, szczęśliwych dzieciach, o spokoju i odpoczynku,  
O słodkim schronieniu, gdzie zewnętrzne troski i smutki nie mogą wejść.  
A gdy słońce życia skłania się ku zachodowi, myśląc o *domu* marzymy  
O błogosławionym miejscu spotkań, gdzie często w ciągu roku  
Nasze dzieci i ich dzieci przybywają z bogactwem wdzięcznej miłości,  
Która sprawia, że serce zapomina o cierpieniu i trudzie minionych lat.

Dla *Chrześcijanina*, mimo że ziemskie miłości są mu bliskie i drogie,  
Myśl o *domu* łączy się z niebiańskim miejscem, gdzie jest Bóg,  
Chrystus i wszyscy święci aniołowie, gdzie nie ma smutku,  
Gdzie nikt za nikim nie będzie tęsknić,  
Gdzie będziemy Go kochać, służyć Mu doskonale i spotykać się znowu,  
Nigdy nie rozstając się z pielgrzymami *wąskiej ścieżki*,  
Gdzie zasiądziemy z Chrystusem na Jego tronie i błogosławić będziemy pokojem  
I radością wszelkie stworzenie, wzdychające teraz w bólu i we łzach!

Z każdym mijającym rokiem *ten złoty łańcuch* wydłuża się i przyciąga nas  
Bliżej do naszego niebiańskiego domu. Jeden po drugim kapłani  
W milczeniu przechodzą poza *zastonę* – każdy jako *dodane, kolejne ogniwo*.  
Lecz aby zyskać wstęp do tego błęgiego mieszkania, czyż nie mamy  
Policzyć doczesnych rzeczy za *śmieci* i lekce sobie ważyć  
Wszystko to, co mogłoby przykuć uczucia naszych serc do tej ziemi?  
Bo *gdzie jest nasz skarb, tam też nasze serce!*

### ŚWIATŁOŚĆ, KTÓRA BIJE ... (231)

Światłość, która bije od góry Syjon,  
Oświeci całą ziemię,  
A król, który w Salem włada,

Podbije każde plemię.

### WSZYSTKO NOWE (232)

Jest pod słońcem coś takiego,  
Czego dotąd nie widziałem,  
Jest taka nuta w piosnce drozda,  
Której dawno nie słyszałem.  
Jest coś takiego – co? Nie wiem,  
Lecz wszędzie to coś znajduję,  
Co sprawia, że świat z rana  
Wygląda pięknie i raduje!

Obudziłem się wcześniej rano  
I wschodu słońca śledziłem promienie,  
Zdawało mi się, że niebios  
Świętują swoje przebudzenie,  
Bo radość wielka i taka chwała,  
Której wyrazić nie mogą me słowa,  
Ze wschodniej strony wypływała,  
Obejmując budzący się świat.

I wszelka woda blaskiem lśniła;  
I wszystkie wstęgi światła na niebie  
Zdały się z rączek dziecięcych wypływać  
I wspólnie płaszać obok siebie.  
Wszystkie też ptaki na wszystkich drzewach  
Do ich melodii dołączyły.  
Zda się, że nigdy nie było poranka,  
Który obfitowałby w takie dziwy!

Czy fakt to, czy złudzenie,  
Czy sekret serca mojego,  
Że wszystko pod moim spojrzeniem  
Radosne się staje dla niego?  
Czy może świat się tak zmienił  
I dobry jest, jak mi się zdaje?  
Czy prawda to, czy złudzenie?  
Sam odpowiedzi nie daję.

Lecz jakież to może mieć znaczenie.  
Mnie to, co wiem, wystarczy,  
Żem świata doznał przemienienia  
I jest piękniejszy niż ten starszy.  
I że na ziemi, w niebie, w wodzie  
Kładzie się jasny blask nieznanym,  
Który nie zbladnie, nie zawiedzie  
I tej wspaniałej nie cofnie przemiany.

Jeśli me serce świat ozłaca,

Niechaj wypełnia swe pragnienie.  
Bo noc minęła, która smutek  
Sprawiała nam swoim cieniem.  
Lecz nigdy jeszcze na ziemi lub niebie,  
Nigdy na ziemi ani na morzu  
Nie lśniło tak wielkie zadowolenie,  
Którymś mnie natchnął, mój Boże!

#### ŚWIATŁOŚĆ I PRAWDA (233)

Światłość jest zawsze cicha;  
Skrzy się milionem diamentów porannej rosy,  
Jest w południowym przelotnym deszczu,  
Wplata swój blask w zachodzące słońce,  
A przecież ani jednego dźwięku nie słyhać; rozbija się cała  
O rozległą skałę, lecz nawet echo nie odpowiada;  
Jest obecna w niezliczonym mnóstwie kropeł na kwiecie,  
Lecz ani kwiat nie zadrży; nie poruszy też  
Najlżejszej pajęczyny babiego lata,  
Która drga delikatnie dotknięta skrzydłem owada.

Światłość jest zawsze czysta,  
Żadna ludzka sztuka nigdy nie ograbi jej z piękna,  
Człowiek nie jest w stanie splamić jej nieskażonych niebiańskich linii.  
Jest czymś najjaśniejszym, najczystszy w naturze;  
To odpowiedni symbol niebiańskiej prawdy, która cała jest czysta.

Prawda także z cichym dostojeństwem  
Swej niebiańskiej misji postępuje do przodu,  
Oświecać będzie skażoną grzechem ziemię tak długo,  
Aż jej niegodziwość ujawni swą niegodziwość,  
Tak że ludzie znienawidzą ją, a potem wyrzucą z zasięgu wzroku.  
A Prawda będzie świecić nadal, aż pod jej łagodnymi promieniami  
Pojawią się pąki niebiańskich zalet  
I ziemia da obietnice pory letniej.  
Prawda będzie świecić zawsze, aż owoc i kwiat  
Pokoju i czci przyozdobi ziemię.

Prawda, jak światłość, jest czysta;  
I żadne sposoby obrabowania jej z tej chwały  
Lub pociągnięcia w dół, by służyła niskim celom,  
Nie powiodą się. O, nie! Jej niebiańska chwała  
We właściwym czasie ogarnie cały wszechświat.

#### O, BOSKA MIŁOŚCI ... (234)

O, Boska Miłości, która pochylasz się, by dzielić z nami  
Nasz najgłębszy ból, łzę najbardziej gorzką!  
Na ciebie każdy nasz ziemski kłopot zrzucamy,  
Czując spokój, gdy jesteś blisko ze swą opieką Boską.

## WIECZNOŚĆ (235)

Czymże jest wieczność? Czymże trwanie?  
Wobec prób myśli, gdy celem poznanie?  
Zlicz promień każdy wysłany przez słońce,  
Kiedy na niebie świeci gorące.  
Zlicz każdy pyłek, który się błąka,  
Po tych bezkresnych promieni łąkach.  
Liście i pąki policz na drzewie,  
W ogrodzie, na polu i na leśnej niwie.  
Policz też wszystkie na łące żdźbła trawy,  
Którym byt daje czas wiosny łaskawy,  
Gdy nowy zaczyna rok.

Niechaj ten dziwny rachunek zostanie  
Zwiększony o nowe dodawanie;  
Tych kropel rozsianych przez chmury,  
Gdziekolwiek swój obraz nosiły ponury  
W czas swego bardzo długiego biegu.  
Policz też piasku ziarnka stale wymywane  
Przez ruchy fal, które rządzą oceanem.  
Lub policz z trudem i nakładem siły  
Krople, które ocean stworzyły.

Gdyby pas taki mieć, o Boże,  
Którym by ziemię opasać i morze,  
Gdyby cyframi był wypełniony  
I zera w wyniku był pozbawiony,  
Gdyby myśl nasza ludzka wytrwała,  
Granice rozległym liniom poustalała,  
Jak wielka liczba, jak próżna próba,  
By łańcuch trwania odczytać się udał,  
Bo choć lat wielka liczba minęła,  
Wieczność przed nami dziś się zaczęła.

Pomyśl zatem, ile osiągnąć możesz,  
Żyjąc bez końca w wieczności Bożej  
I o miłości pomyśl, która  
Kupiła ciebie, kiedy Pan umarł,  
Gdy ty odcięty byłeś od życia,  
O łasce, którą okazał Zbawiciel.  
A gdy się kielich przeleje radości,  
Pieśń Twa dla Dawcy niech w sercu zagości.

## PIEŚŃ ŻAŁOBNA (236)

Z prochu powstałeś i zamienisz się w proch,  
Tutaj dobro i tutaj zło,  
Tutaj młodzi i starsi,

Tutaj tchórzliwi i odważni,  
Tutaj mężatka i panna,  
W grobie, nad nimi dziewanna,  
Tu poddany i ten, który nim władał,  
Bok przy boku, wszystko się rozkłada,  
Tutaj miecz i berło rdzewieją,  
Z prochu powstały, w prochu zniszczają.

Wiek za wiekiem toczy się prężnie  
Nad tą rzeszą mizerną, a liczną potężnie  
Tych, których sen śmierci się na razie ima,  
Lecz grób wkrótce nie będzie ich dłużej trzymać.  
Bracia i siostry robactwa, marny pyle!  
Ni letnie słońce, ni zimowej zawieruchy tyle,  
Ni odgłos bitwy, ani pieśń pokoju  
Nic na razie nie przerwie snu po waszym znoju.  
Śmierć wciąż jeszcze ma władzę i ufanie,  
Że co z prochu jest, prochem się stanie.

Ziemia, niedługo - konflikt nadchodzi już  
Potężny, ostatni, jest tuż, tuż.  
Nadejdzie niosąc bojaźń i zdziwienie,  
Trąbą i grzmotem jego obwieszczenie.  
Nadejdzie w trudzie i znoju,  
Nadejdzie w krwi i niepokoju,  
Nadejdzie w imperiów wzdychaniu,  
W pożarze świątyń, w tronów upadaniu.  
I wtedy ambicjo żądze swe ukróciysz,  
Bo z prochu powstałaś i w proch się obróciysz.

Wówczas znak sądu nadejdzie,  
Król w chwale ze wschodu przyjdzie  
Lśnić złotym blaskiem domu niebiańskiego,  
Tysiące, wiele tysięcy wokół Niego,  
W koronach, z ozdobami, kapłani, królowie.  
Oto twój koniec, zadrzyj grobie.  
Niebiosa otworzą się dla naszego wzroku,  
Ziemia błogosławiona światłem, bez mroku,  
Królestwem, w którym sprawiedliwi odkupieni.  
Kres temu, że kto z prochu powstał, w proch się zamieni.

A wtedy Jeruzalem, góra Twa  
Stanie się wspaniała, jak piękna perła,  
Na pustyni pojawi się różne kwiecie,  
Rajskim owocem zapełni się ona obficie.  
Po ziemi stąpać będą jedynie świętych nogi,  
Będzie ona jednym wielkim ogrodem Bożym.  
Muszą jednak wyschnąć łzy umęczonych  
A potrwa to tysiąc lat błogosławionych.  
W Bogu nadzieja nasza, tego wszystkiego czekamy,

Choć z prochu jesteśmy i w proch się jeszcze obracamy.

### GNIEW BOŻY (237)

Gniew Boży to surowość miłości  
W grzechu usuwaniu, to prawości zapał  
W zła pokonywaniu – sprawiedliwości  
Lekarstwo w naprawianiu świata.

Gniew Boży to za grzechy karanie  
Do nieposłuszeństwa odpowiednie,  
Dobrze, sprawiedliwie dobrane  
Za grzechy wielkie i za grzechy bezwiedne.

Gniew ten nie niesie bólu niepotrzebnego,  
Nie płynie z zemsty ani dla przyjemności,  
Lecz dąży do osiągnięcia miłosierdzia pełnego,  
Wykorzenia zła, rozwoju dobra i miłości.

Gniew Boży to ogień niszczący,  
Który każde zło zniszczy, wypali.  
On także dobro z domieszką zła jest czyszczącym,  
Wygasać nie może, póki grzechu nie oddali.

Gniew Boży to różga w ręce Ojca kochającego,  
Która chłoszcze i nieposłusznych podporządkowuje,  
Posłusznych kieruje w stronę woli Boga naszego.  
Wszystko odnowione będzie, miłość wszędzie zapanuje.

Gniew Boży nigdy bezcelowo nie uderzy,  
A uderzał będzie, aż zniknie grzechu wszelki cień,  
Aż Bóg plan wykona, tak jak zamierzył,  
Aż na ziemi przywrócony będzie sprawiedliwości dzień.

### BOSKIE TKANIE (238)

Spójrz! Oto Tkacz ów tajemniczy, jakże zamyślony,  
Wysoko na niebiosach nad krosnem pochylony.  
To w górę, to w dół biegną pedały krosienka,  
Ciemne wieki świata tka osnowy nić cienka,  
A nabrawszy wątek tka obraz królów i mędrców,  
Tka szlachtę i paziów zastępy całe,  
Tka wszystkie narody i historie ich wspaniałe.  
Wrzeczona w Jego czółenku stoją jak trony -  
Obalą je zastępy wojsk uzbrojonych.  
Przez wątek przebiec musi niteczka osnowy,  
Raz wywyższony naród, raz w upadku nowym –  
Według Woli Tkacza i sukces, i klęska!

Spokojny, jak widzisz, ów Tkacz tajemniczy,

Biegących w prawo i lewo swych nitki nie liczy.  
Zda się, iż mimo wrzawy i zgiełku dzikiego,  
Dobrze zna ów Tkacz koniec dzieła Swego,  
Wiedząc, że ruch każdy i nici drgnienie,  
Że każdy barw kontrast i ich połączenie  
Wspaniały efekt przyniesie.

Cud chwalebny! Cóż za tkanie!  
A barw gama, ponad wiarę!  
I w dawnych czasach takiego nie stanie,  
I tylko wiara pojmie tajemnicy miarę,  
Że gdy w historii korytarze zboczysz,  
Gdzie tylko mędrzec swą stopę postawił,  
Najpiękniejszy, najszlachetniejsze radując oczy,  
Tajemniczy gobelin leży rozłożony,  
Jakby dla nóg anielskich tylko przeznaczony.  
Na wieczność się rozciąga, miękki i puszysty,  
Z kół, co z sobą się łączą, wzór na nim przejrzysty.  
W każdej zaś figurze Tkacz wzory porobił,  
Świetliste od blasku krzyża, co środek ozdobił,  
Kontury ostre figury mają i tło cieniowane.  
Komuż to wszystko zrozumieć jest dane?

Ot gadanie – rzekną tysiące, co weń wiary nie dały,  
Że odbiciem jest tylko blask jego cały,  
Że wykreśliło gobelinu linie zawile  
Słońce, co po niebie rozsiewa blaski miłe,  
Lecz to pewne – ten rzecze, kto wierzy,  
Że to sam Bóg wielki z krosnem się mierzy,  
W świetle wiary i w zgodzie z historii biegiem,  
Ciemną świata tajemnicę, wyjaśniając każdym ściegiem.  
I coraz krótsza nieć wątku i osnowy,  
A gdy przyjdzie Mu zrobić rząd końcowy,  
Wtedy chwalebny Złoty Wiek nastanie,  
O którym głosi mędrca, proroka podanie.

#### W ZAMIERZONYM CZASIE (239)

W czasie przez Ciebie zamierzonym, niebiański Ojcze, poznany  
Będzie Twój wspaniały plan, teraz  
Przez świętych Twych jedynie znany.  
O, chwalebny dzień, w którym Twą mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc  
Wszystko stworzenie doceni.

W Jego czasie zamierzonym ujrzysz, Jezu błogosławiony,  
Wysiłki duszy Twej i będziesz  
Wiecznie już zadowolony.  
Twoja męka na Kalwarii – cena przez Ciebie dana sprawi,  
Że umarłych z grobu wybawisz.



W czasie przez Boga zamierzonym, pielgrzymie wąską drogą idący,  
Twa podróż pełna bólu się skończy,  
Noc ciemna się w dzień jaśniejący  
Zmieni i każda próba twa, łza każda klejnotem się stanie  
Na korony twojej upiększanie.

W Jego czasie zamierzonym znużona, wzdychająca, dotknięta  
Grzechem ziemio, Pan otrze twoje łzy  
I ponowne narodzenie, święto  
Obiecane przyniesie i nie będzie więcej bólu ani śmierci,  
Gdyż grzech i smutek w tym błogim dniu znikną.

W Jego czasie zamierzonym znów zaśpiewają anielskie chóry  
To wspaniałe niebios przesłanie:  
Ludziom dobra wola, ziemi pokój z góry.  
I każde kolano uklęknie i uzna każde serce miłujące  
Pana, który przychodzi, i Jego ręce błogosławiące.

#### PÓŹNIEJ (240)

Dla Boga jedno: burzliwie czy pogodnie,  
Czas ryzyka, czas wytchnienia.  
Równo rozdane i z miarą zgodnie  
Cios strzałą zadany i balsam do leczenia.  
W swych sądach jest niezrozumiały,  
A w czynach dziwny i tajemny.  
On zło zamienia w dobro trwałe  
I rzeczom koniec czyni nieprzyjemnym.  
Gdy sprawiedliwość drogą siły kroczy,  
Miłość nadzieję i wiarę w nas wspiera.  
Na świat, co z grzechu oczyszczony będzie,  
Czeka w przyszłości wieczna pokoju era.

Kiedy złe moce strasznej wichury  
Jego surowsze cele spełnić muszą,  
Ludzkim talentem nic tu nie wskórasz,  
Gdy przeciw tobie wichry, które kruszą.  
Na drodze mrocznej i zwodniczej  
Niech ciche serca wciąż ufają.  
Któż bowiem zmieni Jego wolę,  
To Jego słowa nadzieję nam dają.  
Spokojny bądź, gdyś w Jego pieczy,  
Bo On uciszy wichrów wycie  
I zaprowadzi mimo burzy  
Pokój na całe przyszłe życie.

*Patrz ziemio!* Oto nie przekroczy burza  
Granicy, którą ustanowił Bóg.  
A gdy wykona swe zadanie,  
Zapomnisz o bólu, który zadał ci wróg.

Gdzie lemiesz smutku ziemię zorał,  
Tam kwiat żywota wzrośnie czysty,  
Bo Bóg ci nada prawa nowe,  
Szczęście i pokój wiekuisty.  
W Nim złóż nadzieję, bo Jego plan  
Przyniesie ci zwycięskie wyzwolenie,  
Więc nie bój się, bo wkrótce sam,  
Przyszłego pokoju ujrzysz promienie.

#### WKRÓTCE NADEJDZIE (241)

Wkrótce nadejdzie dawno obiecany poranek, ten lepszy dzień,  
Gdy prawda i prawość mocą świętą usuną zło, każdy jego cień,  
Gdy Chrystus Pan usłyszy każde westchnienie i każdy żal,  
Dłoń Swą nad morza i lądy wyciągnie i sprawiedliwość popłynie w dal.

Pycha tyranów wyniosłych nie będzie więcej nękać ziemi.  
Każdy, dojrzały i młody, prawdę i sprawiedliwość doceni.  
Nigdy też smucić się i trwać bez nadziei nie będzie więcej duży ni mały.  
Nadejdzie bowiem kres wojnom wielkim i pokój zakwitnie doskonały.

Fala przyływu nadchodzi, Jubileusz ogłoszony,  
Z krzykiem i pieśnią ogarnia wszystko, jak fale na morzu wzburzonym.  
Jubileusz narodów rozdzwoni się po ziemi i niebie,  
Szybko przybliży się poranek łask – wkrótce nadejdzie.

Na to czekamy, z modlitwą stawiamy każdy nasz krok,  
Wypatrując, kiedy światło tego poranka usunie wszelki mrok,  
A niebiańska chwała napelni ziemię i niebo całe  
I błogosławić będziemy Pana za Jego dzieła, oddając Mu chwałę.

#### ŚWIAT SIĘ POSTARZAŁ (242)

Świat się postarzał, jest taki sędziwy,  
Lecz to nie lata głowę mu chylą.  
W jego sercu smutek przeraźliwy,  
Że w okowach śmierci ludzi wciąż tylu.  
W pieśń jego smutne wkradły się tony,  
Rosą i łzami jego niwy zraszane.  
Jak długo jeszcze, wzdycha umęczony,  
Nim wszystko nowym się stanie.

Lecz słońce do niego jasno się uśmiecha,  
A niebo darów udzieli w łaskowości.  
Lepszym będzie ten świat, jakaż to pociecha,  
Gdy sprawiedliwość na nim na zawsze zagości.  
O, szczęśliwy świecie! O, czasy święte!  
Gdy zniknie walka, zło i wszelkie oznaki znoju,  
A wszystkie niebios dzwony niepojęte  
Wydzwaniać będą wspaniałe melodie pokoju.

Na tej nowej ziemi miejsca już nie będzie  
Na to, co powoduje ruinę świata tego.  
Grzech już jej nie splami i nie posiadzie,  
Gdyż nie będzie tam więcej zła żadnego.  
O, smutni! Uciszcie swe wzdychanie.  
Dzień obietnicy już świta i was nie minie,  
Bowiem Ten, który zasiada na tronie,  
Mówi: *Oto wszystko nowym czynię.*

Oplakujemy zmarłych, lecz oni będą wzbudzeni  
I każdy odnajdzie swojego bliskiego.  
Serca mogłyby pęknąć, gdyby nie zapewnienie,  
Gdybyśmy nie znali obietnic Słowa Świętego.  
Cieszcie serca, wnieście w górę zamglone oczy,  
Radujcie się Bożą obietnicą, łukiem tęczowym,  
Cieszcie się słysząc ten wspaniały głos proroczy:  
*Oto wszystko czynię nowym.*

#### OCZYŚĆCIE DROGĘ (243)

Ludzie myśli, wstańcie, pracujcie  
Noc i dzień,  
Siejcie ziarno, czyśćcie drogę, niech jej nie plami  
Żaden cień.  
Ludzie czynu, wspierajcie ich na ile w was  
Dobrych chceń.  
Oto źródło, z którego woda wytryśnie.  
Oto światło, które za chwilę rozbłyśnie.  
Oto ciepło, które nie przeminie.  
Oto kwiat, który za chwilę się rozwinie.  
Oto ciemność nocy zaczyna przechodzić  
W światło dnia.  
Człowieku myśli, człowieku czynu, niech czysta będzie  
Droga twa.

Powitajcie światło oczekiwane  
Brzasku tego.  
Kto opowie, jakie są wspaniałości  
Dnia onego  
I czym jest zło, które zginąć ma  
W promieniach jego?  
Wspierajcie świtanie, piórem i słowami.  
Wspierajcie je prawych ludzi nadziejami.  
Wspierajcie na papierze, drukiem i przykładami.  
Wspierajcie, bowiem czas wyczekiwany już nastaje.  
Gorliwość nasza nie może osłabnąć,  
Nie może zmaleć.  
Ludzie myśli i ludzie czynu czyśćcie swą drogę

Mocniej i dalej.

Spójrzcie! Oto chmury niedługo znikną,  
Zniknie cień.  
Spójrzcie! Prawość zwycięży, czyściec drogę!  
Widać już dzień.  
Błędy upadają, brąz w glinę się zmienia,  
Ty prawdę ceń.  
Dzięki temu wielu ludzi odnajdzie  
I wejdzie z uśmiechem we właściwe drzwi.  
A z ogromnym złem wielu upadnie  
Wielkich i małych, po prostu przepadnie,  
Tych, którzy przez długie wieki mieli nas za nic,  
Dręczyli nas.  
Ludzie myśli, ludzie czynu oczyściec swą drogę,  
Już czas.

#### DZIEŃ JEGO PRZYGOTOWAŃ (244)

Kładźcie, narody dalekie i bliskie, kładźcie swe szyny,  
Pociągi przypnijcie do wielkiej parowej maszyny.  
Połączcie miasteczka żelazną wstęgą  
Te zapomniane, z dawno upadłą potęgą.  
Pokój i wiedza od Boga dane  
Do wszystkich ludzi będą posłane.  
Złączeni przyjaźnią bardzo się zdziwią,  
Że kiedyś nienawiść była tu siłą,  
Że kiedyś w sercu fałszywa chwała  
Na złą drogę zwiodła, bluźnierstwo uznała.  
Jakież te cuda dni naszych wspaniałe  
W Chrystusa królewską wprowadzą nas chwałę.  
Ogromna nadzieja wypełnia nam dusze,  
Gdy postęp widzimy, jak szybko ruszył.  
Wszystko, co dzieje się w czasie końca,  
Jest brzaskiem, który poprzedza wschód słońca.

#### POKÓJ EUROPY (245)

Wielki pokój w Europie – słowa te rozbrzmiewają  
Od Tybru wzgórz aż po równiny Dunaju.  
Tak mówią jej królowie, wodzowie, kapłani,  
Każdy prorokiem, który kłamie i tumani.  
Idź i przyłóż do ziemi twoje czułe ucho,  
Miarowy tupot usłyszysz wojsk, brzmi głucho.  
I koła armatnie usłyszają tve uszy,  
I huk wystrzałów ciszę wspaniałą naruszy.  
Tu alarm nocny, tam warty wołanie,  
A w chacie, w salonie szpiega działanie.  
Od morza lodem skutego po moczary tropiku  
Jęki słyszysz wygnańców, których jest bez liku.

Cele zamknięte, galery, łańcuchy  
I szafot we krwi plamach na litość głuchy.  
Rozkaz – to niewolników myślących milczenie.  
Pokój – to grób, loch i ciężkie więzienie.

Rybaku, co siecią chcesz objąć świat cały.  
Sieci twe we wszystkich wodach zostały.  
Sławne klucze do nieba i piekieł w twej dłoni  
Więzienną celę patriotów ryglują, choć niewinni oni,  
Szeroko zaś rozwarte są balowe sale,  
Dla królów, kapłanów żyjących wspaniale.  
Powiedzcie: książę, cesarzu, carze i kapłanie,  
Jeśli to jest pokój, czymże wojenne działanie?

Aniele Pański czysty, śnieżnobiały  
Ta ziemia niegodna Twych stóp wspaniałych.  
Na niewolnictwa tę wielką pustynię  
Fontanna pokoju Twego dobrego nie spłynie.  
A wieńca dla Ciebie ręka nie wije żadnego tyrana  
Z lilii i liści oliwnych, bo nie zna Pana.  
Nie z grzesznikami jest Twoje mieszkanie.  
Wiecznej wyroczni to słowa;  
Wśród czystych i wolnych Tve przebywanie!

Surowy zwiastun o dniach lepszych mówi  
I idąc przed Tobą sposobi Ci drogę,  
I w tym podobny jest Chrzcicielowi:  
Szary, zraniony, w skóry odziany  
Idzie po puszczy, krwawią mu rany.  
O, gdyby głosem przebić mógł uszy  
Książąt, kapłanów, gdyby ich wzruszył  
Płacz ten, jak lament hebrajskiego wieszczca,  
Który pokutę i Królestwo Boże obwieszcza.

O, UMYSŁY CIEKAWY ... (246)

O, umysły ciekawe, co hen w dal sięgacie  
I poznać pragniecie stworzenia cud,  
Idźcie śladami Boga, które oglądacie,  
Pokłon przed Nim złożcie, oddajcie Mu cześć.

NADCIĄGAJĄCA BURZA (247)

Serce moje smutne na zapowiedź burzy,  
Chmury, jak ptaki nadlatują od morza,  
Mewa szuka schronienia, sosny szumią, niebo się chmurzy,  
Wszystko nam mówi, że nadchodzi burza.  
Jej zapowiedź dobiega od lądu i od morza,  
Lecz pasterze śpią, nie stoją na straży.  
Ich stada krążą po wrzosowiskach i wzgórzach,

Mistrz przyszedł, czy nikt tego nie zauważył?

Przyszedł, lecz czy ktoś na Pana czekać raczy?  
Gdzie, będąc na ziemi, ludzi znajdzie z wiarą?  
Czy wśród pławiących się w luksusie bogaczy?  
Czy wśród biedaków z nędzą walczących starą?  
Ludzie, porzućcie, co nieważne, zostawcie przyjemności,  
Będę mówił o tym, co ma nadejść, słuchajcie pilnie!  
Widzę, że równie dobrze mógłbym mówić w samotności  
Lub wołać do fal o brzeg bijących silnie.

#### WYBAWIENIE (248)

Posępnie na ziemskim niebie gniewne chmury się puszą  
I zemsta Boga ciąży nad ziemi mroczną duszą,  
Lecz ona ma powstać, przez Boga oczyszczona  
W strumieniu chwały i piękna ochrzczona.

Tak ziemio, ty kiedyś powstaniesz, a pomoc Ojca twego  
Uleczy ranę zadaną oczyszczającą dłonią Jego  
I osądzi bezlitosną władzę ciemiezcy dumnego,  
I strzaska okowy, i rozerwie pęta, krępujące człowieka każdego.

Wtedy na twej glebie nieśmiertelna zieleń wyrośnie wokół.  
Odezwiście się góry i wy doliny śpiewajcie wesoło.  
Nigdy też więcej twej spragnionej skały nie skruszy samotność,  
Niedowiarka lekceważący gest ni poganina pogardy przewrotność.

Dziesięciokrotny zysk przyniesie piasek pustyni ognistej,  
A nowy Eden pokryje wkrótce pola cierniste.  
Wtedy ujrzymy, jak oto wiodąc swą rozliczną rotę  
Wszchemocny anioł idzie, trzymając w ręku berło złote.

Nadchodzącej władzy przyzywa wizje, gdy berło wzniesie,  
Mierzy każdą wieżę, imię każdej bramie niesie.  
I łamie ciężką pieczęć, która Lwa wstrzymuje,  
Lecz oto w swym majestacie Juda, Lew Twój, władzę obejmuje.

#### ŻYCIE DOBRZE SPĘDZONE (249)

Niepostrzeżenie minęły lata te wszystkie,  
Z czułą troską delikatnie cię dotykały,  
Śmierć i smutek też przyniosły w miejsca ci bliskie,  
Lecz wciąż jeszcze dni swych strzec musisz, by piękniały.  
Starzej się z wdziękiem,  
W piękności stały.

Z dala od burz ocean poruszających,  
Każdego dnia bliżej światła domu wytęsknionych.

Z dala od fal niepokojem nabrzmiewających,  
Pod pełnymi żaglami, widząc port upragniony,  
Starzej się radośnie,  
Radośnie rozpromieniony.

Na przekór wszystkim wichrom chłodnym i przeciwnym,  
Na przekór wabiącym cię wyspom w ich piękności,  
Na przekór nurtom kuszącym cię, dziwnym,  
Do zejścia z kursu do domu, do miłości,  
Starzej się spokojnie,  
Spokojnie w szczęśliwości.

Nigdy najmniejszego uczucia żalu, zazdrości,  
Gdy spoglądasz na ufne dziecięce twarze,  
Nigdy też nie pragnij ani roku z ich młodości,  
Ty już wiesz, co życie ci może przynieść w darze.  
Starzej się pogodnie  
Z wdzięcznością w parze.

Bogaty w przeżycia, których nie zna anielska chwała.  
Bogaty w wiarę, której poziom wzrastający.  
Bogaty w miłość, która w wierze początek miała.  
Smutki kojący, obawy wyciszający,  
Starzej się bogaty w łaski,  
Kochany i kochający.

Na dźwięk twych kroków niech ludzkie serca goreją,  
Bo ręka twa chętna, gotowa, by pomagać.  
Twarze ich, słysząc słowa twe dobre, jaśnieją,  
Zawsze lepiej dawać niżeli przyjmować.  
Starzej się zadowolony,  
Przestań się smucić i żałować.

Oczy twe słabe, nieczułe już na ziemski blask,  
Mają coś, czego nie zna młodości wiek.  
Uszy głuchną na świat i jego wrzask,  
Poją się pieśnią życia rajskiego, sławiącą bieg.  
Starzej się w Bożej łasce  
Bielszy niż śnieg.

#### MÓJ PSALM (250)

Nie oplakuję już minionych dni,  
Dziś deszcze są delikatne, łagodne.  
W kwietniowych kroplach tyle łez i uśmiechów lśni,  
A moje serce jest znowu młode, pogodne.

Zachodnie wiatry wieją cicho śpiewając,  
Słyszę, jak płynie woda szemrząca  
I okna mej duszy się otwierają

Szeroko, najszerszej, prosto do słońca.

Nie będę dłużej w przód ani za siebie  
Spoglądać z obawą, czy też mieć nadzieję.  
Przyjmę wdzięczny, co znajdę w potrzebie,  
Jako dobro, które dla mnie tu i teraz się dzieje.

Łaskę, podporę pielgrzyma, złamałem  
I wiosło męczące na bok odstawiłem.  
Anioła, którego daleko szukałem,  
Na progu mego domu zobaczyłem.

Lasy szatami chwały ozdobione,  
Południowe wiatry szumem swym zapraszają.  
Słodkie, spokojne dni złotą mgłą otoczone  
Bursztynowe niebo roztapiają.

Jednak czyny i słowa mężne swobodnie  
Wiek zła napominać powinny.  
Kwiaty, które miecz oplatają, nagrobne,  
Ostrza jego nie osłabiają, nadal będzie silny.

Ręka szkodę czyniąca z naprawą pośpieszy,  
Przez niszczenie lub budowanie czyniąc zadość,  
A moje serce drugich chętniej pocieszy,  
Im bardziej ja sam odczuję radość.

Wszystko, jak życzy sobie Bóg, goręcej  
Kochający, który odmawia lub udziela,  
Gdyż o mych potrzebach wie dużo więcej,  
Niż którakolwiek modlitwa ma zawiera.

Kiedy wszystkie me życiowe drogi  
Są znaczone niezasłużonymi dary,  
Ja jednak w złym miejscu stawiam nogi.  
Pan karaniem sprowadza mnie na szlak wiary.

I coraz lepiej wtedy rozumiem  
Opatrzność miłości wspaniałą,  
Która sprawia, że zmiany ocenić umiem.  
Staną się one dla mnie wieczną chwałą.

Śmierć wydaje się jedynie nieznaną drogą,  
Wiodącą do światła życie całe, krok po kroku.  
A idąc nią dzieci nawet niewidzące nie mogą  
Zbłądzić, wyjść poza zasięg Ojca wzroku.

Opieka, próba, życie całe kryje się w końcu  
We mgle pamięci, w niepamięci fali.  
Jak szczyty gór w purpurowych barwach, w słońcu



Zachodzącym, znikające w oddali.

Rozedrgane nuty życia, wszelkie zawirowania  
W jeden psalm łączyć się zdają.  
Cała ostrość konfliktów, wszystkie zmagania  
Wielkim spokojem, łagodną ciszą się stają.

I tak oto zachodnie wiatry grając  
Rozpraszają każdy życia cień  
I okna mego serca otwierają  
Na nowy wspaniały dzień.

#### RETROSPEKCJA (251)

Bardziej niż wszystkie nadzieje serce me radował,  
Lepszy był niż me lęklive spodziewania.  
Z przedsięwzięć mych nieudanych most budował,  
A z łez wylanych wspaniałą tęczę.  
Wielkie fale, które spotykałem na życia drodze,  
Mego Pana na swych grzbietach niosły,  
A kiedy nadeszły dni marszu, męczącego srodze,  
Zawsze mogłem się oprzeć na Jego miłości.

On uwolnił me ręce od skarbu ziemskiego, który mam,  
Ukazał mi miłość przymierza swego,  
Me serce zbolale uleczył z ran  
Oczyszczającym balsamem tchnienia swego.  
Delikatne, lecz prawdziwe było to oczyszczanie,  
Mądrości uczyło i ufności,  
Aż dusza, której szukał, obdarzyła Go zaufaniem.  
Jedynie w Nim i z Nim uczyła się miłości.

On kierował krokami moimi, kiedy byłem w ciemności,  
Używając sposobów, których nie znałem,  
Krzywe prostym czynił, wyboiste pełnym równości,  
Jeśli tylko Pana mego naśladowałem.  
Chwałę Go za przyjemny, dawany przez drzewa cień,  
Za strumienie przy drodze i źródła wód.  
Sławię Go za obłok prowadzący w dzień  
I za ochronę nocą dawaną przez ognia słup.

A kiedy do walki mnie wzywa,  
Sam zapina mą zbroję,  
Otuchy dodaje, uśmiechem przyzywa,  
Z Jego zwyciężskim mieczem u boku odważnie stoję.  
Kiedy upadam, skroń mi z potu ociera,  
Błogosławi mą rękę przed podejmowanym trudem,  
Stopy me obmywa i wyciera,  
Usuując ślady ziemskości z wszelkim brudem.

Nawet na bezdrożach światło zawsze na mnie czeka,  
Gdy dawne cuda śledzę, w nie się zagłębiam,  
Gdyż Bóg całej ziemi, Stwórca człowieka,  
Był już tam, odpoczynek przygotował w miejscu, które zgłębiam.  
Czy się zmienił? On się nie zmienia!  
Zawsze ten sam, każdą nową drogą, kiedy na to pora  
Przez ogień, wodę czy inne zagrożenia  
Prowadzi mnie bezpiecznie dziś, tak jak wczoraj.

To nie czuwanie ani marszu trudności,  
Lecz miłości obietnica przyciąga nas i trzyma.  
Jaka przyszłość mnie czeka, czytam z przeszłości,  
Wiem, że będzie lepsza niż me lęklive spodziewania,  
Jak złota czasza z manną zachowana na czasy wieczne,  
Jak ta, która zakwitła, laska Aarona z domu Lewiego  
I tablice zakonu, w arce wszystko bezpieczne  
Pod opieką przymierza przez Boga danego.

#### WSZYSTKIE TE LATA (252)

Wszystkie te lata, ileż lekcji kryją  
O prowadzeniu łaskawym przez puszcę,  
Które od Boga Izrael przyjął  
I w świetle Shekinah dostrzegł!  
Jakiż On wierny, gdy żal, gdy utrata,  
Mimo szemrania przez wszystkie te lata!

Tyś Bogiem Przymierza w każdej chwili,  
Od czasu, gdy stanął w drzwiach pokropionych,  
Co przed aniołem zemsty chroniły,  
Bo przed nim lepszy anioł był postawiony.  
I nic prócz dobroci na drodze świata,  
Niezasłużonej, przez wszystkie te lata!

Obecność Twa ścieżkę stworzyła przez morze,  
A gorzkie się wody w słodkie zmieniały.  
I dnia każdego Twe ręce, o Boże,  
Wspaniałe dary u stóp mych składały.  
Starczyło się schylić i plawić w łaski smakach,  
By być wzmocnionym przez wszystkie te lata!

Kiedy pragnąłem, a suche strumienie,  
Kiedy błdziłem z nadziei odarty,  
Twa ręka dawała zaopatrzenie,  
A strumień miłości był dla mnie otwarty.  
Jak często Twa ręka ocierała łzy moje i świata  
Pisząc: przebaczam przez wszystkie te lata.

Karność, na którą miłość Twa czeka,  
Zawsze łagodnie na me serce spadała,

Wśród dzikich róż ćwiczy się duch człowieka  
Aż sprawiedliwość sercem będzie zarządzała .  
A mądrość i miłość z każdej próby wzlata  
I tak się dzieje przez wszystkie te lata.

Panie, wiem, jakim być mogłem bez Ciebie,  
Jak strasznym bym ulec mógł wpływom.  
Panie, choć słaby, Tobie zawdzięczam siebie.  
Łasce podtrzymującej mnie na drodze, którą idę.  
Niech Ci więc chwała będzie ode mnie i świata,  
Gdy wstecz spojrzymy na wszystkie te lata.

Tobie się chwała i cześć należy  
Za wszystkie zrządzzenia, za każde me tchnienie;  
I dnia każdego, jak Ebenezer,  
W dolinie śmierci wyśpiewam *Zbawienie*.  
Aż dotrę, gdzie nagroda czeka bogata,  
By miłość Twą sławić przez przyszłe lata.

#### TRZY ZŁOTE BRAMY (253)

Trzy złote bramy myśl każda przejść musi, nim usty zawładnie,  
A jeśli uczynić tego nie zdoła, niech raczej przepadnie.  
Nad każdą z bram owych srebrnymi literami pisane słowa:  
*Czy prawdą?* – nad pierwszą, nad drugą: *Czy dobrem będzie twa mowa?*  
*Czy jest konieczną?* – nad bramą z bram owych ostatnią czytamy.  
Strzeż więc swych myśli, by jeśli wyjść mają, przez trzy złote szły bramy.

#### GDY PADA, KWIATKU MALEŃKI (254)

Gdy pada, kwiatku maleńki,  
Ty ciesz się deszczem,  
Zwiędniez, gdy słońca zbyt wiele.  
Słońce zaświeci jeszcze.  
Prawda, ciemne są deszczowe chmury,  
Lecz za nimi tęcza barw płynie z góry.

Gdy twe czułe serce zmęczone,  
Ciesz się bólem, przecież  
To, co najśłodsze ze smutku wyrasta,  
Jak po deszczu kwiecie.  
Bóg czuwa i znajdziesz obiecane słońce,  
Ono za chmurami doskonałym deszczu końcem.

#### ÓW ROK, CO PRZED NAMI (255)

Stojąc na progu właśnie zaczętego roku  
Spotykamy się z pociechą, bez lęku i mroku,  
Ze słowami przez Ojca wypowiedzanymi  
Głosem czułym, wiernym, będąc radosnymi.

Bez obaw więc, dzieci dnia tego, do przodu jedynie,  
Bo Słowo Boże nigdy, nigdy nie przeminie!

Ja, Pan, jestem z wami, więc się nie lękajcie.  
Pomogę wam i wzmocnię was, serc nie zatrważajcie.  
Tak, podtrzymam was mą własną prawicą,  
Powołani, wybrani przed moim staniecie obliczem.  
Bez obaw więc, dzieci dnia tego, do przodu jedynie,  
Bo Słowo Boże nigdy, nigdy nie przeminie!

Na rok, co przed nami, dobre zaopatrzenie:  
Dla biednych, w potrzebie, żywych wód strumienie,  
Dla smutnych, w żałobie, Jego łaska niezmierna,  
Dla słabych, omdlałych, pomoc nieograniczona.  
Bez obaw więc, dzieci dnia tego, do przodu jedynie,  
Bo Słowo Boże nigdy, nigdy nie przeminie!

On nas nie opuści, nie zawiedzie, On nie kłamie.  
Przymierza swego wiecznego On nigdy nie złamie.  
Wierzcie Jego obietnicy, On strzeże waszego kroku.  
Czegóż się lękać? Bóg wszystkim dla nas w nowym roku.  
Bez obaw więc, dzieci dnia tego, do przodu jedynie,  
Bo Słowo Boże nigdy, nigdy nie przeminie!

#### ŻYCZENIA NOWOROCZNE (256)

Czego życzyć Ci mam?  
Pieśni w czas wiosny,  
Skarbów świata,  
Przeżyć radosnych,  
Kwieciem usłanej ścieżki,  
Nieba bez chmur?  
Czyż to zapewni Ci  
Szczęśliwy nowy rok?

Czego życzyć Ci mam?  
Czyż może znaleźć nasz wzrok  
Słoneczny blask  
Przez okrągły rok?  
Gdzie może być skarb ów  
Tak trwałe i drogi,  
Który zapewniłby znów  
Szczęśliwy nowy rok?

Wiara, która wzrasta,  
Postępując w światłości.  
Nadzieja, która obfituje  
W szczęściu i jasności,  
Miłość, która jest doskonałą  
I precz odrzuca bojaźń:

Oto, co będzie zapewniało  
Szczęśliwy nowy rok.

Pokój Zbawcy,  
Odpoczynek u stóp Jego,  
Uśmiech Jego oblicza  
Promiennego, słodkiego,  
W Jego obecności radość!  
Chrystus zawsze blisko!  
To właśnie da Ci wszystko  
I będzie szczęśliwy nowy rok!

#### SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU (257)

Jasnego nowego roku i szlaku słonecznego  
Wzdłuż pnącej się w górę drogi  
I hymnu pochwalnego, gdy wstecz spojrzymy  
Na rok, który odchodzi.  
Wśród snopów złotych, nie małych, licznych  
Na Rok Nowy cały tego ci właśnie życzę.

#### PANIE MÓJ! (258)

Panie mój! Pełne zadowolenia słodkiego  
Są przeżyte lata pielgrzymowania mego.  
Gdziekolwiek jestem, jesteś ze mną, a ja z Tobą.  
Na morzu, na ziemi czy w przestrzeniach nieba jasnego.

#### NOWA KARTKA (259)

Lekcja była prawie skończona,  
Gdy podszedł do mnie i wyszeptał drżący:  
*Proszę Pana, chciałbym nową kartkę,  
Tę zniszczyłem niechcący.*  
Podał mi kartkę pomazaną i zaplamioną,  
Dałem mu nową, czystą, niezniszczoną  
I rzekłem z uśmiechem, patrząc w jego oczy zasmucone:  
*Postaraj się, dziecko, niech teraz to będzie lepiej zrobione.*

Stary rok dobiegał już końca.  
Gdy zbliżyłem się do Ojca tronu i wyszeptalem drżący,  
*Ojcze, czy dla mnie również ten rok nowy?*  
*Spójrz, stary zmarnowałem niechcący.*  
Wziął ode mnie kartę życia pomazaną, zaplamioną  
I dał mi na ten rok nową, wcale niezniszczoną.  
I rzekł z uśmiechem, patrząc w me serce zasmucone:  
*Postaraj się, dziecko, niech teraz to będzie lepiej zrobione.*

#### NIECHAJ NIEBIOSA BĘDĄ Z TOBĄ (260)

Niechaj niebiosa będą z tobą,  
Sprawia, że serce twej miłości,  
Raduje się przyjemną drogą,  
Krok każdy dowodem opatrności.  
Bądź hojny, szczery, sprawiedliwy,  
Swe chrześcijańskie spełniaj czyny.  
Bóg będzie dla ciebie dobrotliwy,  
Słodką jest droga, którą kroczymy.  
Niech światłość niebios wokół łśni,  
Ciebie otacza i bliźnich twych.

AMEN (261)

Niech tak się stanie! Modlitwa Pana  
Na ustach naszych żyje, brzmi w sercach!  
Niech tak się stanie! Tak cześć ma być oddana.  
Stwórca nasz wielki– dziękujmy w pieśniach,  
Płynących z serca, w świątyniach wśród lasów.  
Z siebie wylewajcie – Niech tak się stanie!  
Jak winorośl deszczu ożywcze spija zapasy,  
Tak serce Jego przepisy chłonie. Starczy wołanie,  
By dowód wiary dać: Amen! Niech tak się stanie.  
Ono zawiera nasze przyzwolenie i w sobie nosi  
Pieczęć prawdy, jak skrzydłem modlitwy unosi,  
Kierując głosy milionów, nie na próżno słane  
Do Boga tronu, przez serafinów niesione,  
By zatwierdzić w niebie wspaniałe wygrane!

I TO PRZEMINIE (262)

Biedne serce, nie pękni, choć głębokie twe rany,  
One przeminą!  
Najcięższy dzień kończy zachodzące słońce,  
A jasny świt najciemniejszej nocy końcem!

Nie pij zbyt wiele z kielicha rozkoszy,  
On też przeminie!  
Pieszczące ręce swój czułości dotyk utracą,  
A słowa tak ważne dzisiaj, potem nic już nie znaczą.

Bez względu zatem na to, co się dzieje, szukaj zadowolenia,  
To nie przeminie!  
Prawdziwy pokój znajdziesz w Bogu – On opieką cię otoczy,  
A Jego serce okaże ci miłość, jakkolwiek twój los się potoczy.

KOLEJNY ROK DLA CIEBIE (263)

Kolejny rok witamy!  
Drogi Mistrzu – niechaj to będzie  
W myśli, słowie, czynie

Kolejny rok dla Ciebie!  
Kolejny rok wspierania się  
Na Twym kochanym ramieniu,  
Które przynosi pociechę  
W smutku, bólu, cierpieniu.

Kolejny rok, aby dowieść  
Czynienia Twej świętej woli  
I żeby znaleźć w tym radość,  
I abyś dłoń Twą trzymać pozwolił.  
Kolejny rok służby dla Ciebie,  
By dowieść Ci swej miłości.  
Kolejny też rok ćwiczenia  
Do większej pracy w wierności.

Kolejny rok ten doświadczeń  
I błogosławieństw mi przyda.  
Kolejny rok Twej opieki,  
Gdym w cieniu Twojego skrzydła.  
Kolejny rok szczęśliwości,  
Drogi Mistrzu – niech to będzie  
Tak w życiu, jak i śmierci  
Kolejny rok dla Ciebie!

#### CZAS, KTÓRY MINĄŁ ... (264)

Czasu, który minął –zawrócić nie możesz,  
Czas, który jest, twój jest – i możesz go użyć.  
Czasu przyszłego nie ma i dla ciebie może już nie być,  
Czas obecny jedynym, w którym możesz służyć.

#### KOLEJNY ROK CZYSTY I NOWY (265)

Kończy się dzień i słońce na zachodzie  
Na spoczynek się kładzie, jak co dzień.  
Zapisana kolejna trudna ziemi karta,  
Zasypia natura z szat żywota odarta,  
Jej łono skalane upadkiem, w grzechu mocy,  
Z radością się chowa pod osłoną nocy.

Mija ciemność – znowu jest jasny dzień,  
Promień słońca rozproszył nocy cień.  
O dniu doskonały! Cóż za widok wspaniały!  
Bóg w biel dziś przyodział świat ten cały!  
Wszystka natura śpiewa niebiosom,  
Gdy czystej ziemi miłość przynoszą.

Znów rok przemija i w niepamięci zginie,  
Bóg da nowy, czysty, gdy ten stary przeminie!  
A choć w smutne błędy przeszłość bogata,

W całości je zakryje biała Pańska szata.  
Panie prosimy, naucz właściwego kroku  
I mocno pozwól się trzymać w nadchodzącym roku.

#### ZEGAR NASZEGO ŻYCIA (266)

Zegar naszego życia raz tylko nakręcony  
I nikt w swej mocy nie wie, ile czasu minie,  
Kiedy nagle wskazówkom przyjdzie się zatrzymać,  
Może o późnej, a może o wczesnej godzinie.

Jedynie dzisiejszy czas należy do ciebie;  
Zatem żyj, kochaj, pracuj – bo czas umyka.  
I nie pokładaj wiary w jutrze, przecież jutro  
Zegar twego życia może przestać tykać.

#### PROMIEŃ MIŁOŚCI W OCZACH (267)

W mojej pamięci obraz istnieje,  
Złożoną ramą otoczony,  
A chociaż lata tak szybko mijają,  
Zarys w nim żaden nie został zmieniony.  
Ten obraz to portret Onego Sługi,  
Przyjemne wspomnienia budzi na każdym kroku,  
O jego mądrej, wiernej służbie  
I o miłości promiennej, bijącej z jego wzroku.

Widziałem zachód słońca spowity w czerwień,  
Tonący jakby w krwawym blasku.  
Widziałem miraż bezkresnej pustyni,  
Gdy słońce budziło się o brzasku...  
Z masztu widziałem błyskawice rozwścieczone  
Niebo tropików przecinające w mroku,  
Lecz żar ich nie miał tej wspaniałości,  
Co miłość promienna, bijąca z jego wzroku.

Ani gwiazdzisty płaszcz nocy  
Z księżycem, który się zmienia,  
Ni zmierzch srebrzystoszary,  
Gdy się w głęboki granat przemienia,  
Ani srebrna księżycza poświata widoczna na niebie  
I na skalistym górskim zboczu.  
Nic nie mogłoby oświecić drogi do nieba  
Lepiej niż miłość promienna, bijąca z jego oczu.

#### WZÓR NASZYM ZMYSŁOM UMYKA (268)

Wzór naszym zmysłom umyka,  
Wzór, jaki tkają ręce Boże,  
Lecz gdy Bóg skończy Swe dzieło,



To dostrzec nam go dopomoże.

#### I STAŁA SIĘ WIELKA CISZA (269)

Jak fale zielone wracając do brzegu swego  
Pianę na grzbietach niosą i niejeden kamyk,  
Tak i my kierując się do odpocznienia naszego  
Wszyscy powoli, jak piany lekkiej plamy,  
Do domu wracamy.

Ten, kogo kochaliśmy, dotarł wreszcie do brzegu  
W pokoju. Nie spotka już na trudnym życia szlaku  
Sztormowych bałwanów, przeszkadzających w biegu  
Do celu – one zaprzestały na niego ataków.  
Po burzy nie ma znaku.

Myśleliśmy, że skoro fale ludzkiego żywota  
Są wzburzone, wysokie, towarzyszyć im będzie  
Przy końcu drogi zamieszanie, walka, zgryzota.  
Fala potężna rozbija się z hukiem, gdy przybędzie,  
Swobodnie docierając wszędzie.

Lecz zamiast tego cisza. Fala życia przepływa  
I spokojnie do brzegu przybić próbuje,  
Szmerząc cichutko, kamienie omywa  
I w ciszy srebrny piasek plaży przeczesuje,  
Kres swój wspaniały znajduje.

Jak słodko wiedzieć, że życia ciężki znój  
Osiągnął wreszcie kres swego biegu,  
Obyśmy wszyscy przez pokój czy też bój  
Na zawsze zgromadzeni zostali na tym srebrnym brzegu  
Po zwycięskim biegu.

#### CZY PRZETRWA JEGO DZIEŁO? (270)

Czy przetrwa dzieło Sługi Onego?  
O tak, możemy być pewni tego.  
Wierny, mądry i szczerzy był, bowiem  
Podał nam prawdy dawne i nowe.

Choć błąd szatana roztacza swój urok  
I światłość skrywa pod czarną chmurą,  
Bóg wszystkim wstrząśnie, wszystko przemoże,  
Usunie to, czego popierać nie może.

I znów Prawda na ziemi powstanie,  
W czystości swej wiecznej pozostanie,  
Sztuczkami szatana niewyciężona,  
W żadnym szczególe niezmienniona.

Czy przetrwa dzieło Sługi Onego?  
O tak, z całą czystością i dobrem jego!  
Choć grzech i błąd dziś się jeszcze panoszy,  
Światłość dnia nadchodzącego wnet je rozproszy.

#### TAK WIELE LAT (271)

Tak wiele lat już przeminęło,  
A wydaje się jakby to wczoraj było.  
Ten, kto dobrze swemu Panu służył,  
Wezwany, by zamieszkał z Nim w domu Bożym.

Gdy nad jego *domem glinianym* staliśmy  
I śluby poświęcenia odnawialiśmy,  
Przyrzekliśmy pozostać wierni i święci,  
Prosząc, by Bóg błogosławił jego pamięci.

Jakże szczerze Bóg na modły odpowiada,  
Lecz cóż z tymi, których dział przepada,  
Którzy złamali śluby młodości, czasów dawnych,  
Choć przysięgają, że nigdy nie wyrzekli się Prawdy?

Szkoda, że zdrajcy przez swoje czyny,  
By zdobyć złoto, poklask, władzy wyżyny,  
Odrzucają srebro czyste, przywilej wiecznej radości,  
Dla stopu grzechu i ludzkich możliwości.

Wielu zwieść się daje, nie wiedząc o tym,  
I kroczy drogą błędu, grzechu i zgryzoty;  
Odrzucając wszystko, co kiedyś poślubili,  
Odmawiając tym, którzy proszą, by zawrócili.

O, co za radość minione lata obudziły w duszy  
Tych, którzy mają ku słuchaniu otwarte uszy,  
Którzy poznawszy Prawdę, mocno się jej złapali  
I na przeszłości swą przyszłość zbudowali.

Dzięki czystej Prawdzie zostali uświęceni!  
Jakże niemądrzy więc ci, którzy zwiedzeni  
Są błędem, lecz my opokę w Prawdzie mamy  
I zamiast błędów czegoś nowego szukamy!

Boży sługa wiernie czerpiący żywota czystą wodę,  
Dał nam Prawdę, abyśmy mogli zdobyć nagrodę.  
Przed tymi, w czyich oczach błogosławieństwo widzenia gości,  
Prawda odkryje jeszcze większą miarę światłości.

#### JAKŻE SZYBCY ... (272)

Jakże szybcy w działaniu są ludzie,  
Którym Bóg nie śle Swego orędzia.  
Jakże ciche, niespieszne, ostrożne  
Są wybrane przez Niego narzędzia.

#### JAKŻE POLEGLI MOCARZE (273)

Jakże polegli mocarze!  
Ci, którzy kiedyś tak potężni byli,  
Broniąc Prawdy i braci  
Długie, zażarte bitwy toczyli.

I życie nie było dla nich zbyt cenne,  
Bo każdą cenę gotowi byli zapłacić!  
Pod przewodnictwem wiernego sługi  
W doświadczenie walki byli bogaci.

Jakże upadli mocarze!  
Przywódcy, którzy tyle nas nauczyli!  
Niestety! Odwrócili się i jak zdrajcy  
Prawdę niebiańską porzucili!

O, słowa niewypowiedziane smutne!  
O, serca zwiedzione na manowce!  
Zdeptana ich stopami leży łaska Boża,  
Porzucony cel Jego, opuszczone owce!

O, jakże upadli mocarze!  
Choć nadal Bożych przyjaciół udają,  
Bawiąc się subtelnością hipokryzji  
W otchłań błędu owcom iść pozwalają.

Nie będziemy żałować tych,  
Którzy Pana i braci sprzedali,  
By zdobyć ziemską władzę i chwałę  
Przykład z Judasza brali!

Niestety! Tak właśnie polegli mocarze!  
Panie, któż ostać się zdoła?  
O, żebym został znaleziony godnym  
I usłyszał: dobrze sługo – gdy On mnie zawoła!

#### ZOSTAW TO (274)

Kiedyś gorąco za czymś tęskniłem,  
Blisko mnie było, prawie chwyciłem  
Serca pragnienie, ale uciekło, już go nie miałem.  
Wtedy też mi się zdało, że głos słyszałem:  
Zostaw – Bóg wie lepiej.

Jak dziecko proszące o gwiazdki czar  
I ja prosiłem o ten cenny dar,  
Chciałem koniecznie wziąć go do ręki.  
Czyż mógłbym znosić czekania męki?  
I zostawić to? Czyż Bóg wie lepiej?

Wtedy Ten, który ucisza wzburzone oceany,  
Przyszedł, by mnie obdarzyć pokojem nieznanym.  
A mojej woli szarpanej niepokojem  
Cichutko szepnął: Napełnij się spokojem.  
Zostawiam to – Bóg wie najlepiej.

### BÓG WIE NAJLEPIEJ (275)

Czasami w głębokim strapieniu  
Po życia oceanie żegluję,  
Lecz Bóg w miłości i mądrości  
Najlepszą mi drogę wskazuje.

A gdy ma dusza naprzód pospiesza  
W odwiecznych poszukiwaniach,  
Wstecz na ścieżkę spoglądam i wiem,  
Najlepsze są Boże rozwiązania.

### SIEDZĄCY STRÓŻE (276)

Mat. 27:36

A siedząc tam wciąż Go pilnowali,  
Najgodniejszego ze sprawiedliwych  
I zimnym swym wzrokiem Go oglądali,  
Gdy tłum obok przechodził krzykliwy.  
O szatę Jego losy rzucali  
( Szatę szczególną, bez plamy)  
Człowieka Smutku tak pilnowali,  
Który za świata grzech był wydany.  
Strzegli Go wtedy, gdy pociemniało,  
Strzegli, gdy krzyknął, że się wykonało.

O, Boże Niebios, nie dopuść, Panie,  
Bym się przyglądał zimnym wzrokiem,  
Gdy Twego dziecka udziałem cierpienie się stanie,  
Ale bym strzegł, gdy oszczercze rzucają wyroki,  
Bym strzegł, gdy krew żywota z niego uchodzi,  
Strzegł, aż dzień ponury zakończy władanie.  
Daj, Panie, w sercu miłości powodzie,  
Niech jak gołębicą twój sługa się stanie.  
Pozwól wzmocnienie i pokój przynosić,  
Nim śmierć wolności nie ogłosi.

### DESZCZOWY DZIEŃ (277)

Dzień jest zimny, ciemny i ponury,  
Pada, wiatr po niebie pędzi chmury.  
Dziki wiatr pnie się w górę po zmurszałym murze,  
Lecz przy każdym podmuchu traci liście, małe i duże.  
    Jakiż ten dzień ciemny i ponury!

Życie moje zimne, ciemne i ponure,  
Pada i mam nad sobą niejedną ciemną chmurę.  
Myśli moje nadal pną się w górę po murze przeszłości,  
Lecz przy każdym podmuchu tracę nadzieje młodości.  
    Dni moje są ciemne i ponure!

Nie narzekaj serce moje smutne niezmiennie.  
Za chmurami słońce świeci, chociaż niebo ciemne.  
Twój los to wspólny los wszystkich ludzi.  
W życiu każdego musi spaść trochę deszczu, który nas utrudzi.  
    Niektóre dni muszą być ponure i ciemne.

#### ON NAS PROWADZI (278)

On nas prowadzi ścieżkami, których nie znamy,  
W górę wiedzie, choć kroki powoli stawiamy,  
A choć omdlewamy, potykamy się co dzień,  
Choć burze i ciemność spotykamy w drodze,  
    Wiemy, że On kieruje nami z góry,  
    Odsuwa i przegania chmury.

I dalej nas prowadzi przez prób pełne lata,  
Uczy omijać strach i nadzieje świata,  
Wiedzie nasze kroki przez labirynt zagmatwany  
Grzechu, smutku i dni ciemnych skomplikowanych,  
    Wiemy, że dzieje się wola Jego  
    I że nas wiedzie do portu swego.

Tam wreszcie, po walce męczącej, zawikłanej,  
Po gorączce niespokojnej życiem zwanej,  
Po bólu i szarzyźnie dnia codziennego,  
Po boju z przeciwnościami, dotykającymi każdego,  
    Gdy trud nasz cały już przeminie,  
    On da nam miłe odpocznienie.

#### BOŻE KOWADŁO (279)

Ból ognistego pali mnie pieca.  
Bóg czuwa nad jego płomieniem  
I serce me czułe się w bólu roznieca,  
Dygoce pod żaru, gorąca strumieniem,  
A przecież szepczę wciąż: Twoja wola Boże!  
Wytrzymam, gdy w ogniu największym pomożesz.

Przychodzi i kładzie me serce rozgrzane  
Na twardym kowadłe, na którym, tak wnoszę,  
Na wzór swego Mistrza będzie kształtowane,  
Wielkim młotem rażone cios za ciosem.  
A przecież szepczę wciąż: Twoja wola Boże!  
Wytrzymam, gdy ciosy znieść mi pomożesz.

Uderza On w serce me rozmiękczone,  
A iskry przy każdym lecą uderzeniu.  
On serce obraca, wciąż jest podpalone.  
To pozwala ochłonać, to większy ogień daje mu,  
A przecież szepczę wciąż: Twoja wola Boże!  
Wytrzymam w Twych rękach, jeśli mi pomożesz.

Dlaczego miałbym życie zatruć narzekaniem,  
Co tylko drogę wędrówki wydłuża?  
Wszak koniec przyjdzie, już jutro nastanie,  
Gdy Bóg uzna, że we mnie przemiana duża.  
Szepczę więc z ufnością wciąż: Twoja wola Boże!  
Ja ufam do końca, że Ty mi pomożesz.

Dla mej korzyści On ogień rozpala,  
Ogromny ogień nieszczęścia, płomienny.  
Na wszystkie najcięższe ciosy dozwala,  
Bo w rękach Mistrza są one cenne.  
Szepczę w modlitwie wciąż: Twoja wola Boże,  
Nadzieję mam w Tobie, że Ty mi pomożesz.

#### ŻYCIE MOJE TKANIEM JEDYNIE (280)

Życie moje przędzą jest jedynie,  
Co między mną i Panem się rozciąga;  
To On wybiera wszystkie kolory,  
To On nić przędzy nieustannie naciąga.

Często On przędzie gorycz i smutek,  
Gdy ja samemu w ślepej dumie tonę,  
Zapominając, że On przecież widzi  
Tak prawą, jak i lewą stronę.

Ciemne nici są równie niezbędne  
W Tkacza zręcznej ręce Bożej,  
Jak nici srebrne i złote,  
Które On zaplanował we wzorze.

Nim ucichną tkackie maszyny,  
Nim ustaną nasze wrzeciona,  
Bóg nam ukarze Swe cele,  
Znak, że nasza praca skończona.

### BEZGRANICZNA MIŁOŚĆ BOŻA (281)

Gdybyśmy atramentem ocean napełnili,  
A każde źdźbło trawy piórem uczynili  
I gdyby świat był jednym pergaminu zwojem,  
A cała ludzkość zdolnych pisarzy rojem,  
I tak do opisania miłości Bożej  
Zabrakłoby atramentu w tym wielkim morzu,  
Nie pomieściłaby też wszystkiego księga,  
Choćby zwój od ziemi aż do nieba sięgał.

### RADOWAĆ SIĘ BĘDĘ W PANU (282)

Choć nie zakwitnie figowe drzewo,  
Chociaż nie będzie gron w winnicach,  
Choć i po stadzie znaku nie będzie  
I nie obrodzi na polach pszenica,  
W zbawieniu Bożym ja radość znajdę,  
Bo wiary mej strzeże Jego żrenica.

Choć już odleciał gołębek pokoju,  
Narody pijane upaść gotowe,  
Choć ziemia i morze wzdychają,  
Bo ciężą im trupy wciąż nowe,  
Ja mimo zgielku tu trwającego,  
Odczuwam radość i podnoszę głowę.

Chociaż widzenie zda się zacierać,  
Choć czas nie szczędzi niepewności, znojów,  
Choć wiara poddawana bolesnej jest próbie  
I musi się bronić wśród zaciętego boju,  
Jego łaska wystarczy za wszystko,  
A pieśń moja zachowa serce w pokoju!

Także w śmierci będę Mu ufać,  
Choć serce zabierze złamane,  
Bo wiem, że miłością i mądrością  
Zaplanował me drogi nieznane,  
Więc ostatkiem tchu będę Go słać  
I hołd Mu oddam, gdy powstanę.

### ŚWIATŁA WZDŁUŻ BRZEGU (283)

W chłodzie i ciemności światłość się zjawiała,  
A miejsce rozpaczy głębokiej nadzieja zajęła.  
Niebezpieczeństwo mija – godzinę trudów odmierza  
Przez ocalonych nieznana – morskiej latarni wieża.

### GALILEJSKIE CZY MARTWE MORZE? (284)

Życie ozdobą Morza Galilejskiego,  
Brzuch ryb pełen i brzegi zielone.  
A na południu basen leży Morza Słonego,  
Wymarłe morze: ryb i życia pozbawione.

Dlaczego jednemu śmierć, drugiemu życie pisane,  
Choć wody obu biorą początek z Jordanu?  
Natury to prawo - co wzięte, musi być oddane,  
Za każdy wzięty oddech, oddech oddajemy Panu.

Morze Martwe dużo więcej wody pobiera,  
Lecz w samolubstwie swym ujścia nie wytworzyło.  
Galilejskie Morze darmo swe bogactwa rozdziela,  
I dobrodziejstwem swej żywotności ludzkość obdarzyło.

Czy Martwym jestem, czy Galilejskim Morzem?  
Więcej dobra dostarcza dawanie niż branie.  
Jeśli słów *mój* i *mnie* na zawsze nie odłożę,  
Nie darem me życie będzie, lecz samooszukaniem.

#### ŻYCIE DNIEM DZISIEJSZYM (285)

Dniem dzisiejszym żyję, nie przyszłością.  
Po cóż mi zatem troskami jutra się obarczać?  
Jeśli Bóg obdarzy mnie dziś gorzkością,  
By ją znieść, Jego moc mi wystarcza.

Dniem dzisiejszym żyję, nie przyszłością.  
Po cóż z ciężarem jutra już dziś walczyć?  
Po cóż mi trapić się przyszlą gorzkością,  
Wszak *jutro* pomocy *dziś* i tak nie dostarczy!

#### WYTRWAJ, JAKBYŚ OGLĄDAŁ NIEWIDZIALNEGO (286)

Wytrwaj, jakbyś na Tego patrzył,  
Który niewidzialny rozwiązuje spraw moc.  
Najprostszą ci drogę potrafi wyznaczyć  
I w dzień zamienić najciemniejszą noc.  
Choć wichry i burza twe ściany przenika,  
Choć błyskawice straszą i grzmoty się rozlega  
W Nim niezmiennie mamy przewodnika,  
Więc coraz mocniej na Jezusie polegaj.

Wytrwaj w Nim! On zawieść nie może!  
Biegnij naprzód! Cel jest już blisko!  
Z Nim góry zdobędziesz i wichry przemożesz.  
Odwagi – głowy nie opuszczaj nisko!  
Bóg w górze się uśmiecha z łagodnością.  
I choć burza nie ucisza wichru wycia,



Nadal błyszczą słońce, które zwie się Miłością,  
Jasno oświecając ciemną scenę życia.

Wytrwaj! Chociaż tylekroć noga  
Ci się powinęła – nie rób smutnej miny,  
Nie lękaj się – upał to, czy zima sroga;  
Nie bój się gróźb ni ludzkiej kpiny,  
Biegnij cierpliwie naprzód, rok po roku,  
A obrazu zwycięstwa niech słabość nie zmaça.  
Ten tylko upada, kto zwalnia kroku,  
Czyja gorliwość nie jest zimna ani gorąca.

Wytrwaj, choć niezrozumiany często,  
Nie na próżno ofiarę składasz Zbawcy swemu,  
Radość wieczna z bólu czerpie swe męstwo,  
A wszystkie rzeczy pomogą ci ku dobremu.  
Wśród najciemniejszej nawet głuszy,  
Ptak potrafi śpiewać hymn miłości,  
Piękności róży żaden cierń nie zagłuszy,  
A Getsemane jest źródłem wiecznej radości.

Wytrwaj więc, jakbyś oglądał własnymi oczami  
Tego, który niewidzialny, który mieszka w niebie,  
Który obcuje z cherubinami i serafinami,  
Wyśle zastępy niebieskie, aby walczyły za ciebie.  
Odrzuć strach, biegnij i osiągnij cel!  
Ciesz się Jego łaski niezawodnością,  
A zwycięstwa dowiedzie nowej szaty biel  
I życie wieczne wieść będziesz z radością.

#### DWIE ŻABY (287)

Raz dwie żaby wpadły do śmietany w dzieży.  
Jedna optymistycznym okiem wszystko mierzy,  
Druga tylko ponuro na świat umie patrzeć:  
Utoniemy – krzyczy, nie może być inaczej.  
Ostatnim tchem z rozpaczą rzekła: trudno, trzeba przegrać,  
Raz jeszcze nogami machnęła i westchnęła: Żegnaj!

Druga żaba z uśmiechem dzielnym mówi: Szkoda,  
Że uciec nie mogę, lecz nie zamierzam się poddać.  
Popływam sobie wkoło, aż wyczerpię siły,  
Zmęczona łatwiej z życiem pożegnam się miłym.  
Dzielnie pływała i szybko się wydało,  
Że dzięki jej wysiłkom wnet masło powstało.  
Kiedy oselkę ubijać skończyła,  
Radośnie na wolność z dzieży wyskoczyła.

Jaki morał z tego? Łatwo go ustalić:  
Jeśli nie możesz odpłynąć, utrzymuj się na fali.

Nauka więc z historii tych żabek wynika:  
Choć wyjścia nie widać, walcz, a pokonasz przeciwnika.

### MOJA SŁUŻBA (288)

Prosiłem Pana, aby mi pozwolił  
Wielkim dla Niego wykazać się męstwem,  
Wspomagać w walce Jego zastępy  
I śpiewając z nimi cieszyć się zwycięstwem.  
Pragnąłem Mu dowieść, że jestem oddany,  
Lecz Jezus miał dla mnie inne plany.

W domowym umieścił mnie zaciszu,  
Gdzie życie me biegło w spokoju,  
I sprawił, że zwykłe sprawy  
Treścią się stały mego znoju.  
Czyż mogłem stan ten zaakceptować,  
Być odsuniętym na bok, bez słowa?

Sprawy, na jakie czas tu traciłem,  
Przyziemnej były natury.  
Ja, który chciałem obalać trony  
I miast rozbijać warowne mury,  
Walczyć musiałem z ziemskimi sprawami,  
Bój z codziennymi toczyć troskami.

Aby pozwolił mi działać dla Niego,  
Raz jeszcze w modłach prosiłem Pana,  
By drzwi do pracy szeroko otworzył,  
By prośba moja była wysłuchana.  
Zapomniałem, że Pan najlepiej wiedział,  
Jakiej pracy powierzyć mi przedział.

I wtedy cicho odpowiedź nadeszła:  
Dziecię me, słyszę twej skargi głos,  
Nie myśl, że jedynie wielkie czyny,  
Wygrać pomogą zwycięski los.  
To ja planowałem bitwy tej boje,  
Niechaj codzienne życie ujrzy twe podboje.

### KROPLE DESZCZU (289)

Gdy maleńkie spadają deszczu krople,  
A chmura za chmurą pędzi po niebie,  
Swój wielki parasol otwórz,  
On przed słońcem obroni ciebie.

Małe, lecz zuchwałe krople  
Na jego powierzchnię spadając  
Rozbijają się, rozpryskują,

Ciosu ci jednak nie zadają.

Gdy nadejdą gnębiące próby,  
Deszcz i grad w każdej godzinie,  
Pamiętaj o błogosławieństwach,  
Każdy cios cię wtedy ominie.

Wielki parasol z nich sobie zrób,  
Chociaż krople prób wciąż spadać będą,  
Rozbiją się o jego powierzchnię  
I głowy twej nie dosięgną.

A gdy, że tak jest, się przekonasz,  
Spróbuj i innym o tym powiedzieć,  
Aby wszyscy znaleźli schronienie,  
Gdy coś ich w życiu zawiedzie.

A kiedy ujrzą uśmiech na twej twarzy,  
Mimo iż niebo nad tobą się chmurzy,  
I oni błogosławieństwa swe zliczą,  
Aby chroniły ich w czasie burzy.

#### STRZAŁA I PIEŚŃ (290)

Posłałem szybką strzałę w przestworze,  
Nie wiem, gdzie ona teraz być może.  
Zbyt szybki bowiem, był strzały lot,  
By mógł go śledzić mój ludzki wzrok.

Pieśń swą wysłałem kiedyś w przestworze,  
Nie wiem, gdzie ona teraz być może.  
Bo któż tak szybki, tak dobry ma wzrok,  
By mógł prześledzić każdy jej krok?

W leśnej dębinie po latach wielu  
Znalazłem strzałę swoją u celu.  
A pieśń bez skazy, bez żadnej zmiany  
W sercu zachował przyjaciel oddany.

#### NASZ OJCIEC PRZY STERZE (291)

Gwałtowne fale z hukiem okropnym  
W niewielką łódź uderzały.  
Obawa wielka i strach mocny  
Załogę łodzi opanowały.

I tylko ukochane kapitana dziecko  
Spokojnie, z uśmiechem patrzyło  
Na fale w łódź uderzające zdradziecko,  
I tylko ono wśród sztormu bez obaw było.

Żeglarze pytali: Jak możesz spokojnie stać,  
Nie lękasz się, że burza nam życie odbierze?  
A chłopiec na to: Jakże mógłbym się bać,  
Przecież mój ojciec stoi przy sterze.

Kiedy zawiodą ziemscy pomocnicy  
I zdaje się, że szczęście nas opuści,  
Wciąż przecież mamy prawdziwą kotwicę,  
Bóg nam pomoże, zginąć nie dopuści.

Do naszych modłów nakłoni ucha,  
W bólu przyniesie pociechę,  
Smutek w radość zmieni, żalu wysłucha,  
Każdą łzę gorzką otrze uśmiechem.

Zwróćmy się zatem do Niego wśród smutków,  
Gdy niedostatek i zgryzota spokój nam odbierze  
I jak dziecko kapitana wśród burzy skutków  
Pamiętajmy, że to nasz Ojciec stoi przy sterze.

#### JAKI UMRZESZ? (292)

Czy poradzisz sobie z kolejną trudnością?  
Czy twe serce radość zachowa i wierność?  
Czy też skryjesz się przed dnia jasnością,  
A serce tchórzliwe ogarnie strach i bierność?  
Próba może ważyć tonę, a może cię tylko draśnie,  
Rzecz w tym, czego cię nauczy, co przyniesie,  
Nieistotne, że rani cię właśnie,  
Ważne, co ty z nią zrobisz, jak ją zniesiesz.

Leżysz przygnieciony do ziemi. I cóż z tego?  
Wstań najszybciej, jak możesz, z uśmiechem na twarzy.  
Upadłeś nisko, lecz teraz z upadku swego  
Wstań i pomyśl, dlaczego ci się zdarzył?  
Im mocniej tobą rzucono, tym wyżej się odbijesz.  
Twój lekarz cię posili, mimo ran tak wielu.  
Upadłeś już tyle razy, lecz przecież ciągle żyjesz,  
Nie ustawaj w wysiłkach osiągnięcia celu.

I nie słuchaj wołających do ciebie: Wracaj!  
To prawda, ciężki jest krzyż i twarda walka,  
Lecz nie żałuj żołnierzu niczego z tego świata.  
Doczesność? Dla ciebie to przecież żadna strata.  
A gdy rozwiniesz odwagę, wszystko za dobro policzysz,  
Wróg ucieknie, z kłopotami przestaniesz się ścierać.  
Umrzesz kiedyś niechybnie, lecz nie to się liczy,  
Ważne jedynie, jaki będziesz, gdy przyjdzie umierać.

### PYCHA POPRZEDZA UPADEK (293)

Pewien król wraz z orszakiem w miasteczku się zjawił.  
Jechał na osle, który klauna udając, świetnie się bawił,  
Kiedy ludzie, króla rozpoznając, gorąco go witali  
I z wielką radością należny mu hołd składali,  
Osioł przysiadał i każdemu kłaniał się dumnie,  
Lud pozdrawiając zgromadzony tłumnie.  
Król się rozgniewał, kazał rozsiedłać osiołka  
I swym pacholkom, choć na ulicy, nie żałować kołka.

Tak też Mistrz, nie znalazłszy żadnych względów,  
Potraktuje tych, którzy nadużyli swych urzędów  
I nie oddając należnej Panu chwały,  
Sobie przypisywali składane hołdy i honor cały.  
Niestety, upadnie każdy, kto głosu pychy słucha,  
Pan pozbawi ich Prawdy i jej świętego ducha.  
Nie osiągnie mądrości, jaką by Prawda przyniosła,  
Nikt, kto będzie się szczycił rozwagą wspomnianego osła.

### NIE ZDOBYWA SIĘ JEDNYM SKOKIEM ... (294)

Nie zdobywa się jednym skokiem nieba,  
Do tego długiej potrzeba drabiny.  
Po niej wejść można z tej ziemskiej niziny,  
Lecz wspinać z mozołem się trzeba.

### DOTYK RĘKI MISTRZA (295)

Były poobijane i odrapane,  
Prowadzący aukcję myślał, że te stare skrzypce  
Nie są warte utraty cennego czasu,  
Ale podniósł je w górę z uśmiechem i zawołał:  
- Rozpoczynamy licytację – kto zacznie?  
- Ile dacie dobrzy ludzie – oto w wasze ręce!  
Kto da dolara? Jest dolar! Kto da dwa? Są dwa!  
Tylko dwa dolary? Może ktoś da więcej?

Trzy dolary... trzy, po raz pierwszy, trzy, po raz drugi...  
Czy pójdą za trzy? – Jeszcze raz policzę...  
Ale cóż to? Z końca sali podszedł człowiek siwy,  
Spojrzał na skrzypce, chwycił i w górę uniósł smyczek,  
Zdmuchnął kurz z tych starych skrzypiec, napiął struny  
I pociągnął smykiem... popłynęła muzyka czysta,  
Słodka, jakby najwspanialsza pieśń aniołów,  
Nie do opisania harmonijna, przezczysta.

A kiedy już ucichły tony, licytator  
Głosem cichym i jakby lekko zawstydzonym  
Powiedział: Ile dacie za te stare skrzypce?

I podniósł je w górę wraz ze smyczkiem.  
- Tysiąc dolarów, jest tysiąc, kto da dwa?  
Dwa tysiące, są dwa tysiące, kto da trzy?  
Są trzy ...trzy tysiące, po raz pierwszy...  
Trzy, po raz drugi...trzy, po raz trzeci, sprzedane!

Ludzie ożywili się, zdumieni wołali:  
Nie rozumiemy, z tych skrzypiec takie piękne dźwięki.  
Co zmieniło tak nagle ich wartość? Mężczyzna odrzekł:  
Sprawił to dotyk Mistrza ręki.  
Życie niejednego człowieka rozstrojone,  
Sponiewierane i rozdarte przez grzech  
Tanio jest wyceniane przez nierozważny tłum,  
Podobnie jak te stare skrzypce.

Miska soczewicy, szklanka wina,  
Życie się toczy, licytacja trwa nadal.  
Raz i drugi cena trochę podbita  
I prawie dokonana sprzedaż,  
Ale cóż to ...właśnie Mistrz nadchodzi.  
Tłum jednak nie wie, że oto przemiana się ziszcza,  
Tłum nie zna prawdziwej wartości życia człowieka  
I nie wie, że zmiana możliwa tylko dzięki dotykowi Mistrza.

#### BURZYSZ CZY BUDUJESZ? (296)

Patrzyłem, jak w miasteczku dom rozbierano.  
Ekipę silnych mężczyzn na miejsce zebrano.  
Z wesołym okrzykiem grupa do pracy się wzięła,  
Ściągnięto belkę i cała ściana runęła.

Spytałem nadzorcę: Czy zręczność tych ludzi  
Pozwoli im także przy budowie się trudzić?  
Odpowiedź padła: Na to bym nie liczył.  
Mnie potrzebni byli zwykli robotnicy,  
Którzy potrafią zburzyć w dzień lub dwa  
Dom, którego budowa całe lata trwa.

Idąc dalej mą drogą, sam siebie spytałem:  
Jaką rolę ja w sztuce życia grałem?  
Czy by kształtować życie dobrze opracowałem plany?  
Czy jak umiem najlepiej wykorzystuję czas otrzymany?  
Czy też jestem burzycielem, który chodząc po mieście,  
Z radością wypatruje, co by tu zburzyć jeszcze?

#### DWÓCH POSZŁO SIĘ MODLIĆ (297)

Raz dwóch ludzi poszło pomodlić się z dała,  
Lecz jeden nie modlić się udał, ale przechwalać.  
Opowiedział o wszystkim, czego tu dokonał,

O zwycięstwach i wrogach, których pokonał,  
Opowiedział Bogu o wielkiej swej odnowie,  
Na koniec o koronie wspomniął w swej przemowie.

A drugi z bojaźni głowy nie podnosi,  
Lecz w piersi się bije i o łaskę prosi.  
A iż przebacza, przebaczenia też doznaje,  
Bóg przez modlitwę niebiański spokój mu daje.  
Służba dla Pana największą dlań radością,  
Po cóż więc martwić się nagrody wielkością.

Pierwszemu pycha podeptać Boży ołtarz każe,  
Drugi znalazł Boga, stojąc przed ołtarzem.

### GRANITOWY MUR (298)

Stanąłem przed granitowym murem,  
Nagiąć ni zburzyć się go nie dało,  
Próbowałem więc obejść wokół,  
Lecz nie miał końca, tak mi się zdawało.

Podjąłem ciężką próbę wspinaczki,  
Lecz zbyt ostre były jego boki.  
Spróbowałem zatem się podkopać,  
Fundament był jednak zbyt głęboki.

Problem mój wtedy zaniósłem Panu  
I Jego pieczy powierzyłem.  
Wierście mi, muru już tam nie było,  
Gdy znowu w to miejsce wróciłem.

### ŚWIATŁOŚĆ I CIEMNOŚĆ (299)

Raz rankiem do Boga się modliłem:  
Lekki brzemienia Twego ciężar wszystkim  
I jarzmo Tve prawdziwie jest wdzięczne,  
A Słowo Tve, Panie, kryształowo czyste,  
Gotów więc jestem Ci służyć,  
Czekam tylko Twego rozkazu.  
I śmiało naprzód ruszyłem,  
Nie zbacząc z drogi ni razu.

Lecz odczułem śmiertelne zmęczenie,  
Gdy swą ciemność noc roztoczyła.  
Omdlałem pod moim ciężarem,  
A droga bardzo mi się dłużyła.  
Słowa Jego obietnic straciłem,  
Dzieliom nie wyznaczyłem końca,  
Płacząc prosiłem o trochę jasności,  
Równą drogę i choć odrobinę słońca.

Wtedy głos rozległ się w mroku,  
Niewidzialnego głos Przyjaciela:  
Zawsze jestem przy tobie  
I śmierć nas nie rozdziela.  
Trzeba było ciemności nocy,  
I trudnej, długiej drogi,  
I opieki wiernego Pasterza,  
By do Niego zawróciły me nogi.

#### Z TOBĄ KROCZYĆ PRAGNĘ DZISIAJ ... (300)

Z Tobą kroczyć pragnę dzisiaj, Panie,  
A gdy kolejne tu dni będą mi dane,  
Bój mój toczyć będę, póki sił mi stanie,  
Bo dzisiaj z Tobą kroczę, Panie!

#### TO BYŁA OWCA (301)

To owca, nie jagnię, zboczyła z drogi,  
W tej przypowieści Jezusa Pana,  
Dorośla owca zeszła z dobrej drogi,  
Dla stada przykra to zmiana.  
Dobry Pasterz, pośród ciemnej nocy,  
Po skałach chodził, owcy pilnie poszukiwał,  
A znalazłszy, potrzebnej udzielił pomocy  
I znowu owca wśród stada przebywa.

Po cóż się troszczyć o owce przykładowie?  
Karmić paszą świeżą, pić czystą wodą?  
Po pierwsze, jeśli one poblądzą,  
To i młode za sobą powiodą!  
Jagnięta bowiem często za owcami gnają,  
Gdziekolwiek te starsze się udają.

A jeśli owce poblądzą, to wkrótce  
I z jagniąt niektóre będą w błędzie,  
Więc nadal o owce troszczyć się trzeba,  
Dla ich dobra i jagniąt dobra to będzie,  
Bo jeśli one przepadną, straszną cenę zapłacić  
Przyjdzie wielu owcom w pierwszym rzędzie!

#### ZAWSZE ODCZUWAM ... (302)

Zawsze odczuwam czyjąś Obecność  
Niewidzialną dla mego wzroku,  
Która słyszy każde me słowo  
I widzi mnie na każdym kroku.

Próbuje dojrzeć, czy z mocą Prawdy



Jestestwo moje się nie rozmija,  
I pragnie ujrzeć, jak jej obraz  
W mym sercu się pięknie rozwija.

### NIEZBĘDNA SIŁA (303)

Wędrując po górskim zboczu  
Ku kamienistej dolinie  
Znalazłem młode drzewko  
W niewielkiej rozpadlinie.

Młodziak w próbach nie ustawał,  
Choć wciśnięty między skały,  
Aby wyrosnąć na wielkie drzewo,  
Do nieba wyciągał się cały.

W obliczu takich przeciwności  
Nikłe masz szanse – rzekłem tkliwie,  
Próżne twe próby, gdyż życie  
Nie traktuje cię sprawiedliwie.

Minęły lata, gdy znowu  
Wędrowałem po tej krainie  
I drzewo wspaniałe, wysokie  
W znanej ujrzałem rozpadlinie.

Podchodząc bliżej dostrzegłem,  
Że rysa nieznacznej wielkości,  
Gdy skały się rozstały,  
Była już większej szerokości.

Powinienem wiedzieć – pomyślałem,  
Że Bóg, który stworzył nasienie,  
Małej formie dał siłę,  
Chroniącą przed każdym zdarzeniem.

Skoro zaś Ojciec się troszczy o drzewo,  
Czyż w Jego opiekę zważyć możemy,  
Czyż nie obdarzy siłą swych dzieci,  
Iż kim być powinniśmy, będziemy?

Gdy spadają na nas trudności,  
Czy zostaje nam tylko wzdychanie?  
A może spróbujmy się sprawdzić  
I podjąć odważnie wezwanie.

Prawda to szczerza, że zwyciężymy,  
Gdy nie zapomnimy o swych zadaniach.  
Nam Boża siła zupełnie wystarczy,  
By spełnić, co mamy do wykonania.

## WCZESNE ĆWICZENIE (304)

Przyp. 22:6

Wziąłem do ręki plastyczną glinę  
I dnia pewnego kształt jej nadałem.  
Gdy ją me palce długo miesiły,  
Zmiękła, że mogłem zrobić, co chciałem.  
Gdy do niej wróciłem po dniach wielu,  
Glina już wtedy dobrze okrzepla  
I pierwszych kształtów, które jej dałem,  
Nie mogłem zmienić ani odebrać.

Wziąłem do ręki glinę żywą,  
Formując czule dnia każdego  
I rodzicielską sztuką prawdziwą,  
Kształtując serce chłopca młodego.  
A kiedy dorósł po latach wielu,  
Kiedy mężczyzną się stał dojrzałym,  
Te pierwsze kształty, w nim utrwalone,  
Żadnym się zmianom nie poddawały!

## TAK NAPRAWDĘ NIE CZUJĘ SIĘ STARY (305)

Ciągle mi mówią, że się postarzałem,  
Nie zliczę, jak często to słyszałem.  
Myślą, że minęła moja młodość,  
Lecz ja znam prawdę, to moja radość.

Ciało, ta krucha, stara skorupa  
Szybko się rozpada, lecz to nie ja!  
Mój człowiek wewnętrzny młody jeszcze,  
Ciągle w nim żywe nadzieje wieczne.

Zewnętrzny człowiek może być w biedzie  
I to jest wszystko, co widzą ludzie,  
Lecz w środku jestem jasny, weselszy,  
Każdego dnia młody i silniejszy.

I cóż, że włosy mi posiwiały  
I jestem słabszy? Czyż siły ustały?  
Ja nadal bojuję w dobrej wierze,  
Gdyż ciągle jestem krzyża żołnierzem.

I cóż, że oczy mi mgłą zachodzą,  
Gdy widzę, jak iść pod Tego wodzą,  
Co za mnie w ofierze swe oddał życie  
Na krzyżu, tam na Kalwarii szczycie?

Słuch mój, być może, nie jest tak ostry,

Jak bywał kiedyś, w mojej młodości,  
Lecz nadal słyszę Zbawiciela słowa:  
Ja jestem prawda, żywot i droga.

Me nogi słabe, plecy zgarbione,  
Drogi kres – wszystko prawie skończone,  
Lecz dzięki sile Pana idę prosto,  
Jego wolę czynić, to dla mnie wciąż rozkosz.

I cóż, że potknę się nieraz idąc,  
Że słowa za myślami nie zdążą?  
Nadal kroczę drogą sprawiedliwości,  
Pana czczę, modłę się i trwam w miłości.

I cóż, że czoło me utrudzone,  
Pługiem czasu pobrużdżone?  
Inny dom, przez Boga zbudowany,  
Na mnie czeka w ziemi obiecanej.

Cóż z tego, że to życie zamiera,  
Gdy przede mną wieczność się otwiera?  
Żywot wieczny nagrodą przyjemną.  
Wszystko najlepsze jeszcze przede mną.

#### NADAL MOŻEMY SŁUŻYĆ (306)

Starzejesz się? Twe zadanie dobiega końca?  
Dziś udajesz się na spoczynek o zachodzie słońca,  
Rozpaczając, że dzieło tve już dokonane,  
Że dalej pracować nie jest ci już dane?

O, nie pozwól zmęczeniu zwyciężyć woli Boga.  
Idź, pracuj, przed tobą nowa otwiera się droga!  
Mistrz zawsze opieką otoczy cię mocen,  
Wszak najstarsze drzewa też przynoszą owoce.

Nie mniej ma trudów twój wiek garbaty,  
Niż młodość dawna, choć w inne stroi się szaty.  
Gdy wieczornego zmierzchu gęstnieje już cień,  
Lśnią nowe chwały, których nie ujrzysz w jasny dzień.